

PLN

87

HEJ

owej

88

Nr. F-112-1000

1944

Spis treści:

1. t. = akta osobowe

2. t. = spis opisywał w tym tropem...

2. III/4



Brodnica

++

AK

Kujawski Jan

ps. "Pioroko"

M: 63/672 Pom.

oprac. H. Maro.
IV '97

poprzedni nr M-63/672

x1102a1



++ Kujawski Jan

10-140 Okrętu

Nowe Miasto Lub.

AK

++ Kujawski Jan
ps. „Piórko”

1-2 M-63/672 Pon.

SPIS ZAWARTOŚCI
TECZKI

Stojanowski Jan.....
T.M.-63/672 Jan.....
Nowe Miasto Lub. AK.....

I./1. Relacja k. 14 s. 1-15

I./2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące relatora k. 4 s. 1-4

I./3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące relatora —

II. Materiały uzupełniające relację k. 7 s. 1-7

III./1. Materiały dotyczące rodziny relatora —

III./2. Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III./3. Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) k. 3 s. 1-4

III./4. Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 k. 156 s. 154-t. 2

III./5. Inne ... k. 17 s. 1-18

IV. Korespondencja

1) z E. Zarachą i Fundacją k. 15 s. 1-16

2) z dr. J. Jasnowskim k. 9 s. 1-11

V. Nazwiskowe karty informacyjne k. 15

VI. Fotografie obiał i ikonografii

1./1. Relacja - Kujawski Jan

1. Relacja własna spisana

dn. 21. 06. 1991r., mpis oryg.

k. 3 s. 1-3

2. Relacja własna (L.dz. 295/9/92),

mpis, oryg.

k. ¹⁰~~90~~ s. 4-13
W

3. Notatki Elżbiety Zawackiej
o działalności Janie Kujawskiego
rękopis, oryg.

k. 1 s. 14-15



W czerwcu 1944 roku wraz z innymi Polakami zostałem skierowany do obozu pracy Organizacji Todt, która rozpoczęła budowę fortyfikacji ziemnych na terenie powiatu nowomiejskiego i brodnickiego. Początkowo kopałem rowy przeciwczołgowe na odcinku Tylice - Pacołtowo. Po kilkunastu dniach grupa nowomieszczań została przeznaczona do prac wyładunkowych i transportowych na obydwu dworcach i w bazie zaopatrzeniowej przy ulicy Łąkowskiej 32 /b. magazyny młyna Schubringa/. Członkiem naszego zespołu był około 40-letni ppor. Franciszek Kowalski. Nie był on z pochodzenia nowomieszczańinem. W drugiej połowie lat trzydziestych pracował jako sekretarz gminy zbiorowej Kurzętnik.

Któregoś sierpniowego dnia, wkrótce po wybuchu powstania warszawskiego, Kowalski nie stawił się do pracy, a jego nazwisko na liście obecności naszej grupy było skreślone.

Następnego dnia wieczorem dotarła do mnie wiadomość, że gestapo w nocy aresztowało ppor. rezerwy Bogumiła Hoffmana, od września 1938 roku pełniącego obowiązki dyrektora Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego im. Księdza Biskupa Władysława Bandurskiego w Nowym Mieście. W czasie okupacji był on zatrudniony jako księgowy w sklepie z artykułami metalowymi - Rynek 9.

Również właściciel małego gospodarstwa rolnego w pobliskiej Nawrze, emerytowany chorąży zawodowy, Orzechowski, został w tę samą noc zabrany przez gestapowców.

O tych aresztowaniach poinformowałem Stanisława Leskiego.

Ppor. Kowalski zginął w obozie w Dachau. Dyrektor Hoffman zmarł 18 lutego 1945 roku w czasie ewakuacji obozu ze Stutthofu. Tabliczki z ich nazwiskami są umieszczone na tylnej ścianie postumentu pomnika ku czci ofiar hitleryzmu, wzniesionego na wzgórzu w lasku Nawrowskim, nieopodal Nowego Miasta.

Ppor. Kowalskiego poznałem osobiście dopiero na przełomie czerwca i lipca 1944 roku, po utworzeniu grupy transportowców. Mimo usilnych starań nie udało się ustalić, czy był członkiem Konspiracji.

Dyrektor Hoffman jako działacz plebiscytowy był pod stałą inwigilacją policji. Przżył tragedię rodzinną /samobójstwo żony/, opiekował się dwójką nieletnich dzieci. Z tych powodów nie należał do AK, ale otrzymywał stałą pomoc materialną, która została zwiększona po jego aresztowaniu i przekazywana opiekunce jego dzieci. Syn dyrektora Hoffmana został księdzem, a córka po ukończeniu wyższych studiów nauczycielką w Liceum Ogólnokształcącym w Pasłęku.

Chorąży Orzechowski był członkiem AK. Po powrocie z obozu i ogłoszeniu amnestii kilkakrotnie w 1946 roku od prezesa Sądu Grodzkiego w Nowym Mieście, mgr. Jana Pomorskiego domagał się wyrażenia zgody na ujawnienie się.

Termin, 21 06 91

Jan Kujawski

2.

Po rozpoczęciu zimowej ofensywy, w początkach drugiej dekady stycznia 1945 roku zmniejszyła się radykalnie ilość transportów z materiałami budowlanymi. 17 i 18 stycznia pozaplanowymi pociągami osobowymi wyjeżdżały rodziny miejscowych i napływowych Niemców. 19 stycznia opuścił swoje biura sztab i personel inżynieryjno-techniczny OT. Rozpoczęła się ewakuacja przymusowych robotników w kierunku Gdańska i Grudziądza.

Korzystając z panującego rozgardiaszu wymknąłem się - podobnie jak kilku innych nowomieszczań - z placu zbiórki. Nie wróciłem do mieszkania rodziców, lecz „zamelinowałem się” u księdza Władysława Łaniewskiego, ukrywającego się w pokoju na poddaszu w domu państwa Ulatowskich. To pomieszczenie w ciągu kilku lat było również tajną kaplicą, a w roku 1944 w razie naglącej potrzeby - tajną gorzelnią. Selekttywne radio zapewniało zupełnie dobry odbiór aktualnych wiadomości tak zachodnich jak i rysyjskich stacji nadawczych.

19 stycznia wieczorem usłyszeliśmy komunikat wojenny o wkroczeniu wojsk radzieckich do Działdowa. % i 21 stycznia rano obserwowaliśmy przesuujących się w różnych kierunkach miejscowych Niemców w czarnych i brązowych mundurach.

W godzinach południowych z ulicy 19 stycznia wjechały na Rynek pierwsze zmotoryzowane oddziały radzieckie i czołgi. Po krótkim postoju ruszyły w kierunku Grudziądza. Na domach zaczęły pojawiać się biało-czerwone flagi, a na trasie wjazdowej przed mostem na Drwęcy ustawiono wielką tablicę drewnianą z napisem „Polsza”.

W nocy płonęły budynki użyteczności publicznej i prywatne kamienice. Sprzęt przeciwpożarowy miejscowej ochotniczej straży pożarnej wywieźli Niemcy.

Korzystając z przerwy w translokacji wojsk radzieckich rano 22 stycznia zebraliśmy grupę młodzieży, która utworzyła łańcuch od rzeki Drwęcy i wiadrami wody gasiła płonąca aptekę. Dzięki temu pod kierunkiem miejscowego farmaceuty mgr. Bałewskiego uchroniono od zniszczenia i zabezpieczono w magazynie większą ilość lekarstw i środków opatrunkowych.

Ten przykład zakończony sukcesem zbiorowego działania oraz widmo kilkudniowego bezrządu. - Zmieniający się co kilka godzin radzieccy oficerowie, kierujący ruchem przejeżdżających przez miasto oddziałów, nie wyrażali zgody na powołanie nawet jakiegś tymczasowej namiastki organu władzy porządkowej - doprowadziły do samorzutnego powstawania w różnych rejonach miasta kilku grup samoobrony nie tylko przeciwpożarowej.

Niektóre z nich musiały praktycznie wykazać swą organizacyjną sprawność działania już tego samego dnia. Kiedy np. szybko rozprzestrzeniający się ogień ogarnął dom Stanisława Rosta, usytuowany po wschodniej stronie Rynku, po kilkunastu godzinach akcji - pompowaną na dwóch podwórzach wodę wiadrami wnoszono na dachy - pożar zlokalizowano i uratowano od wypalenia pięć sklepów i budynków mieszkalnych oraz stolarnię Juliana Ulatowskiego i piekarnię Jana Morenca.

W czasie przejazdu oddziałów radzieckich musieliśmy przerywać akcję gaśniczą na dachu i kryć się przed pociskami z broni ręcznej za kominami.

25 stycznia 1945 roku, wczesnym rankiem jeden z moich „gazeciarzy” -któryś z Sochańskich przybiegł z wiadomością, że nie opodal mieszkania jego rodziców przy ulicy Pod Lipami, przed domem Chylewskich stoją wartownicy rosyjski, bo zaczął tam urzędować komendant wojenny miasta. /PO kilkunastu dniach komendantura wojenna została przeniesiona do budynku Banku Ludowego, Rynek 5./ Informację tę przekazałem osobiście Stanisławowi Leskiemu.

Niebawem, po sprawdzeniu prawdziwości tej wiadomości, na zwołanej do mieszkania Konrada Skibowskiego naradzie ustalono skład delegacji i wykaz palących spraw do uzgodnienia. Rolę tłumacza pełnił późniejszy wicestarosta brodnicki, Bryła, zięć zamordowanego w Katyniu policjanta nowomiejskiego, Jana Draniczarka. Rozmowa z wojennym komendantem grodu przebiegała w rzeczowej atmosferze.

✓ Lekarz medycyny Bernard Piotrowski referował trudną sytuację panującą w szpitalu po przyjęciu rannych jeńców niemieckich oraz wycieńczonych, chorych Żydów z obozu pracy w Gutowie. Stanisław Leski uzgadniał procedurę wyłaniania z luźnych, nieformalnych grup samoobrony przeciwpożarowej oddziału ochotniczej milicji obywatelskiej oraz uprawnienia jego członków. Ja przedstawiłem konieczność zabezpieczenia mienia polskiego, uruchomienia piekarni, rzeźni, sklepów spożywczych itp. Ksiądz Łaniewski postulował zniesienie wprowadzonego 20 stycznia przez Niemców, a podtrzymywanego przez oficerów radzieckich zakazu używania dzwonów kościelnych i odprawiania nabożeństw, Bolesław Jentkiewicz zwrócił uwagę na negatywne przejawy i skutki kilkudniowego okresu bezrządu. Powołanie do życia - za zgodą komendanta wojennego -komitetu obywatelskiego, zarządzającego miastem do dnia przybycia pełnomocnika władz polskich, rozładowałoby zaistniałą kłopotliwą, skomplikowaną sytuację. Po wielu wyjaśnieniach i ustaleniu zasad współdziałania komendant zaaprobował wysunięte propozycje. W ramach rozpoczęcia współdziałania ks. Łaniewski na najbliższym nabożeństwie miał zawiadomić mieszkańców miasta i okolicy o wprowadzeniu godziny policyjnej.

Sekretarz komendanta zanotował dane personalne i adresy osób obecnych na spotkaniu. Po kilku dniach NKWD przeprowadziło w godzinach przedpołudniowych najpierw w ich mieszkaniach gruntowne rewizje. Byliśmy natomiast zaskoczeni wiadomością o szczegółowej kontroli pomieszczeń sędziego Pomorskiego, który po przeszło dwuletnim pobycie w obozie pracy przed kilkoma dniami wrócił do domu i ze względu na stan zdrowia nie brał udziału w pracach komitetu.

25 stycznia 1945 roku w południe rozdzwonił się znów donośnie dzwon kościelny na Anioł Pański. To był pierwszy sygnał początku końca okresu nowomiejskiego bezrządu.

Jane Kujawa

Relacja członka konspiracji.

Ja, Jan Kujawski, zamieszkały w Olsztynie przy ulicy Żółtej 12, tel. 27 50 25, urodziłem się 6 maja 1915 roku w Biskupcu nad Osą, powiat Iława /b. Prusy Wschodnie/. Ojciec mój, Antoni był ogrodnikiem, a matka - Klara z Zalewskich prowadziła przydomowy sklep warzywniczo-kwiatowy.

Po przegranej plebiscycie ojciec, który był kurierem między Biskupcem a Kwidzynem, został aresztowany, a następnie deportowany do rodzinnego powiatu lubawskiego.

Od końca listopada 1920 roku mieszkaliśmy w Nowym Mieście Lubawskim. Tam ukończyłem szkołę średnią w 1934 roku. Działiałem społecznie w harcerstwie jako zastępowy, drużynowy, komendant drużyn miejscowych.

Od października 1934 roku do wybuchu wojny studiowałem teologię w Seminarium Duchownym w Pelplinie. Szkołę tam miejscowych harcerzy. Od kwietnia 1937 roku byłem prezesem Bratniej Pomocy.

1 września 1939 roku opuściłem Nowe Miasto i wraz z małżeństwem Szallów zawędrowałem do Warszawy. Perypetie tej wojennej eskapady opisuje Józef Szalla w swoich wspomnieniach okupacyjnych. Ich pierwszą redakcję czytałem w maszynopisie.

Warunki domowe pierwszych miesięcy okupacji /dwukrotne aresztowanie ojca, skierowanie młodszego brata na prace przymusowe/ zmusiły mnie do zajęcia się ogrodnictwem i stosunkowo intratnym wówczas furmanieniem.

W wyniku łapanki zorganizowanej przez hitlerowców po tzw. Mszy szkolnej w Palmową Niedzielę 1940 roku zostałem zakwalifikowany jako robotnik rolny i wywieziony pierwszym transportem do junkierskiego majątku Klein Tromnau /obecnie Trumiejki/, w powiecie iławskim.

W grudniu 1940 roku Arbeitsamt przekwalifikował mnie na księgowego i skierował do Neumarker Buchdruckerei w Nowym Mieście. Pracowałem tam oficjalnie do dnia wkroczenia wojsk radzieckich i spalenia budynku firmy w nocy z 21 na 22 stycznia 1945 roku.

W roku 1942 zagrożony aresztowaniem w Erodnicy przybył do Nowego Miasta i ukrywał się przed hitlerowcami w domu państwa Ulatowskich ksiądz Władysław Łaniewski. Poznałem go osobiście przed wojną. Spotkaliśmy się przypadkiem u fryzjera i po kilku dniach odwiedziłem go na poddaszu, w jego pokoju z widokiem na Rynek. To pomieszczenie w zależności od potrzeb spełniało funkcję tajnej kaplicy i stacji nasłuchu radiowego, w razie konieczności - tajnej gorzelni, a w pierwszych tygodniach po wyzwoleniu - konspiracyjnego miejsca spotka, zespołu akowców.

Rozmowy z księdzem Łaniewskim we wielu wypadkach dotyczyły przejawów eksterminacyjnej polityki hitlerowców oraz nastrojów panujących wśród miejscowej ludności.

W tych spotkaniach uczestniczył też Dominik Pater, lubawianin, szkolny kolega księdza. Byliśmy - jak się później okazało - nie jedynymi jego informatorami. Opracowane syntetycznie informacje przekazywał jakiejś komórce konspiracyjnej w Bydgoszczy. Ścisłe dane na ten temat są zapewne zawarte w osobistej relacji ks. Łaniewskiego, używającego pseudonimu Bryler.

Jan Kujawski

My w czasie tych spotkań konfrontowaliśmy obiegowe wieści radiowe, gdyż dzięki doskonałej znajomości języka angielskiego i niemieckiego oraz dzięki selektywnemu odbiornikowi ksiądz Łaniewski przekazywał wiadomości prawdziwe, sprawdzone.

hny We wrześniu 1942 roku zaproponował mi wstąpienie do organizacji konspiracyjnej mgr prawa i ekonomii Stanisław Leski. Zналиśmy się od drugiej połowy lat dwudziestych jako uczniowie nowomiejskiego progimnazjum. Był on starszy ode mnie i należał do tej grupy młodzieży, która uczęszczała do dwu ostatnich klas szkoły średniej w Brodnicy i tam zdawała egzamin dojrzałości. Stąd wynikały i konspiracyjne powiązania brodnicko-nowomiejskie.

hny Stanisław Leski pracował w czasie okupacji jako księgowy w dwóch drogeriach - Skibowskiego w Nowym Mieście i Kaszubowskiego w Lubawie. Były to sklepy zarządzane przez ich byłych właścicieli, a przewidziane do przekazania po wojnie zasłużonym żołnierzom niemieckim /Kriegsteilnehmerbetrieb/. Leski po przebytej chorobie Heinego-Medina był kulawy.

hny W czasie pierwszej rozmowy - zobowiązując go do zachowania tajemnicy - poinformowałem go o moich kontaktach z ks. Łaniewskim. Po kilkunastu dniach przybył z Grudziądz Stefan Kamiński, pseudonim Czarny, z uzgodnionym znakiem rozpoznawczym /małe pudełko kremu Nivea/ i odebrał ode mnie przysięgę. Miałem używać pseudonimu Piórko. Kamiński był po wojnie pierwszym burmistrzem Lidzbarka Welskiego, a następnie pracownikiem jakiejś instytucji finansowej w Grudziądzu.

Podstawowym moim zadaniem było przekazywanie przede wszystkim wiadomości o zmianach kadrowych w niemieckich urzędach i policji oraz o aresztowaniach i wysiedlaniach Polaków.

Neumarker Buchdruckerei, w której pracowałem, miała monopol na kolportaż dzienników, tygodników ilustrowanych i innych czasopism. Urzędnicy niemieccy byli zobowiązani do prenumerowania gazety. Prasę codzienną dostarczali abonentom do ich mieszkań lub do biura w godzinach przedpołudniowych młodzi chłopcy. Przydziały tygodników były limitowane - stali odbiorcy mieli swoje teczki. Zmiany list abonentów oraz rezygnowanie wzgl. przekazywanie uprawnień do teczki ułatwiały ustalanie ruchu kadrowego. Poza tym młodzi gazeciarze: Jan Kowalik, bracia Sochaccy /jeden z nich był w latach pięćdziesiątych kierownikiem szkoły podstawowej w Lasecznie, pow. Iława/ przed wyruszeniem w swój rejon opowiadali o zaobserwowanych lub usłyszonych wydarzeniach.

✓ Jednym z bezwiednych informatorów - nie tylko w interesującym mnie zakresie - był spolszczony, emerytowany kierownik szkoły podstawowej Ernest Klemp. W październiku 1939 roku odrzucił on propozycję niemieckiego inspektora szkolnego objęcia funkcji kierownika niemieckiej szkoły. Ernest Klemp znał mnie nie tylko jako ucznia, ale i jako drużynowego drużyny harcerskiej w jego szkole, w latach 1931-1934. W roku 1932 był opiekunem nowomiejskich harcerzy na zlocie w Garczynie. Od początku 1942 roku przychodził on co tydzień przestudiować artykuły w Das Reich - ściśle reglamentowanym tygodniku. W prowadzonych w związku z lekturą rozmowach nawiązywał do aktualnych wydarzeń miejscowych.

Jan Kowalik

3 -

6

Informacje z podaniem ich źródeł przekazywałem Stanisławowi Leskiemu zwykle w którymś z pomieszczeń firmy, do których prowadziły cztery wejścia. Na pierwszym i drugim piętrze mieszkało czterech lokatorów, w tym krawiec męski. W podwórzu znajdowały się magazyny hurtowni spożywczej. Mój szef, Otto Hinc, właściciel drukarni w Nabrzeźnie, jako komisarzyczny zarządca przebywał zwykle dwa dni w tygodniu w Nowym Mieście. Zajmował dwa pokoje na pierwszym piętrze.

Tematem jednego ze spotkań z Leskim był problem uzyskiwania stałych, rzeczowych, aktualizowanych informacji o stosunkach społeczno-gospodarczych i nastrojach panujących wśród ludności wiejskiej. Zaproponowałem kandydaturę Dominika Patera jak kompetentnego i wiarygodnego współpracownika.

Nie należałem do grupy wyszkolonych księgowych-bilansistów, dlatego przed sporządzeniem sprawozdania rocznego w styczniu 1942 roku zwróciłem się z prośbą o fachową pomoc do wysiedlonego z Lubawy i pracującego wówczas w nowomiejskim Reiffeisenbanku księgowego Dominika Patera. Znałem go jako działacza barcerskiego od początku lat trzydziestych. W czasie spotkań u ks. Janiewskiego zorientowałem się, że Pater pełniąc funkcję kasjera w dniach wypłat należności rolnikom za dostawy weryfikował na bieżąco sytuację panującą na wsi.

Stanisław Leski był także zatrudniony w drogerii w Lubawie, więc po zasięgnięciu tam opinii i uzgodnieniu z jednostką nadrzędną otrzymałem polecenie zaproponowania Paterowi świadomej współpracy bez obowiązku powtórzenia przysięgi. Po wyrażeniu zgody przyjął nowy pseudonim - Franciszek Panek. Przekazywane przez niego informacje dotyczyły wysiedlania Polaków i napływu kolonistów niemieckich z Besarabii i Estonii, stosunków między ludnością miejscową a napływową, poziomu produkcji rolnej, obciążenia kontyngentami itp.

Stanisław Leski od ukończenia gimnazjum w 1927 roku do jesieni 1939 roku przeżywał poza Nowym Miastem. Nie znał już wielu pozostałych miejscowych Polaków. Otrzymałem więc zadanie wytypowania kandydatów pracujących w niemieckich urzędach administracyjnych, mających dostęp do urzędowych formularzy i pieczętek oraz skłonnych do wystawiania nielegalnych dokumentów osobistych. Jedyną osobą odpowiadającą tym wymogom był Jan Grześkiewicz /1891-1971/, ówczesny sekretarz gminy Nowe Miasto-
-Wies. Wybór nie budził zastrzeżeń. Miał on jednak ósmioro dzieci i niepracującą żonę na utrzymaniu. Zostałem upoważniony do przeprowadzenia z nim rozważnej, postawionej jakichkolwiek form nacisku rozmowy.

Mieszkałiśmy przy tej samej ulicy. Byli my prawie że sąsiadami. Znaliśmy się dwadzieścia lat. Jego najstarsi synowie byli barcerzami w mojej drużynie. Byłem ojcem chrzestnym najstarszej jego wnuczki.

Wbrew uzasadnionym wątpliwościom Jan Grześkiewicz zdecydował się na współpracę. Na zamówienia Leskiego dostarczył dokumenty dla dziewięciu osób, ostatni w połowie stycznia 1945 roku wystawiony dla Bronisława Jankowskiego. Ten szczegół utkwił mi w pamięci, ponieważ było to imię i nazwisko mego drużynowego, rozstrzelanego 7 grudnia 1939 roku w Lubawie.

Po zakończeniu wojny okazało się, że Jan Grześkiewicz już wcześniej przygotował ✓ pierwszy nielegalny dowód osobisty dla Józefa Baczewskiego, któremu udało się uniknąć rozstrzelania w Łasku Bratniańskim w 1939 roku. Relacjonuje również o tym dr Piotrowski.

Po przejściu Stanisława Leskiego do pracy w sądownictwie Jan Grześkiewicz został sekretarzem Urzędu Miejskiego, a następnie burmistrzem Nowego Miasta Lubawskiego.

h4 ✓ Karty żywnościowe otrzymywałem od Moniki Licznerskiej /obecnie Walio /, pracującej uprzednio też w Neumarker Buchdruckerei, z którą utrzymywałem koleżeńskie stosunki. Była ona zatrudniona w dziale aprowizacji Urzędu Gminy Nowe Miasto-Wieś. W razie potrzeby wymieniał je na tzw. Reisemarki - ważne w całej Rzeszy - mój dawny harcerz, Henryk Chełkowski, sprzedawca w sklepie spożywczym Juliana Schelmana.

h4 ✓ W czasie ~~piętej~~ rozmowy po zaprzysiężeniu Stanisław Leski zażądał złożenia zobowiązania nie nawiązywania żadnych kontaktów konspiracyjnych nawet z dobrymi znajomymi. Powstające od końca 1939 roku na Pomorzu różne lokalne organizacje konspiracyjne zakładały lub usiłowały utworzyć w Nowym Mieście i na terenie powiatu swoje komórki organizacyjne. Gestapo szybko je likwidowało.

Również dezterterzy czy pseudodezterterzy z armii niemieckiej nawiązywali kontakty z Polakami pod pozorem walki z hitleryzmem. O jednym z nich wspomina dr Piotrowski w swej relacji.

h4 ✓ Z doktorem Piotrowskim usiłował nawiązać kontakt Bernard Czołba z Brodnicy. Do spotkania jednak nie doszło. Po wojnie okazało się, że był on konfidentem gestapo. Bernard Czołba był podharcmistrem. Poznałem go w drugiej połowie lat trzydziestych u Szallów w Brodnicy. Odwiedził on mnie zdaje się w lecie 1943 roku w moim miejscu pracy. Zaproponował mi zaprzysiężenie połączone z zobowiązaniem zorganizowania tajnego zastępu Szarych Szeregów w oparciu o członków miejscowego Pogotowia Wojennego Harcerzy. Propozycję tę odrzuciłem stwierdzając, że od 1934 roku do 1940 przeżywałem poza Nowym Miastem, nie znam więc nawet tych nielicznych młodych ludzi jeszcze pracujących na miejscu, a zresztą w najbliższym czasie wyjadę do Seminarium Duchownego w Kielcach kończyć studia teologiczne.

✓ Propozycję Józefa Szalli z Lidzbarka Welskiego zorganizowania w Nowym Mieście komórki Związku Jaszczurczego odrzucił Dominik Pater, tłumacząc się nieznaną jakością środowiska. Szalla jako podharcmistra i nauczyciela w Nowym Mieście i Kurzętniku w latach 1933-1936 współpracował z Paterem w Komendzie Hufca Harcerzy w Lubawie.

✓ W okresie okupacji w Nowym Mieście odnoszono się do Szalli z rezerwą, gdyż rodzina jego żony została zaliczona już w 1939 roku do II grupy /Volksdeutsch/, a jego szwagier Mejka był esesmanem.

✓ Na przełomie 1942 i 1943 roku Monika Licznerska prosiła mnie o odbycie poufnej rozmowy z jej ojcem, Janem Licznerskim i Andrzejem Dominiakiem. Na ten kontakt uzyskałem zgodę Stanisława Leskiego. Podczas pierwszego spotkania stwierdzili oni, że przed wybuchem wojny zostali przeszkoleni na kursie dywersyjno-wywiadowczym w Toruniu. Prosił o skontaktowanie ich z przedstawicielem organizacji konspiracyjnej.

Jan Licznerski

Mają możliwości zbierania informacji o niemieckich organizacjach paramilitarnych w Nowym Mieście i okolicy. ~~Tę~~ propozycję przekazałem Stanisławowi Leskiemu.

Po kilku tygodniach z zachowaniem ścisłej konspiracji nastąpiło spotkanie Andrze-
✓ ja Dominiaka i Jana Licznerskiego z przedstawicielem jednostki nadrzędnej. Po dłuż-
szej rozmowie bez świadków, zaprzysięż ich w mojej obecności, a następnie przepro-
wadził z nimi szkolenie. Opracowane przez Dominiaka informacje na piśmie - prawdo-
podobnie zaszyfrowane - przekazywałem Stanisławowi Leskiemu.

Po rozpoczęciu styczniowej ofensywy niemieckiej w 1945 roku Jan Licznerski
otrzymał polecenie zorganizowania grupy ochrony nowomiejskiej elektrowni, aby wyco-
fujący się Niemcy lub wkraczający Rosjanie jej nie zniszczyli. Zadanie zostało wy-
✓ konane. Bliższe dane w relacji Moniki Licznerskiej o ojcu.

Jan Licznerski i Andrzej Dominiak z własnej inicjatywy zabezpieczyli kilkanaś-
cie karabinów i naboje z rezerwy Volkssturmu. Zawiadomili mnie o miejscu przecho-
wania i przekazali mi klucze do tego magazynu. Broń i amunicję otrzymała miejsco-
wa ochotnicza milicja obywatelska.

Informacji o dalszych losach Andrzeja Dominiaka nie udało mi się zebrać.

Pod koniec 1942 roku, po zlikwidowaniu drukarni i introligatorni znajdujący się
w podwórzu dwupiętrowy budynek został przekazany w użytkowanie filii grudziądzkiej
hurtowni artykułów spożywczych Bringmana /?/ czy Briegmana /?/. Kierowali nią dwaj
przybyli z Grudziądza pracownicy, posługujący się w rozmowach jedynie językiem nie-
mieckim. Znali jednak język polski. Sprawy administracyjno-porządkowe całej posesji
wymagały współdziałania. Wiedzieli, że jestem Polakiem. Po kilku miesiącach jeden z
nich zapytał prywatnie, czy nie można by wymienić cukru na dobrze rektyfikowany
„bimber”. Po uzgodnieniu z kierownikiem gorzelni, ks. Łaniewskim, wymieniłem na cukier
próbne ćwierćlitrowki wódek, odpowiednio doprawionych przez specjalistę, kupca Jana
Górskiego. Pierwsza transakcja zadowoliła wszystkich zainteresowanych, podtrzymywa-
my więc kontakty w tej dziedzinie.

Byłem jednak zdziwiony i zakłopotany, kiedy Stanisław Leski - jak się okazało po
✓ wojnie - w wyniku odgórnego inicjatywy przekazanej Bolesławowi Jentkiewiczowi - zwró-
cił się do mnie z zapytaniem, czy mógłbym podjąć się pośrednictwa w sprawie pozakart-
kowego zakupu artykułów żywnościowych w tej hurtowni po cenach czarnorynkowych.

Sprawy techniczne związane z rozliczeniami i odbiorem towaru miał załatwiać jeden
ze stałych klientów hurtowni, pseudonim Rybka, „Hurtownicy” uzależnili zajęcie sta-
nowiska od ujawnienia się odbiorcy. Cieszył on się ich zaufaniem, nawiązali więc
współdziałanie.

Po pewnym czasie spotkałem „pana Rybkę” w mieszkaniu państwa Paterów. Był to ich
✓ kolega szkolny z Lubawy - Marcin Graszek. /Relacja Teresy Pater/. Był to szczęśliwy
zbieg okoliczności, gdyż gdy ze względu na nieprzewidzianą kontrolę w hurtowni trze-
ba było odwołać zaplanowaną transakcję, wiedziałem kogo należy jak najszybciej za-
wiadomić, bo było to późne sobotnie popołudnie. Skontaktowałem się z Paterem, który

Jan Licznerski

wiedział, gdzie mieszka Graszek. W niedzielę rano pojechaliśmy do Rybna, a w południe Graszek odbył rowerową przejażdżkę do swego konspiracyjnego zwierzchnika. Każdy transport żywności był przekazywany następnym konwojentom na skrzyżowaniu dróg w Krzemieniewie. Odwołanie stanu gotowości przebiegło bez zakłóceń.

✓ W kwietniu lub na początku maja 1943 roku Henryk Chełkowski prosił mnie o pomoc w skompletowaniu podręczników do dwu klas gimnazjalnych. Nie skonfiskowane w październiku 1939 roku podręczniki szkolne były chronione jak skarb. W 1943 roku niemal wszyscy przedwojenni uczniowie nowomiejskiego gimnazjum przebywali poza Nowym Miastem - Wieliczni w Generalnej Gubernii, wielu na robotach przymusowych, a niektórzy już w Wehrmachcie. W ciągu kilkunastu dni udało się kolektywnie „wycygnąć” pojedyncze egzemplarze między innymi od Kisielewskiej, Kucharskiej /przyszłej żony Wiesława Cichockiego/, Łazowskiej, Malinowskiej oraz od jednego z braci Radomskich.

✓ W niedzielne południe Chełkowski i ja - pojechaliśmy do Bratuszewa przekazać „zdobyte” podręczniki, karty żywnościowe i słodycze dwom paniom mieszkającym w typowej wiejskiej chacie. Przedstawiły nam się jako Ala i Ola. Kiedy jedna z nich - przygotowując stolik do skromnego podwieczorku - wyjmowała obrus z szuflady szafy, wysunęły się równocześnie dwa lub trzy egzemplarze konspiracyjnego czasopisma harcerek „Kraś”.

✓ Kilka podręczników zebrał mój szkolny i seminaryjny koleka Kazimierz Klonowski. Mieszkał on w Nawrze, a w czasie okupacji spławiał jako flisak drewno na Pojezierzu Brodnickim. Podczas powtórnego pobytu w Bratuszewie, kiedy opowiadał o swoich przygodach na wodnych trasach, zorientowaliśmy się, że nasze interlokutorki nie znają topografii najbliższego regionu, a nie obce im były nazwy rejonu chojnicko-tucholskiego.

✓ W marcu 1945 roku, w czasie inauguracji zajęć w nowomiejskim gimnazjum, w którym Klonowski zaczynał nauczać geografii, zapytaliśmy Chełkowskiego o losy bratuszewskich harcerek. Dowiedzieliśmy się jedynie, że były to podopieczne Sytniewskiego.

✓ Młodego pracownika nowomiejskiej apteki, Sytniewskiego bliżej nie znałem. W czasie przypadkowego spotkania na trasie spacerowej wadłuż Drwęcy zwrócił się do mnie z zapytaniem, czy znam prywatnie księdza Głowczewskiego z Niemieckiego Brzozia, gdyż widział nas kilkakrotnie rozmawiających na ulicy. Stwierdziłem, że jest to jeszcze przedwojenna znajomość. Na prośbę Sytniewskiego zawoziłem do Niemieckiego Brzozia paczki z lekarstwami. Czasami towarzyszył mi Kazimierz Klonowski. Lekarstwa odbierała zwykle bratanica Księdza - Ada Głowczewska, którą poznałem osobiście podczas pierwszego pobytu w Brzoziu. Nie znałem natomiast jej koleżanki, małomównej blondynki, która z nią mieszkała na plebanii.

Jan Łufawski

W czerwcu 1944 roku zostałem skierowany do obozu pracy Organizacji Todt, która rozpoczęła budowę fortyfikacji ziemnych na terenie powiatu nowomiejskiego i brodnickiego. Początkowo kopałem rowy przeciwczołgowe na odcinku Tylice - Pacołtowo. Po kilkunastu dniach grupa nowomieszczan została przerzucona do prac wyładunkowych i transportowych na obydwu dworcach i w bazie zaopatrzeniowej przy ulicy Łąkowskiej. Członkiem naszego zespołu był około czterdziestoletni ppor rezerwy Franciszek Kowalski. W drugiej połowie lat trzydziestych był on sekretarzem gminy zbiorowej Kurzętnik. Któregoś sierpniowego dnia, wkrótce po wybuchu powstania warszawskiego Kowalski nie stawiał się do pracy. Na liście obecności naszej grupy nazwisko jego było skreślone.

Następnego dnia wieczorem otrzymałem wiadomość, że gestapo aresztowało też w nocy ppor. rezerwy Bogumiła Hoffmana, dyrektora Gimnazjum i Liceum w Nowym Mieście. Dyrektor Hoffman jako działacz plebiscytowy był pod stałą inwigilacją policji. W czasie okupacji przeżył tragedię rodzinną /samobójstwo żony/. Był zatrudniony jako księgowy w sklepie z artykułami metalowymi - Rynek 9. Opiekował się dwójką nieletnich dzieci. Otrzymywał stałą pomoc materialną, która została zwiększona po jego aresztowaniu i była przekazywana opiekunce jego dzieci.

W tę samą noc został zabrany przez gestapowców również właściciel małego gospodarstwa rolnego w pobliskiej Nawrze, emerytowany chorąży zawodowy - Orzechowski.

Aresztowani zostali wywiezieni przez gestapo do Grudziądza. Poinformowałem o tym Stanisława Leskiego.

Ppor. Kowalski zginął w obozie w Dachau. Dyrektor Hoffman zmarł 18 lutego 1945 roku w czasie ewakuacji obozu ze Stutthofu. Tabliczki z ich nazwiskami są umieszczone na tylnej ścianie postumentu pomnika ku czci ofiar hitleryzmu, wzniesionego na wzgórzu w Łasku Nawrowskim, nieopodal Nowego Miasta.

Chorąży Orzechowski - według relacji doktora Piotrowskiego - jako germanofil nie był członkiem konspiracji. Po powrocie z obozu i ogłoszeniu amnestii kilkakrotnie w 1946 roku domagał się od sędziego Jana Pomorskiego stwierdzenia przynależności do AK i wyrażenia zgody na ujawnienie się.

W początkach drugiej dekady stycznia 1945 roku zmniejszyła się radykalnie ilość transportów z materiałami budowlanymi. 17 i 18 stycznia pozaplanowymi pociągami osobowymi ewakuowano miejscowe i napływowe rodziny niemieckie. 19 stycznia wyjeżdżał sztab i personel inżynieryjno techniczny OT. Rozpoczyna się ewakuacja przymusowych robotników w kierunku Grudziądza i Gdańska. Korzystając z panującego rozgardiaszu wymknąłem się z placu zbiórki i zamelinowałem się u księdza Łaniewskiego.

Jan Łaniewski

21 stycznia 1945 roku, w godzinach południowych od strony Pacołtowa i Kurzętnika wjechały na Rynek pierwsze zmotoryzowane oddziały radzieckie. Po krótkim postoju ruszyły w kierunku Grudziądza. Na domach zaczęły pojawiać się biało-czerwone flagi. Na trasie wjazdowej przed mostem na Drwęcy ustawiono wielką tablicę drewnianą z napisem „Polsza”.

W nocy płonęły budynki użyteczności publicznej i prywatne kamienice. Sprzęt przeciwpożarowy miejscowej ochotniczej straży pożarnej wywieźli Niemcy.

Korzystając z przerwy w translokacji wojsk radzieckich 22 stycznia rano zmobilizowaliśmy grupę młodzieży, która utworzyła łańcuch od rzeki Drwęcy i wiadrami wody gasiła płonącą aptekę. Dzięki temu pod kierunkiem miejscowego farmaceuty mgr. Balewskiego uchroniono od zniszczenia i zabezpieczono w magazynie większą ilość lekarstw i środków opatrunkowych.

Ten przykład zbiorowego działania zakończony sukcesem oraz widmo kilkudniowego bezrządu doprowadziły do samorzutnego powstawania w różnych rejonach miasta kilku grup samoobrony nie tylko przeciwpożarowej. Niektóre z nich musiały praktycznie wykazać swą organizacyjną sprawność działania już tego samego dnia wieczorem. Kiedy np. szybko rozprzestrzeniający się ogień ogarnął dom Stanisława Rosta, usytuowany po wschodniej stronie Rynku, po kilkugodzinnej akcji - pompowaną na dwóch podwórzach wodę wiadrami wnoszono na dachy - pożar zlokalizowano i uratowano od wypalenia pięć sklepów i budynków mieszkalnych oraz stolarnię Juliana Ulatowskiego i piekarnię Jana Moręca. W czasie przejazdu oddziałów radzieckich musieliśmy przerywać akcję gaśniczą na dachu i kryć się przed pociskami z broni ręcznej za kominami.

25 stycznia 1945 roku, wczesnym rankiem jeden z moich „gazeciarzy” - któryś z Sochackich - zawiadomił mnie, że w domu Chylewskich przy ulicy Pod Lipami zaczął urzędować komendant wojenny miasta. Relację te przekazałem Stanisławowi Leskiemu.

Po sprawdzeniu wiarygodności tej informacji odbyła się, zwołana do mieszkania Konrada Skibowskiego, narada, w której obok gospodarza wzięli udział: Bolesław Jentkiewicz, Stanisław Leski, ksiądz Łaniewski, doktor Piotrowski i ja. Stanisław Leski ujawnił akowską przynależność obecnych. Uzgodniono wykaz spraw do omówienia i skład delegacji do rozmów komendantem grodu. Rolę tłumacza pełnił późniejszy wicestarosta brodnicki, Bryła, zięć zamordowanego w Katyniu policjanta nowomiejskiego, Jana Draniczarka.

Beztraktacje przebiegały w rzeczowej atmosferze. Doktor Piotrowski referował trudną sytuację panującą w szpitalu po przyjęciu rannych jeńców oraz wycieńczonych, chorych Żydówek z obozu pracy w Gwiździnach. Stanisław Leski uzgadniał procedurę wyłaniania z grup samoobrony przeciwpożarowej oddziału ochotniczej milicji obywatelskiej, oraz uprawnień jej członków. Ja przedstawiłem konieczność zabezpieczenia mienia poniemieckiego, uruchomienia piekarni, rzeźni, sklepów spożywczych itp. Ksiądz Łaniewski postulował zniesienie obowiązującego od 20 stycznia zakazu odprawiania nabożeństw.

Jan Łaniewski

Bolesław Jentkiewicz zwrócił uwagę na negatywne przejawy i skutki kilkudniowego okresu bezrządu. Powołanie do życia - za zgodą komendanta wojennego - komitetu obywatelskiego, zarządzającego miastem do dnia przybycia pełnomocnika władz polskich, rozładowałyby zaistniałą kłopotliwą, skomplikowaną sytuację. Po wielu wyjaśnieniach i ustaleniu zasad współdziałania komendant zaaprobował wysunięte propozycje. W ramach rozpoczęcia współdziałania ks. Łaniewski na najbliższym nabożeństwie zobowiązał się zawiadomić mieszkańców miasta i okolicy o wprowadzeniu godziny policyjnej.

Sekretarz komendanta zanotował dane personalne i adresy osób obecnych na spotkaniu. Po kilku dniach NKWD przeprowadziło w godzinach przedpołudniowych najpierw w ich mieszkaniach gruntowne rewizje. Byliśmy natomiast zaskoczeni wiadomością o szczegółowej kontroli pomieszczeń sędziego Pomorskiego, który po przeszło dwuletnim pobycie w obozie pracy przed kilkoma dniami wrócił do domu i ze względu na stan zdrowia nie brał udziału w pracach Komitetu.

Nowomieszczenie zebrani w sali posiedzeń sejmiku powiatowego - po wysłuchaniu relacji z rozmów z komendantem wojennym - poparli propozycję powołania Polskiego Komitetu Obywatelskiego. Stanowisko przewodniczącego jednomyślnie powierzono Bolesławowi Jentkiewiczowi, inwalidzie wojennemu, kupcowi, wieloletniemu prezesowi „Sokoła”. Podczas okupacji był kierownikiem sklepu obuwia.

Jako przewodniczący Komitetu umiejętnie ukierunkowywał pracę tworzących się grup działania, ze szczególnym uwzględnieniem ekipy aprowizacyjnej. Zespoły te stały się załącznikiem przyszłych wydziałów starostwa. Po rozwiązaniu się Komitetu Bolesław Jentkiewicz jako pierwszy powojenny starosta w bardzo krótkim czasie zorganizował gminne władze administracyjno-gospodarcze. Po przyjeździe starosty z warszawską nominacją reaktywował Bank Ludowy w Nowym Mieście i jako dyrektor kierował nim do emerytury.

W czasie organizacyjnego zebrania PKO - zgodnie z sugestią mgr. Leskiego - obowiązek zorganizowania ochotniczej milicji obywatelskiej powierzono Wiktorowi Czerniakowi. Na skutek skazania na ścięcie za rozlepianie antyhitlerowskich ulotek jego szwagra, fryzjera Nowickiego, rodzina Czerniaków była pod stałą inwigilacją Niemców. Nie był on więc członkiem Konspiracji. Z Wiktorem Czerniakiem byłem w 1940 roku na przymusowych robotach w Klein Tromnau /Trumiejki/. Po zakończeniu zebrania Leski przekazał Czerniakowi uzgodnione z komendantem wojennym wytyczne o organizacji i tymczasowych uprawnieniach milicji. Następnie udaliśmy się do magazynu przy ulicy Wodnej, gdzie Jan Licznarski i Andrzej Dominiak bezpośrednio po ucieczce Niemców, w niedzielne południe 21 stycznia zabezpieczyli karabiny z rezerw miejscowego Volkssturmu. Klucze wręczyłem Czerniakowi. Po krótkiej dyskusji uzgodniliśmy, że dla uniknięcia podejrzeń i zbędnych komentarzy, następnego dnia z pierwszymi milicjantami wyważyłem drzwi, a broń i amunicję przeniesie do siedziby milicji przy ulicy Sobieskiego.

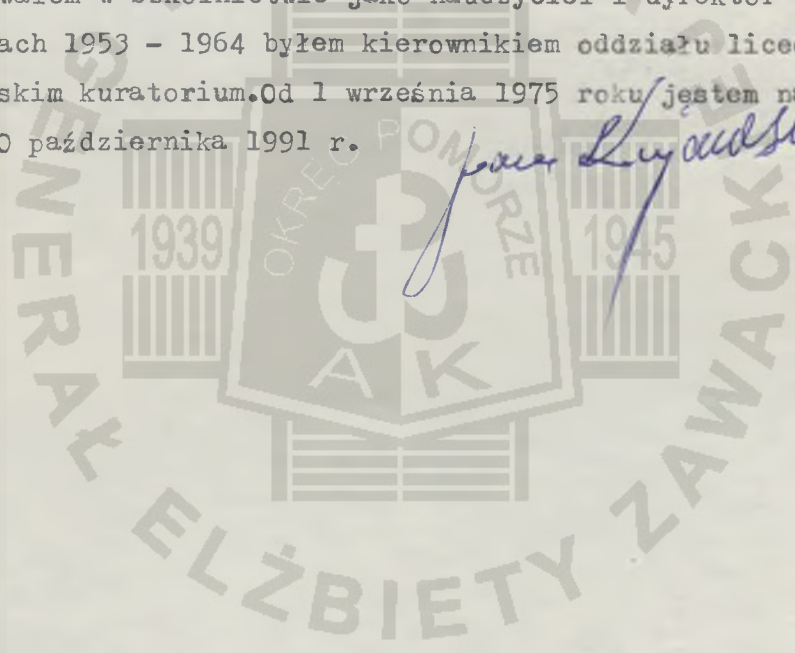
Jan Licznarski

W związku z powstaniem zawodowej milicji obywatelskiej Wiktor Czerniak w kwietniu 1945 roku przeszedł do pracy w organizującym się Urzędzie Skarbowym w Nowym Mieście.

Stanisław Leski jako sekretarz Zarządu Miejskiego organizował poszczególne jego działy, opracowywał zakresy ich działania i taktownie kontrolował pracę społecznych kierowników. Jemu podlegała też miejska ochotnicza milicja obywatelska. Następnie przeszedł do pracy w sądownictwie./Relacja Janiny Leskiej/.

Ja natomiast - zgodnie z relacją Teresy Pater - wchodziłem w skład komitetu redakcyjnego komunikatów Polskiego Komitetu Obywatelskiego. Komplet powielanych egzemplarzy komunikatów oraz protokoły z oficjalnych narad Polskiego Komitetu Obywatelskiego powinny znajdować się w archiwum.

W okresie tworzenia się administracji miejskiej pracowałem społecznie jako kierownik wydziału mieszkaniowego. Od 1 kwietnia 1945 roku byłem nauczycielem i wychowawcą internatu Państwowego Gimnazjum w Lubawie. Po studiach na UMK w Toruniu pracowałem w szkolnictwie jako nauczyciel i dyrektor w Ostródzie i Olsztynie. W latach 1953 - 1964 byłem kierownikiem oddziału liceów ogólnokształcących w olsztyńskim kuratorium. Od 1 września 1975 roku jestem na emeryturze.
Olsztyn, 20 października 1991 r.



63/60

Nowe Miasto

Rujarski

14

Wobec 2 rozsuwy 2 dn 17. VI 1979 w obrotym
P. Rujarski, emerytowany dyr. szkoły i były tabel
Kucatowim obrotym był estankiem estaku
obroden Nowe Miasto przez lata 42-45? ✓

Wskazanie

Przed wojną Kłopot

Znał B. Piotrowskiego, stwierdzenie że należał
do przycim? ludni tworycy estak obroden.

K-tem obroden był wj niego przez cały okres

✓ skupacj Bolesław Jankowski, który zmarł
kilka lat temu.

✓ Znał wy mykowskiego Bronisława wy Stanisława
z ^{PK 2} Brodwin, także em. dyrektora szkoły - mi
rozumiad z mi niego o PK

P. Rujarski jest tajemniczy - a może mi wiele

wie, do czego mi chce się przyznać. O sprawie mi

mi wie, tak samo o Rujarskim Trwałym, że

zależność od siebie była bardzo skompli-

kowana - były niektóre powiązania z Gm-

olskim, z Brodwin, z Dziadława;

ale mi podaje zasady narodzi.

Mówi, że akwary nowomiejny mi myśli

się do siebie - tak się myśli. Obecnie

mi napisac relacj, ale po porozumieniu

się z Kulemami. Dwi się z B. Piotrowski

mi podać funkcj Jankowskiego

Zapytany o kobiety, wspomina 2 pary kobiet

Autodach, które znał, do których się pisał w

spisach PK: Kowalska - Zonia i Janka

(znalimo rozporządzeniem było janki konspiracyjne

②

listwo hawcowskie - tytul miel cois w polu z katem czy kate
wiosn tam z kolezki Karly z yonowicow, Paimenaki
Rozmowa w r 1943 zeszla do Boratowice albo Ols
i Pli - podomca tam Karly z yonowicow, mak-
wiaty samotarow, podoczernie polski

Byl u ks Glawerowickiego, wiadom o Adam Glawerow
Kier. Z miu miu kate dlonze - blandy nka,
fabry 2 PK, Kalesanku Pdy

W Ryjardis dobawary relacy o zame Stefan Roskon
ktora u osaru okupacy miu kate z ojcem
u Debawej tere - kismictos. Wyzydala przez
ojcie z yonowicow 1945 w Pdy

W Ryjardis istniaty placowki PK w
Radomnie, Skarlinie i Laskow

galeri pow Rowalisk zos tal zabranu u wiosni
1944 z robot pow okupacy do wyzynie u
Gondryjdrum i zos miu wroni wroni 1944
tak samo dlonze licem Hofman z yonowicow w
Stuttgofu

p. biale miel by pomoc odumkise zony Szt-
miu w kiego, miu w kiego w fabryce - p. biale
pochodze z fabryce. Sztmiu w kiego p. biale
b. miu w kiego, dlonze sprowadzaca w apere czy
dlonze w
(Ogrodnik. Grom?)

galeri oficer Rowalisk w Gondryjdrum p. biale
chad do Ryjardis i z yonowicow do PK
paleci miu galeri kontakt z fabryce i
dlonze w Gondryjdrum.

spowiedila Elzbieta Zawacka

more
z Ryjardis

do
p. biale

1/2. Dokumenty relatora - Kujawskiego Jana

1. Świadectwo otrzymania promocji do klasy III - wycl. zreformowane Progimnazjum Klasyczne w Nowem Mieście, kserokop. oryg. k. 1 s. 1
2. Niemiecki dokument wydany przez urząd pracy w Brodnicach 13.10.1943, kserokop. oryg. w j. niemieckim k. 1 s. 2
3. Niemiecki dokument wydany w Gdyni przez namiestnika Prezesa, 18.10.1943, kserokop. oryg. w j. niemieckim k. 1 s. 3
4. Zaświadczenie kierownika Sądu Grodzkiego w Nowym Mieście Lub. z 21.06.1946- dot. posiadzenia pomocy J. Kujawskiego przy "układaniu listy poszukiwanych zbrodniarzy wojennych...", kserokop. oryg. k. 1 s. 4

Zreformowane Progimnazjum klasyczne
w Nowemmieście.

Świadectwo.

Kujawski Jan

uczeń klasy *drugiej* otrzymuje za czas od *15 września* 192*6*
do *25 marca* 192*7* następujące świadectwo:

Zachowanie się: *bardzo dobre* Uwaga: *bardzo dobra*
Pilność: *bardzo dobra*

Skala cenzur w zachowaniu się: bardzo dobre, dobre, dostateczne, niedostateczne.

Postępy w przedmiotach nauki:

Skala cenzur: bardzo dobry, dobry, dostateczny, niedostateczny.

W nauce religii: <i>bardzo dobry</i>	W rachunkach i matematyce: <i>dobry</i>
„ języku polskim: <i>dostateczny</i>	„ geometrii wykresnej: <i>dobry</i>
„ „ łacińskim: <i>dostateczny</i>	„ naukach przyrodniczych: <i>bardzo dobry</i>
„ „ greckim: <i>dostateczny</i>	„ fizyce: <i>dobry</i>
„ „ francuskim: <i>dostateczny</i>	„ chemii: <i>dobry</i>
„ „ angielskim: <i>dobry</i>	„ pisaniu: <i>dobry</i>
„ „ niemieckim: <i>dobry</i>	„ rysunkach: <i>bardzo dobry</i>
„ „ hebrejskim: <i>dobry</i>	„ robotach ręcznych: <i>bardzo dobry</i>
„ historii: <i>dobry</i>	„ gimnastyce: <i>dostateczny</i>
„ geografii: <i>bardzo dobry</i>	„ śpiewie: <i>dobry</i>

Opuścił godzin. Spóźnił się razy.

UWAGI: *Na podstawie uchwały konferencji z d. 15 VI 1927 otrzymanej promocji do klasy trzeciej.*

Dyrektor:
W. S.

K. Kucum



Gospodarz:
Gospodyni.

klasy:

III i IV

A. J. J. J.
Pełnomocnik opiekuna.

Abschrift.

Arbeitsamt Strasburg / Wpr.

G.Z. IIA 5231/H.

Strasburg, den 13. Oktober 1943. 2

An den
Herrn Reichsstatthalter
in Danzig-Westpreussen
Leiter der Treuhandstelle
in G o t t e n a f e n.
Adolf Hitler Str. 21/23.

Betrifft: Neumarker Buchdruckerei in Neumark, hier: Buchhalter
Kujawski.
Vorgang : Ihr Schreiben vom 14.9.43 - IIA/ III 121 K/V -

Ermittlungen in der vorgenannten Angelegenheit ergaben, dass der Buchhalter Kujawski in dem Neumarker Papiergeschäft in Beschäftigung steht. Er ist dort gleichzeitig der Vertrauensmann des Herrn Otto Hinz aus Briesen, der als kommissarischer Verwalter dieses Betriebes sich nur selten in Neumark aufhält. Da Kujawski hoch Pole ist und er nach Angabe des Landrates, Abt. Deutsche Volksliste in Neumark, für eine Eindeutschung nicht in Frage kommt, stehen gegen seine Belassung auf dem in Frage kommenden Vertrauensposten schon in volkstummässiger Hinsicht Bedenken. Ich habe meiner Nebenstelle in Neumark Weisung erteilt, ihn sofort durch eine weihliche Kraft zu ersetzen und R. der Rüstungswirtschaft zuzuführen.

Im Auftrage
gez. Unterschrift.

9

Der Reichsstatthalter
in Danzig-Westpreußen
(Der Leiter der Treuhandsstelle)
Abt. *Industrie*

Gotenhafen, den 18. Oktober 1940.
Adolf Hitler-Straße 21/23
Fernruf 3931/40

3

Akt-Zeichen IIA/III 121 K/R.

Herrn
Otto H i n z
k.V. Neumarker Buchdruckerei

Neumark.

Betrifft: Neumarker Buchdruckerei.

Das Arbeitsamt Strasburg schrieb mir laut beiliegender Abschrift. Ich kann mich von den Ausführungen des Arbeitsamtes nicht anschließen und bitte Sie zur Kenntnis zu nehmen, dass Sie an Stelle des abgelassenen Buchhalters eine Ersatzkraft ernennen.

Anlage !

I.A.

Königsberg

[Handwritten signature]

Kierownik Sądu Grodzkiego
w Nowym Mieście Lub.

Nowe Miasto Lub., dn. 21 czerwca 1946r.

Prez: 600/46

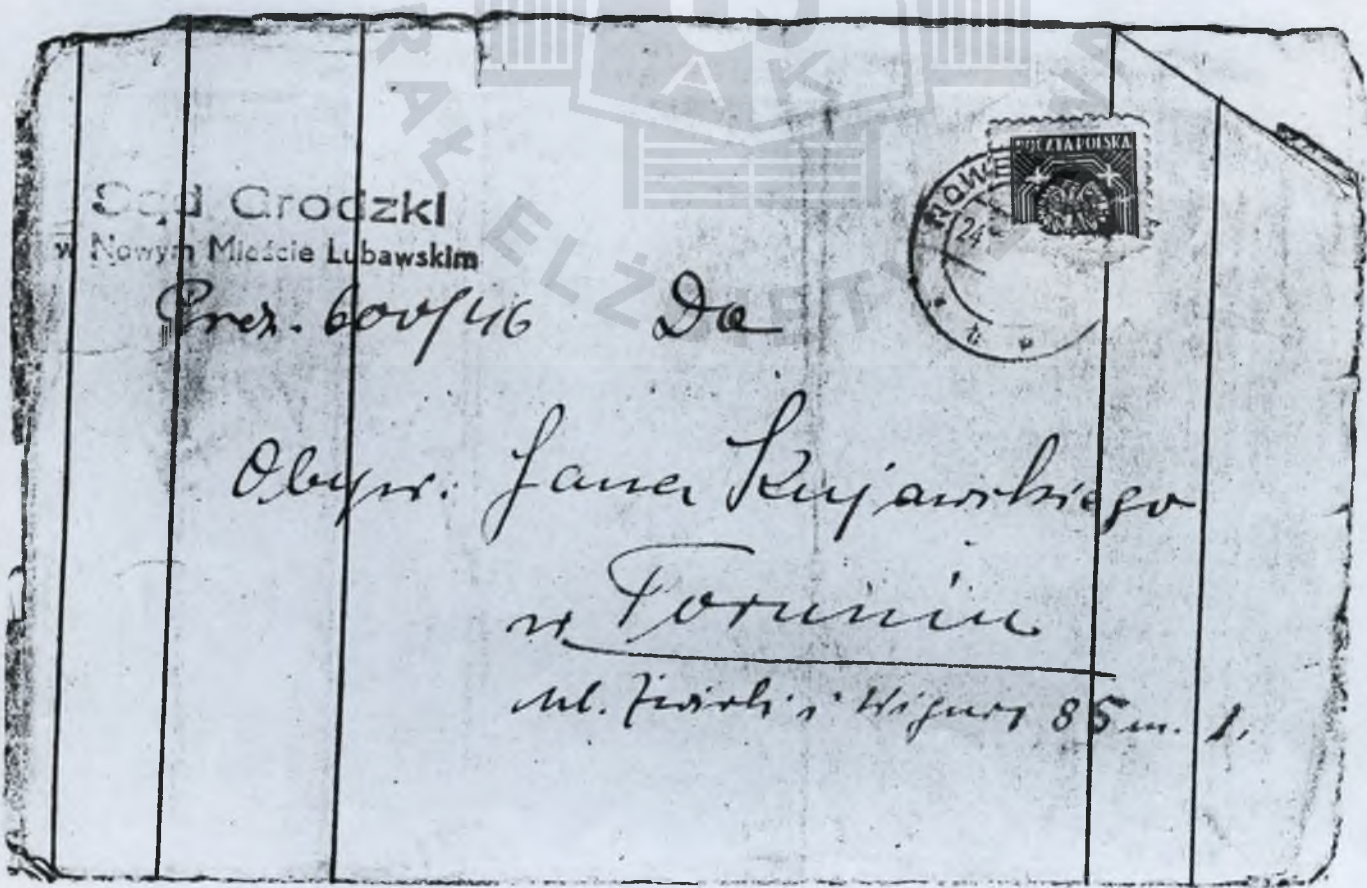
L.O.

4

Z a ś w i a d c z e n i e

Niniejszym zaświadczam, że p. Jan Kujawski, student uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, współpracował z Kierownikiem tut. Sądu w okresie swego pobytu w Nowym Mieście Lub., oraz w okresie ostatnich kilku miesięcy przy układaniu listy poszukiwanych zbrodniarzy wojennych z terenu powiatu lubawskiego przez zbieranie i dostarczanie obszernego materiału dowodowego w tym przedmiocie. Ponadto p. Jan Kujawski, znający dokładnie teren z czasów okupacji, dostarczał cennych wskazówek przy pracach w przedmiocie wyżej podanym.

J. Dębowy
Kierownik Sądu Grodzkiego



II. Materiały uzupełniające relexę: Kujawski Jan

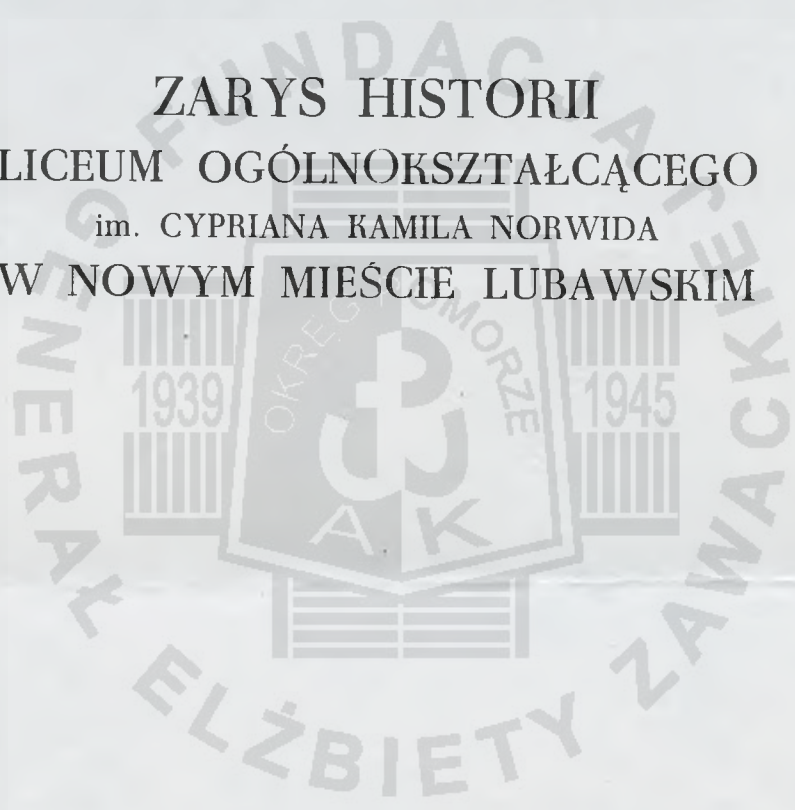
1. Bernard Zabłotny, fr. książki Łarys historii Lic. Opólnokst. im. C. K. Komide w Nowym Mieście Lub., Nowe Miasto Lub.
1978, kserokop. k. 2 s. 1-2
2. Biogram Jana Kujawskiego
opr. przez syna, mpis oryg. k. 2 s. 3-4
3. Biogram Jana Kujawskiego
autorstwa syna - druga wersja,
mpis. k. 2 s. 5-6
4. Nota biograficzna, "Jan Kujawski",
Biuletyn IAPAK, nr 2/49/2005, s. 58-59,
kserokop. k. 1 s. 7

1.

BERNARD ZABŁOTNY

*szkoła z klasami
Lubawa*

ZARYS HISTORII
LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO
im. CYPRIANA KAMILA NORWIDA
W NOWYM MIEŚCIE LUBAWSKIM



NOWE MIASTO LUBAWSKIE – 1978 ROK

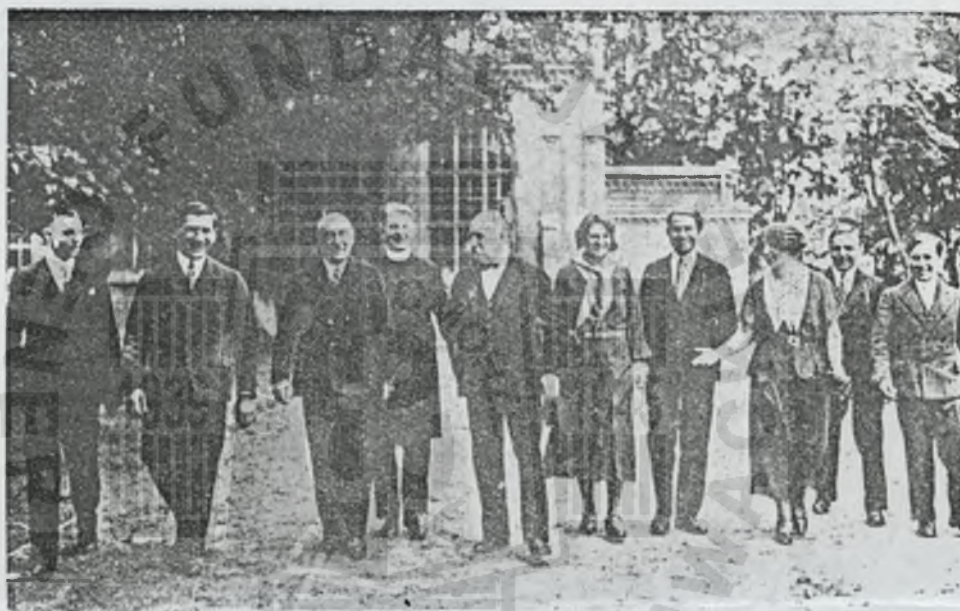
Uczniowie opiekowali się byłym dyrektorem szkoły również wówczas, gdy utracił wzrok. Odwiedzali go w domu i czytali jemu książki.

W czerwcu 1926 roku dyrektor Józef Dutkowski awansował na stanowisko do Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego w Toruniu.

W związku z tym obowiązki dyrektora szkoły pełnił do grudnia 1927 r. dr Stanisław Komassa.

W latach szkolnych od 1925/26 do 1930/31 Progimnazjum było po-
nownie męskie.

W grudniu 1927 roku stanowisko dyrektora szkoły objął Lubicz-Majewski. Za jego namową Komitet Rodzicielski rozpoczął starania o przekształcenie Progimnazjum w pełne Gimnazjum.

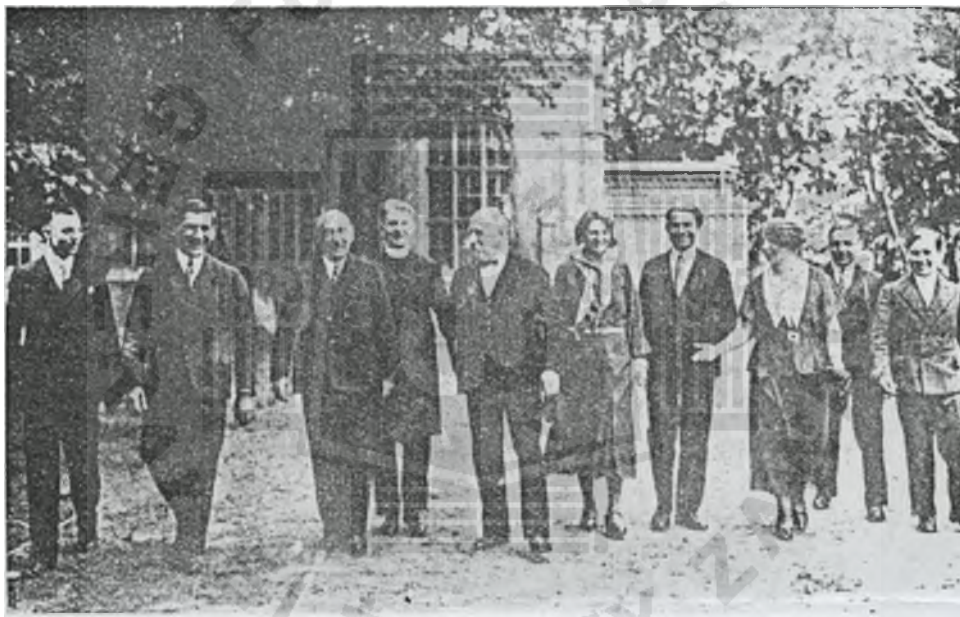


Nauczyciele Gimnazjum w Nowym Mieście w latach 1930—1932
od lewej: prof. Filipczak, prof. Morawski, dr St. Komassa, ks. dr Pryba, dyrektor
Lubicz-Majewski, prof. Gilawska, prof. Rudysz, prof. Kuligowska, prof. Gruszcz,
prof. Jagielta

Do Ministerstwa Oświaty w Warszawie udała się w powyższej sprawie delegacja na czele z Przewodniczącym Komitetu Rodzicielskiego Ob. Ciszewskim. Minister oświaty przyrzekł delegacji, że spełni jej życzenie. Słowa dotrzymał. Na podstawie zezwolenia Ministra Oświaty w roku szkolnym 1928/29 utworzono klasę siódmą, a w następnym klasę ósmą. W ten sposób Progimnazjum zostało przekształcone w Gimnazjum.

W maju 1930 roku, po raz pierwszy w historii szkoły, siedmiu uczniów zdało egzamin dojrzałości i otrzymało świadectwa maturalne.

Byli to: A. Bielicki, J. Czółba, K. Krajewski, B. Roth, Spanily, A. Tęgowski i T. Tęgowski.



Kujawski Jan, ps. „Piórko” (1915-), żołnierz wywiadu Obwodu AK Nowe Miasto Lubawskie

Urodzony 6 maja 1915r. w Biskupcu n. Osą, pow. Iława, syn Antoniego, ogrodnika i Klary z d. Zalewskiej. Po przegranym plebiscycie od listopada 1920r. mieszkał w Nowym Mieście Lubawskim. Maturę zdał w 1934r. W latach 1934-1939 studiował filozofię i teologię w Pelplinie. Działał społecznie w harcerstwie jako zastępowy, drużynowy, komendant drużyn miejscowych w Nowym Mieście.

1 września 1939 roku wraz z małżeństwem Szallów udał się do Warszawy. Wrócił w początkach października 1939r. Aresztowanie ojca i skierowanie młodszego brata na prace przymusowe zmusiły go do zajęcia się ogrodnictwem i furmanieniem. W wyniku łapanki zorganizowanej przez hitlerowców w Niedzielę Palmową 1940r. został wywieziony jako robotnik rolny do majątku junkierskiego *Klein Tromnau*. W grudniu 1940r. został skierowany przez *Arbeitsamt* jako księgowy do *Neumarker Buchdruckerei* w Nowym Mieście Lubawskim. Pracował tam oficjalnie do wkroczenia wojsk radzieckich i spalenia budynku firmy w nocy z 21 na 22 stycznia 1945r. W 1942 roku wraz z Dominikiem Paterem był informatorem → ks. Łaniewskiego, który przekazywał im aktualne wiadomości radiowe do upowszechniania. We wrześniu 1942r. → Stanisław Leski zaproponował mu wstąpienie do organizacji konspiracyjnej w charakterze pracownika wywiadu, informującego o zmianach kadrowych w niemieckich urzędach i policji oraz o wysiedlaniach i aresztowaniach Polaków. Został zaprzysiężony przez przybyłego z Grudziądza, Stefana Kamińskiego ps. „Czarny” (po wkroczeniu wojsk radzieckich był on pierwszym burmistrzem Lidzbarka Welskiego). Wprowadził do konspiracji → Dominika Patera, → Jana Licznarskiego, → Andrzeja Dominiaka. Wykonywał zadania zlecane przez → Stanisława Leskiego. Współpracownicy nie wiedzieli, kto jest bezpośrednim zwierzchnikiem. Nawiązał kontakt z Janem Grześkiewiczem (1891-1971), sekretarzem gminy Nowe Miasto-Wieś, który wystawiał niemieckie dokumenty osobiste, zgodne z przekazanymi przez → Stanisława Leskiego danymi osobowymi. Dostarczane przez Monikę Licznarską, zam. Walio karty żywnościowe wymieniał na Reismarki za pośrednictwem Henryka Chełkowskiego, pracującego w sklepie spożywczym J. Schelmana. Pośredniczył w akcji pozakartkowych zakupów artykułów żywnościowych po cenach czarnorynkowych dla potrzeb konspiracyjnych Inspektoratu Brodnica przez → Marcina Graszka, ps. „Rybka” w nowomiejskiej hurtowni. Wspólnie z Henrykiem Chełkowskim przekazał podręczniki szkolne i karty żywnościowe dwóm ukrywającym się w Bratuszewie harcerkom, podopiecznym → Henryka Sitniewskiego. Zawoził do ks. Głowczewskiego do niemieckiego Brzozia paczki z lekarstwami i środkami opatrunkowymi.

142

W czerwcu 1944r. został skierowany do obozu pracy Organizacji Todt. Kopał rowy przeciwczołgowe w Tylicach. Następnie z grupą nowomieszczan został przerzucony do bazy transportowo-wyładunkowej. Od 19 stycznia 1945r. ukrywał się u ks. Łaniewskiego. 22 stycznia z grupą zmobilizowanej młodzieży gasił podpaloną przez oddziały radzieckie aptekę.

Brał udział w spotkaniu akowców 25 stycznia 1945r., w mieszkaniu → Konrada Skibowskiego i w naradzie u wojennego komendanta miasta, gdzie przedstawił konieczność zabezpieczenia mienia poniemieckiego, uruchomienia piekarni, rzeźni, sklepów spożywczych.

Był współorganizatorem Polskiego Komitetu Obywatelskiego i współredaktorem Komunikatów PKO. Przekazywał → Wiktorowi Czerniakowi, komendantowi ochotniczej milicji obywatelskiej klucze od magazynu przy ulicy Wodnej, gdzie → Jan Licznarski i Andrzej Dominiak zabezpieczyli broń i amunicję z rezerw *Volkssturmu*. W 1945 i 1946 roku współpracował z Kierownikiem Sądu Grodzkiego w Nowym Mieście Lubawskim przy układaniu listy poszukiwanych zbrodniarzy wojennych.

Zgodnie z decyzją Komendy Obwodu AK nie ujawnił się.

W okresie tworzenia się administracji miejskiej pracował społecznie jako kierownik wydziału mieszkaniowego. Od 1 kwietnia 1945r. był nauczycielem i wychowawcą internatu Państwowego Gimnazjum w Lubawie. Po studiach na UMK w Toruniu pracował w szkolnictwie jako nauczyciel i dyrektor w Ostródzie i Olsztynie. W latach 1953-1964 był kierownikiem oddziału liceów ogólnokształcących w olsztyńskim kuratorium. Od 1 września 1975r. na emeryturze.

Ojciec był dwukrotnie aresztowany. Młodszy brat — Jerzy, członek Harcerskiej Służby Łączności w Nowym Mieście Lubawskim w sierpniu i wrześniu 1939r, był dwukrotnie wywieziony na roboty.

AP AK, T. :Kujawski J. (relacja własna), Łaniewski W., Pater T. (oświadczenie), Piotrowski B., Walio M. (oświadczenie).

Erdman Z., Harcerstwo na Ziemi Bydgoskiej, Toruńskiej i Włocławskiej w 35-lecie Polski Ludowej. Bydgoszcz 1981, s. 108.

Oracki T., Twórcy i działacze kultury w województwie olsztyńskim w latach 1945-1970. Olsztyn, 1975, s. 95.

Grodziński J., Niezwyciężeni. Warszawa 1970, s. 50.

Nowe Miasto Lubawskie. Zarys dziejów. Pod redakcją M. Wojciechowskiego, Nowe Miasto Lubawskie 1992, s. 172, 181, 185, 200, 258, 345.

Kalendarz Nowomiejski 1995., s. 59.

biogram opracowany przez
syne

5

Gy style' Ernst

Kujawski Jan, ps. „Piórko” (1915-), żołnierz wywiadu Obwodu AK Nowe Miasto Lubawskie

Urodzony 6 maja 1915r. w Biskupcu n. Osą, pow. Iława, syn Antoniego, ogrodnika i Klary z d. Zalewskiej. Po przegranym plebiscycie od listopada 1920r. mieszkał w Nowym Mieście Lubawskim. Maturę zdał w 1934r. W latach 1934-1939 studiował filozofię i teologię w Pelplinie. Działał społecznie w harcerstwie jako zastępowy, drużynowy, komendant drużyn miejscowych w Nowym Mieście.

1 września 1939 roku wraz z małżeństwem Szallów udał się do Warszawy. Wrócił w początkach października 1939r. Aresztowanie ojca i skierowanie młodszego brata na prace przymusowe zmusiły go do zajęcia się ogrodnictwem i furmanieniem. W wyniku łapanki zorganizowanej przez hitlerowców w Niedzielę Palmową 1940r. został wywieziony jako robotnik rolny do majątku junkierskiego *Klein Tromnau*. W grudniu 1940r. został skierowany przez *Arbeitsamt* jako księgowy do *Neumarker Buchdruckerei* w Nowym Mieście Lubawskim. Pracował tam oficjalnie do wkroczenia wojsk radzieckich i spalenia budynku firmy w nocy z 21 na 22 stycznia 1945r. W 1942 roku wraz z Dominikiem Paterem był informatorem → ks. Łaniewskiego, który przekazywał im aktualne wiadomości radiowe do upowszechniania. We wrześniu 1942r. → Stanisław Leski zaproponował mu wstąpienie do organizacji konspiracyjnej w charakterze pracownika wywiadu, informującego o zmianach kadrowych w niemieckich urzędach i policji oraz o wysiedlaniach i aresztowaniach Polaków. Został zaprzysiężony przez przybyłego z Grudziądza, Stefana Kamińskiego ps. „Czarny” (po wkroczeniu wojsk radzieckich był on pierwszym burmistrzem Lidzbarka Welskiego). Wprowadził do konspiracji → Dominika Patera, → Jana Licznarskiego, → Andrzeja Dominiaka. Wykonywał zadania zlecane przez → Stanisława Leskiego. Współpracownicy nie wiedzieli, kto jest bezpośrednim zwierzchnikiem. Nawiązał kontakt z Janem Grześkiewiczem (1891-1971), sekretarzem gminy Nowe Miasto-Wieś, który wystawiał niemieckie dokumenty osobiste, zgodne z przekazanymi przez → Stanisława Leskiego danymi osobowymi. Dostarczane przez Monikę Licznarską, zam. Walio karty żywnościowe wymieniał na Reismarki za pośrednictwem Henryka Chelkowskiego, pracującego w sklepie spożywczym J. Schelmana. Pośredniczył w akcji pozakartkowych zakupów artykułów żywnościowych po cenach czarnorynkowych dla potrzeb konspiracyjnych Inspektoratu Brodnica przez → Marcina Graszka, ps. „Rybka” w nowomiejskiej hurtowni. Wspólnie z Henrykiem Chelkowskim przekazał podręczniki szkolne i karty żywnościowe dwom ukrywającym się w Bratuszewie harcerkom, podopiecznym → Henryka Sit-

6

niewskiego. Zawoził do ks. Głowczewskiego do niemieckiego Brzozia paczki z lekarstwami i środkami opatrunkowymi. W czerwcu 1944r. został skierowany do obozu pracy Organizacji Todt. Kopał rowy przeciwczołgowe w Tylicach. Następnie z grupą nowomieszczan został przerzucony do bazy transportowo-wyładunkowej. Od 19 stycznia 1945r. ukrywał się u ks. Łaniewskiego. 22 stycznia z grupą zmobilizowanej młodzieży gasił podpaloną przez oddziały radzieckie aptekę.

Brał udział w spotkaniu akowców 25 stycznia 1945r., w mieszkaniu → Konrada Skibowskiego i w naradzie u wojennego komendanta miasta, gdzie przedstawił konieczność zabezpieczenia mienia ponemieckiego, uruchomienia piekarni, rzeźni, sklepów spożywczych.

Był współorganizatorem Polskiego Komitetu Obywatelskiego i współredaktorem Komunikatów PKO. Przekazywał → Wiktorowi Czerniakowi, komendantowi ochotniczej milicji obywatelskiej klucze od magazynu przy ulicy Wodnej, gdzie → Jan Licznerski i Andrzej Dominiak zabezpieczyli broń i amunicję z rezerw *Volkssturmu*. W 1945 i 1946 roku współpracował z Kierownikiem Sądu Grodzkiego w Nowym Mieście Lubawskim przy układaniu listy poszukiwanych zbrodniarzy wojennych.

Zgodnie z decyzją Komendy Obwodu AK nie ujawnił się.

W okresie tworzenia się administracji miejskiej pracował społecznie jako kierownik wydziału mieszkaniowego. Od 1 kwietnia 1945r. był nauczycielem i wychowawcą internatu Państwowego Gimnazjum w Lubawie. Po studiach na UMK w Toruniu pracował w szkolnictwie jako nauczyciel i dyrektor w Ostródzie i Olsztynie. W latach 1953-1964 był kierownikiem oddziału liceów ogólnokształcących w olsztyńskim kuratorium. Od 1 września 1975r. na emeryturze.

Ojciec był dwukrotnie aresztowany. Młodszy brat — Jerzy, członek Harcerskiej Służby Łączności w Nowym Mieście Lubawskim w sierpniu i wrześniu 1939r, był dwukrotnie wywieziony na roboty.

AP AK, T.: Kujawski J. (relacja własna), Łaniewski W., Pater T. (oświadczenie), Piotrowski B., Walio M. (oświadczenie).

Erdman Z., Harcerstwo na Ziemi Bydgoskiej, Toruńskiej i Włocławskiej w 35-lecie Polski Ludowej. Bydgoszcz 1981, s. 108.

Oracki T., Twórcy i działacze kultury w województwie olsztyńskim w latach 1945-1970. Olsztyn, 1975, s. 95.

Grodziński J., Niezwyciężeni. Warszawa 1970, s. 50.

Nowe Miasto Lubawskie. Zarys dziejów. Pod redakcją M. Wojciechowskiego, Nowe Miasto Lubawskie 1992, s. 172, 181, 185, 200, 258, 345.

Kalendarz Rokomiczy 1995, s. 59



JAN KUJAWSKI, ps. „Piórko”, żołnierz Obwód Armii Krajowej Nowe Miasto Lubawskie, urodził się 6 V 1915 r. w Biskupcu nad Osą (byłe Prusy Wschodnie). Po przegranej plebiscycie rodzina została deportowana i od 1920 r. zamieszkała w Nowym Mieście Lubawskim. Ojciec, Antoni, był ogrodnikiem, a matka Klara z Zalewskich prowadziła przydomowy sklep z warzywami i kwiatami. W Nowym Mieście Lubawskim ukończył szkołę średnią. Do wybuchu drugiej wojny światowej studiował filozofię i teologię w pelplińskim seminarium duchownym. Już od 1926 r. związany był z harcerstwem, pełniąc kolejno funkcję zastępowego, drużynowego, komendanta drużyn miejskich.

Z powodu dwukrotnego aresztowania ojca i skierowania brata na roboty przymusowe w pierwszych miesiącach okupacji zajmował się ogrodnictwem. W wyniku łapanki zorganizowanej przez władze hitlerowskie po mszy św. tydzień przed Wielkanocą 1940 r., został wywieziony na roboty przymusowe do niemieckiego majątku w Trumiejkach (nazwa obecna) w pow. iławskim. Od grudnia 1940 r. do wkroczenia

Odeszli od nas

wojsk radzieckich w styczniu 1945 r. pracował jako księgowy w niemieckiej firmie w Nowym Mieście Lubawskim, mającej monopol na kolportaż czasopism. Do konspiracji wprowadził go Stanisław Leski we wrześniu 1942 r. Został zaprzysiężony przez Stefana Kamińskiego ps. „Czarny” i otrzymał zadanie przekazywania informacji o zmianach kadrowych w niemieckich urzędach i policji oraz o aresztowaniach i wysiedleniach Polaków. Współdziałał również w organizowaniu komórki legalizacji i zaopatrzeniu oddziałów partyzanckich, a także organizowaniu tajnego nauczania.

Po zakończeniu drugiej wojny światowej nie ujawnił działalności w AK. W styczniu 1945 r. współorganizował Polski Komitet Obywatelski w Nowym Mieście Lubawskim, a w okresie kształtowania się administracji miejskiej kierował społecznie wydziałem mieszkaniowym. Po ukończeniu studiów, do czasu przejścia na emeryturę dn. 1 IX 1975 r., był nauczycielem, dyrektorem szkół i pracownikiem nadzoru pedagogicznego. Zmarł w Olsztynie 6 VI 2005 r.

W 2002 r. Wydawnictwo Biblioteka Fundacji „Archiwum Pomorskie AK” opublikowało książkę Jana Kujawskiego pt. *Zatartym tropem...* zawierającą wspomnienia autora o działalności w harcerstwie i konspiracji.

Elżbieta Skerska



Dnia 5 VII 2005 r. zmarła **MIROSŁAWA RUTKOWSKA-I** z d. Gniazdowska, łączniczka, sanitariuszka Armii Krajowej, uc Powstania Warszawskiego.

Urodziła się w Świedziebni (dawny pow. rypiński) jako córka Gniazdowskiego i Heleny z d. Zdziarskiej. Ukończyła Gimnazjum Sióstr Urszulanek w Kościerzynie, gdzie w 1936 r. zdała maturę. Nie kontynuowała naukę w Szkole Pielęgniarskiej Polskiego Czerwonego Krzyża w Warszawie przy ul. Smolnej 6.

Pod koniec sierpnia 1939 r. została ewakuowana wraz z przyjaciółkami Sztabu Generalnego za Kostopol, gdzie przebywała do dnia wycofania Armii Czerwonej. Następnie przedostała się do Lwowa, przeszła przez „zieloną granicę” do Warszawy. Do 1941 r. przebywała z matką, w Orchowcu, pow. Krasnystaw. W tym okresie utrzymywała kontakt z miejscową partyzantką, dostarczając jej m.in. materiały opatrunkowe i żywność.

Od 1941 r. przebywała w Warszawie, gdzie zajmowała się korespondencją z ziem prasy podziemnej.

Biuletyn 2/49/2005

W październiku 1939 r. wyjechała do Gdyni, gdzie podjęła pracę jako nauczycielka w Szkole Podstawowej nr 11 w Gdyni-Orłowie, a potem w Szkole Podstawowej nr 14 w Gdyni, pracując tam do przejścia na emeryturę.

Za pracę społeczną w szkole i w Związku Nauczycielstwa Polskiego otrzymała Złotą Odznakę ZNP i Złoty Krzyż Zasługi. Należała do Stowarzyszenia Literatów Nauczycieli (w ramach Klubu Literackiego publikowała w wielu czasopismach miejscowych i ogólnopolskich, wydała także książki wierszy). Od 1972 r. aż do śmierci prowadziła honorowo kółko nauczycieli Emerytów „Sonata”. Od 2001 r. była członkiem Memoriału Marii Wittek. Przekazała do zbiorów Fundacji fotografie z 1938 z obozów pewiackich, głównie z Garczyna. Brała udział w Ogólnopolskim Zjeździe Garczyniaków w 2000 i 2003 r. Żyła z szacunkiem do Komendantki Naczelnej PWK, Marii Wittek, o czym świadczą wprowadzanie do repertuaru chóru, przez nią przygotowane pieśni obozowych i wojskowych.

W ostatniej drodze towarzyszył jej chór. Spoczęła na cmentarzu w Gdyni-Orłowie.

Ann.

III/3. Materiały dotyczące okupacji: Kujawski
Jan

1. Kujawski Jan, Kompiwnica w
nowomiejskim obwodzie Armii Krajowej,
mpis, oryg. k. 1 s. 1-2
2. Kujawski Jan, Prace tajnej
działalności społeczno-charytatywnej
i oświatowo-kulturalnej w nowomiejskim
obwodzie AK, mpis, kserokop. k. 2 s. 3-4



A R M I I K R A J O W E J

Z przebiegu pierwszego oficjalnego spotkania zespołu akowców w dniu 25 stycznia 1945 roku, z relacji doktora Piotrowskiego oraz moich spostrzeżeń wynika, że komenda nowomiejskiego obwodu AK była ściśle zakonspirowana. Tylko komendant obwodu, Bolesław Jentkiewicz i referent bezpieczeństwa, Stanisław Leski znali kierowników poszczególnych pionów.

Doktor Bernard Piotrowski, kierownik pionu wojskowego, kontaktował się jedynie z komendantem obwodu, a z Inspektoratem w Brodnicy i z Lubawą zwykle za pośrednictwem łączników, wyjątkowo osobiście w ich miejscach zamieszkania. Do 25 stycznia 1945 roku nie znał innych członków sztabu obwodu.

Kierownik opieki społecznej, Konrad Skibowski bezpośrednio podlegał tylko Stanisławowi Leskiemu.

Dominik Pater i ja wykonywaliśmy zadania zlecane nam przez Stanisława Leskiego. Moi współpracownicy /Jan Grzeńkiewicz, Andrzej Dominiak, Jan Licznerski/ nie wiedzieli, kto jest moim bezpośrednim zwierzchnikiem.

Ksiądz Władysław Łaniewski w czasie okupacji utrzymywał bezpośrednią łączność z Bydgoszczą.

Zbiórkę podręczników i dostarczenie ich do Bratuszewa traktowałem jako rewanż za wymianę kartek przez Henryka Ghełkowskiego. Transport leków i środków opatrunkowych do Niemieckiego Brzozia uważałem za zwykłą przysługę świadczoną znajomemu Księdzu, opiekującemu się chorymi Polakami. O tych działaniach nie informowałem więc swego zwierzchnika.

Do 25 stycznia 1945 roku nie było oficjalnych odpraw sztabu obwodu. Dopiero po zorganizowaniu Polskiego Komitetu Obywatelskiego odbywały się w mieszkaniu księdza Łaniewskiego nieoficjalne spotkania zespołu akowców. Uzgadniano ważniejsze sprawy kadrowe, lokalowe, gospodarcze, aprowizacyjne itp. Omawiano też stale szybko zmieniającą sytuację społeczno-polityczną na terenie powiatu.

W końcu lutego 1945 roku postanowiono nie ujawniać swej przynależności do AK, a 9 maja 1945 roku w czasie „herbatki” na plebanii potwierdzono decyzję o utajnieniu konspiracyjnej działalności w obwodzie nowomiejskim. Konsekwentna realizacja tej dalekowzrocznej uchwały uchroniła uczestników konspiracji od poważniejszych represji w okresie powojennym. W związku z pojawieniem się na terenie powiatu „leśnych oddziałów” w drugiej połowie lat czterdziestych i w początkach lat pięćdziesiątych przedstawiciele różnych instytucji - przede wszystkim przy okazji zmiany miejsca pracy czy stanowiska służbowego - natarczywymi pytaniami starali się dotrzeć do wiadomości - jak to eufemistycznie określali - „o walce z okupantem w nowomiejskim”. Między innymi indagowano bezskutecznie niektórych członków ochotniczej milicji, Stanisława Leskiego, Jana Grzeńkiewicza, sędziego Pomorskiego, intrologatora Franciszka Kowalskiego, który w latach 1943 i 1944 pracował ze mną w Neumarker Buchdruckerei. Szczególnie brutalny przebieg miało „przesłuchanie” przez pracowników PUBP Dominika Patera w 1948 r.

Darte

Kilkakrotne „rozmowy” z oficerami Urzędu Bezpieczeństwa odbył w Szczytnie ksiądz Władysław Łaniewski. W Bydgoszczy odnaleziono część opracowanych przez niego informacji i „rozszyfrowano” ich autora.

Żaden ze znanych mi uczestników nowomiejskiej konspiracji nie był członkiem Związku Bojowników o Wolność i Demokrację.

Wsztytu, 19 grudnia 1991 r.

Jan Kujawski



Przejawy tajnej działalności społeczno-charytatywnej i oświatowo-Kulturalnej w nowomiejskim otwodzie Armii Krajowej.

Samorzutna pomoc charytatywna dla bytujących w tragicznych warunkach nowomieszczan zaczęła się przejawiać już w pierwszych miesiącach okupacji, w czasie szalejącego terroru Selbstschutzu.

Przed wszystkim starano się możliwie szybko zapewnić eksmitowanym Polakom znośne warunki mieszkaniowe w opuszczonych pomieszczeniach starych kamienic czynszowych i w rozrzuconych wokół miasta domkach emerytowanych urzędników i rolników.

W październiku 1939 roku pod kierunkiem przewodniczącego rady parafialnej, Chełkowskiego przeprowadzano wśród okolicznych rolników i miejscowych kupców zbiórki mąki, kaszy, warzyw, tłuszczów i innych artykułów żywnościowych. W kilkudniowych odstępach dostarczono cztery transporty do jednego z klasztorów w powiecie rypińskim, gdzie przebywali również aresztowani księża katoliccy z Nowego Miasta i okolicy.

Od grudnia 1939 roku nieskoordynowaną działalność charytatywną prowadziły nielegalnie członkinie rozwiązanego Stowarzyszenia Pań Świętego Wincentego á Paulo. Prawdopodobnie z inicjatywy Bolesława Jentkiewicza, którego żona była wiceprezeską tego stowarzyszenia, przekształcano stopniowo tę nieformalną samopomoc charytatywną w zorganizowaną opiekę społeczną, którą kierował drogerzysta, Konrad Skibowski.

Zbieraniem środków materialnych i udzielaniem pomocy zajmowali się między innymi: Jan Górski - kupiec, Antoni /?/ Knorps-sanitariusz, pracownik niemieckiego ośrodka Zdrowia, Kuczmarska - pierwsza żona kierownika zakładu elektrotechnicznego, Monika Lewandowska - krawcowa, Malinowska - żona emerytowanego pracownika sądu, Skonieczna - kierowniczka zakładu fotograficznego, Cecylia Łupicka - gospodyni domowa.

Listonosz Kogga przez cały okres okupacji wychowywał syna zamordowanych przez Selbstschutz : naczelnika poczty, Kuligowskiego oraz jego żony - Genowefy, nauczycielki języka polskiego i organizatorki szkolnych i miejskich akademii patriotycznych.

Doktor Piotrowski nie tylko bezpłatnie leczył Polaków, ale i we wielu wypadkach pozostawiał pacjentom pieniądze na lekarstwa.

O wysokiej ocenie ofiarnej pracy społeczników tego pionu przez ich podopiecznych może świadczyć zdecydowana postawa i skuteczna interwencja w NKWD kobiet i dzieci oraz Bolesława Jentkiewicza w obronie męża pani Kuczmarskiej. Został on w ostatniej chwili wycofany z kolumny Polaków wywożonych na przełomie stycznia i lutego 1945 roku w głąb Rosji.

W otwodzie nowomiejskim nie było zorganizowanego tajnego nauczania. Samoksztalaniem nielicznej starszej młodzieży dorywczo kierowała nauczycielka języka francuskiego, Józefa Witkowska. Walenty Armknecht z Sumina dokształcał chłopców pracujących z nim w tartaku w Biskupcu Pomorskim. Klara Suchocka, nauczycielka języka polskiego douczała pojedyncze dziewczęta, a przede wszystkim udzielała porad metodycznych rodzicom prowadzącym domowe nauczanie.

Jan K. Jentkiewicz

Ta bezprogramowa forma edukacji domowej - zwłaszcza nauka języka polskiego i historii polskiej - była nie tylko skuteczną odtrutką na germanizacyjną działalność niemieckiej szkoły i kościoła, ale podtrzymywała również poczucie przynależności narodowej. O jej skuteczności i szerokim zasięgu może świadczyć fakt, że w pierwszym, skróconym roku szkolnym /od marca do 20 lipca 1945 roku/ w nowomiejskim gimnazjum - po pomyślnie złożonym egzaminie wstępnym - uczyło się 157 uczniów w klasach pierwszych, 64 w klasach drugich i 17 w klasie trzeciej.

W procesie domowego kształcenia i kształtowania postawy patriotycznej odgrywała poważną rolę książka polska. Była ona trudno dostępna, a za jej posiadanie groziła surowa kara. W połowie września 1939 roku członkowie Selbstschutzu i przybyli z Prus Wschodnich urzędnicy hitlerowscy spalili publicznie na Rynku księgozbiory Towarzystwa Czytelni Ludowych, Wydziału Powiatowego, szkoły podstawowej i liceum oraz zapasy księgarni „Drwęca”. W październiku 1939 roku miejscowi Niemcy w czasie rewizji domowych konfiskowali przede wszystkim podręczniki szkolne, lektury i roczniki czasopism polskich. W kwietniu 1940 roku burmistrz wydał zarządzenie o obowiązku przekazania wszystkich druków polskich do składnicy makulatury.

W tajnym obiegu krążyło jednak kilkaset tomów beletrystyki i wydawnictw popularno-naukowych. Część z nich pochodziła ze zbiorów biblioteki TCL. Na przełomie sierpnia i września 1939 roku bibliotekarka - Zofia Stawicka i nauczycielka języka polskiego - Klara Suchocka przekazały duże ilości wartościowych pozycji stałym, zaufanym czytelnikom. W październiku 1939 roku „powędrowały” też między znajomych z miasta i okolicy znajdujące się w introligatorni Franciszka Łupickiego, oddane do oprawy w lipcu książki z Gminnej Biblioteki w Krotoszynach.

W roku 1945 znaczna ilość tych książek zasiliła zbiory Publicznej Biblioteki Miejskiej w Nowym Mieście Lubawskim.

Olsztyn, 1 grudnia 1991 roku.

Jan Kujawa

Cz. III / 4



Nowe Miasto Lub.

AK

Kujawski Tar
ps. „Piórko”

M-63/672 Pom.

2-2

ca. III / 4

Zatartym tropem ...

Harcerstwo i konspiracja we wspomnieniach nowomieszczanina

opis książki: Zatartym tropem (...) tytuł
jak napis; wydawa przez ŻABAK t. XXXIX,
Tomu 2002r.

Ar

nr. 156 s. 1-154





Harcerzom i konspiratorom pomorskim poświęca

Autor

WSTĘP

W drugiej połowie września 1939 r. w Nowym Mieście Lubawskim miejscowi i napływowi hitlerowcy spalili demonstracyjnie na Rynku nie tylko polskie księgozbiory publiczne, ale także - wywleczoną przez fanatycznych nazistów z archiwów – dokumentację szkolną i harcerską. Pastwą płomieni padły kroniki harcerskie, zawierające spisywane przez wiele lat dzieje nowomiejskich drużyn.

Lata tuż powojenne nie sprzyjały, niestety, odtworzeniu historii drużyn. Stąd i kłopoty młodych harcerzy, którzy po wojnie, chcąc zdobyć stopień młodzika, musieli wykazać się znajomością dziejów swojej drużyny. Mogli korzystać z odręcznego odpisu przedwojennego opracowania autorstwa drużynowego, Mieczysława Przystupa. Ten odpis zachował się we fragmencie i też tylko dzięki szczęśliwemu przypadkowi. Piszącemu te wspomnienia udało się przechować swoją pierwszą książeczkę służbową z wpisami do 1932 r. i część kolekcji zdjęć. Jak dotąd źródłem informacji o nowomiejskim harcerstwie jest wydana w 1987 r. publikacja Jana Jankowskiego: „Harcerstwo Pomorza Gdańskiego i Kujaw 1911 – 1945”. Tej problematyce poświęcają kilka zdań w swych opracowaniach Bernard Zabłotny (1878) i Andrzej Korecki (1993).

Jako jeden z ostatnich żyjących jeszcze harcerzy nowomiejskich z lat 1926-1934, a równocześnie konspirator korzystający w latach 1942-1945 z pomocy i współpracy dawnych harcerzy i zuchów, podjąłem niedoskonałą próbę uzupełnienia własnymi wspomnieniami luki w tym zakresie.

Już nie luką, a tzw. białą plamą w dziejach społeczności nowomiejskiej jest brak monografii o działalności ^{struktur} Polskiego Państwa Podziemnego w latach 1939-1945. Z inicjatywą badań do koniecznej, temu tematowi poświęconej monografii, wystąpiła profesor Elżbieta Zawacka z Torunia. Zbieranie relacji od uczestników konspiracji napotkało jednak na nieprzewidziane przeszkody. Wynikały one z obowiązującej dosłownej, formalnej

interpretacji uchwały Komendy Obwodu AK z 9 maja 1945 r. o nie ujawnianiu akowskiej działalności oraz z powszechnego przeświadczenia, że publikacja fragmentarycznych informacji o powiatowym ruchu oporu może przynieść więcej szkody niż spodziewanego społecznego pożytku.

W czerwcu 1979 r., w czasie prywatnej rozmowy w mieszkaniu mgr Tomaszewskiej w Olsztynie przyrzekłem p. prof. E. Zawackiej, że po uzyskaniu pozwolenia zainteresowanych przekażę do jej archiwum relacje o znanych mi przejawach akowskiej działalności w Obwodzie AK Nowe Miasto. To zobowiązanie mogłem zrealizować dopiero po 12 latach. W pierwszych miesiącach 1991 r. niepodważalna, poparta przekonywującym dowodem, decyzja sędziego Jana Pomorskiego zniosła to nowomiejskie, paradoksalne „embargo” na publikację dotyczące ruchu oporu. W grudniu 1991 r. przekazałem Fundacji „Archiwum Pomorskie Armii Krajowej” w Toruniu swoją obszerną relację, a w maju 1995 r. biogramy siedmiu nowomiejskich konspiratorów. Fakt ten odnotował Marian Załuski w artykule: „Szafy pełne bohaterów”. (Nowości z dnia 26 maja 1995 r.)

Warto wiedzieć, że już w 1954 r. ukazała się wzmianka o polskim ruchu oporu w powiecie nowomiejskim w opracowaniu: „Der Kreis Neumark, Westpreussen, 1931-1945” autorstwa Kurta Stuertza, starosty z czasów wojny. Ta informacja o ruchu oporu Polaków jest też zawarta w monografii Botho Spittlera: „Das hoehere Schulwesen in der „polnischer Ecke” Westpreussens im Spannungsfeld der Nationalitätenpolitik”, wydanej w 1986 r. Natomiast u nas po raz pierwszy wspomniano o tym we wrześniu 1989 r.. Było to w czasie toruńskiej sesji naukowej, w czasie której dr Grzegorz Górski w wygłoszonym referacie: „Pomorska Okręgowa Delegatura Rządu RP w latach 1941-1945” stwierdził oficjalnie, że w powiecie nowomiejskim referentem bezpieczeństwa i wywiadu był Stanisław Leski. Referat ten został opublikowany w 1990 r. w „Walce podziemnej na Pomorzu w latach 1939-1945”.

W maju 1997 r. dr Tadeusz Jaszowski zaproponował mi opracowanie szczegółowej monografii nowomiejskiej konspiracji. Niestety, znani mi osobiście konspiratorzy odeszli na wieczną wartę. Zrodziła się więc myśl spisania własnych wspomnień z lat młodości, przeżytych przeważnie w nadgranicznym miasteczku pomorskim.

Społeczno-polityczne oblicze tego okresu ukazali dr Andrzej Korecki i dr Zbigniew Karpus w monografii: „Nowe Miasto Lubawskie – zarys dziejów”. Ograniczyłem się więc do uwzględnienia wybranych wątków, dominujących w kolejnych fazach mego życia. Uzewnętrznia je podział na poszczególne rozdziały.

W latach mojego dzieciństwa i młodości (1926 – sierpień 1939) byłem aktywnym działaczem Związku Harcerstwa Polskiego. Pierwsze rozdziały wspomnień są próbą odtworzenia dziejów i grunwaldzkich tradycji nie tylko nowomiejskich drużyn harcerzy. Z tych szeregów wywodzili się uczestnicy pogotowia wojennego, żołnierze września, ofiary terroru hitlerowskiego, kolporterzy polskiej książki, znani i bezimienni członkowie pomorskiego ruchu oporu.

Harcerską Służbę Pogotowia Wojennego przywołuje na pamięć rozdział:

„Grunwaldzkie wici”.

W pierwszych miesiącach okupacji zawieszony jakby między niebem a ziemią pełniłem rolę kuriera i furmana. Mogłem obserwować patriotyzm i altruizm obywateli miasta skazanego na rozstrzelanie. O tym mówi rozdział: „W mrokach hitlerowskiego terroru ... (wrzesień 1939 – marzec 1940).

„Nowomiejska łapanka” obrazuje spektakularne niedzielne polowanie czarnych, żółtych, zielonych umundurowanych hitlerowców na białych polskich niewolników oraz losy grupy młodych inteligentów – Landarbeiterów w junkierskim majątku na Mazurach (marzec – listopad 1940).

" O czym musieliśmy milczeć lata całe..." - to subiektywna próba ukazania znanych mi przejawów działalności nowomiejskich konspiratorów w różnych strukturach Polskiego Państwa Podziemnego od grudnia 1940 r. aż do rozwiązania Polskiego Komitetu Obywatelskiego w lutym 1945 r..

„Zgrzyt po szkłe” zawiera polemikę z ahistoryczną mitomanią.

Analiza oficjalnej dokumentacji akowskiej i weryfikacja lubawsko – działdowskich relacji w rozdziale : „Terytorialne usytuowanie Obwodu AK Nowe Miasto Lubawskie ...” nie potwierdza teorii o istnieniu w powiecie nowomiejskim dwóch odrębnych obwodów ani trzech podobwodów.

Próbę subiektywnej , ograniczonej charakterystyki czy może raczej syntezy mojej wiedzy o ludziach ruchu oporu i przejawach ich działalności zawiera ostatni rozdział : „Z dziejów Polskiego Państwa Podziemnego w powiecie nowomiejskim”.

Nie jestem naukowcem – historykiem , lecz byłem żołnierzem akowskiego wywiadu. Zdaję sobie sprawę z niedociągnięć tego wspomnieniowego opracowania. Częściowo są one też wynikiem osobistych czynników obiektywnych. Opuściłem Nowe Miasto w kwietniu 1945 r. i utrzymywałem jedynie sporadyczne kontakty z niektórymi znajomymi. Brzemień lat (rocznik 1915) , nietęgę (pozawałowe) zdrowie i fakt , że mieszkam daleko od miasta mej młodości utrudniały konsultacje z toruńskimi ośrodkami naukowymi , prowadzącymi badania nad dziejami konspiracji polskiej na Pomorzu .

Opracowanie wspomnień nie ograniczało się do przedstawienia wywołanych z pamięci faktów , wydarzeń , przeżyć. Były one weryfikowane i uzupełniane materiałami rękopiśmiennymi , artykułami prasowymi , wydawnictwami źródłowymi i publikowanymi opracowaniami. Konfrontacja różnych materiałów przyczyniła się do wyjaśnienia wielu niejasnych lub nieściślych sformułowań lub zapoczątkowała polemikę z nieuzasadnionymi czy mitomańskimi informacjami zawartymi w pisemnych relacjach.

4

" O czym musieliśmy milczeć lata całe..." - to subiektywna próba ukazania znanych mi przejawów działalności nowomiejskich konspiratorów w różnych strukturach Polskiego Państwa Podziemnego od grudnia 1940 r. aż do rozwiązania Polskiego Komitetu Obywatelskiego w lutym 1945 r..

„Zgrzyt po szkłe” zawiera polemikę z ahistoryczną mitomanią.

Analiza oficjalnej dokumentacji akowskiej i weryfikacja lubawsko – działdowskich relacji w rozdziale : „Terytorialne usytuowanie Obwodu AK Nowe Miasto Lubawskie ...” nie potwierdza teorii o istnieniu w powiecie nowomiejskim dwóch odrębnych obwodów ani trzech podobwodów.

Próbie subiektywnej , ograniczonej charakterystyki czy może raczej syntezy mojej wiedzy o ludziach ruchu oporu i przejawach ich działalności zawiera ostatni rozdział : „Z

ostatnie części opracowania pt
„Mijały lata....” zmieniały
zawiera wątki biograficzne

się ludzkie losy, przetrwała rykiem , lecz byłem żołnierzem akowskiego wywiadu. H
natomiast konspiracyjna więź. 1945

medycynie tego wspomnieniowego opracowania. Częściowo są one

też wynikiem osobistych czynników obiektywnych. Opuściłem Nowe Miasto w kwietniu 1945 r. i utrzymywałem jedynie sporadyczne kontakty z niektórymi znajomymi. Brzemie lat (rocznik 1915) , nietęgie (pozawałowe) zdrowie i fakt , że mieszkam daleko od miasta mej młodości utrudniały konsultacje z toruńskimi ośrodkami naukowymi , prowadzącymi badania H. T. K.
nad dziejami konspiracji polskiej na Pomorzu .

Opracowanie wspomnień nie ograniczało się do przedstawienia wywołanych z pamięci faktów , wydarzeń , przeżyć. Były one weryfikowane i uzupełniane materiałami rękopiśmiennymi , artykułami prasowymi , wydawnictwami źródłowymi i publikowanymi opracowaniami. Konfrontacja różnych materiałów przyczyniła się do wyjaśnienia wielu niejasnych lub nieściśłych sformułowań lub zapoczątkowała polemikę z nieuzasadnionymi czy mitomańskimi informacjami zawartymi w pisemnych relacjach.

Opracowanie wspomnień nie ograniczało się do przedstawienia wywołanych z pamięci faktów , wydarzeń , przeżyć. Były one weryfikowane i uzupełniane materiałami rękopiśmiennymi , artykułami prasowymi , wydawnictwami źródłowymi i publikowanymi opracowaniami. Konfrontacja różnych materiałów przyczyniła się do wyjaśnienia wielu niejasnych lub nieściślych sformułowań lub zapoczątkowała polemikę z nieuzasadnionymi czy mitomańskimi informacjami zawartymi w pisemnych relacjach.

Przypisy źródłowe powinny ułatwić zainteresowanym ustalenie stopnia autentyzmu i wiarygodności tych wspomnień oraz otworzyć drogę do dalszych badań nad dziejami nowomiejskich struktur Polskiego Państwa Podziemnego.



Śladem harcerskich stóp....



**Wśród druhów z 14 Pomorskiej Drużyny Harcerzy im. księcia
 Józefa Poniatowskiego w Nowym Mieście Lubawskim**

K

Moja harcerska przygoda rozpoczęła się oficjalnie w styczniu 1926 roku. Jednak już wcześniej dźwięk harcerskich piosenek towarzyszący maszerującym „na pochody” gimnazjalnym zastępom : „jeleni” , „wilków” , „lisów” wywabiał z podwórek i ulicznych zaułków mnie , tak jak i nowomiejską dzieciarnię , bawiącą się w klasy , klipę , palanta czy „czarnego luda”. Widok rozśpiewanych , umundurowanych , z laskami „krzepko dzierzonymi w dłoni” niedawnych towarzyszy zabaw budził i we mnie chęć pójścia w ich ślady. Zapewne takie odczucia między innymi spowodowały , że w drugim okresie roku szkolnego 1925/1926 chętnie uczęszczałem na spotkania pierwszoklasistów z drużynowym Edmundem Jankowskim. Jego ciekawe gawędy obrazowały również patriotyczną postawę poprzednich pokoleń uczniowskich : udział wychowanków kurzętnickiego progimnazjum w romantycznym zrywie powstańczym 1863 roku oraz konsekwentną walkę o zachowanie polskiej świadomości narodowej ich nowomiejskich następców w tajnej organizacji młodzieżowej – Towarzystwie Karola Marcinkowskiego , będącego ogniwem Towarzystwa Filomatów Polskich.[5].

Do tych tradycji nawiązywał niewątpliwie prof. Franciszek Grzebień organizując pierwszego grudnia 1920 roku I Drużynę Harcerzy im. księcia Józefa Poniatowskiego w Nowym Mieście [6].

K

Wybór patrona drużyny legendarnego herosa , bez skazy i zmazy , którego śmierć stała się symbolem żołnierskiej wierności oraz hasła filaretów : Ojczyzna , Nauka , Cnota - srebrem

8

haftowane na sztandarze uroczyscie poświęconym 5 października 1921 roku [7] - świadczyły zarówno o nawiązaniu do patriotycznych tradycji jak i o celach wychowawczych harcerskiej służby Bogu , Polsce i bliźnim .

Z treści rękopisu M. Przystupa wynika , że w drużynie , która stawiała pierwsze kroki , realizacja tych zadań metodami skautingu napotykała na poważne trudności. W gronie pedagogicznym nie było instruktora harcerskiego. Co rok zmieniali się szesnastoletni drużynowi. Jako absolwenci progimnazjum – w celu uzyskania świadectwa dojrzałości – kontynuowali naukę w siódmej i ósmej klasie w pełnym gimnazjum zwykle w Brodnicy. W latach 1920-1926 funkcję drużynowych pełnili : Antoni Łukaszewski , druh Kalisz , druh Macholz , Bronisław i Edmund Jankowscy [8]. Stali się oni łącznikami między brodnickimi i nowomiejskimi harcerzami. Za ich pośrednictwem członkowie rady drużyny uzyskali dostęp do nielicznych wydawnictw , których lektura stwarzała wówczas jedyną możliwość poznania harcerskich metod pracy z młodzieżą. Z tego samego źródła docierały programy prób na stopnie i sprawności. Te indywidualne kontakty doprowadziły do włączenia nowomiejskiej drużyny do Hufca Harcerzy w Brodnicy [9].

W pracy drużyny – obok zespołowych gier na boisku lub w sali gimnastycznej – poważną rolę odgrywały ćwiczenia terenowe. W pogodne sobotnie popołudnia organizowano je w pacołowskim „gaju” , kurzętnickim „ciemniku” lub w mszanowskim lesie. Kończyły się one często ogniskiem z okolicznościową gawędą drużynowego.

12 stycznia 1926 roku na zbiórce drużyny dziesięciu pierwszoklasistów zostało uroczyscie przyjętych do Związku Harcerstwa Polskiego [10].

W czasie cotygodniowych zbiórek zastępu przygotowaliśmy się do próby na stopień młodzika. Poznawaliśmy przeszłość naszego progimnazjum , życiorys patrona drużyny oraz obowiązki wynikające ze sformułowań prawa i przyrzeczenia harcerskiego. Braliśmy udział w ćwiczeniach terenowych , zwiedziliśmy pierwszą , kurzętnicką siedzibę

naszej szkoły i ruiny zamku krzyżackiego. Rozszerzaliśmy też praktyczną znajomość repertuaru pieśni oraz gier harcerskich i towarzyskich. Naszymi zastępowymi byli : Julian Bielecki i Aleksy Wachowski.

We wrześniu 1926 roku rozpoczął się nowy etap działalności drużyny. Przeniesiony służbowo z Lubawy prof. biologii , phm. Wilhelm Słaby wprowadził cotygodniowe szkolenie rady drużyny , zastępowych i ich zastępców.

W październiku 1926 roku w auli szkolnej odbyła się uroczysta zbiórka drużyny z okazji piątej rocznicy poświęcenia sztandaru. Czytanie kronikarskich zapisów było przeplatane wspomnieniami harcerzy z lat 1920 – 1925.

W grudniu 1926 r. zorganizowano imprezę choinkową z udziałem grona pedagogicznego. Był opłatek , kolędy , a potem herbatkowe przyjęcie przygotowane przez członkinie Koła Przyjaciół Harcerstwa. Przybyły na nie „Gwiazdor” obdarzał „zacnych profesorów” jak i „miłych druhów” skromnymi podarunkami gwiazdkowymi wraz ze słownym dodatkiem – żartobliwymi życzeniami noworocznymi. A , że obdarowanych było niemało , musiał korzystać z suflerskich usług skrzydlatego „Aniołka”. Gwiazdkowe przyjęcia weszły później na stałe do nowomiejskiej obrzędowości harcerskiej.

Zbliżał się koniec roku szkolnego. W czasie zbiórek zastępu drużynowy Brunon Roth i przyboczny Zdzisław Spanilly sprawdzali poziom naszych praktycznych umiejętności , wiadomości przewidzianych programem próby na pierwszy stopień harcerski. Rozkazem z dnia 20 czerwca 1927 roku przyznano wszystkim członkom naszego zastępu stopień młodzika. Następnego dnia , w czasie uroczystej zbiórki składaliśmy przyrzeczenie na ręce druha phm. Wilhelma Słabego [11].

Na naszych bluzach mundurowych pojawiły się harcerskie krzyże. Staliśmy się pełnoprawnymi członkami ZHP. Potwierdzeniem tego faktu było włączenie druhów z

3

naszego zastępu do składu delegacji drużyny , która na przełomie czerwca i lipca 1927 roku brała udział w toruńskim zlocie zorganizowanym w dziesiątą rocznicę powstania Chorągwi Pomorskiej Harcerzy [12].

W czasie zlotowych spotkań od rówieśników z drużyn gimnazjalnych dowiedzieliśmy się , że nie tylko na obozy letnie , ale także na sobotnio – niedzielne biwaki wypożyczają oni namioty z miejscowych jednostek wojskowych. Nasze , nowomiejskie zastępy w czasie ćwiczeń terenowych budowały tzw. „wigwamy” z lasek harcerskich i koców. W planie pracy drużyny na rok szkolny 1927/28 znalazło się długofalowe zadanie zawarte w haśle „namiot”. Groszowe składki miesięczne harcerzy i składki KPH pokrywały jedynie bieżące wydatki m. in. prenumeratę czasopism harcerskich. W wyniku kilkutygodniowych dyskusji wyłonił się realny projekt stworzenia „funduszu namiotowego”.

Nawiązując do nowomiejskich tradycji obdarowywania 6 grudnia maluchów , powstał harcerski folklorystyczny zespół mikołajowy. W witrynach sklepów i w przedszkolu pojawiły się barwne afisze zachęcające rodziców do skorzystania z usług tego zespołu. Paczki z adresami i informacjami o poszczególnych dzieciach przyjmowali harcerze przez dwa dni. Dary dla podopiecznych Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo nie były „opodatkowane” funduszem namiotowym.

Wczesnym popołudniem ruszył orszak św. Mikołaja. Dwa „aniołki” ciągnęły pojazd z workami prezentów posegregowanych według adresatów. Cztery "rogate diabełki" pełniły rolę ochroniarzy. Ceremonii wręczania paczek towarzyszyły : mikołajowa piosenka w wykonaniu aniołków i indywidualizowane uwagi wychowawcze kierowane do obdarowywanych dzieci. Wykonywanie „mikołajowej usługi” oceniono bardzo pozytywnie. W następnych latach obsługiwały dzieciarnię już dwa zespoły.

Wpływy z obu tych imprez były tak znaczne , że wraz z dotacją komitetu

rodzicielskiego pokryły koszt zakupu 8 – osobowego brezentowego namiotu. Przekazał go harcerzom w czasie uroczystości choinkowej , w grudniu 1928 roku przewodniczący funduszu , dyrektor gimnazjum Stanisław Lubicz – Majewski.

Namiotowe kłopoty zakończyły się w 1929 roku. Przed II Narodowym Zlotem Harcerzy w Poznaniu [13] , dzięki interwencji komendanta powiatowego WF i PW por. Czerwińskiego , kwatermistrzostwo 67 pułku piechoty w Brodnicy zmagazynowało w Nowym Mieście kilka namiotów. Wypożyczyli je bez większych formalności nowomiejscy i lubawscy harcerze.

4
5
6

Namioty te w ostatniej dekadzie czerwca 1930 roku stanęły też w rozstawionym obozie na placu Bankowym w Toruniu. Nowomiejscy harcerze uczestniczyli w uroczystości poświęcenia sztandaru Pomorskiej Chorągwi Harcerzy [14].

Przekształcenie nowomiejskiego progimnazjum w pełne gimnazjum (wrzesień 1928) poprawiło i ustabilizowało sytuację kadrową drużyny. Drużynowy Brunon Roth [15] i przyboczny Zdzisław Spanilly pełnili te funkcję niespełna 3 lata (1927 – 29) , podobnie phm. Alfons Czarkowski i Julian Bielecki (1930 – 32).

7.

W czerwcu 1930 roku otrzymałem propozycję wzięcia udziału w kursie dla drużynowych w Jastrzębiej Górze. Zgłosiło się jednak tylko trzech kandydatów , włączono nas więc do organizowanego w tej samej miejscowości lipcowego kursu podharcemistrzowskiego [16] .

Jego program obejmował nie tylko tradycyjną tematykę szkoleniową , ale rozszerzał ją o skonkretyzowane formy pracy wychowawczej. Nawiązywały one do przypadających w tym okresie w Gdyni ogólnopolskich obchodów 520. rocznicy grunwaldzkiego zwycięstwa , 10 – lecia plebiscytu na Warmii , Mazurach i Powiślu oraz poświęcenia „Daru Pomorza” [17]. W tych uroczystościach braliśmy udział.

Komendant kursu , hm. Wilhelm Słaby w swej gawędzie wygłoszonej z okazji

obozowego dnia grunwaldzkiego wskazywał , jak powinniśmy służyć Polsce. Ta służba to nie tylko nasz udział w rocznicowych uroczystościach , ale przede wszystkim konkretne czyny nawiązujące do przewodnich idei wiążących się z tymi świętami. Przytaczał przykłady z najbliższego sąsiedztwa. Oto mieszkańcy Pomorza zakupioną z ofiar społeczeństwa trójmasztową fregatę po adaptacji przekazali szkole morskiej. Podobnie harcerze – Warmiacy, inicjatorzy pierwszego pomorskiego ogniska grunwaldzkiego , rozpalonego w 1925 roku w Lubawie , w trudnych , poplebiscytowych warunkach jako nauczyciele w polskich szkołach za kordonem walczą uporczywie z naporem pruskiej fali germanizacyjnej.

Komendant z naciskiem podkreślał , że GRUNWALD – jako symbol jednoczący siły narodu – również ze względu na zawarty w prawie harcerskim wzorzec osobowy Zawiszy Czarnego – powinien stać się częścią tradycji patriotycznych młodego pokolenia. O przekuwaniu grunwaldzkich idei w czyn niech świadczą rozpalone – niczym płonące wici – obozowe ogniska grunwaldzkie.

Zawarte w tej gawędzie wytyczne były przedmiotem merytorycznych dyskusji organizowanych w zastępach przez phm. Franciszka Łukasika.

Uczestnikami wspomnianego lipcowego kursu byli nauczyciele (m.in. Bronisław Grzymowicz) , uczniowie ostatnich klas seminariów nauczycielskich i gimnazjów. Weryfikowali oni swoje doświadczenia w czasie zajęć szkoleniowych. Zdobyłem więc w czasie kursu nie tylko kilka sprawności , ale także wiele praktycznych wskazówek organizacyjnych. Korzystałem z nich zakładając we wrześniu 1930 roku harcerski księgozbiór drużyny oraz jako zastępowy pierwszo- i drugoklasistów od stycznia 1931 do czerwca 1932 roku , kiedy zakończyłem swoją działalność w 14 Pomorskiej Drużynie Harcerzy w Nowym Mieście Lubawskim [18].

Komendant kursu hm. Wilhelm Słaby oraz instruktorzy phm. Franciszek Łukasik i phm. Damazy Jaworski pełnili kolejno w latach 1924 –1930 funkcję komendanta hufca w

Lubawie [19].

W czasie szkolenia powoływali się często na konkretne przykłady z działalności lubawskich drużyn. Uzupełniały je również wypowiedzi uczestnika kursu Bronisława Grzymowicza, absolwenta lubawskiego seminarium. Lubawskie doświadczenia upowszechniali też, kontynuujący w latach 1929-32 naukę w nowomiejskim gimnazjum byli drużynowi Albin Tatuliński i Konrad Zakrzewski [20]. Byli oni pełnoprawnymi członkami rady drużyny. Dzięki ich pośrednictwu – mimo zakorzenionych lubawsko – nowomiejskich antagonizmów [21] – został nawiązany bezpośredni kontakt z zastępami 22 Pomorskiej Drużyny Harcerzy im. Tadeusza Kościuszki przy lubawskim progimnazjum. Kuligowe spotkania w latach 1930-32 odbywały się w położonej w połowie drogi rakowickiej gospodzie. W maju 1931 roku lubawska komenda hufca oraz drużyny gimnazjalna i seminaryjna uczestniczyły w zorganizowanym z okazji 10. rocznicy powstania 14 Pomorskiej drużyny Harcerzy zlocie hufca brodnickiego w Nowym Mieście.

W przeddzień zlotu drużyna rozbiła w Parku Miejskim pokazowy obóz z jubileuszowym ogniskiem. Patos odczytywania wywarzonych zapisów annalistów, skonstrastowany z barwnymi wspomnieniami zaproszonych drużynowych i harcerzy z minionych lat odtworzył w wyobraźni słuchaczy panoramiczny, z wolna przesuwający się obraz dziejów drużyny. Tę zbiorową gawędę dyrektor Lubicz – Majewski określił mianem żywej kroniki dziesięciolecia.

Gośćmi złotowymi były też brodnickie i nowomiejskie harcerki. Uczestniczyły one aktywnie w zabawie zorganizowanej w sali widowiskowej Hotelu Centralnego.

Działalność drużyny przejawiała się nie tylko w przygotowaniu tradycyjnych uroczystości, spotkań, zlotów, lecz przede wszystkim w aktywizacji pracy zastępów i zwiększaniu się liczby zbiórek poza izbą harcerską. W roku szkolnym 1930/1931 – jak wynika ze sprawozdania dyrekcji gimnazjum – odbyło się 15 zbiórek drużyny, a 7 zastępów

przeprowadziło 172 zbiórki [22].

Od września 1930 roku drużyna przygotowywała się do akcji letniej. Skarbnik Koła Przyjaciół Harcerstwa, dyrektor Kasy Chorych, Wasilewski zaproponował utworzenie funduszu obozowego. Oprócz miesięcznych wpłat rodziców został on poważnie powiększony nie tylko „zasiłkami” mikołajkowymi, ale także dochodem z pierwszego harcerskiego przedstawienia. W jego programie znalazła się dowcipna komedia: „Próba generalna” i pogodna dwuaktówka „Sen harcerza – czyli przygoda w obozie” [23]. Autorami tej sztuki byli gimnazjaliści poloniści – Genowefa Kuligowska i prof. Komeza, który także „dzieła” reżyserował. Przedstawienie cieszyło się takim powodzeniem, że grano je dwukrotnie dla dorosłej publiczności, co było ewenementem w nowomiejskich warunkach. Rękopis: „Snu harcerza...” podzielił los innych dokumentów gimnazjalnych.

11

Po półrocznej klasyfikacji zorganizowano karnawałową zabawę harcerską. Pamiątkowe zdjęcie tej imprezy znajduje się w Izbie Pamięci i w Jubileuszowym wydawnictwie: „140 lat Liceum Ogólnokształcącego im. C. K. Norwida w Nowym Mieście Lubawskim”. Ta rozrywkowa uroczystość weszła też do harcerskiej tradycji szkolnej.

W lipcu 1931 roku w Jastrzębiej Górze na nadmorskiej polanie drużyna rozbiła swoje namioty. W czasie pobytu harcerze zwiedzali polskie wybrzeże od Żarnowca do Gdyni. Zdobywali stopnie młodzika, wywiadowcy, ćwika, sprawności i odpoczywali.

Po odejściu na studia phm. Czarkowskiego drużyną kierowali: Izydor Ługiewicz (1932/33), Kazimierz Klonowski (1933/34), Kazimierz Antoszewski (1934/35), a od maja 1935 roku Mieczysław Przystup [23].

W 1934 roku drużyna obozowała w Partęczynach, a w następnym nad jeziorem w Tyliczkach. Brała też udział w zlocie hufca w Nowym Mieście (1933) i w Lubawie (1934). W lubawskim współzawodnictwie zlotowym zdobyła piąte miejsce.

82

Drużyna była inicjatorem zorganizowanego w dniu 26 stycznia 1936 r. apelu nowomiejskich harcerzy. W hufcowych zawodach szachiści i ping-pongiści 14 PDH zdobyli mistrzowskie tytuły , dyplomy i nagrody [24].

Leopold Zakrzewski , który rozpoczynał swą skautowską służbę w bratiańskiej drużynie tak w swych: „Zwierzeniach belfra” wspomina harcerskie przeżycia z lat 1936–39 : „Mój temperament wyżywał się nie tylko w pogoni za piłką na boisku , należałem też do drużyny harcerskiej im. ks. Józefa Poniatowskiego. Zdobywałem harcerskie sprawności , a było ich wtedy wiele , miałem stopień ćwika. Dawni harcerze mogą poświadczyć , że z tym stopniem wiązał się m.in. samotny trzydniowy pobyt w lesie. Spało się w szałasie , jadło co dało się znaleźć , a jedyną cywilizowaną pomocą była finka i kilka zapalek.

Dobrze pamiętam nasze harcerskie wyprawy na górę zamkową w Kurzętniku , na wyspę na jeziorze w Radomnie. Drugi brzeg jeziora należał do Niemców. Nocą przy ognisku , śpiewaliśmy „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród”. A głos po wodzie rozchodzi się daleko... ” [25].

Drużyna spod znaku Jana III

28 kwietnia 1927 roku z inicjatywy nauczyciela Brunona Kowalskiego w szkole powszechnej w Nowym Mieście powstała 46 Pomorska Drużyna Harcerzy im. Jana III Sobieskiego. Pierwszy drużynowy, Czesław Tomaszewski organizował zbiórki w formie krótkich wycieczek i zabawowych zajęć wychowania fizycznego na boisku szkolnym [26]. Jeden z jego następców, mieszkający obok szkoły zastępowy 14 PDH, Alfons Czarkowski wprowadził podział na zastępy według wieku. W czasie zbiórek harcerze nie tylko bawili się i śpiewali, lecz przede wszystkim z dziecięcej lub młodzieżowej literatury poznawali życie patrona drużyny, przygotowując się do próby na stopień młodzika. Pierwsi młodzicy składali przyrzeczenia harcerskie w drugą rocznicę powstania drużyny, 28 kwietnia 1929 roku. Krzyże harcerskie przypinał im kierownik szkoły, Ernest Klemp, a nauczyciele składali chłopcom gratulacje. Rada pedagogiczna ufundowała jednemu harcerzowi wyjazd na II Narodowy Zlot Harcerzy w Poznaniu (1929). W 1930 roku najstarszy zastęp brał udział w hufcowym zlocie w Brodnicy.

Uśmiechnięte twarze „zlotowiczów” rozpoznałem 8 stycznia 1931 roku, kiedy obejmowałem funkcję drużynowego i po raz pierwszy oficjalnie na zbiórce spotkałem się z członkami tej drużyny [27]. W czasie swobodnej rozmowy w sali szkolnej opowiadali o formach dotychczasowej pracy i zamierzeniach na przyszłość. Było ich osiemnastu. Podzielili się na dwa zastępy, wybrali zastępowych oraz członków rady drużyny. W jej skład – oprócz zastępowych, sekretarza Jana Wesołkowskiego i skarbnika Zygmunta Krajnika – weszli po kilku tygodniach dwaj harcerze z drużyny gimnazjalnej jako doradcy młodych zastępowych.

Pierwszą imprezą – niespodzianką był kulig do pobliskiego Bratiana i zimowe zabawy z tamtejszymi harcerzami na zaśnieżonym boisku szkolnym.

Zgodnie z postulatami wysuniętymi podczas pierwszej zbiórki rada drużyny opracowała plany i założenia gier terenowych w nawrskim lasku , na zalesionych pagórkach między Pacołowem i Marianowem oraz w Parku Miejskim.

Harcerzom maszerującym ze śpiewem na gry terenowe towarzyszyli niejednokrotnie ich klasowi koledzy. Za zgodą prowadzących ćwiczenia dołączali oni zwykle do jakiegoś zastępu , a po pewnym czasie zasilali harcerskie szeregi na stałe.

W dniu 3 maja 1931 roku owacyjnymi oklaskami pozdrawiano defilujących przed trybuną jednolicie umundurowanych , uśmiechniętych , najmłodszych harcerzy.

Od września 1931 roku funkcję zastępowych pełnili doświadczeni harcerze gimnazjalni ze stopniem wywiadowcy: Alfons Bukowski , Jan Ring i Alfons Małkowski , który był równocześnie przybocznym. Przygotował on program jasełkowo-szopkowy na styczniową uroczystość choinkową. Występ harcerzy podobał się zaproszonym rodzicom i nauczycielom do tego stopnia , że na prośbę kierownika szkoły został on powtórzony dla „działwy szkolnej”.

43

Wiosną 1932 roku na prośbę zarządu Koła Przyjaciół Harcerstwa władze oświatowe miasta przekazały czasowo do dyspozycji harcerstwa budynek po zlikwidowanej szkole wydziałowej [28]. Pomieszczenia na parterze otrzymała 46 PDH i gromada zuchów , a piętro zajęły harcerki. Duże boisko szkolne umożliwiało uatrakcyjnianie zbiórek zastępów i drużyny zajęciami z zakresu obozownictwa , techniki harcerskiej i pionierki. W razie potrzeby ten „Dom Harcerski” pełnił rolę schroniska noclegowego. Skorzystali z tej jego funkcji – jako pierwsi – druhowie z Bratania i Tylic w maju 1932 roku. Brali oni udział w uroczystościach zorganizowanych z okazji piątej rocznicy powstania drużyny. W czasie ogniska obozowego w

Parku Miejskim wielu z nich razem z nowomiejskimi harcerzami składało przyrzeczenie harcerskie na ręce phm. Alfonsa Czarkowskiego. Krzyże harcerskie przypinał im druh Czesław Jędrzejewski , a książeczki służbowe wręczał nowy Komendant Drużyn Miejscowych , druh Aleksy Wachowski.

Na parkowej polanie nie tylko z okazji zlotów rozbijano namioty , obozowano i organizowano rocznicowe ogniska. Park Miejski był popularnym miejscem zbiórek „młodszych” zastępów gimnazjalnych. Od połowy lat dwudziestych obowiązywała dzentelmeńska umowa , w myśl której harcerze za bezkonfliktowe udostępnianie terenu na zajęcia pomagali strażnikowi parku , panu Oterskiemu w pracach porządkowych. Był on też członkiem komisji przyznającej sprawność mistrza do wszystkiego , gdyż zdający byli zobowiązani wykonać pewne prace w parku pod jego kierownictwem. Takie same warunki współdziałania obowiązywały również druhów z 46 PDH.

Tradycja góry parkowej jako miejsca zmagania dorastającej młodzieży ma swoją długą historię. Jeden fragment przypominał kapelan nowomiejskich harcerzy ks. Józef Dembieński w czasie choinkowego spotkania w styczniu 1932 roku . Przysłuchując się dowcipnym „sprawozdaniom” harcerzy o urokach parkowych podchodów , wrócił – jak wyjaśnił – myślami do swych przeżyć szkolnych i spontanicznie włączył się do rozmowy , aby zobrazować związek pokolenia uczniowskiego z przełomu ósmej i dziewiątej dekady ubiegłego wieku z tym miejskim terenem. W latach tych nie było , ani nasypu kolejowego , ani wysokiego płotu na cementowej podmurówce , ani nawet parku. Nie zalesiona góra była wówczas polem walki między uczniami gimnazjum , a młodzieżą miejską. W niedzielne popołudnia „mieszczuchy” z zapasem kamieni zajmowali wierzchołek gołego wzgórza , a „szkolniki” , uzbrojeni w proce , łuki , drewniane szable z okrzykiem „hurra” wśród gradu kamieni dzielnie wspinali się po stromym zboczu , aby zdobyć szczyt [29]. Tradycję tych walk – podkreślił narrator – kontynuują harcerze w nowych warunkach w formie

bezkrwawego „zdobywania sztandaru” w czasie gier polowych.

Dzięki wpływom z biletów wstępu na harcerskie jasełka i wpłat na konto obozowe oraz dotacji KPH dziewięciu drużynom zgrupowanych w jednym zastępie wraz z kierownikiem szkoły Ernestem Klempem brało udział w zlocie Chorągwi Pomorskiej Harcerzy w Garczynie koło Kościerzyny w sierpniu 1932 roku. W czasie wycieczki do Gdyni zobaczyli po raz pierwszy morze.

34
45
86
17

Po majowym zlocie drużyn szkół podstawowych zacieśniło się współdziałanie harcerzy nowomiejskich z tylickimi. Drużyna w Tylicach powstała z inicjatywy kierownika szkoły Walentego Armknechta we wrześniu 1929 roku. Funkcje drużynowych i zastępowych pełnili tam zamieszkali członkowie 14 PDH. Pełnym inicjatywy drużynowym w pierwszej połowie lat trzydziestych był wywiadowca – ćwik Jerzy Iwanowski [30]. Zaprosił on we wrześniu 1932 roku harcerzy nowomiejskich na wspólny biwak sobotnio – niedzielny nad jezioro w Tylicach. Podobne spotkania ze zmieniającymi się zastępami organizowano od maja do września. Położony w pobliżu stacji kolejowej, w lesie, nad jeziorem teren był tak atrakcyjny, że 14 PDH organizowała tam swoje obozy.

W lipcu 1933 r. w kursie dla drużynowych w Borkowie Kartuskim uczestniczył Władysław Gieburowski. Jednak niespodziewana zmiana miejsca zamieszkania pokrzyżowała związane z nim plany kadrowe. W początkach sierpnia tego roku drużyna zorganizowała pięciodniowy obóz wędrowny na trasie: Nowe Miasto – Lidzbark Welski – Brodnica – Partęczyny – Nowe Miasto.

We wrześniu 1933 roku wszyscy harcerze współdziałali w przygotowaniach związanych z organizacją zlotu miejscowych drużyn z okazji 350 – tej rocznicy wiedeńskiego zwycięstwa Jana III Sobieskiego, patrona drużyny.

Na lubawskim zlocie w czerwcu 1934 roku drużyna w ogólnej punktacji zajęła drugie miejsce. Był to wynik systematycznej pracy poszczególnych zastępów przygotowujących się

w roku szkolnym 1933/34 do próby na stopień młodzika czy wywiadowcy i do zdobywania sprawności w czasie zaplanowanego obozu wypoczynkowego. Ten szkoleniowy trend wzbogacał również program tradycyjnych wieczornic , kuligów , biwaków , gier polowych. Dzięki wielostronnej pomocy finansowej wszyscy chętni harcerze spędzili trzy lipcowe tygodnie na obozie zorganizowanym na wyspie przygranicznego jeziora Radomno. W gronie obozowiczów znaleźli się także druhowie z Chrośla i Radomna [31].

Obozowe zmagania zakończyły wrześniowe zawody zręcznościowo – sportowe. Zwycięzcom dyplomy wręczali: kapitan Waclaw Dulęba , komendant powiatowy WF iPW , Ludwik Domagała – przewodniczący KPH i Marcin Wasyluk – nowy kierownik szkoły. W tym dniu przekazałem 46 PDH nowemu drużynowemu , nauczycielowi phm. Józefowi Szalli. Jego następcą w końcu 1935 roku został uczestnik radomińskiego obozu ćwik Bernard Czarnecki [32].

Indiańsko – rycerska gromada zuchowa

Wiosną 1931 roku wielu rodziców uczniów klas I – IV szkoły powszechnej prosiło o przyjęcie ich dzieci do harcerstwa. Realizując ten postulat zarząd KPH skierował zastępowego 14 PDH, ówika Aleksego Wachowskiego na kurs wodzów zuchowych kierowany przez Aleksandra Kamińskiego. W pierwszych dniach września 1931 roku druha Wachowski odbył w III i IV klasie pogadanki o programie zajęć zuchowych, a następnie spotkanie na ten sam temat z rodzicami dzieci, które wyraziły chęć wstąpienia do tej dziecięcej organizacji harcerskiej. W roku szkolnym 1931/32 gromadę zuchów stanowiły dwie szóstki.

Harcerze przygotowali dla nich miłą niespodziankę – mikołajowe popołudnie. Rolę orszaku aniołów i diabełków odgrywali druhowie z zastępu Alfonsa Małkowskiego, który jako św. Mikołaj nie tylko rozdawał prezenty, ale również kierował pod adresem obdarowywanych uwagi wychowawcze. Indiański taniec zuchów z pióropuszcami na głowach był pierwszym gorąco oklaskiwanym pokazem zdobytych umiejętności. W czasie trzeciomajowej parady gromada zuchów defilowała już w pełnym umundurowaniu.

Za przykładem harcerzy z 46 PDH również gromada zuchów nawiązała kontakt ze swoimi rówieśnikami z Bratiana. 18

Inicjatorem powstania bratiańskiej drużyny harcerzy w 1930 r. oraz gromady zuchów we wrześniu 1932 roku był kierownik szkoły Ułanowski. Zachowało się zdjęcie z pierwszego jesienno- 19
spotkania bratiańskich i nowomiejskich zuchów.

Gromada zuchów otrzymała dodatkową salę w „Domu Harcerza” do realizowania programu majster – klepki. Przy współudziale rodziców w styczniu 1933 roku zorganizowała

własną uroczystość choinkową.

We wrześniu 1933 roku wodzostwo obejmuje druha Albin Bigoś. W czasie zajęć majsterkowania przygotował z zuchami komplet tarcz i szabel. Tak uzbrojony oddział małych rycerzy robił furorę w trzeciomajowym pochodzie i w czasie lubawskiego zlotu. Nagrodą za całoroczny wysiłek był pobyt wszystkich zuchów na dwutygodniowej kolonii zorganizowanej w szkole powszechnej w Radomnie [33].

20
21

W 524. ROCZNICĘ GRUNWALDZKIEGO ZWYCIĘSTWA

15 LIPCA 1934 ROKU. Wyspa na jeziorze Radomno. Wąskie pasmo wody oddziela ją od granicy polsko – niemieckiej. Na wysokim maszcie biało – czerwona flaga. Obóz 46 Pomorskiej Drużyny Harcerzy im. Jana III Sobieskiego z Nowego Miasta Lubawskiego. Uczestnicy obozu – to uczniowie szkoły podstawowej. Wśród nich kilku harcerzy z Chrośla i Radomna

Minęła cisza poobiednia. Do wybrzeża wyspy w nieregularnych odstępach czasu przybijają łodzie i kajaki. Zaprzyjaźnieni z obozującymi harcerzami synowie miejscowych rybaków i nowomiejscy „wodniacy” w harcerskich mundurach żeglarskich pełnią funkcję przewoźników. Z wesołym śpiewem wyskakują na piaszczystą plażę zuchy, przebywające pod wodzą druha Albina Bigosia na kolonii w pobliskiej szkole. Powoli wyspa zaludnia się młodymi i starszymi nowomieszczanami i mieszkańcami najbliższej okolicy.

Apel. W dwuszeregu zuchy, a obok nich harcerze. Rozkaz specjalny o przyznaniu – po pomyślnym odbyciu próby – drugiej czy trzeciej gwiazdki zuchowej, harcerskich stopni młodzika lub wywiadowcy oraz różnych sprawności.

Słońce skłania się dopiero ku zachodowi, lecz harcerze i goście zasiedli już w półkolu na łagodnym stoku wybrzeża. W środku tego półkola piramida ogniska. Przeszkolony na kursie w Borkowie Kartuskim gospodarz ogniska, ćwik Bronisław Gieburowski prosi Komendanta Powiatowego PW i WF, kapitana Wacława Dulębę oraz działacza plebiscytowego, kierownika miejscowej szkoły, Kazimierza Michalskiego o rozpalenie

grunwaldzkiego ogniska.

Po spokojnych falach popłynęła harcerska pieśń:

„Płonie ognisko i szumią knieje.
 Drodzy goście są wśród nas!
 Nam przypomną plebiscytu dzieje
 I grunwaldzki wskrzeszą czas.”

Zanim to jednak nastąpiło rozbrzmiewały znane powszechnie patriotyczne i harcerskie melodie. Wspólny śpiew spajał uczestników ogniska w jedną społeczność.

Taneczne korowody, grupowe i indywidualne recytacje wierszyków z czytanek szkolnych i czasopism dziecięcych, przeplatane zuchowymi piosenkami najmłodszych nowomieszczań oraz ich rówieśników z Chrośla i Radomna zyskują ogólny aplauz. Kapitan Dulęba dziękuje dzielnym zuchom za ich udany występ i gratulując im zdobytych gwiazdek, dokonuje uroczystego aktu przypięcia tych oznak grunwaldzkiej wytrwałości i sprawności na mundurkach małych rycerzy.

Skomponowana przez Warmiaka, Feliks Nowowiejskiego pieśń: „Złamane berła, powalone trony...”, odśpiewana przez obozowy chór, wprowadziła nastrój ułatwiający Kazimierzowi Michalskiemu snucie wspomnień plebiscytowych. Pruski terror, który uniemożliwił dziesiątkom tysięcy Polaków swobodę wypowiedzenia się, sprawił, że nie tylko Grunwald, ale nawet północno-zachodnia część jeziora, na którego wyspie płonie to ognisko, znalazły się poza granicami Polski.

Tchnąca wiarą w siłę i możliwości młodego pokolenia pieśń: „Myśmy przyszłością narodu...” stanowiła przejście do dostosowanych do poziomu młodych wykonawców „grunwaldzkich” punktów programu ogniska. Tę część zakończyła krótka gawęda pierwszego komendanta Drużyn Miejscowych, p. hm. Alfonsa Czarkowskiego.

Nadchodzi kulminacyjny punkt uroczystości. Wywołani imiennie harcerze – w tym również z Chrośla i Radomna – stają w szeregu. Są zwrócenii frontem do półokręgu ogniska.

Podchodzi do nich phm. Czarkowski. Powtarzają za nim : ”W 524 . rocznicę zwycięstwa grunwaldzkiego wobec wszystkich zebranych wyrażam gotowość złożenia przyrzeczenia harcerskiego.”

Podnoszą prawe ręce jak do wojskowej przysięgi i zdecydowanym głosem oświadczają:
„Mam szczerą wolę całym życiem pełnić służbę Bogu i Ojczyźnie ; nieść chętną pomoc bliźnim ; być posłusznym prawu harcerskiemu.”

Do wzruszonych harcerzy podchodzą ich wychowawcy oraz działacze Koła Przyjaciół Harcerstwa i przypinają im krzyże harcerskie.

Na dyskretny znak gospodarza ogniska na prawym i lewym skrzydle tej grupy staje zastępami reszta uczestników obozu. Członkowie komendy – w celu podkreślenia więzi między harcerskim czynem grunwaldzkim a podnoszeniem wiedzy i ogólnej sprawności harcerskiej – wręczają im książeczki służbowe z wpisanymi z datą 15 lipca zdobytymi stopniami i sprawnościami.

Zwarty szereg wspólną recytacją „Hymnu do miłości ojczyzny” Krasickiego i pieśnią – - zobowiązaniem: „Wszystko co nasze , Polsce oddamy” potwierdza swą gotowość służenia krajowi.

Wodne szlaki nowomiejskich „Zawiszków”

Harcerze – absolwenci szkoły podstawowej oraz ich koledzy z ukończoną IV lub VI klasą gimnazjalną, rozpoczynający naukę zawodu lub pracę nie mieli w Nowym Mieście możliwości kontynuowania harcerskiej służby. W wyniku wielu indywidualnych rozmów pod koniec 1929 roku odbyło się w świetlicy gimnazjalnej spotkanie tych bezprzydziałowych harcerzy z członkiem Komendy Hufca Harcerzy w Brodnicy, Ludwikiem Grzemskim. Ukierunkował on dyskusję dotyczącą programu działania i w oparciu o brodnickie doświadczenia zaproponował stworzenie drużyny „wodniaków”. Rzeka Drwęca, połączona pławnymi dopływami z jeziorami stwarzała dogodny zaplecze do realizacji programu takiej specjalizacji. Funkcje drużynowego 85 Pomorskiej Drużyny Żeglarskiej im. Zawiszy Czarnego powierzono Jerzemu Knowskiemu, wywiadowcy z pięcioletnim stażem w 14 PDH. W okresie zimowym i wczesnowiosennym harcerze gromadzili materiały m.in. w stolarni pana Słupskiego i przystąpili do budowy kajaków wg brodnickiego projektu. W wodnej paradzie, która uświetniła uroczystość świętojańską płynęły także trzy kajaki z harcerskimi proporczykami na dziobie.

Zarząd Miejski przekazał „wodniakom” w użytkowanie nieczynne tzw. łaźienki miejskie, usytuowane na lewym brzegu Drwęcy, w pobliżu drewnianego mostu. Ta budowla pełniła rolę przystani wodnej, przechowalni sprzętu, warsztatu szkutniczego i miejsca zbiórek. Do tych pomieszczeń nie było nigdy włamania. W czasie zbiórek przygotowywano się do zdobywania stopni. Zapoznawano się też z topografią terenu i uczono się konserwacji sprzętu. Umundurowana żeglarska delegacja po raz pierwszy wystąpiła oficjalnie na zlocie hufca brodnickiego w 1930 roku.

Otwarcie sezonu żeglarskiego w dniu patrona harcerzy św. Jerzego, 23 kwietnia 1931 roku połączono z uroczystością poświęcenia trójkątnego proporca drużyny.

Sprzęt wodny w zasadzie był własnością jego „budowniczych” , ale praktycznie dysponowały nim zastępy. Organizowały one krótkotrwałe rejsy po Drwęcy. Sobotnio – niedzielne wyprawy kajakowe przecierały szlaki wodne Pojezierza Brodnickiego. Żeglarze często korzystali z noclegów w schronisku szkolnym w Cichem , którego kierownik , były nauczyciel nowomiejski , Antoni Bąk niemal wszystkich znał osobiście. Krótsza , chociaż stosunkowo trudna trasa wiodła na wody jeziora Radomno. Wodniacy spędzali część swoich urlopów wypoczynkowych w mniejszych grupach w Bachotku lub w Partęczynach.

27
28
29

W 1933 roku obozowali tam razem z nowomiejskimi „szczurami lądowymi”. Tam też Zbigniew Nędzyński i Franciszek Sypniewski trenowali w lipcu 1933 roku przed wyruszeniem na spływ kajakowy Wisłą do Gdańska. We wrześniu 1933 roku " Zawiszacy" współdziałali w organizowaniu zlotu hufca w Nowym Mieście , a w następnym roku brali udział w lubawskim zlocie. W lipcu tegoż roku pełnili rolę pogotowia wodnego w czasie kolonii zuchów i obozu 46 PDH na wyspie jeziora Radomno [34] .

Po powołaniu Jerzego Knowskiego do czynnej służby wojskowej, w latach 1932 – 33 funkcję drużynowego pełnił Aleksy Wachowski. Jego zastępcą był Aleksander Duszyński.

Stwierdzenie Andrzeja Koreckiego , że 85 Drużyna Żeglarska w Nowym Mieście Lubawskim została rozwiązana w 1938 roku [35] jest nieścisłe. Zgodnie z informacją Jana Jankowskiego w 1938 roku rozpadł się zastęp żeglarski nowomiejskich harcerek [36]

do puzi
35

A kiedy nadszedł dzień próby już w sierpniu 1939 roku druhowie z 85 PDŻ wypełnili swój patriotyczny obowiązek w Harcerskiej Służbie Łączności Pogotowia Wojennego [37] . 36

W kampani wrześniowej 1939 roku na polach bitew polegli w obronie Ojczyzny : ćwik Stanisław (?) Lewandowski , ćwik Alfons Słupski i Franciszek Sypniewski.

Wiejskie drużyny na start !

W marcu 1931 roku wizytował lubawskie i nowomiejskie drużyny harcerskie nowy komendant Chorągwi Pomorskiej Harcerzy w Toruniu – Jarosław Kowalski. Był zaskoczony wiadomością o istnieniu drużyn wiejskich w Bratianie i Tylicach. Po przekazaniu swych spostrzeżeń i uwag spotkał się z przewodniczącym KPH, dyrektorem gimnazjum i inspektorem szkolnym. Zapewnił ich , że Komenda zajmie się organizacyjnym podporządkowaniem tych drużyn jednemu ośrodkowi dyspozycyjnemu. Dodał , że przy podejmowaniu decyzji będą wzięte pod uwagę nowe realia wytworzone po powstaniu pełnego gimnazjum w Nowym Mieście , rozluźnienie kontaktów z Brodnicą i samorzutne nawiązywanie się kontaktów z Lubawą.

W maju 1931 roku , w dniu nowomiejskiego zlotu hufca brodnickiego z okazji 10 – lecia powstania 14 Pomorskiej Drużyny Harcerzy im. ks . Józefa Poniatowskiego , w czasie zaaranżowanego przez przedstawiciela Komendy Chorągwi okolicznościowego spotkania jego uczestnicy : przewodniczący KPH – adwokat Ludwik Domagała , dyrektor gimnazjum – Stanisław Lubicz – Majewski , sekretarz inspektoratu szkolnego – działacz harcerski , Czesław Jędrzejewski , komendant hufca brodnickiego , prof. Bolesław Jastrzębski i lubawskiego , prof. Damazy Jaworski zaaprobowali propozycję utworzenia w Nowym Mieście Komendy Drużyn Miejsowych. Wchodziła ona – wraz z drużynami znajdującymi się na prawym brzegu Drwęczy – w skład Hufca Harcerzy w Lubawie.

Pierwszym mianowanym komendantem był drużynowy 14 PDH , phm. Alfons Czarkowski , który pełnił tę funkcję do końca kwietnia 1932 roku. Komendant koordynował pracę miejscowych i okolicznych drużyn harcerskich. Reprezentował je wraz z komendantką hufca harcerek na posiedzeniach zarządu KPH. Utrzymywał kontakt z powiatowym

komendantem PW i WF oraz inspektorem szkolnym.

W dniu 3 maja 1932 roku kolumnę drużyn harcerskich przygotował do defilady nowy komendant – drużynowy 85 Pomorskiej Drużyny Żeglarskiej im. Zawiszy Czarnego, wódz zuchów, Aleksy Wachowski. Więż z najmłodszymi członkami ZHP uzewnętrzniał maszerujący po jego lewicy umundurowany ośmiolatek, odwzajemniając zuchowym gestem pozdrowienia współobywateli i reprezentantów władz na honorowej trybunie. Ta tradycja przetrwała kilka lat.

W porozumieniu z władzami hufca lubawskiego komenda przygotowała z przedstawicielami wszystkich drużyn zespół uczestników na Zlot Chorągwi Pomorskiej Harcerzy w Garczynie koło Kościerzyny w sierpniu 1932 roku. W wyniku tych przedsięwzięć w czasie zlotu została bardzo wysoko oceniona realizacja zadań kulturalnych (regionalne ognisko), sportowych (lekkoatletyka) i turystycznych (wycieczka szlakiem jezior kaszubskich i wybrzeżem morskim). Komendantem V podoboju lubawsko – nowomiejskiego był phm. Alfons Szczepański, a jego zastępcą – Aleksy Wachowski [38].

W lipcu 1933 roku Komenda Drużyn Miejsowych przy wydatnym współdziałaniu Izydora Ługiewicza, drużynowego 14 PDH zorganizowała czterotygodniowy obóz w Partęczynach. Jego program obejmował również szkolenie zastępowych z nowomiejskich, bratiańskich, krotoszyńskich i skarlińskich drużyn.

Kiedy
Ponieważ Aleksy Wachowski podjął studia, z dniem 1 września 1933 roku, na podstawie rozkazu Komendy Chorągwi jako drużynowy 46 PDH objąłem funkcję komendanta drużyn miejsowych. Pierwszym moim zadaniem było ukończenie przygotowań do wrześniowego zlotu z okazji 350 – lecia odsieczy wiedeńskiej. W zlocie brał też udział komendant hufca phm. Zygmunt Czajkowski. Zgodnie z nowomiejską tradycją zlot był połączony z lekkoatletycznymi zawodami sportowymi.

31

Powstanie harcerskich drużyn wiejskich spowodowało konieczność

przeorganizowania działalności komendy. W jej skład - oprócz drużynowych - weszli : wódz
zuchów - Albin Bigoś oraz doświadczony zastępowy 46 PDH - Alfons Bukowski.

Utrzymywaliśmy stały kontakt z drużynowymi z Bratiana i Tylic. Ustaliliśmy z drużynowym
14 PDH, druhem Kazimierzem Klonowskim, że funkcyjni harcerze ze szkół, w których już
działały lub powstawały drużyny harcerskie, zostaną zgrupowani w jednym zastępie.

Program zajęć, oprócz przygotowania do zdobywania stopnia wywiadowcy i ćwika, zawierał
podstawy metodyki harcerskiej w zakresie kursu zastępowych i drużynowych. Oficjalnym
zastępowym był drużynowy, a zbiórki często prowadzili członkowie zastępu lub druhowie
z Komendy Drużyn Miejsowych. Zajęcia z obozownictwa i pionierki odbywały się na
boisku

byłej szkoły wydziałowej, a elementy biegu harcerskiego ćwiczone w Parku Miejskim.

W 1932 roku nauczyciel Wincenty Słupski założył drużynę harcerzy w Chroślu, a kierownik
szkoły Michalski w Radomnie. Harcerze z tych drużyn obozowali razem z nowomiejskimi
rówieśnikami na wyspie jeziora Radomno w lipcu 1934 roku.

W 1932 roku nauczycielka ze Skarlina zorganizowała drużynę harcerzy. W czasie obozu
w Partęczynach (1933) dwukrotnie odwiedziła szkolących się tam jej podopiecznych. Przy
okazji bliżej zapoznała się z metodyką harcerską.

Mniej więcej w tym samym okresie z inicjatywy nauczyciela Lubicz - Majewskiego,
syna dyrektora gimnazjum nowomiejskiego, powstała drużyna w Krotoszynach.

Drużynowym był syn wójta, harcerz 14 PDH - Benon Jamroży. Krotoszyńscy harcerze
też uczestniczyli w partęczyńskim obozie.

Drużyną w Lipinkach umiejętnie kierował pochodzący z tej wsi uczeń seminarium
nauczycielskiego w Grudziądzu. Przesłał on drogą służbową do Inspektoratu Szkolnego w
Nowym Mieście prośbę o przeprowadzenie wizytacji przez Komendę Hufca. Z
upoważnieniem Inspektoratu w ostatnią sobotę września 1933 roku dotarliśmy rowerami do

32
33
34
35
36

szkoły w Lipinkach. Uczestniczyliśmy w zbiórkach zastępów , sprawdzaliśmy dokumentację i wzięliśmy udział w ognisku. Na boisku szkolnym , na ławach i przyniesionych pewnie z domu zydach zasiadła chyba połowa mieszkańców wsi. Tematem gawędy drużynowego była harcerska służba bliźnim – dobre uczynki. Byliśmy mile zaskoczeni , kiedy staruszka , która rozpałała wraz ze swoim wnukiem ognisko , mówiła o pomocy nie tylko w czasie żniw i wykopiek , ale i w codziennych potrzebach życiowych. Po niej inni zaczęli przytaczać wiele przykładów konkretnej pomocy dla dobra bliźnich. Te bezpośrednie wypowiedzi były pozytywną oceną wychowawczych wartości harcerstwa. W niedzielę przekazaliśmy zastępowym , drużynowemu i dwóm obecnym nauczycielom doświadczenia z działalności innych drużyn przy szkołach powszechnych.

W następną niedzielę – razem z zaproszonymi przez opiekuna druha Lubicz – Majewskiego nauczycielami i radą drużyn z Lipinek – byliśmy w Krotoszynach. Po wymianie doświadczeń krotoszyńscy harcerze w wiejskim lesku popisywali się opanowaną umiejętnością ustawiania namiotów z wojskowych pałatek i pokazem skróconego biegu harcerskiego. Tak doprowadziliśmy do nawiązania współpracy między tymi dwiema drużynami oddzielnymi od siebie odległością jednej stacji kolejowej. Inne drużyny odwiedziliśmy wiosną 1934 roku.

W trzeciej dekadzie maja 1934 roku wizytował Komendę i podległe jej drużyny wiejskie zastępca komendanta chorągwi , phm. Aleksander Rudnicki. W czasie pobytu w poszczególnych drużynach organizował próby na stopnie harcerskie. Na jego ręce składali harcerze przyrzeczenie. Książeczki służbowe i krzyże fundował zarząd KPH w Nowym Mieście.

1 października 1934 roku rozpocząłem studia. Moim następcą został nauczyciel , drużynowy 46 PDH , phm. Józef Szalla[39].

Szkoleniowe przygody Kręgu Starszoharcerskiego w Pelplinie

W październiku 1934 roku zostałem członkiem Kręgu Starszoharcerskiego w Seminarium Duchownym w Pelplinie. Ten pierwszy Krąg na Pomorzu powstał w 1926 roku. Jego członkowie , alumni , dawni funkcyjni w drużynach gimnazjalnych ze stopniem ćwika lub harcerza orlego przygotowywali się do pełnienia funkcji kapelanów – instruktorów harcerskich[40].

Metody realizowania tego zadania poznałem w czasie pierwszego spotkania. Harcerze – alumni w swobodnej formie przekazywali swoje wrażenia i spostrzeżenia z „wakacyjnej praktyki”. Jako członkowie komend obozów letnich w harcerskich mundurach nawiązywali kontakt z najbliższą parafią , brali aktywny udział w organizowaniu apeli porannych i wieczornych , wygłaszali okolicznościowe gawędy przy ognisku , a w niektórych przypadkach pełnili rolę przewodników krajoznawczych. Starszy Kręgu , student czwartego roku teologii , Harcerz Rzeczypospolitej . Stefan Wincenty Frelichowski , (zwany potocznie w seminarium „Wickiem”) brał udział jako delegat harcerstwa pomorskiego w I Złazie Starszego Harcerstwa w Żabim na Huculszczyźnie [41]. Opierając się na ustalonych tam metodach pracy i dotychczasowych doświadczeniach szkoleniowych w specyficznej szkole wyższej przedstawił projekt planu działania i przydział indywidualnych zadań.

Przydział czynności dla nielicznej grupy harcerzy był wielostronny. Jednak wspólnym mianownikiem była służba bliźnim. Obowiązywała nie tylko pomoc organizacjom charytatywnym , ale przede wszystkim bezpośredni kontakt ze stałymi podopiecznymi. Z treścią czasopism harcerskich zapoznawaliśmy się w czytelnicy. W czasie comiesięcznych , oficjalnych spotkań teoretycznie i praktycznie weryfikowaliśmy różne formy obrzędowości

harcerskiej i przygotowaliśmy się do zdobywania stopnia podharcmistra.

Na zlot do Spały (1935) członkowie naszego Kręgu wyjechali ze swymi drużynami gimnazjalnymi. Nowomieszczan nie było , więc po starej znajomości przygarnęli mnie brodniczanie. W czasie zlotu zaliczyliśmy z wynikiem pozytywnym próbę na stopień podharcmistra. Przewodniczącym komisji był komendant chorągwi , hm. Władysław Sieradzki , a jej członkami doświadczeni instruktorzy pomorscy. Zнали nas osobiście jako byłych funkcyjnych drużyn szkolnych i komend obozów letnich. Nie spodziewaliśmy się , że spełnią się prognozyki długoletnich pelplińskich harcerzy , oczekujących już dwa lata na nominację. Były lubawski drużynowy Konrad Zakrzewski [42] stwierdził w październiku 1935 roku , że wypadnie nam czekać kilka latek na zieloną podkładkę pod harcerskim krzyżem. Prawdopodobnie z ówczesnych członków Kręgu jedynie ksiądz Stefan Frelichowski po przeniesieniu do Torunia jako kapelan Chorągwi Pomorskiej Harcerzy otrzymał nominację podharcmistrowską w 1938 lub 1939 roku [43]. Ja nie doczekałem się [44].

W roku 1936 trzyosobowy Krag został rozwiązany [45] . Według danych statystycznych Głównej Kwatery Harcerzy w 1938 roku w Pomorskiej Chorągwi Harcerzy do ZHP należało czterech duchownych [46].

W październiku 1935 roku otrzymałem zadanie prowadzenia kursu zastępowych w Collegium Marianum. Dobrze mi się pracowało z tymi harcerzami. Zastęp zdobył jakąś znaczącą nagrodę w konkursie czasopisma „Na tropie” . Na przełomie maja i czerwca 1936 roku , w czasie uroczystego ogniska przedstawiłem przebieg i wyniki szkolenia. Druh Frelichowski wręczał książeczki służbowe nowo mianowanym wywiadowcom i ćwikom. Honorowym gościem tego ogniska był kapelan miejscowych drużyn , ksiądz prof dr Kazimierz Bieszk , wykładowca homiletyki , aktywny uczestnik spotkań naszego Kręgu.

W październiku 1936 roku zwrócił się on do mnie z propozycją zorganizowania przeszkolenia funkcyjnych harcerzy ze szkoły powszechnej. Wyjaśnił , że mimo usilnych

starań i oferowanych dobrych warunków mieszkaniowych zaprzyjaźnionemu kierownikowi szkoły nie udało się zatrudnić nauczyciela – harcerza. W czasie spotkania z kierownikiem i młodym opiekunem drużyny uzgodniliśmy terminarz i program ośmiomiesięcznego kursu szkoleniowego. W kursie tym brał udział również nauczyciel, kandydat na harcerza.

W przeprowadzaniu zajęć oraz prób na stopnie i sprawności pomagali mi byli członkowie Kręgu. Obecność młodego nauczyciela nie peszyła jego uczniów na zajęciach. W zbiórkach drużyn i ćwiczeniach terenowych często uczestniczyli – ksiądz kapelan i kierownik szkoły. Mimo wysyłanych zaproszeń przedstawiciel Komendy Hufca w Tczewie nie przybył nawet na uroczyste ognisko, rozpalone z okazji zakończenia kursu w pierwszych dniach czerwca 1937 roku.

38
39
40

W następnych latach byliśmy zapraszani nie tylko na uroczystości harcerskie organizowane w pelplińskiej szkole podstawowej.

Zgodnie z tradycją Kręgu brałem udział w harcerskiej akcji letniej.

W lipcu 1936 roku jako oboźny przebywałem z brodnickimi harcerzami nad pięknym jeziorem w Lidzbarku Welskim. Wielką atrakcją dla uczestników stał się nocny alarm w poszukiwaniu „złodziejskiej grupy” przy księżycowym blasku w pobliskim lesie. Aktorami owej „gry” – byli rodzice harcerzy. Kierownictwo tego i następnych dwóch obozów spoczywało w rękach komendanta phm. Józefa Szalli.

41
42

W 1937 roku drużyna rozbiła swoje namioty nad brzegiem morza, w pobliżu Władysławowa. Oprócz normalnych zajęć – zdobywania stopni i sprawności – zwiedzaliśmy półwysep Hel, Swarzewo, Puck, Gdynię.

W następnym roku obozowaliśmy na Huculszczyźnie, w Mikuliczynie. Poznawaliśmy uroki zdobywania karpackich „szczytów”, bogactwo huculskiego folkloru, przejawy ekumenizmu katolicko – unicko – prawosławnego. Wymienialiśmy doświadczenia z obozującymi w okolicy drużynami, współorganizowaliśmy wielkie ognisko, w czasie

43
44
45
46
47
48

którego Gustaw Morcinek w swej gawędzie obrazował nie tylko walkę ludu śląskiego z germańskim naporem , ale również zmagania Warmiaków i Mazurów z teutońskim „Drang nach Osten” . W drodze powrotnej zwiedzaliśmy Lwów , Kraków , Wieliczkę .

49
50
51

Warto wspomnieć , że podczas krajoznawczych wędrówek dotarliśmy również do zaleszczyckiego mostu granicznego. Któż z nas mógł wtedy przewidywać , że znajdzie się on wkrótce na kartach historii , a ci młodzi harcerze – konspirujący w komórce Komendy Obrońców Polski , której organizatorem na tym terenie zostanie ich komendant hufca , phm. Jerzy Lenzion [47] czy w Związku Jaszczurkowców – niebawem znajdą się w obozie koncentracyjnym w Stutthofie [48] .



Przypisy.

1. B. Zabłotny , Zarys historii Liceum Ogólnokształcącego im. Cypriana Kamila Norwida w Nowym Mieście Lubawskim , Nowe Miasto Lubawskie 1978 , s 3 .
2. A. Korecki , Nowe Miasto Lubawskie w czasach Drugiej Rzeczypospolitej (1920 – 1939) w : Nowe Miasto Lubawskie – zarys dziejów , Nowe Miasto Lubawskie 1992 s. 194 .
3. B. Zabłotny , op. cit., s. 19, 21-21.
4. W zbiorach autora.
5. J. Szews , Filomaci pomorscy , Warszawa 1992 , s. 143 – 147 ; W. Korycka , Pod zaborem , w: Nowe Miasto. Z dziejów miasta i powiatu, Olsztyn 1963, s. 81 , 89 – 90; B. Zabłotny , op. cit. ,s. 15 – 17 ; A. Korecki , op. cit., s. 110 ; B. Spittler , Das höhere Schulwesen in der „ polnischen Ecke“ im Spannungsfeld der Nationalitätenpolitik , Dortmund 1986 , s . 43 .
6. A. Korecki , op. cit ., s. 194; B . Zabłotny op. cit., s . 19; Przystup, rękopis w zbiorach autora .
7. A. Korecki , ibidem
8. M. Przystup , ibidem
9. A. Korecki , ibidem; J.Jankowski, Harcerstwo Pomorza Gdańskiego i Kujaw 1911 – 1945, Warszawa 1987 s. 75.
10. J. Kujawski , Książka służbowa , s. 3 .
11. Ibidem , s. 3 , 4 .
12. Ibidem , s. 16 – 17; J.Jankowski , op. cit ., s. 76 .
13. J. Jankowski , op. cit., s. 77 .
14. Ibidem .
15. Brunon Roth był w 1939 r . lekarzem – referentem zdrowia Komendy Chorągwi w Toruniu , J. Jankowski , op. cit., s. 102

16. J. Kujawski , Książka służbowa , s. 12 , 16 – 17 .
17. Tygodnik Ilustrowany , 1930 , nr 30 .
18. J. Kujawski , Książeczka służbowa , s. 12 , 13 .
19. J. Śliwiński , Lubawa. Z dziejów miasta i okolic , Olsztyn 1982 ; s. 173 ; B. Standara ,
Tradycje harcerstwa lubawskiego , w: Z dziejów harcerstwa na Warmii i Mazurach ,
Olsztyn 1982 , nr 1 , s. 14 .
20. B. Standara , op. cit ., s. 11 .
21. R. Kozłowski , Nowe Miasto Lubawskie w latach 1945 – 1990 , w: Nowe Miasto
Lubawskie , op. cit ., s. 230 – 234 .
22. J. Jankowski , op. cit., s. 93 .
23. M. Przystup , op. cit.
24. Ibidem.
25. L. Zakrzewski , Zwierzenia belfra , Warszawa 1998 , s. 23 .
26. M. Przystup , op. cit .
27. J. Kujawski , Książeczka służbowa , s. 13 .
28. A. Korecki , op. cit . s. 174 .
29. J. Dembieński , Radości mało – goryczy dużo . Pamiętnik Pomorzanina z lat 1897 –
1920. Warszawa 1985 , s. 59 – 60 .
30. Kalendarz nowomiejski 1995 , opracował S. Grabowski , s. 43 .
31. J. Kujawski , Do zobaczenia w Grunwaldzie , Gazeta Olsztyńska – Archipelag, 1982 , nr
134 .
32. M. Przystup , op. cit .
33. J. Kujawski , Do zobaczenia w Grunwaldzie , op. cit .
34. Ibidem.
35. A. Korecki , op. cit . s. 194 .

36. J. Jankowski , op. cit., s. 160 .
37. Wojenne Pogotowie Harcerzy Lubawy i Nowego Miasta (1939), relacje , w: Z dziejów harcerstwa, op. cit., 1983 nr 2 , s. 33 – 35 .
38. J. Jankowski , op. cit., s. 80 – 81 ; J. Kujawski , Książeczka służbowa , s. 4 , 16 – 17 .
39. M. Przystup , op.
40. J. Jankowski, op. cit ., s. 84 .
41. Ibidem s. 85 .
42. B. Standara , op. cit., s. 111 .
43. J. Durczewski , Pogotowie Harcerskie Chorągwi Pomorskiej ZHP , w: Organizacje paramilitarne i pokrewne na Pomorzu w przededniu II wojny światowej , Toruń 1996 , s. 126 – 127 : Sługa , Pismo alumnów Wyższego Seminarium Duchownego im. księdza Stefana Wincentego Frelichowskiego w Toruniu , wydanie specjalne , nr 1 z 18 lutego 1995 roku; J. Jankowski , op. cit., s. 284 .
44. Komenda Pomorskiej Chorągwi Harcerzy w Bydgoszczy zawiadomiła mnie 16 maja 1946 roku , że „ kandydaci , którzy ukończyli kursy instruktorskie i złożyli próbę przed 1938 rokiem , a nie są mianowani – muszą powtórzyć próbę i ewentualnie odbyć kurs” .
Pismo w posiadaniu autora .
45. J. Jankowski , op. cit., s. 85 .
46. Ibidem, s. 100 .
47. A. Gąsiorowski , Komenda Obrońców Polski na Pomorzu , w: Walka podziemna na Pomorzu w latach 1939 – 1945 , Toruń 1990 , s. 259 . ; A. Gąsiorowski , Szare Szeregi na Pomorzu 1939 – 1945 , Torun 1998 , s. 89 .
48. B. Chrzanowski , Związek Jaszczurczy i Narodowe Siły Zbrojne na Pomorzu 1939 – 1947 , Toruń 1977 , s. 173 .

Ścieżki konspiracji



GRUNWALDZKIE WICI

W powiecie nowomiejskim , graniczącym od wschodu i północy z Prusami Wschodnimi nie tylko z uwagą śledzono , ale i reagowano na agresywne poczynania niemieckich nazistów [1]. Wojska hitlerowskie zajęły 15 marca 1938 roku Austrię. 15 marca 1939 roku , po aneksji Czech Hitler zrywa układ monachijski i 22 marca 1939 roku włącza siłą litewski okręg Kłajpedy do Prus Wschodnich.

Od października 1938 roku Niemcy wzmagają nacisk na rząd polski , żądając przyłączenia Wolnego Miasta Gdańska do Rzeszy i eksterytorialnego połączenia komunikacyjnego z Prusami Wschodnimi. Nasilają się też incydenty graniczne. 28 kwietnia 1939 roku Hitler wypowiada pakt o nieagresji z Polską.

Odpowiedzią mieszkańców powiatu na zagrożenie hitlerowską polityką „Drang nach Osten” były ofiary na Fundusz Obrony Narodowej. Do sierpnia 1939 roku zebrano około 19.400 złotych. Ze składek społecznych zakupiono osiem ciężkich karabinów maszynowych , które uroczyście na Rynku nowomiejskim przekazano 67 pułkowi piechoty w Brodnicy [2].

W Nowym Mieście Lubawskim powstał Powiatowy Sztab Wojskowy. Wzmocniono względnie zorganizowano wojskowe placówki obrony pogranicza w całym – około stukilometrowym pasie przygranicznym.

W pierwszych tygodniach 1939 roku komendant Hufca Harcerzy w Lubawie , phm. Bronisław Grzymowicz [3] , inicjator „zorganizowania wśród starszej młodzieży harcerskiej oddziałów „jaszczurkowych” wzorowanych na tradycjach Związku Jaszczurczego z XV

41

wieku" [4] przystępuje do realizacji tego planu. Według relacji Jana Jarmużewskiego zorganizował on pod kierunkiem komendanta powiatowego WF i PW kpt. Wacława Dulęby, doświadczonego szkoleniowca II oddziału pierwszy kurs pogotowia wojennego harcerzy [5]. To jak i następne szkolenia kończyły się przysięgą i nadaniem pseudonimu [6].

W połowie czerwca 1939 roku otrzymałem nieoczekiwanie zaproszenie Komendy Pomorskiej Harcerzy na uroczystość zakończenia I Harcerskich Centralnych Letnich Igrzysk Sportowych w Toruniu [7]. Nie byłem działaczem sportowym, ale odręczne post-scriptum zawierało informację, że zaplanowane ognisko – wzorowane na jastrzębiogórskim dniu grunwaldzkim 1930 roku – zawiera patriotyczny, aktualny wydźwięk. Byłem przeświadczony, że zgodnie z tradycją realizatorami tego ostatniego akordu ogólnopolskiego ogniska będą lubawscy harcerze.

29 czerwca 1939 roku, w dniu „Święta Morza” na rozległym placu obok dyrekcji PKP płonie ognisko. Harcerskie pieśni przeplatają występy regionalnych harcerskich zespołów artystycznych. Chwila ciszy.

Najpierw dalekie echo, a potem coraz wyraźniej i głośniejsz rozbrzmiewa melodia średniowiecznej pieśni bojowej rycerstwa polskiego „Bogurodzica”. A gdy zamilkły ostatnie jej akordy, rozlegają się donośne słowa narratora: „Król właśnie zjechał z nadbrzeża...”. To właśnie rozpoczyna się sceniczny montaż „Grunwaldzkiego zwycięstwa” w wykonaniu lubawskich harcerzy. Został on nagrodzony spontanicznymi oklaskami, które przerodziły się w rytmicznie, tysiącem głosów skandowane słowo: „GRUNWALD”. Harcerze pomorscy wstają samorzutnie i śpiewają hymn: *„Na straży Polski będziemy stać...”*.

Zdjęcia z ogniska zdobiły wiele lat ściany lubawskich szkół. Ich autorem, a również jednym z wykonawców zbroi rycerskich był ówczesny sekretarz Komendy Pomorskiej ZHP lubawianin, więzień obozów koncentracyjnych, a po wojnie olsztynianin -

*Franciszek
Rozwadowski*

Franciszek Reszczyński.

Reżyserem "Grunwaldzkiego zwycięstwa" był phm. Bronisław Grzymowicz. Późnym wieczorem na toruńskim dworcu wraz z phm. Jerzym Lendzionem i phm. Józefem Szallą, żegnając wyjeżdżający zespół lubawski, gratulowaliśmy Bronkowi i jego harcerzom sukcesu. Zareagował na to krótkim stwierdzeniem: *"Musimy godnie pielęgnować i upowszechniać nasze tradycje!"*. A kiedy pociąg ruszał, wychylił się z okna przedziału i z tajemniczym uśmiechem na twarzy, ściszym głosem powiedział: *"Do zobaczenia w Grunwaldzie!"* [8].
Druhowi Grzymowiczowi nie chodziło tylko o tradycję grunwaldzkich ognisk, lecz o ich myśl przewodnią: gotowość do obrony granic Rzeczypospolitej, jak to podkreślił w swej inicjatywie w 1938 roku w czasie Walnego Zjazdu Okręgu Pomorskiego ZHP [9]. Świadczy również o tym zorganizowany przy wydatnej pomocy kadrowej 67 pułku piechoty harcersko-wojskowy obóz szkoleniowy w lipcu 1939 roku w Białej Górze, w pobliżu Rakowic [10].

Po latach działalność uczestników Harcerskiego Pogotowia Wojennego w Lubawie zobrazowała wystawa zorganizowana przy udziale harcerskich instruktorów lubawskich i pracowników Ośrodka Badań Naukowych w Olsztynie oraz sesja historyczna: "Tradycje harcerstwa lubawskiego" w dniu 18 września 1982 roku [11]. Jako gość Komendy Warmińsko - Mazurskiej Chorągwi ZHP im. Grunwaldu uczestniczyłem w tej grunwaldzkiej sesji.

Wojewódzki "kordon" graniczny oddzielił w 1975 roku Lubawę od pomorskiego Nowego Miasta Lubawskiego. Nie było więc na tej sesji żyjących jeszcze wówczas nowomiejskich uczestników Harcerskiej Służby Łączności przedwojennego hufca ZHP w Lubawie. W wystąpieniu referenta - zgodnie z założeniami tematu - nie było wzmianki o działalności tej grupy Harcerskiego Pogotowia Wojennego. W skład tego zespołu wchodziło

około dziesięciu starszych harcerzy o długoletnim stażu , przeważnie w wieku przedpoborowym , członków 85 Pomorskiej Drużyny Żeglarskiej im. Zawiszy Czarnego w Nowym Mieście Lubawskim . Na podstawie pisemnych relacji można ustalić prawdopodobny wykaz członków Harcerskiej Służby Łączności , zorganizowanej przez byłego zastępowego 14 Pomorskiej Drużyny Harcerzy w Nowym Mieście Lubawskim , pracownika komendy powiatowej WF i PW , ppor. Antoniego Cetkowskiego .

Od połowy sierpnia 1939 roku Jan Arciszewski , Antoni Gałędek , Tadeusz Grześkiewicz , Kazimierz Jabłoński , Jerzy Kleniewski , Jerzy Kujawski , Ludwik Świniarski, Maksymilian Tadajewski , Franciszek Zalewski utrzymywali codzienną łączność między Powiatowym Sztabem Wojskowym w Nowym Mieście a placówkami wojskowymi 67 pułku piechoty stacjonującymi w Bratianie , Chroślu , Gryźlinach Nowym Dworze i Radomnie - miejscowościach oddalonych o 3-4 kilometry od granicy polsko - niemieckiej .

Harcerze pełnili służbę na własnych rowerach . Przewozili rozkazy i meldunki . Zapewniali też rezerwową łączność na wypadek uszkodzenia przez Niemców linii telefonicznych . Takie wypadki zdarzały się . Ich sprawcami byli mieszkający w pasie przygranicznym nazistowscy dywersanci . Na kilka dni przed wybuchem wojny uciekli oni do Prus Wschodnich . Oni byli też przywódcami prowokacyjnych incydentów przygranicznych [12] .

W nocy z 29 na 30 sierpnia 1939 roku około 60 osobowa grupa uzbrojonych bojówkarzy hitlerowskich przedarła się do przygranicznego Radomna i porwała miejscowego proboszcza , ks. Kazimierza Gregorkiewicza . Bojówka faszystowska starła się zbrojnie z polską placówką , zasiloną pomocą z Chrośla i Nowego Dworu . W potyczce tej zastrzelono dwóch Niemców i zdobyto 14 rowerów . Strona polska nie poniosła strat [13] .

Po wybuchu wojny placówki przeniosły się na ustalone stanowiska bojowe . W dniu 1 września harcerze pełnili też służbę łącznikową między wojskowym pociągiem niszczącym tor kolejowy relacji Nowe Miasto - Brodnica a nowomiejskim sztabem .

W dniu 2 września 1939 roku na wezwanie władz wojskowych część łącznościowców udała się do Brodnicy i wstąpiła ochotniczo do 67 pułku piechoty .

Około 100 osobowe zgrupowanie skierowane na przeszkolenie wojskowe do Rzeszowa pomagało w naprawie zbombardowanych przez Niemców torów kolejowych na linii Brodnica - Sierpc . W drodze do Warszawy konwojowali wagony z bydłem zarodowym .

Czwórka nowomiejskich łącznościowców dojechała do Lublina . Została tam dołączona do grupy gdańskich ochotników . 18 września dowódca grupy kpt. Wróblewski rozwiązał ten oddział . Gdańszczanie udali się szosą zaleszczycką do Rumunii , a nowomieszcianie wrócili w połowie października 1939 roku na Pomorze [14] .

Różne były okupacyjne losy harcerskich łącznościowców . Nie uniknęli jednak przymusowych robót na terenie Niemiec .

Tajemniczy uśmiech Bronka i jego "Do zobaczenia w Grunwaldzie" towarzyszyły mi często w trudnych chwilach okupacyjnego życia . Wiedziałem , że nie spotkam się z druhem Grzymowiczem w Grunwaldzie . Za przygotowania do przywrócenia Polsce i tego pola bitewnego zapłacił najwyższą cenę [15] .

Krążąca w początkach lipca 1945 roku w Lubawie wiadomość o przygotowywanych tam ogólnopolskich uroczystościach zelektryzowała mnie . Byłem przecież od kwietnia 1945 roku opiekunem międzyszkolnej drużyny , a więc i jego harcerzy . Nie pytałem , ilu z nich brało udział w toruńskiej imprezie 1939 roku . Ale i na mnie spadł odpowiedzialny obowiązek przygotowania lubawskich harcerzy do udziału w historycznym wydarzeniu , o jakim marzył druh Bronka : święceniu 535 . rocznicy triumfu oręża polskiego na

Grunwaldzkich Polach włączonych do Macierzy .

W czasie specjalnie zwołanej zbiórki drużyny nauczycielka historii , Maria Zaleska przypomniała dzieje walk Polaków z agresją Zakonu Krzyżackiego , który ostatecznie pokonany w 1466 roku zwrócił Polsce zagrabione ziemie i Warmię . Moim zadaniem było przybliżenie i ożywienie znanej harcerzom z opowiadań starszego pokolenia tradycji ognisk grunwaldzkich: od pierwszego lubawskiego z 1925 roku aż do ogólnopolskiego , toruńskiego "Grunwaldzkiego zwycięstwa" z 29 czerwca 1939 roku .

15 lipca 1945 roku pod wodzą drużynowego Wiesława Cichockiego braliśmy udział w historycznej manifestacji i w defiladzie przed trybuną honorową [16] .

Dopiero po wielu latach sprawiedliwości historycznej stało się zadość . 9 maja 1978 roku druh Bronisław Grzymowicz został patronem lubawskiego Hufca Harcerzy , wchodzącego w skład Chorągwi Warmińsko - Mazurskiej ZHP im. Grunwaldu [17] .

Przypisy :

1. R. Tyrolski , W sztafecie pokoleń , Na pograniczu , Gazeta Olsztyńska 1978 ;
H. Leśniowski , Hasło : " Biała Róża " , Gazeta Olsztyńska , 1982 , nr 195 ; B. Standara ,
Harcerskie Pogotowie Wojenne w Lubawie , Harcerstwo 1982 , nr 6 , s. 34-35 ; A. Korecki
Nowe Miasto Lubawski w czasie Drugiej Rzeczypospolitej /1920 - 1939 / , w: Nowe Miasto
Lubawskie - zarys dziejów pod redakcją M. Wojciechowskiego , Nowe Miasto Lubawskie
1992 , s. 195-196 .
2. A. Korecki , op. cit. , s. 196 .
3. J. Śliwiński , Hufiec lubawski otrzyma imię Bronisława Grzymowicza , Gazeta Olsztyńska
1978 , nr 12 ; J. Śliwiński , Lubawa . Z dziejów miasta i okolic . Olsztyn , 1982 , s. 173-
174.
4. B. Chrzanowski , Związek Jaszczurczy i Narodowe Siły Zbrojne na Pomorzu 1939-1947 ,
Toruń 1997 , s. 16 ; J. Durczewski , Pogotowie Harcerskie Chorągwi Pomorskiej ZHP ,
w: Organizacje paramilitarne i pokrewne na Pomorzu w przededniu II wojny światowej ,
Toruń 1996 , s. 134 .
5. J. Jarmużewski , relacja , Wojenne pogotowie harcerzy Lubawy i Nowego Miasta
(1939) roku , w: Z dziejów harcerstwa na Warmii i Mazurach , Olsztyn , 1983 , nr 2 s. 26 ;
A. Gąsiorowski , Struktury terenowe Państwowego Urzędu WF i PW na Pomorzu
w latach 1927-1939 oraz ich rola w przygotowaniu kadr konspiracji zbrojnej ,
w: Organizacje paramilitarne ... , op. cit. S. 65 , 80 ; H. Leśniowski , op.cit .
6. H. Leśniowski , ibidem ; L. Orzechowski , relacja , Wojenne pogotowie ... , op. cit . s. 30 .
7. J. Jankowski , Harcerstwo Pomorza Gdańskiego i Kujaw 1911-1945 , Warszawa 1987 ,
s. 116-117 .
8. J. Kujawski , Do zobaczenia w Grunwaldzie , Gazeta Olsztyńska , nr 134 z 9.07. 1982 .
9. B. Chrzanowski , op. cit. , s. 16 ; J. Durczewski , op. cit . s. 134 .

- 49
10. Z. Mularczyk , B. Rykaczewski , relacje , w: Wojenne pogotowie ... , op. cit . s. 27 , 31 ;
H. Leśniowski , op. cit .
 11. Z działalności Komisji Historycznej , w: Z dziejów harcerstwa ... , op. cit . 1982 ,nr 1
s. 37 .
 12. M. Tadajewski , J. Kujawski , relacje , w; Wojenne pogotowie ... , op. cit. s. 33-35 .
 13. M. Tadajewski , ibidem , s. 34-35 .
 14. J. Kujawski ,M. Tadajewski , ibidem , s. 33 , 35 ; J. Durczewski , op. cit. s. 124 .
 15. J. Śliwiński , Hufiec lubawski ... , op. cit. ; J. Śliwiński , Lubawa , op. cit. s. 173-174 ;
B. Standara , Harcerskie Pogotowie op. cit . , s. 35.
 16. J. Kujawski , Do zobaczenia w Grunwaldzie , op. cit.
 17. J. Śliwiński , Hufiec lubawski ... , op.cit.

W mrokach hitlerowskiego terroru

1 września 1939 roku o świcie zarządzo zaplanowaną ewakuację urzędników, policji, władz powiatowych z rodzinami do Dubna nad Ikwą.

W godzinach przedpołudniowych wojska niemieckie zajęły Lubawę [1].

Rozpoczęły się wojskowe operacje obronne, opóźniające działania ofensywne oddziałów Wermachtu. Specjalny pociąg niszczył odcinki torów kolejowych na linii Nowe Miasto - Brodnica. Wyszadzo w powietrze wiadukt na tej trasie, blokując drogę do Grudziądza [2] oraz mosty na Drwęcy w Rodzonom , Białej Górze Bratianie , Nowym Mieście , Kurzętniku.

Zgodnie z zaleceniami sztabu wojskowego i ja rozpocząłem wojenną wędrówkę. Zatrzymałem się w Brodnicy . 3 września, na wieść o wkroczeniu wojsk niemieckich do Nowego Miasta [3], ruszyłem wraz z małżeństwem Szallów do Warszawy. Mijaliśmy zbombardowane stacje kolejowe. Widzieliśmy eskadry z czarnymi krzyżami ostrzeliwujące kolumny uciekinierów. Ominęły nas kule karabinu maszynowego "połującego" lotnika i bomby na przedmieściach Sochaczewa. Od losu szpiegów uchroniły nas nie polskie dowody osobiste, lecz harcurskie książeczki służbowe. W Warszawie w Domu ZNP przeżyliśmy okres oblężenia stolicy.

Po wielu latach z żywym zaciekawieniem odczytywałem dzieje tej wrześniowej "epopei" odtworzone w pierwszym maszynopisie wspomnień okupacyjnych Józefa Szalli [4].

W pierwszych dniach października 1939 roku bez specjalnych "przygód" wróciłem do rodzinnego domu. Po dopełnieniu obowiązku rejestracji w wojskowym biurze meldunkowym [5] rozpocząłem nowy etap drogi życiowej jako Johann Kujawski , mieszkaniec miasteczka Neumark Westpreussen.

Wielu powracających uczniów szkół średnich - głównie harcerzy - nie dotarło bezpośrednio do swoich najbliższych. Mimo dwujęzycznych zarządzeń władz okupacyjnych, zobowiązujących mężczyzn, aby wracali do miejsc zamieszkania i rejestrowali się we właściwym urzędzie [6], nowomiejskie placówki Selbstschutzu odprowadzały bezprawnie zatrzymaną młodzież do więzienia sądowego. Niektórych więźniów bez procesu rozstrzelano (między innymi Stefana Jankowskiego), [7] innych kierowano do odbudowy wysadzonych mostów (jak np. mojego młodszego brata, Jerzego) lub do tzw. obozu pracy w majątku Rakowice (jak braci Modrzejewskich) [8].

Eksterminacyjną politykę hitlerowską zapoczątkowało wywiezienie w pierwszych dniach września 1939 roku wszystkich miejscowych Żydów. Spalono synagogę i sąsiadujący z nią dom rytualnego rzeźnika Fajgenbama.

Powstanie Selbstschutzu (26.09.1939) zapoczątkowało dwumiesięczny okres skrytobójczych morderstw. Rozstrzelano Polaków zarówno ujętych na listach przeznaczonych do eksterminacji jak i tych, z którymi miejscowi Niemcy załatwiali swoje osobiste porachunki [9].

Nasilające się od końca października bezprawne aresztowania i masowe rozstrzeliwanie osiągnęły swój punkt kulminacyjny przed dniem 11 listopada, świętem niepodległości [10]. Przed tą rocznicą Selbstschutz aresztował jako zakładników miejscowych kupców i okolicznych ziemian. W starym więzieniu znaleźli się między innymi: Józef Cieszyński, Bolesław Jentkiewicz, Waclaw Nowaczyk, Stanisław Rost, Konrad Skibowski. Mimo zapewnień, że zostaną zwolnieni, jeżeli w mieście będzie panował spokój, 10 listopada rozstrzelano Waclawa Nowaczyka [11]. Od kul członków Selbstschutzu na miejscach straceń - głównie w lesie bratiańskim i nawrskim - zginęło około 180 mieszkańców nowomiejskiego [12].

Po rozwiązaniu Selbstschutzu niemieckie służby bezpieczeństwa zaczęły stosować nową formę eksterminacyjnego terroru - system zakładników . Na przełomie listopada i grudnia 1939 roku Niemcy podpalili stodołę należącą do tzw. plebani. Terminem tym określali miejscowi w swej gwarze ziemię i zabudowania należące do katolickiej parafii . Tę własność kościelną w Nowym Mieście Lubawskim w latach trzydziestych dzierżawił Antoni Landsberg , Polak . Jego dzieci były absolwentami nowomiejskiego gimnazjum i liceum . Nie byli wpisani na niemiecką listę narodową.

Sprawców pożaru nie wykryto . Zatrzymano więc około 100 mężczyzn z miasta i okolicy . W tej grupie znajdował się również mój ojciec , Antoni , który jako strażak brał udział w gaszeniu pożaru . 7 grudnia 1939 roku rozstrzelano 15 zakładników w Nowym Mieście , a 10 w Lubawie . [13]

Narastającej fali terroru i zamrożeniu działalności rozwiązanych polskich organizacji i stowarzyszeń przeciwstawili nowomieszcianie samorzutnie organizowaną akcję samopomocową .

Wyeksmitowane w pierwszych dniach września 1939 roku ze szpitala i zagrożone aresztowaniem zakonnice - szarytki ukrywała przez kilka tygodni rodzina Skibowskich [14] .

5 września 1939 roku aresztowano nowomiejskich księży : dr.Leona Prybę , Tadeusza Jasińskiego i Aleksandra Wilamowskiego [15] .

Po ustaleniu miejsca ich pobytu , w połowie października 1939 roku , w czasie poufnego spotkania na plebani z księdzem dziekanem Komkowskim ze Skarlina oraz członkami rady parafialnej : kupcem Bernardem Chełkowskim z Nowego Miasta i właścicielem ziemskim Anastazym Rosińskim z Pacołtowa , wyraziłem zgodę na wyjazd do Kurii Biskupiej w Pelplinie . Moim zadaniem było poinformowanie o pobycie aresztowanych duchownych dekanatu nowomiejskiego w klasztorze Rypin - Obory i przygotowanej dla nich zbiorce

żywności . Równocześnie miałem prosić o skuteczną , odgórną interwencję .

Podróż trwała półtorej doby . Do Brodnicy dojechałem furmanką . Musiałem nocować w Grudziądzu , bo most kolejowy na Wiśle był częściowo wysadzony w powietrze . Rano po przerzuconych nad wyrwami kładkami przepравиłem się do Górnej Grupy i pociągiem w południe dotarłem do celu . W Pelplinie nie spotkałem żadnego duchownego . Kościół parafialny i katedra były zamknięte . W kaniach mieszkali wyżsi oficerowie . *nie wiem*

Nasz seminaryjny portier Krajewski uświadomił mnie , że w budynku kwaterują esesmani . Można jednak wybrać z walącego się w pomieszczeniach po "Bratniaku" stosu - wyrzucone z rektoratu - teczki z dokumentami . Udało mi się odnaleźć i przywieźć bez większych kłopotów akta osobowe kilku kolegów , między innymi Kazimierza Klonowskiego i obecnego emeryta - jubilata , księdza kanonika Stefana Malinowskiego .

Informacji o okupacyjnych represjach zastosowanych wobec miejscowego duchowieństwa udzieliło mi małżeństwo Polakiewiczów , dawnych nowomieszczan . Potwierdził je mój szkolny kolega ks. Aleksander Zawacki , wówczas wikariusz w podpelplińskiej parafii . Wiadomości były szokujące . Biskup Okoniewski wyjechał do Watykanu . Biskupa sufragana Dominika wywieziono do Gdańska . Rozstrzelano lub wywieziono nie tylko członków kapituły , ale i innych księży mieszkających w Pelplinie . Księdza prof. dr . Franciszka Sawickiego uchronił od śmierci znawca i wielbiciel jego twórczości filozoficznej , nieznany major Wermachtu . Jedynie nielicznym udało się wyjechać do centralnej Polski . ✓

Wiadomość o eksterminacji pelplińskich duchownych nie załamała organizatorów zbiórek . Dzięki usilnym staraniom w kilkunastodniowych odstępach czasu trzy lub cztery ciężarówki dostarczyły do klasztoru w Oborach dla internowanych księży ziemniaki , warzywa , owoce , mąkę , mięso i inne artykuły żywnościowe . Parafianie byli bardzo hojni .

Reakcją na wykwaterowanie Polaków z ich domów i eksmitowanie z mieszkań służbowych urzędników powracających w połowie października 1939 roku z Dubna , było samorzutne powstanie pośrednictwa mieszkaniowego . Udzielało ono skutecznie pomocy nie tylko wieloletnim współobywatelom , jak np. rodzinom kupca Stanisława Rosta , lekarza Bronisława Wenera , sekretarz sądu Jana Muchlińskiego , ale także "nowym" obywatelom , między innymi dyrektorowi miejscowego liceum , Bogusławowi Hoffmanowi , drogerzyście Stiensowi . Pracownik nowomiejskiej telekomunikacji , Jan Pietrzykowski odstąpił sędziemu Janowi Pomorskiemu część pomieszczeń w swoim domku jednorodzinym na peryferiach miasta i na jego prośbę nie dopełnił formalności meldunkowych [16] .

Ten okres przymusowych przeprowadzek trwał kilka miesięcy . W grudniu 1939 roku niespodziewanie , społecznie przewoziłem dobytek starszej pani , przekwaterowanej bez uprzedzenia do gorszego mieszkania przy ulicy Okólnej . Byłem mile zaskoczony widokiem mojego kolegi szkolnego zduna Maksymiliana Demskiego , który bezinteresownie sprawdził i naprawił piec w kuchni i w pokoju . Żona jednego z aresztowanych nowomiejskich notabli w towarzystwie trzech nieznanymi mi dziewcząt kończyła sprzątanie dwuizbowego pomieszczenia . Przypadkowi ochotnicy szybko pomogli ustawić przywożone meble i osobiste mienie . Jedna z dziewcząt w imieniu matki zaprosiła eksmitowaną na obiad .

Po kilkunastu dniach spotkałem jedną z tych "sprzątaczek" . Tajemniczym szeptem zapytałem , jak się rozwija przedsiębiorstwo przygotowywania mieszkań dla eksmitowanych Polaków . Dowiedziałem się , że było to przypadkowe "towarzystwo" zmobilizowane przez którąś sąsiadkę nowej lokatorki . Pod koniec rozmowy moja interlokutorka ściszyła głos i z pewną dumą stwierdziła , że doręczała dwie paczki świąteczne osobom , które jej wskazano .

Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo zostało rozwiązane w pierwszych dniach września 1939 roku . Zaczęła więc działać konspiracyjna pomoc charytatywna .

W październiku 1939 roku pod pozorem kary za uchylanie się od pracy , aresztowano uczniów miejscowego gimnazjum . Przetrzymano ich w piwnicach domu Artura Schubriga , a następnie zapędzono do niby "obozu pracy" - majątku Rakowice . Chłopcy żywieni brukią pracowali od świtu do nocy . Spali w stajni na betonie w końskich boksach . W grudniu kazano im wybierać karpie ze stawu . Przemoczonym groziło zapalenie płuc . Hitlerowscy "wychowawcy" świadomie dążyli do fizycznego wykończenia tej młodzieży [17].

Teoretycznie istniał prosty środek umożliwiający uchronienie się od tej metody eksterminacyjnego terroru . Dowiedziałem się o tym przypadkowo .

Ładowanie samochodów z aprowizacją dla internowanych księży odbywało się zawsze w obecności przedstawiciela władz okupacyjnych . Kiedy przywoziłem furmanką warzywa i owoce , podszedł do mnie młodszy kolega szkolny , Niemiec - Otto Denger . Poradził mi zatrudnić się oficjalnie za pośrednictwem Arbeitsamtu u mojego ojca w charakterze furmana . Jego zdaniem mogło to zapobiec wysłaniu na roboty do Prus Wschodnich . Skorzystałem z tej porady i furmaniłem "urzędowo" . Najczęściej przywoziłem jednokonną furmanką skóry z garbarni w Lidzbarku Welskim .

Dyskretne upowszechnianie tej inicjatywy , zapewniającej w pewnym stopniu poczucie bezpieczeństwa spowodowało , że młodzież zaczęła szukać pracy . Niektórym dziewczętom udało się znaleźć zatrudnienie w handlu w charakterze ekspedientek . inne uczyły się krawiectwa , kapelusznictwa . Również wielu chłopców w wieku poszkolnym terminowało u miejscowych rzemieślników . Starsi natomiast pracowali jako niewykwalifikowani robotnicy w niemieckim przedsiębiorstwie budowy dróg i mostów . Etatowi pracownicy tej firmy byli przychylnie nastawieni do Polaków .

Pomoc w zapewnieniu oficjalnego zatrudnienia traktowano jako patriotyczny obowiązek ratowania młodego pokolenia nowomieszczań przed zagładą biologiczną . Starano się też rozwiązać problem organizacji samokształcenia dorastającej młodzieży , pozbawionej możliwości kontynuowania nauki w szkole .

W drugiej połowie września 1939 roku miejscowi i przybyli z Prus Wschodnich hitlerowcy spalili publicznie na Rynku księgozbiory Towarzystwa Czytelni Ludowych , Wydziału Powiatowego , szkoły podstawowej i liceum oraz zapasy z dwu księgarń : "Drwęcy" i Bronisława Miłoszewskiego . W październiku 1939 roku członkowie Selstschutzu w czasie rewizji domowych konfiskowali przede wszystkim podręczniki szkolne , lektury i roczniki czasopism polskich . W kwietniu 1940 roku burmistrz Boecker wydał zarządzenie o obowiązku przekazania wszystkich druków polskich do składnicy makulatury .

W tajnym obiegu krążyło jednak coraz więcej tomów beletrystyki i wydawnictw popularno - naukowych . Część z nich pochodziła ze zbiorów TCL .

Na przełomie sierpnia i września 1939 roku bibliotekarka Zofia Stawicka i nauczycielka języka polskiego , Klara Suchocka przekazały wiele wartościowych pozycji stałym , zaufanym czytelnikom [18] . Część księgozbioru w kartonach i drewnianych skrzynkach przechowywano między innymi w warsztacie kołodziejskim Teofila Leskiego , ojca Zofii Stawickiej .

W ostatnich dniach października 1939 roku Franciszek Łupicki zaproponował mi "upłynnienie" książek znajdujących się w jego prywatnej intrologatorni . Przekazała je w lipcu do oprawy Gminna Biblioteka w Krotoszynie . Część wziął na przechowanie mieszkający w pobliżu Franciszek Zimma , część przewiozłem do stryja , Edmunda Kujawskiego mieszkającego na kurzętnickim "Hajdaku" , a resztę ukryłem w zabudowaniu gospodarczym w ojcowskim ogrodzie .

Kierowniczką kolportażu TCL - owskich woluminów przez cały okres okupacji była Klara Suchocka . Uczyła ona w nowomiejskich szkołach języka polskiego od września 1926 roku . znała więc nie tylko młode pokolenie nowomieszczan . Nie było żadnej "wsypy" czy "wpadki" .

Zgodnie z sugestią Franciszka Łupickiego książki z krotoszyńskiej biblioteki zostały przekazane na wieś .

Franciszek Zimma , były zastępowy 85 Pomorskiej Drużyny Żeglarskiej im. Zawiszy Czarnego w Nowym Mieście Lubawskim pracował w "Rolniku" , a w czasie okupacji , po powrocie z obozu jenieckiego w tym samym przedsiębiorstwie przejętym przez niemiecką firmę Raiffeisen~~z~~ . Jego zadaniem było przekazywanie wybranych pozycji uświadomionym i odpowiedzialnym rolnikom . Pracujący w tartaku w Biskupcu Pomorskim Walenty Armknecht , nowomiejski nauczyciel , a następnie wieloletni kierownik szkoły w Tylicach zabrał wszystkie przechowywane przeze mnie książki . Wróciły one do obiegu w gminie , z której pochodziły . W tartaku pracowało wielu mieszkańców Krotoszyna . Książki z kurzętnickiej przechowalni znalazły się w rękach czytelników w Bratuszewie , Brzoziu , Krzemieniewie . Resztę zabrał Kazimierz Klonowski , który jako flisak spławiał drewno z Pojezierza Brodnickiego .

Wyłączono z kolportażu podręczniki i lektury szkolne . Miały one stanowić podstawę samokształcenia młodzieży .

Przypisy

1. J. Śliwiński , Lubawa , Z dziejów miasta i okolic , Olsztyn 1982 , s. 177 .
2. Z. Karpus , Nowe Miasto Lubawskie w latach II wojny światowej (1939 - 1945) , (w:)
Nowe Miasto Lubawskie - zarys dziejów , 1992 , s. 207 .
3. A. Korecki , Nowe Miasto Lubawskie w czasach Drugiej Rzeczypospolitej (1920 - 1939)
(w:) Nowe Miasto Lubawskie op. cit . s. 196 .
4. J. Szalla , Przez okupacyjne lata 1939 - 1945 , Bydgoszcz , 1979 , s.2 - 20 , Kserokopia
maszynopisu w zbiorach autora .
5. Z. Karpus , op. cit . s.208
6. Ibidem
7. Z Karpus , op. cit , s.220 ; J. Kujawski , Relacja , w: Z dziejów harcerstwa na Warmii i
Mazurach , Olsztyn , nr 2 (1983) , s.33 .
8. J. Grodziński , Miasto na rozstrzelanie , (w:) Niezwyciężeni , MON , s.37 .
9. Z. Karpus , op. cit. , s.209 i 220 ; J. Betlejewska , Badania nad zbrodniczą działalnością
władz okupacyjnych w powiecie nowomiejskim (1939 - 1945) , (w:) Komunikaty
Mazursko - Warmińskie nr 1 (1972) s.322-324 .
10. E. Ścibor , Egzekucje , (w:) Nowe Miasto . Z dziejów miasta i powiatu . , Olsztyn 1963 ,
s.116 .
11. J. Grodziński , op. cit. , s.40 - 41 .
12. J. Betlejewska , op. cit. , s.322-324 ; Z. Karpus , op. cit. , s.209 - 210 , 220 .
13. J. Betlejewska , op. cit. s.324 - 325 ; E.Ścibor , op. cit. , s.116 - 117 ; Z. Karpus op. cit . ,
s.210 - 221 ; J.Śliwiński , op. cit. , s.181 - 182 .
14. AP .AK Toruń , akta Insp. Brodnica , t. K. Skibowskiego , relacja córki .
15. A. Korecki , op. cit. , s.183 ; Z. Karpus , op. cit. , s.214 .

- 16. AP AK Toruń , akta Insp. Brodnica , teczka S. Leskiego ; J.Pomorski , oświadczenie .
- 17. J. Grodziński , op. cit. , s.37 .
- 18. Słownik biograficzny konspiracji pomorskiej 1939 - 1945 , cz. 2 , Toruń 1996 ,J.
Kujawski , Biogram B. Jentkiewicza , s.85 ; Biogram Klary Suchockiej - Jentkiewicz ,
A. Korecki , Ludzie ziemi nowomiejskiej , Nowe Miasto Lubawskie 2000 , s. 371-372 .



Nowomiejska łapanka

Doliną Drwęcy przesuwają się na północ marcowe , ołowiane chmury . Zwisają one nisko nad domami i pustymi , jakby wyludnionymi ulicami Nowego Miasta Lubawskiego . Senny nastrój poranku Palmowej Niedzieli zmaćło przytłumione bicie kościelnego dzwonu . Na odgłos tego dźwięku ostrożnie uchylały się wyjściowe drzwi starych kamieniczek . Z za futryn wychylały się zwolna młode twarze , badające baczym okiem nielicznych o tej porze przechodniów . Nie widać było ani żółtych ani czarnych mundurów . Westchnienie ulgi . Słychać przyciszony chrzęst klamek lekko zamykanych drzwi . Do spieszących do kościoła grupki dzieci dołączała pojedynczo starsza młodzież .

Ta pozornie przesadna ostrożność nie była przejawem psychozy strachu , lecz rozumnej rozwagi wpływającej z oceny okupacyjnej rzeczywistości . Młodzież miała świeżo w pamięci widok dyrektora miejscowego Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego , Bogumiła Hoffmana , zmuszonego na przełomie września i października 1939 roku do zamykania ulicy wzdłuż budynku szkolnego . Nie zapomniała też o tragicznej śmierci wieloletniej nauczycielki języka polskiego , reżyserki harcerskich przedstawień oraz patriotycznych akademii szkolnych i miejskich , Genowefy Kuligowskiej , zakatowanej w połowie października w piwnicach Selbstschutzu . Głęboko przeżywała również publiczną egzekucję w dniu 7 grudnia 1939 roku , w czasie której zostali rozstrzelani w Nowym Mieście Lubawskim koledzy ze szkolnej ławy , robotnicy - Antoni Kasprzycki i Bernard Turowski , a w Lubawie - absolwenci nowomiejskiego gimnazjum : Edmund Jankowski , b. drużynowy i Stanisław Bona, b. zastępowy 14 Pomorskiej Drużyny Harcerzy im. Księcia Józefa Poniatowskiego w Nowym Mieście Lubawskim .

O uprawnieniach i bezkarności wszechwładnego Selbstschutzu , którego członkowie w końcu grudnia 1939 roku zostali oficjalnie włączeni do SS lub S.A. , przypominały też realia

dnia codziennego : liczne aresztowania i przesłuchiwanie , często kończące się śmiercionośnymi salwami w laskach pod Bratianem , Marianowem czy Nawrą ; okresowe rewizje w mieszkaniach , połączone z konfiskatą książek , podręczników i zeszytów szkolnych , płyt z nagraniami polskich melodii , zdjęć pamiątkowych , zbiorów filatelistycznych itp. .

Młodzież przezornie starała się nie ściągać na siebie uwagi szczególnie miejscowych hitlerowców . Część młodzieży wyjeżdżała na wieś do krewnych lub znajomych . Z tej ostatniej formy " zniknięcia sprzed oczu " miejscowym Niemcom skorzystało przed rocznicą święta niepodległości (11 listopada) wielu młodych robotników , których " Brückenbauerzy" dyskretnie poinformowali o zaplanowanym przez Selbstschutz " braniu zakładników " i po pierwszych aresztowaniach - przed grudniową egzekucją publiczną . Pod koniec lutego 1940 roku rozpoczął się proces ucieczek " przez zieloną granicę " do Generalnej Guberni . W licznych przypadkach decyzje o wyjeździe przyspieszyły krążące coraz uporczywiej pogłoski o przymusowej " brance " na roboty do Niemiec .

Wbrew nadziejom starszego pokolenia nowomieszczań , wspominających warunki panujące w miasteczku przed I wojną światową , przejęcie funkcji służby porządkowej przez oficjalną , umundurowaną policję i żandarmerię niemiecką w ostatnich dniach grudnia 1939 roku nie spowodowało zmniejszenia represji wobec Polaków . Na działalność tych organów niemieckich wywierali bezpośredni wpływ miejscowi i napływowi esesmani i gestapowcy .

Ciągłe inwigilacje , konieczność " zmiany adresów " , obowiązująca od 19 do 6 rano godzina policyjna - stanowiły poważne przeszkody w utrzymywaniu regularnych , planowych koleżeńskich kontaktów , ułatwiających wymianę książek , podręczników szkolnych , skryptów oraz przekazywanie i analizowanie wojenno - politycznych wiadomości z nielegalnego nasłuchu zagranicznych stacji radiowych . Możliwość systematycznego podtrzymywania i rozszerzania tych kontaktów stwarzały nabożeństwa szkolne .

Po pięciomiesięcznej przerwie - spowodowanej wywiezieniem miejscowych księży do obozu koncentracyjnego w Dachau - reaktywował je były katecheta Państwowego Seminarium Nauczycielskiego w Działdowie , ksiądz Bronisław Gordon , pełniący od lutego 1940 roku obowiązki tymczasowego administratora parafii nowomiejskiej .

Młodzież podążająca 17 marca 1940 roku do kościoła była szarpana wewnętrznymi rozterkami . Ostro sformułowane zarządzenie gauleitera Alberta Forstera nakazywało przekazanie do składnic makulatury wszystkich polskich druków . Ścisłe podporządkowanie się tej decyzji mogło zniweczyć zapoczątkowany z wielkim trudem proces samokształcenia młodzieży pozbawionej możliwości kontynuowania nauki szkolnej . Już w drugiej połowie września 1939 roku hitlerowscy spalili na nowomiejskim rynku księgozbiory Towarzystwa Czytelni Ludowych , miejscowych instytucji i szkół oraz większą ilość skonfiskowanych w czasie pierwszych rewizji domowych polskich wydawnictw i zeszytów szkolnych . Zachodziła więc pilna konieczność ustalenia takich form przeciwdziałania , które by pozwoliły - przy jak najmniejszym ryzyku narażenia się na zesłanie do obozu pracy przymusowej - uchronić od przemiału wartościowe pozycje z literatury polskiej i światowej , dzieła naukowe i podstawowe zestawy podręczników szkolnych .

We wnękach wieży kościelnej , na chórze i w kilku wysokich ławach lewej nawy bocznej szeptem uzgadniano miejsca spotkań w porze obiadowej . Nikt nie przewidywał jednak niecodziennych komplikacji , które wpłynęły na automatyczne przesunięcie tego terminu na późniejsze godziny .

Młodzież wychodzącą z kościoła zaskoczył nieoczekiwany widok . Umundurowani SS - i SA - mani oraz członkowie Hitler - jugend zablokowali wyjścia ulic prowadzących do miasta i wejścia do pobliskich domów . Grupa operacyjna zatrzymywała wszystkich młodych mężczyzn w wieku od 16 do 25 lat i kierowała ich na obstawiony policją plac ćwiczeń straży

pożarnej . Wydzielony z tej grupy zespół wypędzał " maruderów " z zakamarków kościelnych pomieszczeń . Tylko nielicznym udało się niepostrzeżenie przez plebański ogród i oddzielający go od zaułka ulicy Lipowej (obecnie Działyńskich) murek wysliznąć się z zastawionej sieci .

Miejsce koncentracji ofiar obławy szybko się wypełniało . Każdy starał się ulokować jak najbliżej murowanej z czerwonej cegły ściany remizy strażackiej , jakby ona mogła zabezpieczyć przed niepewnym losem . Trudno było rozszyfrować cel tej pierwszej chyba w dziejach miasta łapanki . Z wymienianych przyciszonym głosem informacji wynikało bowiem, że oprócz spędzonej na plac młodzieży , zatrudnionej już przeważnie w różnych zakładach pracy , znaleźli się tam również młodzi robotnicy rolni i leśni z Marianowa , Mszanowa , Pacołtowa , synowie rolników i stali pracownicy cegielni , młynów , tartaków , zwirowni z Bratiana , Kaczku , Kurzętnika , Marzęcic , Nawry , Nielbarka .

Na odgłos coraz wyraźniejszych , miarowych kroków wojskowych milkły nawet szepty i zapanowała niemalże cmentarna cisza . Zza węgła strażackiej świetlicy wyłonił się oddział esesowców . " Czarni zakończyli polowanie na białych niewolników " - mruknął na ten widok któryś z osaczonych . Ostatnia czwórka esesmanów odłączyła się od tej kolumny , wkroczyła na plac , stanęła frontem do remizy i mierzyła przenikliwym , władcym spojrzeniem tłum spokojnie stojącej młodzieży .

Po chwili napiętego oczekiwania padła donośna , gardłowa , dziwnie w języku polskim brzmiąca komenda : " W trzyszeregu zbiórka ! " . Wywołała ona zdumienie , konsternację , zamieszanie . Po krótkotrwałym zamęcie sformował się jednak " trzyszereg " , w którym znaleźli się obok siebie reprezentanci różnych miejscowości i zawodów niezależnie od wieku . Ku ogólnemu zdziwieniu nie padła przewidywana komenda : " Odlicz ! " , lecz " W lewo zwrot ! Do wyjścia marsz ! " .

Kolumna ruszyła . Przebyła krótki odcinek ulicy Kościelnej i wkroczyła na Lipową .

Eskortowali ją rozstawieni na chodnikach po obu stronach rzadko zabudowanej ulicy uczestnicy umundurowanej grupy operacyjnej . Jedyne policjanci rozeszli się do swoich codziennych zajęć .

Utrzymanie szyku trójkowego na jezdni wybrukowanej kocimi łbami , pełnej wybojów i kałuż z wyjątkowo wczesnej w tym roku odwilży wymagało koncentracji uwagi . Mimo tego można było dostrzec kątem oka współczujące spojrzenia zza lekko uchylonych firanek okiennych mieszkańców mijanych domów , szukających w maszerującej kolumnie znajomych twarzy . Te nieme znaki porozumiewawcze rokowały nadzieję , że o " brance " w krótkim czasie zostaną poinformowani najbliżsi członkowie rodziny .

Widok zwróconego frontem do ulicy Kazimierza Wielkiego , a szczytem do Lipowej , narożnego , parterowego domku , w którym mieścił się kiedyś prywatny zakład introligatorski rodziny Łupickich , kojarzył się kilku wtajemniczonym z uwieńczoną pełnym sukcesem akcją ratowania polskich książek . W końcu października 1939 roku , w przeddzień likwidacji pracowni w czasie przerwy obiadowej wyniesiono kilkadziesiąt wyselekcjonowanych przez Franciszka Łupickiego tomów dzieł klasyków polskich i obcych , lektur szkolnych i wydawnictw popularno - naukowych , których Niemcy jeszcze nie zdążyli wywieść na makulaturę .

O okupacyjnych represjach przypominała natomiast usytuowana po przeciwległej stronie ulicy , w głębi ogrodu b. katownia Selbstschutzu , a wówczas siedziba miejscowego oddziału gestapo , gdzie już na pewno wcześniej zapadły decyzje o losie eskortowanej "słowiańskiej siły roboczej " .

Kolumnę skierowano na boisko szkoły powszechnej . Już bez jakiegokolwiek komendy ustawiono ją wzdłuż ściany sali gimnastycznej . Z jej przedsonka wyszedł pracownik miejscowego Arbeitsamtu . Kierował on w określonych odstępach czasu poszczególne trójki wraz z umundurowanym opiekunem do wnętrza .

W sali gimnastycznej były już przygotowane trzy stoliki szkolne . Przy każdym " urzędowała " para cywilów . Panienki zapisywały na przygotowanych listach personalia zatrzymanych , dokładną nazwę zakładu pracy i charakter zatrudnienia oraz aktualny adres . Mężczyźni natomiast sprawdzali przedkładane dokumenty osobiste . Po tej " ceremonii " każdy musiał stwierdzić własnoręcznym podpisem wiarygodność danych , przyjęcie do wiadomości zakazu opuszczania miejsca pracy i zamieszkania bez zgody władz oraz zobowiązanie stawienia się na każde wezwanie do Arbeitsamtu . Po załatwieniu tych " formalności " przydzielony do każdej trójki " opiekun " wyprowadzał swoich " podopiecznych " bocznym wyjściem na boisko i na ulicę .

Zagadkowy cel " łapanki " został częściowo rozwiązany . Niemcy przygotowywali pierwszy większy transport robotników do Rzeszy . Nie wiadomo jednak kiedy , dokąd i do jakiej pracy .

W tej sytuacji wynikała konieczność natychmiastowego ustalenia nowych form przechowywania i obiegu znajdujących się przeważnie w rękach starszej młodzieży książek polskich . W czasie popołudniowych spotkań padły różne propozycje uwzględniające możliwe do przewidzenia warianty biegu wydarzeń wojenno - politycznych . Wśród uczestników tych narad , podobnie jak w całym społeczeństwie polskim panowało przeświadczenie , że wojna skończy się najpóźniej jesienią 1940 roku . Nie brano pod uwagę możliwości kilkuletniej jeszcze okupacji , a tym bardziej włączenia Pomorza w granice Rzeszy , problemu " eindeutschowania " i powoływania do służby wojskowej młodzieży z III grupą niemieckiej listy narodowościowej , " rugów " i deportowania całych rodzin w głąb Niemiec , cyklicznie powtarzającego się wywożenia do obozów masowej zagłady i na roboty do krajów okupowanych , przymusowego zatrudniania przy budowie kompleksu betonowych bunkrów i rowów przeciwczołgowych w powiecie brodnickim i nowomiejskim .

Jednocześnie nie przewidywano również , że w przedłużających się i coraz trudniejszych warunkach okupacyjnych szybciej będzie dojrzewała konspiracyjna pomysłowość przedstawicieli młodszych roczników młodzieży .

Rozważając już w " łapankowym " aspekcie propozycje , przyjęto podstawową zasadę , że będą one dostosowane do aktualnych warunków przez koordynatora tej akcji , nauczycielkę języka polskiego , Klarę Suchocką (Jentkiewicz) . Za tę - między innymi - oświatowo - patriotyczną działalność ^{za wojnie} Rada Państwa przyznała jej Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski .

*Suchocka
(201)*

Dzięki fachowemu i rozważnemu kierownictwu doświadczonego pedagoga oraz bezinteresownemu , pełnemu inicjatywy poświęceniu młodych nowomieszczań książki nie spoczywały bezużytecznie w bezpiecznych zakamarkach , lecz krążyły wśród kształcącej się indywidualnie młodzieży , a po wyzwoleniu zapoczątkowały zbiory bibliotek szkolnych .

27 marca 1940 roku nadeszły wysłane pocztą wezwania do stawienia się w dniu 29 marca przed komisją lekarską w Arbeitsamcie . Ku ogólnemu zdziwieniu otrzymało je również wielu młodych , którzy nie wpadli podczas " łapanki " , gdyż " organizowali " na wsi przedsięwzięcia dla swych rodzin czy też z innych względów przebywali w tym czasie w domu lub pełnili sobotnio - niedzielne dyżury przeciwpożarowe w miejscach pracy . Było też rzeczą charakterystyczną , że te pierwsze nakazy otrzymali wszyscy absolwenci i uczniowie ponadpodstawowych szkół ogólnokształcących i zawodowych oraz kwalifikowani pracownicy handlu i rzemiosła . Większość zaś wezwanych z okolicznych wsi stanowili robotnicy rolni zatrudnieni w indywidualnych gospodarstwach Polaków .

Dokładne adresy na wszystkich nakazach stawiennictwa świadczyły niezbiecie , że władze niemieckie posiadały dokładne dane ewidencyjne mieszkańców miasta i okolicy . Marcowa łapanka miała więc przede wszystkim charakter terrorystyczno - represyjny .

Chodziło po prostu o sparaliżowanie samorzutnej młodzieżowej akcji samokształceniowej . Słuszność tej tezy potwierdzały jesienne konfiskaty podręczników szkolnych i zeszytów przedmiotowych w czasie niespodziewanych rewizji domowych , skoordynowanie terminu łapanki z zarządzeniem Forstera o przekazywaniu na makulaturę wszystkich wydawnictw w języku polskim oraz brak w zespole obławy Volksdeutschów - b. uczniów miejscowego gimnazjum oraz członków ich rodzin .

W Arbeitsamcie nie było tłoku . Zgodnie z podaną na wezwaniu godziną , co 30 minut wpuszczano wejściem od podwórza 8 osób i kierowano je w kolejności zgłoszenia się , pojedynczo do dwóch " gabinetów lekarskich " . W żadnym z nich nie było ani lekarza ani felczera , tylko przyuczony na przyspieszonym kursie pielęgniarz , który " badał " wizualnie , czy " pacjent " nie jest nosicielem choroby wenerycznej . Podejrzanych kierował do przychodni , a zdrowych do sąsiedniego pokoju . Tam następowała wymiana wezwania na nakaz stawienia się w dniu 31 marca o godzinie 9 .00 na głównym dworcu kolejowym (był bowiem również czynny przystanek osobowy : Nowe Miasto Południe) . Nakaz zawierał adnotację , że należy zaopatrzyć się w żywność na jedną dobę , oraz w obuwie i ubranie robocze . Po dłuższych pertraktacjach udało się uzyskać wiadomość , że grupa ta zostanie skierowana do Niemiec na roboty rolne . Nie chciano natomiast udzielić żadnych bliższych informacji dotyczących rejonu przyszłego zatrudnienia .

31 marca 1940 roku na dworcu , na torze przy peronie drugim stały dwa puste wagony osobowe . Tuż przed wyznaczoną godziną zjawili się umundurowani policjanci i urzędnicy Arbeitsamtu . Jeden z nich zaczął wyczytywać z listy nazwiska " brańców " z okolicznych wsi, odbierał im nakazy i kierował do pierwszego wagonu , w którym tylko jedno wejście nie było zaplombowane . Stojący obok tych drzwi inny pracownik zaznaczał nazwiska wsiadających na swoim wykazie . Z nowomieszczanami " odprawiało " podobny ceremoniał dwóch innych urzędników z tą jedynie różnicą , że miejscowych kierowano do drugiego wagonu .

Z grupy 80 " wytypowanych " na wywóz trzech nie stawilo się na punkcie zborym .
Jak się później okazało , zostali oni aresztowani i karnie wysłani do obozów pracy
przymusowej w Szczecinie .

Na stację wjechał planowo pociąg relacji Radomno - Lubawa . Przed przyczepieniem
do niego dwóch zapełnionych wagonów wsiadło do każdego z nich dwóch uzbrojonych
niemieckich " opiekunów " . Pociąg ruszył . W Zajączkowie Lubawskim mała lokomotywa
przetoczyła te dwa wagony na boczny tor , a następnie - po przyjeździe pociągu kursującego
na trasie Warszawa - Gdańsk - wmanewrowano je na tor główny . Kolejarze sprawnie , bez
większego wstrząsu doczepili je do ostatniego wagonu pociągu gdańskiego .
Charakterystyczne dudnienie kół między Rakowicami a Smolnikami na moście granicznej
rzeki Drwęcy sygnalizowało wjazd na teren Prus Zachodnich .

W Iławie parowóz nabierał nowy zapas wody . W czasie kilkunastominutowego postoju
nie pozwolono nam wyjść na peron . W Prabutach - dopiero kiedy pociąg odjeżdżał - okazało
się , że na stacji pozostały cztery ostatnie wagony . Eskorta otwierała poszczególne przedziały
i ustawiała " podopiecznych " dwójkami . Przy tej okazji wyszło na jaw , że " po sąsiedzku "
jechał nieco liczniejszy transport z powiatu ciechanowskiego .

Po powtórny sprawdzaniu " list obecności " nowomiejscy opiekunowie przekazali
swe grupy wraz z wykazami pracownikom miejscowego Arbeitsamtu . Po opuszczeniu
dworca szyk dwójkowy zastapiono czwórkami i kolumna ruszyła w kierunku miasta .
Towarzyszyła jej na chodnikach grupa niemieckich wyrostków skandujących w krótkich
odstępach czasu okrzyki: " Polnische Lause - kerle ! " (polscy wszarze) . Dopiero
umundurowany starszy policjant uspokoil i rozpędził tych młokosów .

Idący w swobodnym szyku prawą strona jezdnii Polacy nie różnili się ani wyglądem

69
67

zewnątrznym ani ubiorem od niemieckich przechodniów , dlatego ten gwarowy , obraźliwy epitet wywoływał przykre zdziwienie . Jedną z możliwych , przyziemnych interpretacji powstania tego żargonowego przezwiska wkrótce się wyjaśniła . Czoło pochodu zatrzymało się przed łaźnią miejską .

Po fachowym , taktownym przeglądzie głów , w czasie którego nie stwierdzono u nikogo wszawicy , kierowano dwudziestoosobowe grupy pod ciepłe prysznice . Wybiórczo kilkunastu kandydatów na robotników rolnych musiało oddać bieliznę i ubrania robocze do suchej dezynsekcji . Indagowany w tej sprawie kierownik łaźni stwierdził , że w tym zakresie musi wykonywać przynajmniej wrywkowo nieuzasadnione już zarządzenie , obowiązujące od chwili kierowania do jesiennych prac polowych jeńców wojennych . Przebywając w różnych nie odkażanych obozach przejściowych wielu z nich - nie z własnej winy - nabawiło się wszawicy , a prawie żaden nie miał możliwości dokładnego wymycia się w ciepłej wodzie.

Po kąpeli wolno było opuścić teren łaźni i przechadzać się na pobliskiej asfaltowej szosie . W pewnym momencie do grona rozmawiającej w ojczystym języku młodzieży podeszły dwie starsze , schludnie ubrane panie . W stosunkowo poprawnie zbudowanych zdaniach polskich poinformowały one , że w każdą pierwszą niedzielę miesiąca o godzinie 9.00 w kościołach katolickich w Kisielicach , Prabutach i Suszu odbywają się nabożeństwa dla Polaków oraz istnieje możliwość spowiadania się po polsku .

Życzliwość tych kobiet i taktowne postępowanie obsługi łaźni kontrastowały z szowinistycznym nastawieniem młodego , sfaszyzowanego pokolenia . Poczynione w ciągu pierwszych godzin pobytu w Prusach Zachodnich spostrzeżenia , dotyczące zróżnicowanego stosunku dwóch generacji Niemców do Polaków , znajdowały potwierdzenie również w bardzo wielu późniejszych codziennych sytuacjach życiowych .

Zgodnie z harmonogramem zajęć około godziny 15 rozpoczął się w sali gimnastycznej szkoły podstawowej " handel niewolnikami " . Pierwszeństwo wyboru robotników przysługiwało " bauerom " , których synowie przebywali na froncie . Ostatnie miejsce w tej kolejce zajmowali przedstawiciele majątków . " Kupujący " po wyborze odpowiadającego im z postawy i wyglądu zewnętrznego kandydata oraz po zbadaniu wielkości i wyrobienia " muskułów " pytali o nazwisko i powiat stałego zamieszkania . Z tymi informacjami zwracali się do odpowiedniego reprezentanta Arbeitsamtu , który po sprawdzeniu na wykazie zwykle wyrażał zgodę . Każdy " bauer " wpłacał 30 marek niemieckich tytułem zwrotu kosztów transportu , kąpieli i dezynfekcji , kwitował odbiór Polaka na liście i opuszczał salę ze swym nowym najemnikiem .

W pewnych wypadkach urzędnik nie aprobował wyboru . Jak się później okazało , dotyczyło to uczniów ostatnich klas szkół średnich , maturzystów i studentów . Byli oni wraz z większymi zespołami młodzieży pracującej w grupkach 4 lub 5 osobowych kierowani tylko do większych majątków . Zasada ta była do tego stopnia rygorystycznie przestrzegana , że nie przydzielono ich do poszczególnych folwarków junkierskich , lecz umieszczono w tym , przy którym znajdowała się siedziba zarządu dóbr . I tak na przykład spośród 25 " landarbeiterów " zapotrzebowanych i przeznaczonych dla Gutsverwaltung Klein Tromnau dziesięciu przekazano administratorowi folwarku Polken (Półko) , a resztę , w tym pięciu " inteligentów " z Nowego Miasta i Ciechanowa dostarczono do głównego ośrodka junkierskiej posiadłości ziemskiej . W ten sposób hitlerowskie władze policyjno - administracyjne ułatwiły sobie systematyczny nadzór nad tą grupą młodych ludzi . Funkcje inwigilacyjne nie ograniczały się do utrudniania kontaktów z zatrudnionymi w sąsiednich folwarkach kolegami i znajomymi czy zasięganiu opinii u niemieckich dozorców , ale obejmowały również kontrolę korespondencji , rewizje zawartości walizek i zajmowanych pomieszczeń , wieczorne inspekcje itp. .

Przed przybyciem transportów z przymusowo skierowanymi do Prus Zachodnich robotnikami polskimi niemieckie władze administracyjne starały się zatrzeć wszelkie ślady polskości tych ziem . Przejawem tych zabiegów była decyzja zniemczenia nazw miejscowości o brzmieniu polskim . Stosunkowo późny termin tej akcji budził zdziwienie . Przecież - jak opowiadali miejscowi pracownicy - w latach międzywojennych , do 1938 roku włącznie wielu sezonowych robotników rolnych z województw białostockiego i warszawskiego pracowało w majątkach pruskich obszarników , a między innymi i w Klein Trumiejken które " przechrzczono " na Klein Tromnau dopiero w początku 1940 roku . Ludność miejscowa nie przywykła jeszcze do tej nazwy i często używała starego określenia . Również żołnierze z frontu zachodniego często swoją korespondencję kierowali do " Klein Trumiejken , Kreis Rosenberg " (Małe Trumiejki , powiat Susz) .

Ironia losu sprawiła , że zostałem wywieziony do powiatu , z którego moja rodzina została przymusowo wysiedlona przed dwudziestoma laty . Urodziłem się bowiem i przez pięć lat przebywałem w środowisku niemiecko - mazursko - polskim w nadgranicznym miasteczku powiatu suskiego - Biskupcu nad Osą . Po przegranym plebiscycie mój ojciec - kurier między Biskupcem a Kwidzynem - został aresztowany , a następnie deportowany do swego rodzinnego powiatu lubawskiego . Od końca listopada 1920 roku nową siedzibą rodzinną stało się Nowe Miasto Lubawskie .

Polskich robotników rolnych nie obowiązywał zakaz posługiwania się językiem ojczystym . Również " ekonomowie " podczas porannych apeli wyjaśniali poszczególnym grupom ich dzienne zadania po polsku . Był to nawyk utrwalony w ciągu wieloletnich kontaktów z polskimi sezonowcami .

W połowie kwietnia 1940 roku zniesiono utrwalony wieloletnią tradycją zwyczaj czytania ewangelii , głoszenia kazań i słuchania spowiedzi w języku polskim w pierwszą niedzielę miesiąca .

490

Siedmiu nowomieszczan ulokowano w dwóch szczytowych izbach na wysokim parterze folwarcznego czworaka . Stojąc na zewnątrz pod oknami można było bez obawy dekonspiracji prowadzić podsłuch . Rozkładany na podłodze siennik , poduszka wypchana sianem , dwa koce na osobę oraz zydel i dwie miednice - to było wyposażenie pokoju . Przybite do belek sufitu deski pełniły rolę przechowalni walizek . Wbite w ścianę gwoździe , z przypiętymi pineskami arkuszami papieru pakowego zastępowały szafę ubraniową . Poruszanie się po pokoju we dnie wymagało spiętrzenia sienników pod ścianą . Resztę " rezydencji " zajmowały pomieszczenia kuchenne , jadalnia i apartament damski wyposażony w prycze , stół i zydle . We wrześniu przekwaterowano nas do obszerniejszego pomieszczenia z piecem kaflowym , piętrowymi pryczami , stołem i ławą oraz z elektrycznym oświetleniem . Grupę ciechanowską zakwaterowano bezpośrednio po przyjeździe w przestronnym domostwie . W ich izbach były prycze , stół , zydle a w kuchni kocioł do grzania wody . Przybyłych z nami synów rolników z Pacołtowa dokwaterowano do przywiezionych przed Wielkanocą mieszkańców Brodnicy .

Wyżywienie było na ogół wystarczające . Posiłki przygotowywały kucharki z czerskiej " branki " . Tylko raz dostarczono do kuchni mięso z padłego skopa . Większość nie jadła obiadu . Niektórzy zachorowali . Wezwany z Prabut lekarz stwierdził zatrucie pokarmowe . Rozmawiał ze swoimi pacjentami po polsku .

Nowomieszczanie dożywiali się zawartością paczek przesyłanych przez rodziny lub znajomych oraz jajkami , w które można było bez trudności zaopatrzyć się u miejscowych rolników folwarcznych .

W pierwszą kwietniową sobotę , bezpośrednio po przerwie obiadowej zebrano wszystkich Polaków i zapoznano ich z obowiązkami " landarbeiterów " . Między innymi każdemu umundurowanemu Niemcowi należało oddać honory poprzez zdjęcie nakrycia głowy , ukłon i słowne powitanie . O prawach nie mówiono . Dopiero w dniu pierwszej

wypłaty uroczyscie obwieszczono , że w każdą pierwszą niedzielę miesiąca , w godzinach od 14 do 15 można w miejscowej karczmie wypić piwo lub " setkę " wódki oraz kupić paczkę papierosów lub tytoniu . Przydzielono każdemu trzy naszywki z napisem " P " do przyszycia na prawym rękawie ubrań roboczych i " wyjściowych " .

W czasie codziennych przydziałów pracy nie byliśmy " rozpieszczani " . Kierowano nas początkowo do zajęć " dokuczliwych " . W czasie kwietniowej zawiei śnieżnej wysyłano nas bez " opiekuna " do otwarcia kopca , wybierania i ładowania buraków pastewnych na fornalki . Byliśmy zziębnięci i przemoczeni do suchej nitki . W czasie przerwy obiadowej mokre kurtki rozwieszono nad kuchennym piecem nie wyschły . Nie mieliśmy innych na zmianę . Młodzi fornale folwarczni otrzymali nieprzemakalne nakrycia . W tym dniu reszta "załogi" pracowała pod dachem . W pierwszych dniach maja my " taplaliśmy " się w wodzie przy czyszczeniu i pogłębianiu rowów melioracyjnych , a inni wycinali oset na pszenicznych łanach . W czasie młócki zwykle podawaliśmy snopy z końca sąsiedku , odgarnialiśmy plewy . Od maja Stefan Malinowski , student szóstego roku teologii musiał pełnić uciążliwą i odpowiedzialną funkcję pasterza licznego stada bydła .

Były też indywidualne przydziały prac . Pobudki tych decyzji były nie zawsze zrozumiałe . Po raz pierwszy byłem zaskoczony , kiedy polecono mi folwarcznym zaprzęgiem obredlić ziemniaki na polu esesmana , dzierżawcy dworskiej karczmy . Kontrolował dwukrotnie dokładność wykonywanej pracy . Ze mną nie rozmawiał . Służąca , Polka spod Mławy przyniosła mi na pole podwieczorek , a po zakończeniu pracy postawiono mi w kuchni kolację . Było to zgodne z miejscową tradycją . Podczas comiesięcznych zakupów sprzedawano mi dwie paczki papierosów .

Do wykonania następnej powinności dworskiej - suszenia , kopienia i zwożenia siana - oddelegowano ze mną Wincentego Kowalskiego , elektryka .

42

Leona Ciszewskiego , studenta ostatniego roku prawa i mnie wysłano do młyna po przysługującą miejscowym robotnikom folwarcznym w ramach ordynarii mąkę .

Wsypywanie jej do właściwych worków , dokładne ważenie , wypełnianie list , a potem dostarczanie pod wskazany adres kosztowało nas wiele zachodu .Nie było jednak reklamacji .

Wyjazdy fornalkami do Kisielic czy Prabut na stacje kolejowe po nawozy sztuczne , suszone wytloki oraz załatwianie formalności z tym związanych nie było czymś wyjątkowym. Nadzwyczajnym natomiast był fakt ,że legitymowaliśmy się polskim dowodem osobistym . Zwykle starsi wiekiem pracownicy kolejni rozmawiali z nami po polsku i w bufecie bez wewnętrznych oporów wychylali z nami kufel piwa .

Płacono nam miesięcznie netto osiemnaście marek . Nasi współtowarzysze niedoli z powiatów ciechanowskiego i brodnickiego oraz z Pacołtowa otrzymywali trzydzieści sześć marek .

Dbano o czystość rasy germańskiej . I tak w czasie wiosennego sortowania ziemniaków młode Niemki pracowały na jednym końcu kopca , a ci ze znakiem " P " po przeciwnej jego stronie . Każdy kopiec " wykańczali " tylko Polacy . Przy suszeniu siana , ustawiania sztyg zbożowych czy przestawianiu przemokniętych snopów Niemki pracowały w innej części pola . Dziwne , że podczas drugiego śniadania czy podwieczorku nalewały sobie tą samą chochlą z tej samej " kany " tę samą kawę , którą i my piliśmy .

Nasi ciechanowscy współtowarzysze niedoli ustosunkowali się do nas początkowo z rezerwą , na dystans . Przełamywaliśmy tę nieufność zapraszając ich do naszych pomieszczeń , aby mogli się przekonać naocznie , w jakich my warunkach mieszkamy . " Rewizytowaliśmy " ich . Przeszliśmy na " ty " . Nasz nadworny fryzjer , Jan Zakrzewski , pracownik urzędu celnego , strzygł również innych w niedzielne poranki za symboliczne dwa papierosy . Gospodarscy synowie byli " honorni " . Zapraszani do bufetu kolejowego na tradycyjne piwo zawsze płacili za swój kufel . Żartobliwie podkreślali , że zarabiają 100 %

59

więcej niż my . Powoli doszło do tego , że w czasie porannych " apeli " czy ogólnych prac polowych (przerywanie buraków , suszenie siana , sztygowanie) nie było już grup regionalnych . Nasze " przesiedlenie " do pomieszczeń w wygodnym , wspólnym czworaku było tylko formalnym przypieczętowaniem tej jedności .

60

Układy z czerskimi sąsiadkami dotyczyły spraw kulinarnych i pralniczych . Kucharki przygotowywały nam " dożywianie " z jajek . Rewanżowaliśmy się słodyczami czy małymi upominkami przesyłanymi nam w paczkach .

Większość dziewcząt przekazywała swoje miesięczne zarobki rodzicom . Po pertraktacjach prowadzonych za pośrednictwem kucharek nasze towarzyski pracy zgodziły się odpłatnie , zgodnie z ustalonym cennikiem usług , anonimowo prać naszą bieliznę osobistą . Zostawialiśmy ją na zydłu wraz z odliczoną należnością , a po kilku dniach wracała ona do nas wyprana i wyprasowana .

Odwzajemnialiśmy się im za uczynność różnymi przysługami . W czasie " służbowych " wyjazdów do Kisielic czy Prabut robiliśmy dla nich zakupy zgodnie z pisemnymi zamówieniami . Zdjęcia , na których zostały " uwiecznione " , otrzymywały gratis .

Mieszkańcy Klein Tromnau , zarówno pracownicy dworscy jak i właściciele prywatnych gospodarstw - z nielicznymi wyjątkami - byli Mazurami . W miejscowym zborze protestanckim w ostatnią niedzielę miesiąca odprawiał nabożeństwo w języku niemieckim staruszek - pastor z Kisielic .

Kisielic

Najstarsza generacja pracowników folwarcznych - z wyjątkiem obydwu Karpów - odnosiła się do nas po ludzku . Szczególnie w pierwszych tygodniach byliśmy wprowadzani w tajniki racjonalnej techniki i tempa pracy . Dostarczano nam codziennie gazetę z poprzedniego dnia . Zgodnie z ustaleniami paliliśmy ją rano w piecu kuchennym .

Rodzicom żołnierzy frontowych do kopania ziemniaków na działkach przyzagrodowych przydzielano najmłodszych pracowników folwarcznych . W 1940 roku

94
61
62
63

oddelegowano do tej pracy Wincentego Kowalskiego , Jana Zakrzewskiego i mnie . Zналиśmy kobiety , z którymi kopaliśmy ziemniaki . Sprzedawały nam jajka . Rozmawiały z nami po polsku . Przynosiły również dla nas drugie śniadanie i podwieczorek . Darzyły nas zaufaniem do tego stopnia , że u Dombrowskich , Kramerów , Lipkowskich pokazano nam pieczołowicie przechowywane ewangelickie kancjonały drukowane szwabachą , ale po polsku .

Przedstawiciele średniego pokolenia - żołnierze frontowi na urloпах po czerwcowym zawieszeniu broni we Francji - traktowali nas po koleżeńsku . Wyznaczali nam dogodniejsze stanowiska pracy przy zwożeniu zboża do stodoły czy w czasie wrześnieowej młócki . Zaopatrywali nas w pozakontyngentowe paczki papierosów . Mówili stosunkowo poprawnie po polsku .

Młodzi fornale - w wieku poszkolnym - byli zupełnie zgermanizowani . Wyczuwało się wpływ wychowania w dziecięcych i młodzieżowych organizacjach hitlerowskich . Do wszystkich Polaków byli nastawieni negatywnie albo nawet wrogo . Nigdy nie pomagali w pracach załadunkowych na stacjach kolejowych . Do bufetu dworcowego szli sami . Udawali , że nie znają nawet biernie języka polskiego . Porozumiewali się z nami tylko po niemiecku .

W połowie września 1940 roku - z powodu pogrzebu w rodzinie - korzystałem z urlopu okolicznościowego . W czasie spotkania z Franciszkiem Łupickim , który wówczas pełnił obowiązki kierownika drukarni b. " Drwęcy " , dowiedziałem się , że nowomiejscy młodzi volksdeutsche zostali powołani do wojska . Arbeitsamt będzie zmuszony do ściągnięcia na ich miejsce Polaków - landarbeiterów . Ja podobno mam pracować jako księgowy w Neumarker Buchdruckerei . Przewidywania te spełniły się . Pod koniec listopada 1940 roku wróciłem do miasta mojej młodości . Ostatni nowomieszczanie opuścili Klein Tromnau przed świętami Bożego Narodzenia 1940 roku .

O czym musieliśmy milczeć przez lata całe

Zgodnie z decyzją Arbietsamtu w grudniu 1940 r. zacząłem pełnić obowiązki księgowego w Neumarker Buchdruckerei. Firma ta - to przejęta pod zarząd powierniczy drukarnia, księgarnia i introligatornia spółki " Drwęca " w Nowym Mieście Lubawskim [1]. Przedsiębiorstwem tym kierował komisaryczny zarządca. W styczniu 1941 roku przejął to stanowisko przybyły z Gdańska mistrz drukarski, esesman Georg Neumann. Obowiązki kierownika drukarni i introligatorni, Franciszek Łupicki - poufnie poinformowany przez swego kolegę po fachu o decyzji skierowania go do Gdańska, do księgarni wydawniczej Kafemanna - wprowadzał mnie w przyspieszonym tempie w tajniki buchalterii poligraficznej. Od maja 1941 roku księgowałem samodzielnie i ten dział przedsiębiorstwa.

W okresie przedświątecznym 1940 roku zauważyłem wzmożoną aktywność zapoczątkowanej przed rokiem, utajnionej działalności charytatywnej. Jednocześnie z nasilającym się terrorem wzrastała i zmieniała się lista osób wymagających pomocy społecznych. W wielu wypadkach wyławiali je - mający możliwość oficjalnego kontaktowania się z współmieszkańcami - lekarz Bernard Piotrowski, sanitariusz niemieckiego ośrodka zdrowia, Antoni (?) Knorps oraz ksiądz dr Jan Manthey [2]. Nazwiska i adresy przekazywali głównie Annie Skibowskiej, aktywnej członkini zarządu rozwiązanego w październiku 1939 roku Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo.

Anna i Konrad Skibowscy rozpoczęli samorzutną działalność samopomocową w początkach okupacji. Jesienią 1939 roku udzielili schronienia dwom szarytkom. Od 1940 roku ukrywali poszukiwanego przez gestapo Edmunda Jankowskiego z Tczewa. Ratując przed wysłaniem do Niemiec, zatrudnili córkę jednego ze współpracowników [3]. Szybko i sprawnie załatwili m. in. zgłoszoną przez dr. Piotrowskiego konieczność przekwaterowania z wilgotnej piwnicy czteroosobowej rodziny Dominika Patera, służbowo przeniesionego

z Lubawy do Nowego Miasta .

Bezwzględna reakcja na sygnały zespołu informującego zapobiegała w pewnym stopniu germanizacji . Niektórzy potrzebujący zwracali się o pomoc do hitlerowskiego Wohlfahrstamtu . Zatrudniony czasowo w tej instytucji sędzia Jan Pomorski notował ich personalia i za pośrednictwem S . Leskiego trafiały one do rejestru podopiecznych [4] .

Wiosną 1942 roku Bolesław Jentkiewicz , komendant nowomiejskiego obwodu AK [5] zaproponował małżeństwu Skibowskich włączenie się poprzez zaprzysiężenie do konspiracji , a K . Skibowskiemu przejęcie kierownictwa samopomocą społeczną obwodu .

Konrad Skibowski , ur . w 1897 roku , dyplomowany drogerzysta i technik farmaceutyczny jako poddany pruski odbył służbę wojskową w armii niemieckiej . W czasie I wojny światowej był w armii Hallera , gdzie dosłużył się stopnia sierżanta . Brał udział w kampanii 1920 roku w obronie Warszawy . W latach 1932 - 1939 był właścicielem drogerii w Nowym Mieście Lubawskim . We wrześniu 1939 roku z grupą nowomieszczan brał udział w obronie Warszawy . W okresie okupacji był zatrudniony jako kierownik w swej drogerii , nad którą sprawowała nadzór organizacja Kriegsteilnehmerbetriebe .

Konrad Skibowski skoordynował działalność innych członków rozwiązanego Stowarzyszenia oraz pozostałych ośrodków charytatywnych . Oprócz wymienionych wyżej informatorów współpracowali z nim m . in . : Jan Górski - kupiec , Kogga - listonosz , Kuczmarska - pierwsza żona właściciela prywatnego zakładu elektrotechnicznego , Monika Lewandowska - krawcowa , Cecylia Łupicka - gospodyni domowa , Malinowska - żona emerytowanego sekretarza sądu , Erna Skonieczna z domu Jaroszevska - kierowniczka zakładu fotograficznego . [6]

Zyta Skibowska - Narkiewicz podaje w swej relacji , że w późnych latach

siedemdziesiątych , już po śmierci Konrada Skibowskiego , dotarły na jego adres dwa listy od byłych konspiratorów z prośbą o potwierdzenie ich działalności w charakterze łączników . Jednym z petentów był olsztynianin , prawdopodobnie pochodzący z Marzęcic , a drugim niezjący już pan Plichciński . Jest to chyba dowód , że akowska samopomoc działała również poza Nowym Miastem Lubawskim .

Działalność samopomocowa - jak zapewne słusznie sugeruje Z. Skibowska - Narkiewicz - była głównie finansowana przez lepiej sytuowanych nowomieszczań . To domniemanie potwierdziła w roku 1996 Erna Skonieczna . Prawdopodobnie również kościół partycypował częściowo w tej akcji . Taki wniosek można wysnuć z częstych wizyt miejscowych księży w biurze K. Skibowskiego [7] . Wysokości i częstotliwości otrzymywanych dotacji z Inspektoratu Brodnica czy ODR - u w Grudziądzu nie można już obecnie ustalić .

O wysokiej ocenie skuteczności działania pomocy społecznej nowomiejskiego obwodu AK może świadczyć zdecydowana postawa podopiecznych kobiet i dzieci , które wraz z Bolesławem Jentkiewiczem skutecznie interweniowały w NKWD w obronie męża wyżej wspomnianej konspiratorki tego pionu - Kuczmarskiej . Został on w ostatniej chwili wycofany z kolumny Polaków wywożonych na przełomie stycznia i lutego 1945 roku w głąb ZSRR [8] .

Samoobrona społeczeństwa powiatu nowomiejskiego nie ograniczała się do tworzenia warunków materialnych , umożliwiających przetrwanie biologiczne . Doceniono również konieczność podtrzymywania świadomości narodowej . W pewnym stopniu pełniła tę rolę tajnie kolportowana książka polska . W Lubawie krążyły uratowane od spalania przez Dominika Patera TCL - owskie tomy powieściowe i popularnonaukowe [9] .

Podobnie było w Nowym Mieście Lubawskim i sąsiednich gminach . Z inicjatywy

68

Klary Suchockiej , szwagierki , a potem żony Bolesława Jentkiewicza , w połowie 1941 roku oceniano przebieg kolportażu . W spotkaniu brali udział - m . in . kierująca dyskusją nauczycielka , phm . Cecylia Gretkowska [10] , piszący te słowa , Maksymilian Tadajewski , autor relacji uczestnika Harcerskiej Służby Łączności Pogotowia Wojennego [11] i wspomniany już Franciszek Zimma .

Trudno dostępna książka polska , za której posiadanie groziła surowa kara , odgrywała też poważną rolę w procesie samokształcenia . Musiała ona częściowo zastąpić pedagoga , gdyż w powiecie nowomiejskim , jak zresztą na całym Pomorzu nie było warunków do organizowania tajnego nauczania . Już w pierwszych tygodniach okupacji Selbstschutz rozstrzelał w powiecie nowomiejskim m . in . następujących nauczycieli : Tomasza Basske z Bielic , Franciszka Binerowskiego z Lubawy , Brunona Heringa z Pustek , Jana Konera z Bałówek , Genowefę Kuligowską z Nowego Miasta , Stanisława Lemanowskiego z Łąkorza [12] . Nie wrócili do swego środowiska nauczyciele zaangażowani przed wojną społecznie lub politycznie , jak np. małżeństwa Wysylków [13] czy Kowalskich z Nowego Miasta . Do Generalnej Guberni wysiedlono m . in . rodzinę Żelaznych i Franciszka Gzellę z Lubawy . W czasie okupacji pozostało w Nowym Mieście troje nauczycieli gimnazjalnych , a w Lubawie jedna chora nauczycielka tamtejszego gimnazjum . Hitlerowcy zlikwidowali szkoły polskie, a w październiku 1939 roku wprowadzili obowiązkowe nauczanie dzieci polskich do lat 14 w szkołach niemieckich [14] .

Tajne nauczanie na terenie powiatu - według relacji dr. Piotrowskiego - miał organizować nowomieszczanin z pochodzenia , mgr Stanisław Lemański , zatrudniony jako biuralista majątku niemieckiego obszarnika , esesmana dr. Geigera w Mortęgach . W drugiej połowie 1944 roku został skierowany do prac fortyfikacyjnych . Aresztowany w końcu grudnia 1944 roku - według relacji Wiesława Cichockiego - przebywał w grudziądzkim więzieniu i tam prawdopodobnie został rozstrzelany [15] .

Istniały jednak nieliczne, samorzutnie tworzone przez nauczycieli pewne formy doradztwa pedagogicznego z elementami oceniania wiedzy. Taki punkt konsultacyjno-samokształceniowy prowadził m. in. Walenty Armknecht w Biskupcu. Jego podopieczni po wojnie zdali egzaminy wstępne do pierwszej czy drugiej klasy gimnazjalnej w Iławie. W Nowym Mieście pojedyncze osoby doksztalała Józefa Witkowska, nauczycielka miejscowego gimnazjum oraz wspomniana już Klara Suchocka. Natomiast - również w wielu wsiach - powszechną formą uzupełniania niemieckiej wiedzy szkolnej było nielegalne domowe czy sąsiedzkie nauczanie pojedynczych dzieci w rodzinie. Ta - często bezplanowa - forma edukacji domowej, zwłaszcza języka polskiego i historii, była nie tylko skuteczną odtrutką na germanizacyjne działanie niemieckiej szkoły i kościoła, ale podtrzymywała także poczucie przynależności narodowej. O jej skuteczności i szerokim zasięgu tych działań świadczy fakt, że w pierwszym, skróconym roku szkolnym (od marca do lipca 1945 roku) w nowomiejskim gimnazjum - po pomyślnie złożonym egzaminie wstępnym - uczyło się 157 uczniów w klasach pierwszych, 64 - w drugich i 17 w klasie trzeciej [16]. Wielu z nich, "eingedeutschowanych" uczęszczało w czasie okupacji do zorganizowanej w 1941 roku niemieckiej Oberschule [16].

Pęd samokształceniowy był silnie zakorzeniony wśród młodzieży. Zjawisko to ilustruje konkretny przykład. W kwietniu lub na początku maja 1943 roku Henryk Chełkowski prosił mnie o pomoc w skompletowaniu podręczników do dwu klas gimnazjalnych. Nie skonfiskowane w październiku 1939 roku podręczniki szkolne były chronione jak skarb. W 1943 roku niemal wszyscy przedwojenni uczniowie nowomiejskiego gimnazjum przebywali poza miastem swej młodości. Jedni w oflagach, inni w Generalnej Guberni, wielu na przymusowych robotach, a niektórzy w Wehrmachcie. W ciągu kilkunastu dni udało się "wycygnąć" pojedyncze egzemplarze m. in. od Kisielewskiej, Kucharskiej (przyszłej żony Wiesława Cichowskiego), Łazowskiej oraz od jednego z braci Radomskich.

W niedzielne popołudnie pojechaliśmy z Chełkowskim przekazać "zdobyte" podręczniki, kartki żywnościowe i słodycze dwom paniom mieszkającym w wiejskiej chacie. Przedstawiły się nam jako Ola i Ala. Kiedy jedna z nich - przygotowując stół do skromnego podwieczorku - wyjmowała obrus z szuflady, wysunęły się jednocześnie dwa lub trzy egzemplarze konspiracyjnego czasopisma harcerek "Krag". Nie wiadomo, czy był to przypadek czy świadomy "czyn legitymizacyjny". Nie zdziwiło nas natomiast wielokrotne entuzjastyczne podziękowanie za przywiezione podręczniki, przy raczej konwencjonalnych - za spożywcze załączniki.

Kilka podręczników zdobył mój szkolny i seminaryjny kolega Kazimierz Klonowski. Mieszkał on w Nawrze, w pobliżu Nowego Miasta, a w czasie okupacji spławiał jako flisak drewno na Pojezierzu Brodnickim. Podczas powtórnego pobytu w Bratuszewie, kiedy opowiadał o swoich przygodach na wodnych trasach, zorientowaliśmy się, że nasze interlokutorki nie znają topografii najbliższego regionu, a nie były im obce nazwy rejonu chojnicko-tucholskiego.

W marcu 1945 roku, w czasie inauguracji zajęć w nowomiejskim gimnazjum, w którym K. Klonowski miał uczyć geografii, zapytaliśmy H. Chełkowskiego o losy bratuszewskich harcerek. Dowiedzieliśmy się jedynie, że były to podopieczne Sitniewskiego [17].

Nie udało się też hitlerowskim okupantom odciąć mieszkańców ziemi lubawskiej od wiadomości o działaniach wojennych i wydarzeniach politycznych w świecie. Wprawdzie we wrześniu 1939 roku zarząd cywilny przy niemieckich władzach wojskowych zarządził konfiskatę wszystkich radioodbiorników, ale niektórzy Polacy, właściciele dwóch aparatów, oddawali tylko jeden. Mimo surowego zakazu przez cały okres okupacji trwał nasłuch nie tylko polskojęzycznych, ale i zagranicznych audycji informacyjnych. Konserwacją i naprawą wielu zakonspirowanych odbiorników zajmował się Alfons Świnarski (1907-1976), utalentowany właściciel zakładu radiowego [18].

Chyba najwcześniej , bo już w październiku 1939 roku , zaczął przekazywać wtajemniczonym wiadomości z nasłuchu Antoni Łukaszewski , szwagier Leona i Władysława Ciszewskich , pracownik przedwojennych władz powiatowych , wysiedlony z rodzinnego gospodarstwa w Bratanie . Nieco późniejsze , natomiast bardziej powszechne było oddziaływanie informacji , jakie uzyskiwał z nasłuchu , znany miejscowy sportowiec - Edmund Dombrowski [19] . Ten punkt prowadziła następnie jego siostra nie tylko do końca okupacji . Z tych dwu źródeł przekazywano m. in. pierwsze wiadomości o internowanych w Rumunii mieszkańcach powiatu i napadzie ZSRR na Finlandię . W Lubawie - Fijewie od jesieni 1939 roku prowadzili nasłuch Teresa i Dominik Paterowie . Działalność tę kontynuowali po przeprowadzce , od stycznia 1941 roku w Nowym Mieście . Były też czynne punkty nasłuchowe w okolicy dworca Nowe Miasto - Południe , gdzie zdobywał wiadomości m. in. emerytowany kierownik szkoły , Ernest Klemp oraz przy ulicy Okólnej , z którego korzystała współpracowniczka K. Skibowskiego - Malinowska [20] . Od maja 1942 roku " eindeutschowani " korzystali z prawa legalnego posiadania radioodbiornika . Obowiązywał ich zakaz słuchania audycji zagranicznych . W wielu przypadkach nie był on jednak przestrzegany . Do dr .Piotrowskiego , mieszkającego w willi Pruskich przy ulicy Łąkowskiej (obecnie Grunwaldzkiej) , przychodził na serwisy radia BBC czy Wolnej Europy sędzia Pomorski , gniezdzący się kątem przy pobliskiej Drodze św . Jana .

Od końca 1942 roku , specyficzną , dodatkową funkcję spełniał punkt nasłuchowy zorganizowany przez księdza Władysława Łaniewskiego , ukrywającego się w pokoju na strychu , w domu mistrza stolarskiego Juliana Ulatowskiego . Ks . Łaniewski dysponował bardzo selektywnym radioodbiornikiem . Słuchał także audycji w języku angielskim i niemieckim . Przekazywał więc informacje sprawdzone , bliższe prawdy . Można je było konfrontować z obiegowymi , często zmyślnymi wieściami . Z audycji tego radia korzystał też oficer angielski , jeniec wojenny , pracujący w zakładzie J. Ulatowskiego [21] .

W listopadzie 1941 roku , w wyniku dwutygodniowej kontroli przedsiębiorstwa przez rewidentów z Gdyni , dotychczasowy komisaryczny zarządca G. Neumann został odwołany z intratnego stanowiska , przeniesiony do pracy w Landratsamcie i przekwaterowany ze służbowego mieszkania . Nowy , bezpartyjny szef , Otto Hinz , właściciel drukarni w Wąbrzeźnie , przebywał w Nowym Mieście zwykle dwa dni w tygodniu . Właściwie ja byłem odpowiedzialny za działalność przedsiębiorstwa . Zakres moich obowiązków zmniejszyła przeprowadzona w początkach 1943 roku przymusowa likwidacja drukarni i introligatori .

Wprawdzie w styczniu 1941 roku współdziałałem z Franciszkiem Łupickim przy opracowywaniu bilansu przedsiębiorstwa ,lecz miałem podstawy do obaw czy samodzielnie , zadowolająco poprawnie wykonam to zadanie . Nie należałem przecież do grupy wyszkolonych księgowych - bilansistów . W styczniu 1942 roku - przed sporządzeniem sprawozdania rocznego - zwróciłem się z prośbą o fachową pomoc do wysiedlonego z Lubawy i pracującego w nowomiejskim Raiffeisenbanku księgowego , Dominika Patera . Znałem go jako działacza harcerskiego od początku lat trzydziestych . Korzystałem nie tylko z jego fachowych rad ,ale również z zaproszenia na nasłuch radiowe . Zapewniał mi też bezpieczne lokum w okresach wysiedleń Polaków [22] .

W czasie nasłuchowej wizyty w maju 1942 roku wspomniałem D. Paterowi o odwiedzinach u poznanego w lecie 1939 roku , ukrywającego się ks. W. Łaniewskiego , który wyraził chęć spotkania się ze swoim krajanem , kolegą ze szkolnej ławy . Dom J. Ulatowskiego - po aresztowaniu jego zięcia , Jana Muchlińskiego za przynależność do tajnej organizacji " Rota " - był obiektem zainteresowania hitlerowskich władz policyjnych [23] . Do księdza Łaniewskiego wchodziliśmy pojedynczo , nie od frontu (Rynek) , lecz od ulicy Nad Drwęcą , przez podwórze i stolarnię . Ten wymóg bezpieczeństwa został tylko raz złamany 9 czerwca 1944 roku . Chodziło o potwierdzenie wiadomości o rozpoczęciu inwazji i utworzeniu drugiego frontu przeciwko Niemcom .

W trakcie comiesięcznych spotkań informowaliśmy ks. Łaniewskiego o konkretnych przejawach eksterminacyjnej polityki hitlerowskiej oraz o nastrojach panujących wśród miejscowej ludności. Opracowane syntetycznie sprawozdanie odbierał w trzeci piątek lub w czwarty wtorek miesiąca (dni targowe) łącznik jakiejś komórki akowskiej z Bydgoszczy czy Grudziądza. Trafiły one chyba do kpt. Józefa Grussa, którego - jak podaje Anna Zakrzewska - poznał w 1941 roku w Brodnicy u Wiktora Banasika [24].

Dopiero w grudniu 1942 roku, kiedy D. Pater instalował radiodbiornik w " kryjówce ", ks. Łaniewski oficjalnie oznajmił nam, że jest członkiem siatki wywiadowczej Inspektoratu Brodnica. W końcu czerwca 1943 roku podziękował nam za współpracę, stwierdzając z goryczą, że w maju i w czerwcu nie przybył łącznik po przygotowane materiały, a wszystkie próby nawiązania kontaktu z Brodnicą zawiodły. Ten fakt wiąże się prawdopodobnie z przejęciem spraw wywiadu i kontrwywiadu w sztabie brodnickiego Inspektoratu przez Władysławę Zieleniowską, ps. "Darnina", bliską współpracowniczkę J. Grussa [25].

Z całą pewnością stwierdzam, że ks. Łaniewski nie był kontaktem wywiadowczym dr. Piotrowskiego, gdyż poznał go dopiero 25 stycznia 1945 roku w czasie spotkań akowców w mieszkaniu K. Skibowskiego [26].

Latem 1986 roku, wkrótce po przejściu na emeryturę ks. Łaniewski zaprosił sędziego Pomorskiego i mnie na towarzyskie spotkanie ze swym następcą. Przypominając swoją działalność okupacyjną potwierdził, że część jego brodnickiej i nowomiejskiej dokumentacji wywiadowczej, podpisanej kryptonimem Wlan odnaleziono w Bydgoszczy.

Po rozszyfrowaniu ich autorem oficerowie MBP z Warszawy i WUBP z Bydgoszczy przeprowadzali kilkakrotnie szczegółowe rewizje w jego mieszkaniu. Wspomina również o tym w rozmowie z dziennikarzami, " Kurka Mazurskiego " w dniu 25 stycznia 1990 roku [27].

We wrześniu 1942 roku zaproponował mi włączenie się do siatki wywiadowczej mgr prawa i ekonomii Stanisław Leski . Po przebytej chorobie Heinego - Medina był on kulawy . Jako uczniowie nowomiejskiego progimnazjum znaleźmy się od drugiej połowy lat dwudziestych . Starszy ode mnie (rocznik 1911) należał do tej grupy młodzieży , która uczęszczała do dwóch ostatnich klas brodnickiego gimnazjum i tam zdawała egzamin dojrzałości . Stąd wynikały nowomiejsko - brodnickie powiązania konspiracyjne . Po ukończeniu studiów na Uniwersytecie Poznańskim pracował w Ubezpieczalni Społecznej w Toruniu . Nieprzypadkowo więc na przełomie lat 1941/42 nawiązali z nim kontakt przedstawiciele ODR . Został zaprzysiężony w Grudziądzu .

W czasie okupacji S. Leski był zatrudniony jako księgowy w dwóch drogeriach : u Skibowskiego w Nowym Mieście i u Kaszubowskiego w Lubawie . Były to sklepy zarządzane przez byłych właścicieli , a przewidziane do przekazania po wojnie zasłużonym żołnierzom niemieckim (Kriegsteilnehmerbetriebe) . Z. Skibowska - Narkiewicz sugeruje w swej relacji , że sklep obuwniczy zarządzany przez Bolesława Jentkiewicza został również przejęty przez tę organizację . Biuro Leskiego - usytuowane w drogerii Skibowskiego przy ulicy 3 Maja pełniło też funkcję punktu kontaktowego wywiadu politycznego i gospodarczego. Spotykali się tu rzekomi czy prawdziwi zarządcy z innych ośrodków . Ich przyjazdy , czy wyjazdy Leskiego nie budziły podejrzeń władz okupacyjnych [28] .

W czasie pierwszej rozmowy ze S. Leskim - zobowiązując go do zachowania tajemnicy - poinformowałem go o moich kontaktach z ks. Łaniewskim . Zdecydował , że mam je kontynuować . Po kilkunastu dniach przybył z Grudziądza Stefan Kamiński ps. " Czarny " z uzgodnionym znakiem rozpoznawczym (małe pudełko kremu Nivea) . Przed zaprzysiężeniem wyjaśnił , że pseudonim " Piórko " - odgórnie ustalony - określa charakter mojej działalności [29] .

Neumarker Buchdruckerei , w której pracowałem , miała monopol na kolportaż dzienników , tygodników ilustrowanych i innych czasopism . Urzędnicy niemieccy byli zobowiązani do prenumerowania prasy . Dostarczaniem jej do mieszkań lub biur w godzinach przedpołudniowych zajmowali się młodzi chłopcy . Przydziały tygodników były limitowane . Stali odbiorcy mieli swoje teczki . Zmiany list abonentów oraz rezygnowanie względnie przekazywanie uprawnień do teczki ułatwiały ustalanie ruchu kadrowego . Poza tym młodzi gazeciarze : Jan Kowalik i bracia Sochaccy przed wyruszeniem w swój rejon opowiadali o zaobserwowanych lub usłyszanych wydarzeniach [30] .

Moja działalność nie ograniczała się do przekazywania S. Leskiemu adresów Niemców zamieszkałych w Nowym Mieście - jak to wynika ze sformułowania T. Jaszowskiego :

" Ponieważ Buchdruckerei , w której pracował Kujawski rozprowadzała czasopisma wśród Niemców , był on w posiadaniu adresów Niemców zamieszkałych w Nowym Mieście i Lubawie . Adresy przekazywał Stanisławowi Leskiemu " [31] .

Lubawa nie była terenem mojego działania . Tam miał Leski innych informatorów . Podstawowym moim zadaniem było przekazywanie przede wszystkim wiadomości o zmianach kadrowych w niemieckich urzędach i policji oraz o aresztowaniach i wysiedleniach Polaków . Zakres mojej działalności potwierdza poniższa kserokopia zaświadczenia kierownika Sądu Grodzkiego w Nowym Mieście Lubawskim - mgr Jana Pomorskiego .

Jednym z bezwiednych informatorów - nie tylko w interesującym mnie zakresie - był spolszczony , emerytowany kierownik szkoły podstawowej Ernest Klemp [32] .

W październiku 1939 roku odrzucił on propozycję niemieckiego inspektora szkolnego objęcia kierownictwa miejscowej niemieckiej szkoły . E. Klemp znał mnie nie tylko jako ucznia , ale i jako drużynowego harcerzy w jego szkole w latach 1931-34 . W roku 1932 był opiekunem nowomiejskich harcerzy na zlocie w Garczyńcu . Od początku 1942 roku przychodził on co

tydzień przestudiować artykuły w Das Reich - ściśle reglamentowanym tygodniku . Podczas prowadzonych w związku z lekturą rozmów nawiązywał do aktualnych wydarzeń miejscowych .

Wiosną 1943 roku odżyła w Nowym Mieście tradycja grupowych majówek i niedzielnych spacerów . W skład tych zmiennych zespołów młodzieży pracującej w różnych zakładach czy instytucjach wchodziła zwykle reprezentantka miejscowych lub napływowych folksdojczów . W czasie swobodnych rozmów można było uzyskać wiele interesujących informacji . Niektóre wiadomości uzupełniały posiadane materiały lub ułatwiały ich weryfikację . Spacerzy zwykle aranżowali : Monika Licznarska , Henryk Chełkowski lub Franciszek Kowalski . Ze względów taktycznych nie zawsze brałem w nich udział . W moich zbiorach zachowało się zdjęcie z przechadzki do pobliskiej Nawry na podwieczorek do K. Klonowskiego .

76
77
78

Informacje - z podaniem ich źródeł - przekazywałem S. Leskiemu zwykle w którymś z pomieszczeń firmy , do których prowadziły cztery wejścia . Na pierwszym i drugim piętrze mieszkało czterech lokatorów , w tym krawiec męski . W podwórzu znajdowały się magazyny hurtowni spożywczej . Ten punkt kontaktowy odpowiadał wszystkim wymogom konspiracyjnego bezpieczeństwa .

Tematem jednego spotkania z S. Leskim był problem uzyskiwania stałych ,rzeczowych, aktualizowanych informacji o stosunkach społeczno - gospodarczych i nastrojach panujących wśród ludności wiejskiej . Zaproponowałem kandydaturę D. Patera jako wiarygodnego i kompetentnego współpracownika . W czasie wizyt u ks. Łaniewskiego zorientowałem się , że D. Pater , pełniąc funkcję kasjera w nowomiejskim Raiffeisenbanku w dniach wypłat rolnikom za obowiązkowe dostawy , weryfikował na bieżąco informacje o sytuacji panującej na wsi .

84
87

S. Leski po zasięgnięciu opinii rezydującego w Lubawie zastępcy komendanta obwodu upoważnił mnie do zaproponowania Paterowi świadomej współpracy konspiracyjnej w wywiadzie bez obowiązku powtórzenia przysięgi . Phm . Dominik Pater , urodzony w 1908 w Toruniu , dowódca grupy nasłuchowej Harcerskiego Pogotowia Wojennego w Lubawie , przeszkolony łącznościowiec tajnej grupy dywersyjnej był bowiem zaprzysiężony w 1939 roku przez kapitana Wacława Dulębę , komendanta powiatowego WF i PW w Nowym Mieście Lubawskim [33] . Po wyrażeniu zgody Pater przybrał nowe nazwisko - Franciszek Panek .

Przekazywane przez niego informacje dotyczyły bezprawia hitlerowców na wsi , wysiedlania Polaków i napływu kolonistów niemieckich z Besarabii i Estonii , stosunków między ludnością miejscową a napływową , poziomu produkcji rolnej , obciążenia kontyngentami itp.

S. Leski od ukończenia progimnazjum w 1927 roku do jesieni 1939 roku przebywał poza Nowym Miastem . Nie znał już wielu pozostałych miejscowych Polaków . Otrzymałem więc zadanie wytypowania kandydatów pracujących w niemieckich urzędach administracyjnych , którzy mieli dostęp do urzędowych formularzy i pieczętek oraz zechcieliby wystawiać nielegalne dokumenty osobiste . Jedyną osobą odpowiadającą tym wymogom był Jan Grześkiewicz (1891 - 1971) , ówczesny sekretarz gminy Nowe Miasto - Wieś . Wybór nie budził zastrzeżeń . Miał on jednak na utrzymaniu niepracującą żonę i ośmioro dzieci . Zostałem upoważniony do przeprowadzenia z nim pozbawionej jakichkolwiek form nacisku rozmowy .

Mieszkaliśmy przy tej samej ulicy . Byliśmy prawie ze sąsiadami . Jego najstarsi synowie byli harcerzami w mojej drużynie , a Tadeusz w sierpniu i wrześniu 1939 roku był członkiem Harcerskiej Służby Łączności Pogotowia Wojennego w Nowym Mieście .
79

Najstarsza wnuczka Grześkiewicza była moją chrześniaczką .

Wbrew uzasadnionym wątpliwościom Jan Grześkiewicz zdecydował się na współpracę. Dostarczył dokumenty dziewięciu osobom , ostatni w połowie stycznia 1945 roku wystawiony na nazwisko Edmunda Jankowskiego . Ten szczegół utkwił mi w pamięci , ponieważ było to imię i nazwisko mojego drużynowego , rozstrzelanego 7 grudnia 1939 roku w Lubawie . Po zakończeniu wojny okazało się , że J. Grześkiewicz już w początkach 1940 roku przygotował pierwszy nielegalny dowód osobisty dla Józefa Barczewskiego , któremu udało się uniknąć rozstrzelania w lesie bratiańskim w 1939 roku [34] . Po wojnie , kiedy S. Leski przeszedł do pracy w sądownictwie J. Grześkiewicz objął funkcję sekretarza Urzędu Miejskiego , a 21 sierpnia 1945 roku został wybrany burmistrzem . Jednak po upływie roku okazało się , że nie uzyskał on zatwierdzenia władz zwierzchnich . Prezydium PRN uzasadniło negatywną opinię wyjaśniając , że " *wprawdzie docenia zasługi Grześkiewicza w walce o sprawę polską w okresie okupacji , stwierdza też maksimum dobrej woli z jego strony, ale w aktualnych warunkach , niezwykle trudnych dla miasta , stanowisko to winna zajmować osoba młodsza , energiczna i pełna inicjatyw* " [35] .

12 18
 ✓
 x ✓
 Ten fragment przesunąć dalej

Do każdego zestawu dokumentów należało dołączyć aktualne karty żywnościowe. Otrzymywałem je od M. Licznarskiej . Pracowała ona do 1942 roku w Neumarker Buchdruckerei . Następnie została wywieziona na roboty do Ławy , a po powrocie zatrudniono ją w dziale aprowizacji Urzędu Gminnego Nowe Miasto - Wieś [36] . W razie potrzeby karty te wymieniał na tzw . Reisemarki - ważne w całej Rzeszy - mój dawny harcerz Henryk Chełkowski , sprzedawca w sklepie spożywczym Juliana Schelmana .

88

Powstające od końca 1939 roku na Pomorzu różne tajne organizacje zakładały lub usiłowały utworzyć w Nowym Mieście i na terenie powiatu swoje komórki organizacyjne . Gestapo szybko je likwidowało . Przykładem grudziądzka " Rota " [37] . Również dezenterzy lub pseudo dezenterzy z armii niemieckiej nawiązywali kontakty z Polakami pod pozorem walki z hitleryzmem . Jeden z takich kontaktów zakończył się aresztowaniem i skazaniem na

karę śmierci fryzjera Konstantego Nowińskiego , a rokiem więzienia dla Józefa Korpaczewskiego [38] .

W czasie pierwszej rozmowy po zaprzysiężeniu S. Leski zażądał złożenia zobowiązania nie nawiązywania żadnych kontaktów konspiracyjnych nawet z dobrymi znajomymi . Było to przezorne ostrzeżenie . Chyba w połowie 1943 roku w moim miejscu pracy odwiedził mnie poznany w 1936 roku w Brodnicy , u Szallów phm. Bernard Czołba . Zaproponował mi zaprzysiężenie połączone z zobowiązaniem zorganizowania tajnego zastępu Szarych Szeregów w oparciu o członków miejscowego byłego Pogotowia Wojennego . Propozycję tę odrzuciłem , stwierdzając , że od 1934 do 1940 roku przebywałem poza Nowym Miastem . Nie znam nawet tych nielicznych młodych ludzi pracujących jeszcze na miejscu .

Czołba - według relacji dr . Piotrowskiego - nawiązał z nim kontakt telefoniczny , lecz nie przybył na umówione spotkanie [39] .

Propozycję Józefa Szalli zorganizowania w Nowym Mieście komórki Związku Jaszczurczego odrzucił w 1942 roku D. Pater , tłumacząc się nieznajomością środowiska .

Phm. Szalla jako nauczyciel w Nowym Mieście i Kurzętniku w latach 1933-35 współpracował z Paterem w Komendzie Hufca Harcerzy w Lubawie .

Na przełomie 1942/43 roku M. Licznarska prosiła mnie o odbycie poufnej rozmowy z jej ojcem , Janem Licznarskim i Andrzejem Dominiakiem . Na to spotkanie uzyskałem zgodę S. Leskiego . Podczas pierwszego spotkania stwierdzili oni , że przed wybuchem wojny zostali przeszkoleni na dwutygodniowym kursie dywersyjno - wywiadowczym w Toruniu .

Prosili o skontaktowanie ich z przedstawicielem organizacji konspiracyjnej . Oświadczyli , że ustalone na kursie punkty kontaktowe i hasła od chwili wybuchu wojny nie były aktualne .

Jan Licznarski , urodzony w 1892 roku w Radomnie , monter w Elektrowni Miejskiej w Nowym mieście , plutonowy rezerwy oraz emerytowany podoficer policji , Andrzej Dominiak, członkowie Związku Podoficerów Rezerwy oznajmili , że mają możliwość

81

zbierania informacji o niemieckich organizacjach paramilitarnych w Nowym Mieście i okolicy [40].

skuski

Tę propozycję przedstawiłem S. Leskiemu . Wbrew konstatacji T. Jaszowskiego , że dalsze

ich losy były mi znane [41] pozwolę sobie zauważyć , że na tej samej , ósmej stronie mojej

Tę relację o uł. 15
W

relacji z 1 grudnia 1991 roku przedstawiłem wprowadzenie do organizacji , zaprzysiężenie i

W 17 17ek

działalność J. Licznerskiego i A. Dominiaka . Cytuję : "Po kilku tygodniach z zachowaniem

ściślejszej konspiracji nastąpiło ich spotkanie z przedstawicielem jednostki nadrzędnej . Po

dłuższej rozmowie bez świadków zostali zaprzysiężeni w mojej obecności i odbyli szkolenie .

Opracowane przez Dominiaka na piśmie informacje przekazywałem Stanisławowi Leskiemu .

17

17

Po rozpoczęciu styczniowej ofensywy sowieckiej w 1945 roku Jan Licznerski otrzymał polecenie zorganizowania grupy ochrony nowomiejskiej elektrowni , aby wycofujący się Niemcy lub wkraczający Rosjanie jej nie zniszczyli . Zadanie zostało wykonane . Bliższe dane w relacji Moniki Licznerskiej o ojcu .

Jan Licznerski i Andrzej Dominiak z własnej inicjatywy zabezpieczyli kilkanaście karabinów i naboje z rezerwy Volksturm . Zawiadomili mnie o miejscu przechowania i przekazali mi klucze do tego magazynu . Broń i amunicję otrzymała miejscowa , ochotnicza milicja obywatelska " [42] . Tyle tytułem wyjaśnienia .

Ten fragment tekstu przesłał mi S. 98 i jażyci ze zrybowa wyspa Jan Polak.

Po zlikwidowaniu drukarni i intrologatorni w początkach 1943 roku znajdujący się w podwórzu dwupiętrowy budynek został przekazany w użytkowanie filii grudziądzkiej

hurtowni artykułów spożywczych . Kierowali nią dwaj przybyli z tego miasta pracownicy , postępujący się w rozmowach jedynie językiem niemieckim . Znali jednak język polski .

87

Sprawy administracyjno - porządkowe całej posesji wymagały współdziałania . Wiedzieli , że jestem Polakiem . Po kilku miesiącach jeden z nich zapytał prywatnie , czy nie można by wymienić cukru na dobrze rektyfikowany " bimber " . Po uzgodnieniu z kierownikiem " gorzelni " ks. Łaniewskim wymieniłem na cukier próbne ćwierćlitrowki wódek ,

odpowiednio doprowadzonych przez specjalistę , kupca Jana Górskiego . Pierwsza transakcja zadowolila wszystkich zainteresowanych . Podtrzymywaliśmy te kontakty .

W czwartym kwartale 1944 roku zanosiło się na załamanie działalności samopomocy społecznej . Trzeba było zwiększyć pomoc dla rodzin aresztowanych i wywiezionych do robót fortyfikacyjnych . Zmniejszyły się wpływy , bo z tego powodu zamknięto wiele zakładów pracy . Od czerwca 1944 roku nie dotarła żadna dotacja . I wtedy - na wniosek J. Górskiego - postanowiono wyprodukować większą ilość rektyfikatu spirytusowego . Projektodawca rozcieńczał go i umiejętnie zaprawiał różnymi aromatycznymi esencjami czy ekstraktami oraz -mimo czarnorynkowych cen - szybko upłynnił swoimi kanałami cały zapas szlachetnych trunków . Pracownicy Organizacji Todt wyjeżdżali zadowoleni na świąteczno - noworoczne urlopy , a nowomiejscy podopieczni otrzymali oczekiwaną pomoc gwiazdkową .

W wyniku odgórnej inicjatywy przekazanej Bolesławowi Jentkiewiczowi , komendantowi obwodu , S. Leski zwrócił się do mnie z zapytaniem , czy mógłbym się podjąć pośrednictwa w sprawie pozakartkowego zakupu artykułów żywnościowych po cenach czarnorynkowych w sąsiedniej hurtowni . Sprawy techniczne związane z rozliczeniami i odbiorem towaru miał załatwić jeden ze stałych odbiorców hurtowni , ps. " Rybka " . Indagowani w tej sprawie " hurtownicy " uzależniali zajęcie stanowiska od ujawnienia się odbiorcy . Okazało się , że mają do niego zaufanie .

Przypadek sprawił , że pana " Rybkę " spotkałem w mieszkaniu T . i D . Paterów . Okazało się , że to ich kolega szkolny , Marcin Graszek . Był to szczęśliwy zbieg okoliczności , gdyż ze względu na nieprzewidzianą kontrolę w hurtowni trzeba było odwołać jedną z zapowiedzianych transakcji . Dowiedziałem się o tym w późne sobotnie popołudnie . Skontaktowałem się z D. Paterem i w niedzielę rano pojechalismy do Rybna . W południe M. Graszek odbył rowerową przejażdżkę do swego konspiracyjnego zwierzchnika . Każdy transport żywności był bowiem przekazywany następnym konwojem na skrzyżowaniu dróg w

Krzemieniewie . Odwołanie stanu gotowości przebiegło bez zakłóceń .

Późną wiosną 1944 roku w czasie relaksującego , poobiedniego spaceru wzdłuż Drwęcy (przerwa południowa w sklepach trwała od 12 .00 do 15 .00) zwrócił się do mnie znany mi jedynie z widzenia młody pracownik apteki , Henryk Sitniewski z zapytaniem , czy znam osobiście ks. Kossak - Głowczyńskiego z Niemieckiego Brzozia . Odpowiedziałem , że jest to jeszcze przedwojenna znajomość . Na prośbę Sitniewskiego zawoziłem do Niemieckiego Brzozia solidnie opakowane , mieszczące się w teczce paczki z lekarstwami . Przynosił je do mego biura . Przechowywałem je do niedzieli w firmowym magazynie . Sitniewski opowiadał mi , że mieszka w tak małym pomieszczeniu , które nazywać można tylko " dziuplą " . Lekarstwa odbierała zwykle bratanica księdza , Ada Głowczewska , którą poznałem osobiście na plebani podczas przekazywania pierwszej paczki . Niekiedy w tych niedzielnych wycieczkach rowerowych towarzyszył mi K. Klonowski .

W czerwcu 1944 roku zostałem skierowany do obozu pracy Organizacji Todt , która rozpoczęła budowę fortyfikacji ziemnych na terenie powiatów brodnickiego i nowomiejskiego [43] . Kopałem rowy przeciwczołgowe na odcinku Tylice - Pacołtowo . Po kilkunastu dniach grupa nowomieszczan została przerzucona do prac przeładunkowych i transportowych na obydwu dworcach i w bazie zaopatrzeniowej przy ulicy Łąkowskiej (obecnie Grunwaldzkiej) . Członkiem naszego zespołu był około czterdziestoletni ppor. rezerwy Franciszek Kowalski . Przed wybuchem wojny był on sekretarzem gminy zbiorowej Kurzętnik . Pod koniec września F. Kowalski nie stawił się do pracy . Na liście obecności naszej grupy nazwisko jego było skreślone . Po kilku dniach otrzymałem wiadomość , że gestapo aresztowało w nocy ppor. Bogumiła Hoffmana , dyrektora Gimnazjum i Liceum w Nowym Mieście . Jako działacz plebiscytowy był pod stałą inwigilacją policji . W czasie okupacji przeżył tragedię rodzinną (samobójstwo żony) . Był zatrudniony jako księgowy w sklepie z artykułami metalowymi - Rynek 9 . Opiekował się trójką nieletnich dzieci .

Otrzymywał stałą pomoc materialną , którą zwiększono po jego aresztowaniu i przekazywano Salomei Falkowskiej , opiekunce jego dzieci [44] . W tym samym czasie został zabrany przez gestapo również właściciel małego gospodarstwa rolnego w pobliskiej Nawrze , emerytowany chorąży zawodowy - Orzechowski [45] . O tych aresztowaniach informowałem na biżaco S. Leskiego .

Jak się okazało , ppor. F. Kowalski zginął w obozie w Dachau . Dyrektor Hoffman zmarł 18 lutego 1945 roku w czasie ewakuacji obozu w Stutthofie . Tabliczki z ich nazwiskami są umieszczone na tylnej ścianie postumentu pomnika ku czci ofiar hitleryzmu , wzniesionego na wzgórzu w Lasku Nawrowskim , nieopodal Nowego Miasta . W początkach drugiej dekady stycznia 1945 roku zmniejszyła się radykalnie ilość transportów z materiałami budowlanymi . 17 i 18 stycznia poza planowanymi pociągami osobowymi ewakuowano miejscowe i napływowe rodziny niemieckie [46] . 19 stycznia sztab OT opuszcza samochodami Nowe Miasto . Rozpoczyna się ewakuacja przymusowych robotników w kierunku Grudziądza i Gdańska . Korzystając z panującego rozgardiaszu wymknąłem się z placu zbiórki i ukryłem u ks. Łaniewskiego .

21 stycznia 1945 roku , w godzinach popołudniowych od strony Mrocza i Kurzętnika wjechały na rynek pierwsze zmotoryzowane oddziały radzieckie . Po krótkim postoju ruszyły w kierunku Grudziądza . Na domach zaczęły pojawiać się białe - czerwone flagi . Na trasie wjazdowej przed mostem na Drwęcy ustawiono wielką tablicę z napisem " Polska "[47] .

W nocy płonęły podpalone przez żołnierzy sowieckich budynki użyteczności publicznej i prywatne kamienice . W ruinę zamienił się również okazały gmach " Neumarker Buchdruckerei " . Spaliła się też część mojej dokumentacji osobistej , m. in. Arbeitsbuch . Niestety nie było czym gasić , bo sprzęt przeciwpożarowy miejscowej ochotniczej straży pożarnej wywieźli Niemcy .

Korzystając z przerwy w translokacji wojsk radzieckich 22 stycznia rano zmobilizowaliśmy grupę młodzieży , która utworzyła łańcuch od rzeki Drwęcy i wiadrami gasiła płonąca aptekę (narożnik ul. Wodnej i Rynku) . Dzięki temu pod kierunkiem miejscowego farmaceuty mgr . Balewskiego uchroniono od zniszczenia i zabezpieczono w magazynie większą ilość leków i środków opatrunkowych .

Ten przykład zbiorowego działania zakończony sukcesem oraz widmo kilkudniowego bezrządu sprawiły , że w różnych rejonach miasta powstawały samorzutnie grupy samoobrony nie tylko przeciwpożarowej . Niektóre musiały praktycznie wykazać swą organizacyjną sprawność działania już tego samego dnia wieczorem . Kiedy np. szybko rozprzestrzeniający się ogień ogarnął dom Stanisława Rosta , usytuowany po wschodniej stronie Rynku , po kilkugodzinnej akcji - pompowaną na dwóch podwórzach wodę wnoszono wiadrami na dachy - pożar zlokalizowano . Uratowano od wypalenia pięć budynków mieszkalnych wraz ze sklepami , stolarnią i piekarnią . W czasie przejazdów oddziałów sowieckich musieliśmy przerywać akcję gaśniczą i kryć się za kominami przed pociskami z broni ręcznej [48] .

25 stycznia 1945 roku , wczesnym rankiem jeden z " gazeciarzy " - był to któryś z Sochackich - zawiadomił mnie , że w domu Chylewskich przy ulicy Pod Lipami (obecnie Działyńskich) zaczął urzędować komendant wojenny miasta . Tę wiadomość przekazałem S. Leskiemu , a ten B. Jentkiewiczowi . Opracowali oni już w połowie stycznia wytyczne do rozmów z komendantem ^{miasta} ~~grodu~~ w sprawie powołania przejściowej władzy obywatelskiej i skład delegacji . Ponieważ nowomiejscy duszpasterze ks . dr Jan Manthey i ks . Alfons Mechlin opuścili parafię wyjeżdżając razem z Niemcami , zlecono mi - jako jedyemu z obecnych , znającemu osobiście ks. Łaniewskiego - misję zaproszenia go na spotkanie . Zawarte w jego wspomnieniach stwierdzenie , że "wspólnie z Bolesławem Jentkiewiczem i

Janem Kujawskim powołali Komitet Wyzwolenia Polski " jest nieścisle [49] . Nieuzasadniona jest też konstatacja , że ks. Łaniewski był "głównym organizatorem polskiego Komitetu Obywatelskiego " [50] .

W naradzie odbywającej się w mieszkaniu K. Skibowskiego - pomieszczenia na parterze były zdemolowane - oprócz gospodarza brali udział : B. Jentkiewicz , J. Kujawski , S. Leski , ks. Łaniewski i dr Piotrowski . Leski oficjalnie ujawnił konspiracyjne funkcje obecnych i przedstawił wykaz spraw do przedyskutowania . Uściślono je i ustalono referentów . Tłumaczem delegacji był przysły starosta brodnicki , Bryła , zięć zamordowanego w Katyniu podoficera nowomiejskiej policji , Tomasza Draniczarka [51] .

Pertraktacje przebiegały w rzeczowej atmosferze . Dr Piotrowski referował trudną sytuację panującą w szpitalu po przyjęciu rannych jeńców oraz kłopoty z wycieńczonymi, chorymi Żydówkami z obozu pracy w Gwiździnach . S. Leski uzgadniał procedurę wyłaniania z grup samoobrony przeciwpożarowej oddziału milicji obywatelskiej oraz uprawnienia jej członków . Ja przedstawiłem konieczność zabezpieczenia mienia poniemieckiego , uruchomienia piekarni , rzeźni , sklepów spożywczych itp. . Ks. Łaniewski postulował zniesienie obowiązującego od 20 stycznia zakazu odprawiania nabożeństw w kościele i katolickiego pochówku zmarłych . B. Jentkiewicz zwrócił uwagę na negatywne przejawy i skutki kilkudniowego bezrządu . Powołanie do życia - za zgodą komendantury - grodu - komitetu obywatelskiego , zarządzającego miastem do czasu przybycia pełnomocnika władz polskich , rozładowałyby zaistniałą skomplikowaną sytuację . Po wielu wyjaśnieniach i ustaleniu zasad współdziałania komendant zaaprobował wysunięte propozycje . Ks. Łaniewski zobowiązał się zawiadomić na najbliższym nabożeństwie mieszkańców miasta i okolicy o wprowadzeniu godziny policyjnej [52] .

Sekretarz komendanta zanotował personalia osób obecnych na spotkaniu . Po kilku

dniach NKWD przeprowadziło w godzinach przedpołudniowych w ich mieszkaniach gruntowne rewizje . Zaskoczeniem była wiadomość o szczegółowej kontroli w ciasnych pomieszczeniach sędziego Pomorskiego , który po dwuletnim pobycie w obozie przed kilkoma dniami wrócił do domu . Ze względu na stan zdrowia nie brał on udziału w pracach Komitetu Obywatelskiego .

Nowomieszczenie zebrani 26 stycznia 1945 roku w sali posiedzeń urzędu powiatowego - po wysłuchaniu relacji o wynikach rozmów z komendantem wojennym - poparli propozycję powołania Polskiego Komitetu Obywatelskiego . Stanowisko przewodniczącego jednomyślnie powierzyli Bolesławowi Jentkiewiczowi , powszechnie znanemu społecznikowi , zakonspirowanemu komendantowi obwodu AK w Nowym Mieście Lubawskim [53] .

Bolesław Jentkiewicz , urodzony w 1890 roku w Nowym Mieście Lubawskim , ukończył w 1905 roku cztery klasy miejscowego progimnazjum . Po trzyletniej nauce pracował jako pomocnik handlowy . W 1912 roku został powołany do czynnej służby wojskowej . Brał udział w I wojnie światowej . wrócił jako inwalida wojenny . Od 1920 do 1939 roku był pracownikiem umysłowym w Wydziale Powiatowym w Nowym Mieście . W latach 1928 - 1939 był właścicielem sklepu obuwniczego , a w czasie okupacji - jego kierownikiem pod nadzorem organizacji Kriegsteilnehmerbetriebe [54] .

W okresie międzywojennym działał aktywnie w organizacjach społecznych jako prezes lub wiceprezes w Związku Inwalidów Wojennych RP , Towarzystwie Kupców Samodzielnych , Towarzystwie Śpiewaczym " Harmonia " , Towarzystwie Gimnastycznym " Sokół " i Parafialnej Akcji Katolickiej . W latach trzydziestych był członkiem zarządu Banku Ludowego i Rady Miejskiej z listy Stronnictwa Narodowego . W lipcu 1936 roku został zatwierdzony na stanowisku wiceburmistrza Nowego Miasta Lubawskiego na pięcioletnią kadencję [55] .

83

*Wskazywać
na koniec
języ
do biografii
B. Jentkiewicza*

99

B. Jentkiewicz jako przewodniczący Polskiego Komitetu Obywatelskiego , rządzącego miastem 15 dni [56] , umiejętnie ukierunkował pracę tworzących się grup działania , ze szczególnym uwzględnieniem ekipy aprowizacyjnej . Zespoły te stały się zalążkiem wydziałów starostwa i zarządu miejskiego .

Od 10 lutego do 7 marca 1945 roku B. Jentkiewicz , mianowany przez Henryka Kamińskiego , oficjalnego przedstawiciela nowej władzy , sprawował urząd pierwszego starosty powiatowego . W krótkim czasie zorganizował pracę swojego biura , powołał zarządy gmin wiejskich z wójtami na czele oraz placówki ochotniczej milicji obywatelskiej . Wszystkie urzędy obsadzał zaufanymi ludźmi , by praca w pierwszych tygodniach po wyzwoleniu szła sprawnie . Spowodował zabezpieczenie zboża i inwentarza w poniemieckich i tymczasowo opuszczonych gospodarstwach , ochronę młynów , gorzelnii , zlewni mleka przed dewastacją , wprowadził dystrybucję żywności [57] .

W realizacji tych zadań współdziałali z nim w niektórych gminach nieliczni akowcy . Niektórzy z nich przetrwali okupację w swych miejscach zamieszkania , jak np. : wójt Banaszewski w Kurzętniku , sekretarz gminy Józef Zaźemblowski w Lubawie . Inni powrócili z robót fortyfikacyjnych , z łagrów , wysiedlenia , uchodźstwa , jak np. : rolnik Kaczyński z Sampławy , Walenty Armknecht z Sumina [58] .

Krótkotrwały okres " bezrządu " był uciążliwy dla mieszkańców Nowego Miasta Lubawskiego . Trwały jeszcze walki w Prusach Wschodnich . Oblegano Grudziądz . Przemieszczające się niezbyt zdyscyplinowane sowieckie oddziały frontowe dokonywały aktów bezprzykładnego wandalizmu [59] . Te niespodziewane , niekorzystne uwarunkowania życiowe sprawiły , że w czasie organizacyjnego zebrania Komitetu nowomieszcianie postulowali utworzenie straży obywatelskiej . Zgodnie z sugestią przewodniczącego zebrania, S. Leskiego obowiązek zorganizowania ochotniczej milicji obywatelskiej powierzono pdch. rez. Wiktorowi Czerniakowi [60] .

Warto dodać , że w czasie okupacji rodzina Czerniaków była pod stałą inwigilacją policji niemieckiej . Szwagier W . Czerniaka , fryzjer Konstanty Nowiński został skazany na ścienie za rozlepianie antyfaszystowskich ulotek . Chociaż pdch. Czerniak nie był oficjalnym członkiem konspiracji , został uprzedzony o przewidywanym dla niego zadaniu . Po zebraniu S. Leski przekazał mu - uzgodnione z komendantem ^{mięste} grodu - wytyczne o organizacji i tymczasowych uprawnieniach ochotniczej milicji oraz wiadomość o zmagazynowanej broni . Bezpośrednio po ucieczce Niemców , w niedzielne popołudnie 21 stycznia 1945 roku Andrzej Dominiak i Jan Licznarski zabezpieczyli w magazynie przy ulicy Wodnej karabiny z rezerwy miejscowego Volkssturmu . Klucze do tego arsenału wręczyłem W. Czerniakowi [61] . Ustaliliśmy , że - dla uniknięcia podejrzeń i zbędnych komentarzy - nazajutrz , razem z pierwszymi milicjantami wyważy drzwi łomem , a broń i amunicję przeniesie do siedziby milicji .

Włączyć
fu list
20.5.90

Kilkunastoosobowy Polski Komitet Obywatelski spełniał równoległe rolę rady miejskiej i zarządu miasta . Podjęte na posiedzeniu wieczornym uchwały realizowano już następnego dnia . Doświadczenia pierwszych sesji Komitetu wykazały , że najważniejszą sprawą jest zarówno konkretyzacja bieżących zadań jak i dobór odpowiednich , fachowych wykonawców . Realizacją tego postulatu zajął się zespół akowców . Ustalono , że spotkania ze względów konspiracyjnych nie będą się odbywały w gmachu starostwa , ale w lokalu K. Skibowskiego . Prosty przypadek sprawił , że ta lokalizacja uległa " modyfikacji " . Jan Górski, specjalista od uszlachetniania wódek w żartobliwej formie wyraził chęć zwiedzenia wysoko ocenianej kaplicznej " rektyfikatorni " . Ks. Łaniewski zareagował na tę propozycję ofertą organizowania narad w jego pomieszczeniu na poddaszu . B. Jentkiewicz , J. Górski , B. Piotrowski , i K. Skibowski po raz pierwszy przekroczyli progi tego wielofunkcyjnego pokoju . Po wizji lokalnej zgodnie z zaplanowaną tematyką uzgodniono bieżące sprawy oraz oceniono przygotowaną przez J. Górskiego koncepcję uproszczenia kartkowej aprowizacji . Zaopiniowano też pozytywnie propozycję wiceprzewodniczącego Komitetu , Władysława

Świniarskiego , działacza PPS - u [62] wysunięcia kandydatury jego kolegi partyjnego , Feliksa Górskiego na urząd burmistrza [63] . S. Leski wyraził zgodę na objęcie funkcji sekretarza przyszłego zarządu miejskiego . [64] .

W czasie spotkania ks. Łaniewski włączył radio , aby obecni mogli wysłuchać audycji BBC . Stało się to asumptem do dyskusji i podjęcia decyzji o wydawaniu powielanego biuletynu informacyjnego z aktualnymi informacjami wojennymi oraz koniecznymi wówczas komunikatami o przydziałach żywności i bieżących sprawach miejskich . Ks. Łaniewski objął funkcję redaktora naczelnego , a współpracowali z nim D. Pater i autor tych wspomnień [65] .

Wkrótce po rozwiązaniu Komitetu Obywatelskiego , w czasie poufnego spotkania akowców Komendant Obwodu przekazał obecnym oficjalnie - znaną z nasłuchu wiadomość o rozwiązaniu Armii Krajowej [66] .

W trakcie omawiania skutków podporządkowania się temu rozkazowi B. Jentkiewicz przedstawił okoliczności dotyczące akcji " Burza " na terenie Obwodu . Stwierdził , że przekazane w lipcu 1944 roku rozkazy przygotowawcze do powstania nie uwzględniały istniejącej w Obwodzie sytuacji [67] .

Od końca czerwca 1944 roku Organizacja Todt prowadziła ziemne fortyfikacje . Wśród spędzonych z północnych powiatów Pomorza przymusowych robotników byli również zatrudnieni niemalże wszyscy mężczyźni i chłopcy powyżej 14 lat z nowomiejskiego Obwodu . W lasach rakowickich i biskupieckich oddziały Wehrmachtu ochraniały składy amunicji . Grupy Jagdkomando stacjonowały m. in. w Mrocznie i Kazanicach [68] .

Poza tym - jak było wiadomo - żołnierze AK nie byli przygotowani do działań powstańczych. Taki meldunek przekazano Inspektoratowi Brodnica . W tym kontekście usiłowanie młodego nowomieszczanina doręczenia Komendantowi Obwodu hasła o terminie rozpoczęcia powstania zakrawało na prowokację . Tę opinię potwierdził także S. Leski .

Kulis tej sprawy nie udało się wyjaśnić .

Zadania ostatniego rozkazu Komendy Okręgu z przełomu 1944/45 [69] skutecznie wykonano . Zabezpieczono przed wysadzeniem w powietrze czy dewastacją przez wycofujących się Niemców czy wkraczających Rosjan m. in. elektrownię i rzeźnię w Nowym Mieście Lubawskim , młyny w Bratianie i Kaczku , tartak w Biskupcu Pomorskim . Komitet Obywatelski kontynuował ten proces ochrony oraz przejmowania mienia ponemieckiego i opuszczonego [69] .

Zgodnie z sugestiami zawartymi w rozkazie Komendanta Głównego AK gen . Leopolda Okulickiego i analizą sytuacji zaistniałej w powiecie po zakończeniu okupacji niemieckiej postanowiono na razie zatajać działalność i przynależność konspiracyjną . Definitywną decyzję o nieujawnianiu się podjęła Komenda Obwodu 9 maja 1945 roku [70] .

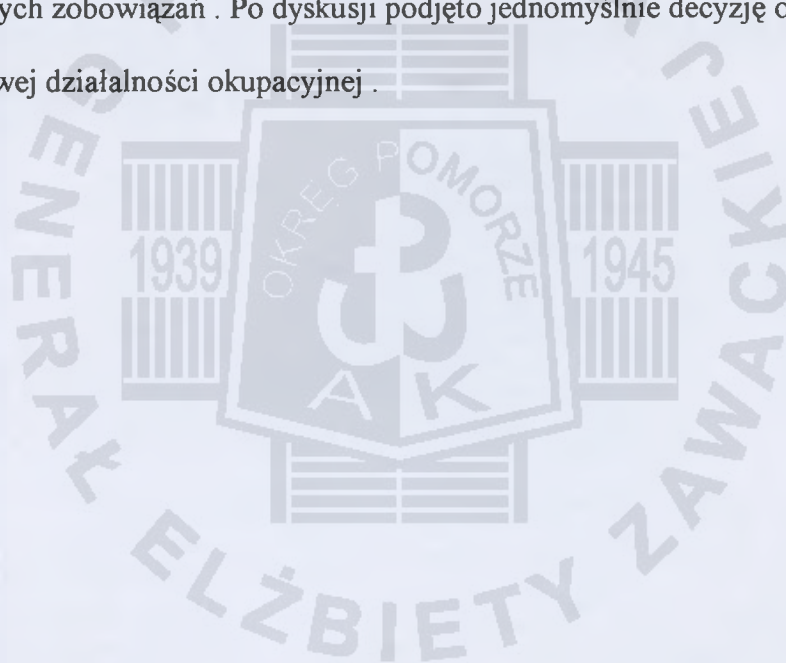
Dzień ten utrwalił się głęboko w mej pamięci . Byłem wówczas nauczycielem w lubawskim gimnazjum . Uroczysty apel i wieczorne ognisko harcerskie z gawędą Franciszka Gzelli z okazji bezwarunkowej kapitulacji Niemiec - to były zaplanowane i przez wiele dni przygotowywane patriotyczne imprezy [71] . Niespodzianka był przedpołudniowy wyjazd służbowy do Nowego Miasta . Zlecono mi przygotowanie dla burmistrza Feliksa Górskiego okolicznościowego przemówienia na wieczorną manifestację . Niezapomnianym przeżyciem stało się jednak pożegnalne spotkanie akowców , zorganizowane pod pretekstem imieninowej herbatki solenizanta z poprzedniego dnia - Stanisława Leskiego .

Komendant Jentkiewicz stwierdził , że na terenie powiatu obowiązują nadal rygory stanu wojennego . Sowietzi zatrudniają przymusowo okoliczną ludność i powracających do swych domów wysiedleńców przy wywożeniu amunicji z lasów rakowicko - radomiańskich i łąkorsko - biskupieckich . Nasilają się represyjne działania NKWD , aresztowania ,deportacje, mordy , grabieże , gwałty [72] . Równocześnie z różnych ośrodków docierają oficjalne

84

wiadomości o aresztowaniach i wywożeniu w głąb ZSRR pomorskich akowców .

Przeprowadzane przez NKWD szczegółowe rewizje w mieszkaniach nie tylko społecznych działaczy Komitetu Obywatelskiego , systematyczna aktywizacja napływowych pracowników sterowanego przez enkawudzistę urzędu bezpieczeństwa publicznego , werbowanie na terenie powiatu miejscowych " informatorów " wskazują na przygotowanie akcji , zmierzającej do rozszyfrowania nowomiejskiej organizacji akowskiej . Szerzy się uporczywie zapowiedź , że w związku z zakończeniem wojny w Europie zostanie ogłoszona amnestia , ale tylko dla ujawniających się członków podziemia . Jednak doświadczenia minionych miesięcy - zaznaczył komendant - nie dają żadnych gwarancji dotrzymania przez władze warunków oficjalnie ogłoszonych zobowiązań . Po dyskusji podjęto jednomyślnie decyzję o zakonspirowaniu swej działalności okupacyjnej .



Przypisy :

1. A. Korecki op. cit. s. 175 ; Nowe miasto , Z dziejów miasta i powiatu , pod redakcją Z. Witkowskiego , Olsztyn 1963 , s. 110 .
2. AP AK Toruń , akta Insp . Brodnica , t . K . Skibowskiego , relacje córki Z . Skibowskiej - Narkiewicz i J . Kujawski , Biografia K . Skibowskiego , w : Słownik biograficzny , , cz . 3 , s. 157 - 158 .
3. Ibidem .
4. AP AK Toruń , akta Insp . Brodnica , t . S . Leskiego , Oświadczenie J . Pomorskiego z 21 . 05 . 1991 rok .
5. T . Jaszowski , op . cit . s . 165 .
6. AP AK Toruń , akta Insp . Brodnica , t . K . Skibowskiego , relacje ; J . Kujawski , Biografia K . Skibowskiego , op . cit . , s . 157 - 158 .
7. AP AK Toruń , akta Insp . Brodnica , t . K . Skibowskiego , relacja córki .
8. Ibidem ; J . Kujawski , Biografia k . Skibowskiego , op . cit .
9. J . Śliwiński , Lubawa . Z dziejów miasta i okolicy , Olsztyn 1982 , s . 175 , 191 - 192 .
10. A . Korecki , op . cit . , s . 200 ; B . Zabłotny , op . cit . , s . 45 s . 45 ; J . Durczewski , op . cit . s . 124 ; (mylnie podano imię - powinno być Cecylia) .
11. M . Tadajewski , relacja , w : Z dziejów harcerstwa na Warmii i Mazurach , Olsztyn 1983 , nr 2 , s . 34 - 35 .
12. E . Ścibor , Egzekucje , w : Nowe Miasto , op . cit . s . 118 - 120 .
13. Kalendarz nowomiejski 1995 rok , opr . S . Grabowski , s . 77 .
14. Z . Karpus , Nowe Miasto Lubawskie w latach II wojny światowej (1939 - 1945) w : Nowe Miasto Lubawskie, op . cit . , s . 217 .
15. AP AK Toruń , akta Insp . Brodnica , t . B . Piotrowskiego , relacja , B . Spittler , op . cit . s . 195 .

16. FAP AK Toruń , akta Insp . Brodnica , t . J . Kujawskiego , relacja z 1 grudnia 1991 roku ;
B . Zabłotny , op . cit . s . 16 ; B . Spittler , op . cit . s . 238 .
17. AP AK Toruń , akta Insp . Brodnica , t . J . Kujawskiego , relacje .
18. Kalendarz nowomiejski , op . cit . s . 51 .
19. A . Korecki , op . cit . , s . 182 .
20. AP AK Toruń , akta Insp . Brodnica , t . K . Skibowskiego , relacja córki .
21. Ibidem , t . J . Kujawskiego , relacja ; A . Zakrzewska , Biografia W . Łaniewskiego ,
w : Słownik biograficzny, op . cit . , cz 2 s . 113 - 114 .
22. AP AK Toruń , akta Insp . Brodnica , t . D . Patera , relacje .
23. A . Zakrzewska , Biografia J . Muchlińskiego , op . cit . , s . 123 - 124 .
24. A . Zakrzewska , Biografia W . Łaniewskiego , op . cit . , s . 113 .
25. T . Jaszowski , op . cit . , s . 104 - 105 , 109 - 110 ; E . Zawacka , Biografia W .
Zieleniewskiej , op . cit . , s . 185 - 187 .
26. E . Zawacka , Biografia B . Piotrowskiego , op . cit . , s . 140 .
27. Odszedł człowiek . Bądźmy łagodni - rozmowa z ks . Władysławem Łaniewskim -
25 stycznia 1990 roku , Kurek Mazurski , 1993 , nr 13 .
28. AP AK Toruń , akta Insp . Brodnica , t . K . Skibowskiego , relacja córki .
29. Stefan Kamiński był po wojnie pierwszym burmistrzem w Lidzbarku Welskim . Jego
działalność omawia J . Szalla we wspomnieniach : "Przez okupacyjne lata " .
30. AP AK Toruń , akta Insp . Brodnica , t . J . Kujawskiego , relacja .
31. T . Jaszowski , op . cit . , s . 111 .
32. A . Korecki , op . cit . s . 173 , 175 , 200 .
33. AP AK Toruń , akta Insp . Brodnica , t . D . Patera , relacje ; J . Kujawski , Biografia D .
Patera , op . cit . , s . 137 ; B . Standara , Tradycje harcerstwa lubawskiego , w : Z dziejów
harcerstwa na Warmii i Mazurach , Olsztyn , 1982 , nr 1 , s . 17 ; B . Standara , Harcerskie

- Pogotowie Wojenne w Lubawie , Harcerstwo , 1982 , nr 6 , s . 33 - 34 ; H . Leśniowski ,
 Hasło " Biała róża " , Głos Olsztyński , 1982 , nr 184 z 17 , 18 , 19 września .
34. J . Grodziński , Miasto na rozstrzelanie , w : Niezwyciężeni , MON , s . 50 ; E . Ścibor ,
 op . cit . , s . 120 - 121 ; AP AK Toruń , akta Insp . Brodnica , t . B . Piotrowskiego i
 J . Kujawskiego , relacje .
35. R . Kozłowski , op . cit . , s . 260 ; Kalendarz nowomiejski , op . cit . , s . 59 .
36. J . Kujawski , Biografia J . Licznerskiego , op . cit . , s . 107 ; AP AK Toruń , akta Insp .
 Brodnica , t . J . Kujawskiego i J . Licznerskiego .
37. A . Zakrzewska , Biografia J . Muchlińskiego , op . cit . , s . 124 ; Z . Karpus , op . cit .
 s . 218 ; K . Ciechanowski , Regionalne i lokalne organizacje konspiracyjne na Pomorzu i
 Kujawach w czasie okupacji hitlerowskiej , w : Walka podziemna na Pomorzu w latach
 1939 - 1945 , TNT Toruń , 1990 , s . 210 - 211 .
38. AP AK Toruń , akta Insp . Brodnica , t . B . Piotrowskiego , relacje .
39. Ibidem ; A . Gąsiorowski , Szare Szeregi na Pomorzu 1939 - 1945 , Toruń 1998 , s . 89 .
40. J . Kujawski , Biografia J . Licznerskiego , op . cit . , s . 107 ; AP AK Toruń , akta , Insp .
 Brodnica , t . J . Kujawskiego i J . Licznerskiego , relacje .
41. T . Jaszowski , op . cit . , s . 111 .
42. AP AK Toruń , akta Insp . Brodnica , t . J . Kujawskiego , relacja ; J . Kujawski ,
 Biografia J . Licznerskiego , op . cit . , s . 106 - 107 .
43. L . Ochocki , Wyzwolenie powiatu , w : Nowe Miasto , op . cit . , s . 126 .
44. AP AK Toruń , akta Insp . Brodnica , t . J . Kujawskiego i B . Piotrowskiego , relacje ;
 E . Ścibor , Egzekucje , w : Nowe Miasto , op . cit . , s . 118 ; B . Zabłotny , op . cit . ,
 S . 23 ; Kalendarz nowomiejski , op . cit . , s . 11 ; B . Spittler , op . cit . , s . 245 - 246 .
45. AP AK Toruń , akta Brodnica , t . B . Piotrowskiego , relacja .
46. B . Spittler , op . cit . , s . 250 - 252 .

47. L . Ochocki , op . cit . , s . 127 ; R . Kozłowski , op . cit . , s . 239 .

48. AP AK Toruń , akta Insp . Brodnica , t . J . Kujawskiego i W . Łaniewskiego , relacje ;
A . Zakrzewska , Biografia W . Łaniewskiego , op . cit . , s . 114 .

49. J . Soroka , Gdzie są ludzie z tamtych lat , Dziennik Pojezierza , 1986 , nr 5 .

50. A . Zakrzewska , Biografia W . Łaniewskiego , op . cit . , s . 114 .

51. AP AK Toruń , akta Insp . Brodnica , t . J . Kujawskiego i B . Piotrowskiego , relacje ;
J . Kujawski , Biografia K . Skibowskiego , op . cit . , cz . 3 , s . 158 .

52. J . Kujawski , Biografia B . Jentkiewicza , op . cit . , s . 84 - 85 ; J . Kujawski ,
Biografia S . Leskiego , op . cit . , s . 158 .

53. L . Ochocki , Przemiany , w : Nowe Miasto ..., op . cit . , s . 168 ; Z . Karpus , op . cit .
s . 258 .

54. A . Korecki , Bank Spółdzielczy w Nowym Mieście Lubawskim 1893 - 1993 , Nowe
Miasto Lubawskie , 1993 , s . 45 , 102 - 103 .

55. Ibidem ; A . Korecki , Nowe Miasto Lubawskie, op . cit . , s . 162 , 172 , 181 , 185 .

56. Polski Komitet Obywatelski sprawował władzę w mieście od 26 stycznia do 9 lutego
1945 roku .

57. L . Ochocki , op . cit . , s . 134 - 135 ; A . Kozłowski , op . cit . , s . 258 ; B . Jentkiewicz ,
Oświadczenie a dnia 18 .08 . 1973 roku w sprawie zaliczania ciągłości pracy D . Paterowi.
Kserokopia w zbiorach autora ; J . Kujawski , Biografia B . Jentkiewicza , op . cit . ,
s . 84 - 85 ; AP AK Toruń , akta Insp . Brodnica , t . B . Piotrowskiego , relacje .

58. A . Gąsiorowski , Wywiad i dywersja w Okręgu Pomorskim ZW - AK , w : Armia
Krajowa na Pomorzu pod redakcją E . Zawackiej i M . Wojciechowskiego , Toruń 1993 ,
S . 85 ; J . Falkowski , Działalność Armii Krajowej w obwodzie lubawskim , Głos
Lubawski 1990 , nr 6 .

59. R . Kozłowski , op . cit . , s . 240 - 241 .

60. L . Ochocki , op . cit . , s . 134 .
61. W 1940 roku byłem z W . Czerniakiem na robotach w majątku junkierskim w Klein Tromnau (obecnie Trumiejki) .
62. L . Ochocki , op . cit . , s . 135 ; A . Korecki , op . cit . , s . 190 ; R . Kozłowski , op . cit . , s . 259 , 263 , 340 .
63. L . Ochocki , op . cit . , s . 134 ; R . Kozłowski , op . cit . , s . 260 , 269 , 346 .
64. AP AK Toruń , akta Insp . Brodnica , t . J . Kujawskiego , relacje ; J . Kujawski , Biografia Stanisława Leskiego , op . cit . , s . 105 .
65. T . Soroka , op . cit . ; AP AK Toruń , akta Insp . Brodnica , t . D . Patera i J . Kujawskiego , relacje ; J . Kujawski , Biografia D . Patera , op . cit . , s . 137 .
66. Okręg Pomorski Armii Krajowej w dokumentach , 1939 - 1945 , Toruń 1991 , s . 45 -46 .
67. Ibidem , s . 58 ; Rozkaz przewidywał m . in . opanowanie mostów kolejowych i drogowych na Drwęcy , zamknięcie kierunku komunikacji kolejowej na linii Lubawa - Nowe Miasto - Brodnica , a po wykonaniu zgrupowanie oddziałów w rejonie lasów Zbiczno .
68. L . Ochocki , op . cit . , s . 125 - 127 ; R . Kozłowski , op . cit . , s . 239 .
69. T . Jaszowski , op . cit . , s . 57 - 58 ; B . Chrzanowski , Gloria Victis - tragiczny epilog , s . 130 , w : Polskie Państwo Podziemne na Pomorzu 1939 - 1945 , Toruń 1999 .
70. AP AK Toruń , akta Insp . Brodnica , t . J . Kujawskiego , B . Piotrowskiego ; E . Zawacka , Biografia B . Piotrowskiego , op . cit . , s . 141 .
71. B . Standara , Rok pierwszy lubawskiego harcerstwa , Gazeta Olsztyńska 1985 , nr 133 .
72. R . Kozłowski , op . cit . , s . 240 - 241 , 243 - 245 ; 81 mieszkańców Bielic , Gaju , Lipinek , Łąkorka , Łąkorza , Osetna i Wichertowa deportowanych do ZSRR nie powróciło do swoich rodzin . Matka z trojgiem dzieci z Iwanek zginęła od kul

własowców . Ich nazwiska , imiona i wiek są wyryte na tablicy ku czci ofiar wojny
w Łąkorzu . Relacja syna Klemensa Bartkowskiego wywiezionego bezpowrotnie
Franciszka Bartkowskiego .



Zgrzyt po szkle

" Na słowie harcerza polegaj
jak na Zawiszy "

Okres okupacji - z wyjątkiem ośmiomiesięcznego pobytu na przymusowych robotach w 1940 roku - przemieszkałem w Nowym Mieście Lubawskim . Codziennie przeżywałem przejawy brutalnego terroru stosowanego przez hitlerowców w powiecie nowomiejskim . Mogę stwierdzić , że terror doprowadził do obumarcia działalności rozwiązanych stowarzyszeń [1] . Gdy po latach zapoznałem się z publikacją dr.Tadeusza Jaszowskiego byłem wielce zaskoczony zawartymi tam informacjami .

Tadeusz Jaszowski pisze : " *Na terenie Nowego Miasta Lubawskiego już jesienią 1939 roku zaczęły się odtwarzać struktury harcerskie pod wodzą podharcemistrza Dominika Patera ps. "Domin" i podharcemistrza Bronisława Grzywnowicza [3] , byłego komendanta harcerskiego grupy dywersyjnej z okresu kampanii wrześniowej ; były też próby nasłuchu radiowego i wydawania biuletynu . Pewną rolę w tej konspiracji odgrywał też ks. Alfons Tęgowski , proboszcz z Bursztynowa [2] ."*

Ta informacja jest nieściśła i niestety niezgodna z faktami . Lubawianin , phm. Dominik Pater przybył do Nowego Miasta Lubawskiego dopiero pod koniec 1940 roku . "Domin" to nie pseudonim, lecz skrót jego imienia Dominik . Tak nazywali go członkowie jego rodziny i najbliżsi znajomi . Jako komendant lubawskiego Harcerskiego Pogotowia Wojennego przybrał inne imię i nazwisko , ^u A jako nowomiejski konspirator w końcu 1942 roku zmienił je na " Franciszek Panek" . Prowadził on nasłuch radiowy w ramach Harcerskiego Pogotowia Wojennego w sierpniu 1939 roku , a następnie w zakonspirowanym

punkcie w Lubawie - Fijewie [4] .

Informacja o wydaniu w nielicznym nakładzie biuletynu " Rodło" jest bezpodstawna [5]. Phm. Bronisław Grzymowicz (nie Grzywnowicz) bezpośrednio po potajemnym powrocie do domu , 25 października został aresztowany przez gestapo i rozstrzelany [6] .

Ksiądz Alfons Tęgowski , absolwent nowomiejskiego gimnazjum nigdy nie interesował się harcerstwem . Nie był też członkiem kręgu staroharcerskiego alumnów Seminarium Duchownego w Pelplinie . W czasie okupacji ukrywał się w okolicy Kiełpin a nie Nowego Miasta Lubawskiego [7] .

Dr Tadeusz Jaszowski w skierowanym do mnie liście z 17 lipca 1997 roku wyjaśnił , że dane o tworzeniu patroli harcerskich na jesieni 1939 roku w Nowym Mieście Lubawskim czerpał z relacji hm inż. Władysława Ryszarda Gierskiego . Autor tej i innych informacji urodził się w Lubawie 3 kwietnia 1927 roku . Od 1933 roku był zuchem , a następnie harcerzem w 17 Pomorskiej Drużynie Harcerzy w Lubawie [8] . W sierpniu należał do grupy harcerzy , którzy pod kierunkiem phm. Dominika Patera prowadzili całodobowy nasłuch radiowy stacji niemieckich [9] i przekazywali napływające meldunki Komendzie Straży Granicznej [10] . W roku 1939 Władysław Gierski miał dwanaście lat .

Przekazuje on informację o niebywałym przejawie bohaterstwa polskiego podoficera i lubawskich harcerzy . W. Gierski oświadcza : *"Druhowie "Ryś " (Gierski) i "Stach" (Świątkowski) byli łącznikami i zwiadowcami Komendy WPH z Komendą Straży Granicznej i tej Posterunkami Radomno - Pustki - Raczek i gniazdem KM na zielonej granicy Pustki bronionej do 2 września 1939 roku . St. sież. Józef Białas , przez dwie doby włącznie do 2.09.1939 roku , na Pustkach pod Radomnem z gniazda karabinu maszynowego odpierał nacierających od Hawy - zieloną granicą npl. Pod koniec walki dh Gedeon Maniszewski z 33 PDH - pozaszkolnej pełnił obowiązki amunicyjnego , gdy łącznikami sztafetowymi byli*

Stanisław Świątkowski i Gierski z 17 PDH [11].

Trudno uwierzyć w prawdziwość tej relacji . Lubawę od Pustek dzieliła odległość około 10 kilometrów i rzeka Drwęca z dwoma mostami : w Rodzonym i Białej Górze na odcinku od Rakowic do Raczka . Z tego powodu w położonych na jej prawym brzegu placówkach straży granicznej (Radomno , Tabor , Pustki) nie pełnili służby harcerze 17 czy 33 PDH z Lubawy , lecz starsi ochotnicy (między innymi Albin Mazerski i Jan Jarmużewski) z 133 Pomorskiej Drużyny Harcerzy im. Zawiszy Czarnego w Radomnie [12] .

85

1 września w godzinach przedpołudniowych po wkroczeniu oddziałów generała Georga von Kuchlera do przygranicznej Lubawy [13] , polskie placówki wojskowe wycofały się na wyznaczone pozycje . Ochotników z Pogotowia Wojennego skierowano do koszar 67 pułku piechoty w Brodnicy . Zaraz po odejściu harcerzy saperzy wysadzili mosty na Drwęcy w Rodzonym , Białej Górze , a w nocy z 1 na 2 września następne w Bratianie i Mszanowie.[14] Władysław Gierski nie wspomina o zakończeniu "epopei" w Pustkach .

31 lipca 1997 roku zwróciłem się z pisemnym apelem do harcerskiego sumienia hm. Władysława Gierskiego prosząc , aby w imię prawdy historycznej i honoru instruktora harcerskiego - zweryfikował i uściślił (z podaniem źródeł informacji) - fakty , nazwiska , pseudonimy itp. dane zawarte w jego relacjach . Odpowiedź W. Gierskiego była jednak tak enigmatycznie sformułowana , że uniemożliwia^{wię} ustalenie jej jednoznacznego sensu .

86

Ustalenie realności faktów zawartych w relacjach W. Gierskiego wymaga^{ła} konfrontacji z codzienną rzeczywistością okupacyjnego terroru szalejącego już od pierwszych dni września 1939 roku .

31 grudnia 1938 roku w sześciotysięcznej Lubawie mieszkało 114 Niemców [15] . Ich liczbę od września 1939 roku szybko pomnażała ludność napływowa , urzędnicy , policjanci . Zaktywizowali się powracający w hitlerowskich mundurach przywódcy

mniejszości niemieckiej [16] . Rozpoczął się okres bezwzględego terroru [17] .

Już 3 września 1939 roku gestapowcy na podstawie przygotowanych przez lubawskich Niemców wykazów odbyli "sąd" nad Polakami , miejscowymi działaczami społeczno - politycznymi . Trzydziestu "osądzonych" skierowano do różnych obozów koncentracyjnych [18] . 3 września w godzinach popołudniowych żołnierze niemieccy rozstrzelali lubawianina , Władysława Truszkowskiego , który 1 września 1939 roku nie chciał udzielić pierwszej pomocy leżącemu na szosie rannemu wehrmachtowcowi [19] . 6 września 1939 roku Selbstschutz rozstrzelał w pobliżu Lubawy czterech młodocianych rzekomo podejrzanych o podpalenie stodoły [20] .

W świetle stosowanych w Lubawie akcji represyjnych można domniemywać , że nieprawdopodobną jest następująca informacja W. Gierskiego *"Wykonaliśmy z dh. "Stanisławem" (Świątkowskim) - "Ryś" (Gierski) akcję rozsypywania gwoździ drobnych i podkowiaków na których przebijali opony kolarze Landwehry jadący rano 4.09.39 od krzyżówki Samplawa - Borek ku Lubawie . Przed zmrokiem 9 i 27.09.39 roku za Parkiem pod górką w kierunku Tuszewa rozsypaliśmy gwoździe i haki rozdzierające opony samochodowe , co przy pełnym "ferdunklungu" przyhamowało tempo na front pod Modlin i Warszawę" [21] .*

Zaskakująca jest również inna relacja tego samego autora. *" W wigilię fet hitlerowsko - stalinowskich podrzucaliśmy etykiety z karykaturami Fuhrera i Generalisimusa pod drzwi niemieckich hakatystów [22] .*

Buta niemiecka miękła i dezorganizowało ich oglądanie etykiet krzywego koła , którego linia rysowała profilową facjatę: Hitlera i Stalina , sfuzjowanych wspólnym uchem w karykaturze ośmieszającej . Etykiety takie z okazji fetowania hitlerowsko - stalinowskiego pod drzwi Niemcom od sierpnia 1939 roku w Lubawie i Hławie podrzucano do 1941 roku , a później część stalinowską zastępował Duce "[23] .

Już drugiego września 1939 roku lubawskie władze okupacyjne zarządziły usunięcie wszystkich odznak i nazw polskich z gmachów urzędowych, ulic, cmentarzy. Zakazano używania mowy polskiej w miejscach publicznych. Dzieciom nie wolno było przebywać na ulicy po zmroku. Za wykroczenia dzieci odpowiadali rodzice [24]. Nie był to papierowy przepis. Za działalność w Pogotowiu syna został rozstrzelany ojciec Jana Jarmużewskiego [25]. Wszyscy Niemcy zostali zobowiązani do przekazywania hitlerowskim władzom informacji o zachowywaniu się Polaków. W małym mieście trudno było coś utajnić, a w szczególności podrzucanie pod drzwi niemieckim satrapom antyhitlerowskich agitek przez okres 2 lat.

Nie jedynym przykładem świadczącym o operatywności lubawskich hitlerowców i funkcjonariuszy służby bezpieczeństwa było aresztowanie p.m. Bronisława Grzymowicza w dniu 25 października 1939 roku w chwilę po jego wejściu do domu [26].

W Nowym Mieście Lubawskim podający się za partyzanta dezerterski z armii niemieckiej odwiedzał zegarmistrza Józefa Korpaczewskiego. Poznanemu tam fryzjerowi Konstantemu Nowińskiemu przekazywał ulotki antywojenne, które ten naklejał na murach budynków i tablicach ogłoszeń. Po kilkunastu dniach został aresztowany i skazany w Grudziądzu na ścienie. Wyrok wykonano 22 kwietnia 1944 roku. Józef Korpaczewski został osadzony na rok więzienia. Dalsze losy aresztowanego dezerterskiego nie są znane [27].

Już w pierwszych dniach września 1939 roku lubawscy folksdojczycy wyciągali z mieszkań harcerzy, a Arbeitsamt kierował ich na przymusowe roboty. Podobny los spotkał niektórych, powracających polnymi drogami do domu członków Pogotowia Wojennego [28].

A dwunastoletni młodzik Gierski rzekomo 8 września 1939 roku konspirował 17 PDH w Oddział Błękitny i został jego drużynowym. Oto jego informacja: *"Druhowie 17 PDH zdecydowali 8.09.1939 roku o zakonspirowaniu się w Oddział Błękitny OB. "Buda", później*

17 Rodziny Szarych Szeregów . Zaprzysiężeni zostali konspiracyjnie 11.11.1939 roku w skład Hufca ZHP Ziemi Lubawskiej , też tego samego dnia zakonspirowanego w "Rój Biskup" komendy hm. "Domina" (Dominik Pater) .

[...] Po zaprzysiężeniu konspiracyjnym OB. "Buda" jego drużynowym został mianowany ćwik "Ryś" (Gierski) [29] .

A oto druga wersja tej informacji , mająca prawdopodobnie uwiarygodnić fakt przyznania sobie - dwunastoletniemu harcerzowi - stopnia ćwika i funkcji drużynowego w pierwszych dniach września 1939 roku . " Przeszkolenie wojskowe i obóz WPH zaliczyli dh:

Rykaczewski Bolesław , Świątkowski Stanisław i Gierski Władysław z 17 PHD

zakonspirowanej w Oddział Błękitny 8.09.1939 r. i wtedy wybrano drużynowego OB. ,

kryptonim "Buda" 17 PDH ćwika Władysława Gierskiego , był po kolejnych samo

wychowawczych próbach organizacyjnych na stopnie: Młodzika , Wywiadowcy , Ćwika ,

Harcerza Orlego , i Harcerza Rzeczypospolitej , a także po zaliczonych kursach :

zastępowego, przybocznego i drużynowego"[30] .

I jeszcze wersja trzecia : "Ostatniego listopada 1939 roku hm. "Domin" przyjął zaprzysiężenie do konspiracji harcerskiej od dh. Władysława Gierskiego , ps. "Ryś" , zatwierdzając go na drużynowego Oddziału Błękitnego "OB." , kryptonim "Buda" - 17 PHD , "Rój Biskup" [31] .

Uczestnik lubawskiego Wojennego Pogotowia Harcerzy , ćwik Bolesław Rykaczewski ur. 18 stycznia 1925 roku , członek 22 PHD i drużynowy w rodzinnych Mortęgach , był w sierpniu 1939 roku łącznikiem placówki straży granicznej Rodzone z patrolem wojskowym w Rakowicach . 1 września 1939 roku po wkroczeniu Wehrmachtu w granice Polski , wycofał się razem z żołnierzami w kierunku Sierpca . Po kilku dniach na rozkaz dowódcy rozstał się ze swoim oddziałem i około 10 września wrócił do domu .

Jako 14 letni Polak został zatrudniony w miejscowym niemieckim majątku ziemskim jako robotnik rolny . Utrzymywał okazjonalny kontakt z W. Gierskim i innymi byłymi harcerzami lubawskimi [32] .

W rozmowie telefonicznej , 6 września 2000 roku B. Rykaczewski , rzekomy współzałożyciel "Oddziału Błękitnego" OB. , kryptonim " Buda" , później 17 Rodziny Szarych Szeregów "Roju Biskup" stwierdził , że w czasie okupacji nie było w Lubawie żadnych tajnych struktur harcerskich . Nie ma więc żadnej wzmianki o nich ani w relacji B. Rykaczewskiego , ani w artykułach prasowych B. Standary , ani w wydanej w 1998 roku w Toruniu wszechstronnej publikacji "Szare Szeregi "Andrzeja Gąsiorowskiego .

W. Gierski relacjonuje też o zakładanych w terenie konspiracyjnych zespołach harcerskich : *"Nocą 22/23.11.1941 w zamieszaniu W. R. Gierski przed transportem do obozu koncentracyjnego w Potulicach , uciekł w rejon Rumiana i tam organizował terenowe Szczepy ZHP , konspirowane w "Barć Roch" , "Barć Pielgrzym" , utrzymujące kontakty organizacyjno - operacyjne z "Barcią Kanonik" . Występowały w składzie "Roju Biskup" k-dy "Domina" (Dominik Pater) [33] .*

Zaprzysiężenie i mianowanie drużynowym - według relacji autora - odbyło się nad Jeziorem Rumiańskim w czasie potajemnego spotkania działaczy harcerskich . W. Gierski stwierdza , że podjęto też decyzję o uaktywnieniu działalności lubawskiego hufca harcerzy i wybrano nowego komendanta . *" Wtedy też działacze harcerscy nad Jeziorem Rumiańskim , w sobotę 11.11.1939 roku zdecydowali o uaktywnieniu działalności Hufca ZHP - lubawskiego w zakonspirowaniu , przyjmując konspiracyjny kryptonim : "Rój Biskup" z m.p. Jezioro Rumiańskie . W miejsce zamordowanego komendanta Hufca zdecydowało jednogłośnie stanowisko wyborców na komendanta "Roju Biskup" - hm Dominika Patera ("Domin") [33].*

A w powiecie nadal panował terror . W dniu 1 listopada zostali zamordowani mieszkańcy Lubawy: ksiądz Władysław Kijora , Jan Dąbkowski , Leonard Szulc i Franciszek Tykarski [34] .

W związku ze zbliżającym się Świętem Niepodległości 10 i 11 listopada 1939 roku drogi były szczególnie patrolowane przez Selbstchutz i wojsko . Nastąpiła wielka fala aresztowań Polaków z miasta i okolicy . Lubawskie więzienie było przepełnione [35] .

Sobota 11 listopada 1939 roku była normalnym dniem pracy . Dominik Pater był zatrudniony w likwidowanym Banku Ludowym w Lubawie . Nie mógł więc wyjechać do Rumianą, bo za "bumelanctwo" karano Polaków zsyłką do obozu pracy .

4 lipca 1979 roku Władysław Gierski w czasie odwiedzin Stefana Taranowskiego w Nowym Mieście Lubawskim rozpoznał w jego teściu phm. Dominika Patera , komendanta Harcerskiego Pogotowia Wojennego w Lubawie . Otrzymał od niego poniższe pisemne oświadczenie [36] .

"Okolo czerwca / lipca 1939 roku wspólnie z władzami wojskowymi została na terenie Lubawy zorganizowana Komenda Pogotowia Harcerskiego ze starszych harcerzy w wieku 13 - 16 lat . Komendantem Pogotowia był Dominik Pater . Zadaniem Pogotowia była współpraca z Komendą Straży Granicznej w Lubawie przy ochronie pogranicza na odcinku Radomno - Rakowice - Byszałd / Raczek . Niezależnie od tego kilku wytypowanych harcerzy w moim mieszkaniu na styku Lubawa - Fijewo prowadziło w sierpniu 1939 roku całodobowy nasłuch niemieckich stacji radiowych a szczególnie stację "Trojan" , które podawały wiadomości w języku polskim i meldunki z tego przekazywano Komendzie Straży Granicznej Kontakt odcinków z dowództwem utrzymywany był za pośrednictwem zwiadowców , kurierów Jednym z tych harcerzy , którzy brali udział w nasłuchu był druh Władysław Ryszard Gierski z 17 -tej Pomorskiej Drużyny Harcerskiej w Lubawie .

Oświadczenie to daję na życzenie petenta.

4 lipca 1979

Dominik Pater

Nie zawiera ono wzmianki ani o konspiracyjnej funkcji komendanta zakonspirowanego hufca lubawskiego , któremu była rzekomo podporządkowana 17 PDH i terenowe szczepy ZHP w rejonie Rumiana ani o nadaniu Gierskiemu stopnia ćwika i powierzeniu mu obowiązków drużynowego . Phm. Dominik Pater poświadczał tylko prawdziwe fakty .

Stefan Taranowski nie potwierdza informacji o istnieniu jakichkolwiek harcerskich jednostek organizacyjnych w rejonie Rumiana .

W. Gierski stwierdza , że oprócz niego i Dominika Patera uczestnikami tej tajnej narady byli : Alfons Groszkowski , "Czarny" i ja . Informuje też , że Alfons Groszkowski w obecności "Czarnego" wprowadził do konspiracji Dominika Patera i mnie , ps. "Janek" . Ponadto rzekomo miałem się ukrywać w Rumianie i Naguszewie . Oto cytat z relacji :
"Rumian i Naguszewo dawały schronienie ks Albinowi Ossowskiemu i seminarzystom : Żuchowskiemu i Kujawskiemu . [...] Nad jeziorem Rumiańskim w obejściu rodzinnymówczesny Infułat z Chełmży ks Alfons Groszkowski w obecności "Czarnego" z Garnizonu Grudziadzkiego , w końcu listopada 1939 roku - przyjęli zaprzysiężenie do konspiracji od hm. Dominika Patera , "Domin" oraz Jana Kujawskiego , ps. "Janek" [37] .

✓

W związku z wyżej cytowanymi fragmentami relacji Władysława Gierskiego oświadczam , że ani Rumian ani Naguszewo nie udzielały mi schronienia . Nigdy w tych miejscowościach nie byłem nawet przejazdem . Ks infułat Groszkowski był w 1939 roku studentem piątego , a ja szóstego roku teologii w Seminarium Duchownym w Pełplinie . "Czarny" - to nie porucznik garnizonu grudziadzkiego , lecz pochodzący z Lidzbarka

Welskiego Stefan Kamiński , działacz ODR . Poznałem go we wrześniu 1942 roku . Jego dom rodzinny w Lidzbarku Welskim był od 1944 roku jednym z punktów kontaktowych majora Pawła Nowakowskiego ps "Leśnik" [38] . Byłem zaprzysiężony przez "Czarnego" nie w listopadzie 1939 roku , lecz w końcu września 1942 roku i nie w Rumianie , ale w Nowym Mieście Lubawskim [39] .

Zdrobnieniem "Janek" nazywali mnie najbliżsi przyjaciele . Moja okupacyjna współpracowniczka , Monika Licznerska , zam. Walio w 1991 lub 1992 w rozmowie z W. Gierskim określała mnie tym imieniem .

Z harcmistrzem inżynierem Władysławem Ryszardem Gierskim spotkałem się osobiście tylko jeden raz w lecie 1993 roku w czasie jego niespodziewanej wizyty w moim mieszkaniu w Olsztynie . Przedstawił się jako przyjaciel Dominika Patera . Prosił o udostępnienie mu do wglądu odpisu jego biogramu i mojej relacji z 20 października 1991 roku o jego kontaktach ze mną . Byłem wprawdzie zaskoczony tym życzeniem , bo wszystkie materiały były konsultowane z rodziną phm. Patera . Udostępniłem je jednak swemu gościowi , gdyż nie były to materiały poufne .

Stefan Taranowski , zięć Dominika Patera , interpelowany w tej sprawie wyjaśnił , że Gierski jest jego okupacyjnym znajomym , ale żaden z członków rodziny nie upoważnił go do sprawdzania materiałów do "Słownika biograficznego ..." . Równocześnie wyszło na jaw , że w początkach lat dziewięćdziesiątych , w czasie swych pobytów u zamężnej córki w Lubawie przyjeżdżał do Nowego Miasta . Odwiedzał między innymi mojego kolegę szkolnego , ks. Stefana Malinowskiego , doktora Bernarda Piotrowskiego , Monikę Walio . Specjalnie interesowała go konspiracyjna działalność lubawianina , ks. Władysława Łaniewskiego i moja .

Oświadczam , że w listopadzie 1939 roku nie odbyła się ani nad Jeziorem Rumiańskim ani w innej miejscowości narada instruktorów harcerskich z przedstawicielem ugrupowania konspiracyjnego . Relacja o spotkaniu dwunastoletniego W . Gierskiego w obcym mieszkaniu z D. Paterem i dwoma dorosłymi osobami , o których istnieniu w okresie okupacji nie wiedział , jest nieprawdziwa .

Niezgodne z faktami jest stwierdzenie Gierskiego , że organizacja ZWK - AK w Lubawie została oparta na zakonspirowanych drużynach harcerskich , którymi kierowali Bronisław Grzymowicz i Dominik Pater . Jak już zaznaczyłem phm. Grzymowicz został 25 października 1939 roku aresztowany i rozstrzelany . Dominik Pater został jesienią 1940 roku przeniesiony służbowo do Nowego Miasta . Przez kilka miesięcy ze względu na brak mieszkania dojeżdżał codziennie rowerem do pracy . Tragiczne losy brodnickich harcerzy współpracujących z KOP - em i Związkiem Jaszczurczym spowodowały , że mimo presji phm. Józefa Szalli , przedwojennego nauczyciela w Nowym Mieście , Kurzętniku i Brodnicy - nie zdecydował się w 1942 roku na tworzenie konspiracyjnych struktur harcerskich [40] .

Ich organizację udaremniały stałe represje władz okupacyjnych . 8 grudnia 1939 roku publicznie rozstrzelano w Lubawie Edmunda Jankowskiego , byłego drużynowego i Stanisława Bonę , byłego zastępowego 14 Pomorskiej Drużyny Harcerzy im . Księcia Józefa Poniatowskiego w Nowym Mieście [41] . 5 listopada 1941 roku oficjalnie rozstrzelano 14 Polaków w Borku koło Lubawy [42] . W wyniku hitlerowskich metod eksterminacyjnych około 400 Polaków - lubawian , a co najmniej 2500 mieszkańców powiatu poniosło śmierć w czasie okupacji [43] .

Tworzenie konspiracyjnych drużyn harcerskich uniemożliwił też brak kadry instruktorskiej i starszej młodzieży . Phm. Alfons Szczepański i druhowie Franciszek Reszczyński oraz Zygmunt Mularczyk przeżyli okupację w obozach koncentracyjnych .

Klemensa Nidzworskiego skierowano do lubawskiego obozu dla młodocianych . Ludwik Orzechowski podjął walkę w oddziałach partyzanckich . Wielu wywieziono na roboty . Kilku wcielonych siłą do Wermachtu uciekło przy najbliższej okazji i wstąpiło do polskiego wojska [44] .

21 stycznia 1945 roku zakończył się okres okupacji niemieckiej w Lubawie . Do domów wypalonych przez żołnierzy radzieckich wracają dawni ich mieszkańcy . Powoli normalizują się warunki życiowe . 30 marca 1945 roku Jarosław Cichocki zakłada drużynę harcerzy i gromadę zuchów z uczniów szkoły podstawowej , a Zdzisław Mularczyk drużynę gimnazjalną [45] .

9 maja 1945 roku w czasie harcerskiego ogniska w lubawskim Parku Wolności utalentowany gawędziarz , zastępca dyrektora gimnazjum , Franciszek Grzella snuł opowieść o dopiero co zakończonej wojnie , hitlerowskim terrorze , walkach żołnierzy polskich na wszystkich frontach , ale przede wszystkim o patriotycznej postawie całego narodu i konspiracyjnej działalności harcerzy . Gawęda nie była jednak "suchą" relacją o walce i martyrologii narodu polskiego w czasie wojny i okupacji , lecz barwnym opowiadaniem ilustrowanym licznymi przykładami z życia mieszkańców miasta i powiatu . Nie zawierało ono żadnej wzmianki o rzekomo zakonspirowanych drużynach harcerskich na ziemi lubawskiej . A przecież rzeczowe informacje do tej gawędy zbierali głównie lubawscy harcerze i mieszkająca w internacie młodzież z wielu ośrodków wiejskich , między innymi z Kiełpin (Zygmunt Machujski syn leśniczego - akowca) [46] .

Jesienią 1945 roku powstała Komenda Hufca Harcerzy z siedzibą w Nowym Mieście Lubawskim . Pierwszym komendantem , mianowanym przez Komendę Chorągwi Pomorskiej Harcerzy w Bydgoszczy , był phm. Dominik Pater [47] .

Przypisy :

1. Z.Karpus , op. cit. , s. 208 .
2. T. Jaszowski , op. cit. s. 101 .
3. Powinno być: Grzymowicz , J. Śliwiński , Lubawa , Z dziejów miasta i okolic , Olsztyn 1982 , s.174 ; J. Śliwiński Hufiec lubawski otrzyma imię Bronisława Grzymowicza , Gazeta Olsztyńska , nr 12 .
4. J. Śliwiński , op. cit. s. 191 ; B. Standara , Harcerskie Pogotowie Wojenne w Lubawie , Harcerstwo nr 6 , 1982 , s.34 ; B. Standara Tradycje harcerstwa op. cit. s. 17 ; H. Leśniowski , Hasło "Biała Róża" , Gazeta Olsztyńska , 1982 , nr 184 ; AP AK Toruń , akta Insp. Brodnica , t. D. Patera , relacje ; J. Kujawski , Biografia D. Patera , w: Słownik biograficzny , cz. 2 , s. 137-138 .
5. AP AK Toruń , akta Insp. Brodnica , t. W. Gierskiego , relacja s. 11 .
6. J. Śliwiński , op. cit. s. 175 ; B. Standara , op. cit. s. 35 ; E. Ścibor , Egzekucje op. cit. s. 118-119 .
7. W. Gierski , relacja s. 11 .
8. Pismo W. Gierskiego do Fundacji , L. Dz. 1024/A/93 z 24.09.1993 roku .
9. B. Standara , op. cit. s. 34 ; J. Śliwiński , op. cit. s. 174-175 ; H. Leśniowski , op. cit.
10. D. Pater , Oświadczenie z 4.07.1979 roku . Kopia w zbiorach autora .
11. W. Gierski , relacja s. 13 .
12. J. Śliwiński , Hufiec lubawski , op. cit. ; H. Leśniowski , op. cit. ; Wojenne pogotowie harcerzy Lubawy i Nowego Miasta (1939) , relacja J.Jarmużewskiego w : Z dziejów harcerstwa na Warmii i Mazurach , Olsztyn (1983) , nr 2 , s. 27 .
13. J. Śliwiński , Lubawa , op. cit. s. 177 .
14. B. Standara , Harcerskie Pogotowie , op. cit. s. 34 ; B. Standara , Tradycje , op. cit. s. 17 ;

L. Orzechowski , M . Tadajewski , relacje w : Wojenne pogotowie , op. cit. s. 30 , 35 .

15. J. Śliwiński , op. cit. s. 177 ; B. Standara , op.cit. s. 33 .

16. J. Śliwiński , op.cit. s. 180 .

17. J. Śliwiński , ibidem ; J. Betlejewska , op. cit. s. 322-324 .

18. J. Śliwiński , op. cit. s. 180 .

19. Ibidem , J. Betlejewska , op.cit. , s. 323

20. J. Śliwiński , op. cit. , J. Betlejewska , op. cit. s. 323 .

21. W. Gierski , op. cit. s. 13 .

22. Ibidem .

23. Ibidem , s. 9 .

24. J. Śliwiński , op. cit. s. 179 .

25. H. Leśniowski , op. cit. ; Wojenne pogotowie op. cit. s. 26 .

26. J. Śliwiński ,op. cit. S. 175 ; E. Ścibor , op.cit. s. 118 .

27. AP AK , Toruń , akta Insp. Brodnica, t. B. Piotrowskiego , relacje .

28. H. Leśniowski , op. cit. B. Standara , op. cit. s. 34 .

29. W. Gierski , pismo l. dz. 1024/A/93 z dnia 24.09.1993 roku .

30. W. Gierski , relacja s. 12 .

31. W. Gierski , pismo do Fundacji .

32. B. Rykaczewski , relacja w : Wojenne pogotowie , op. cit. s. 32-32 .

33. W. Gierski , relacja s. 11 .

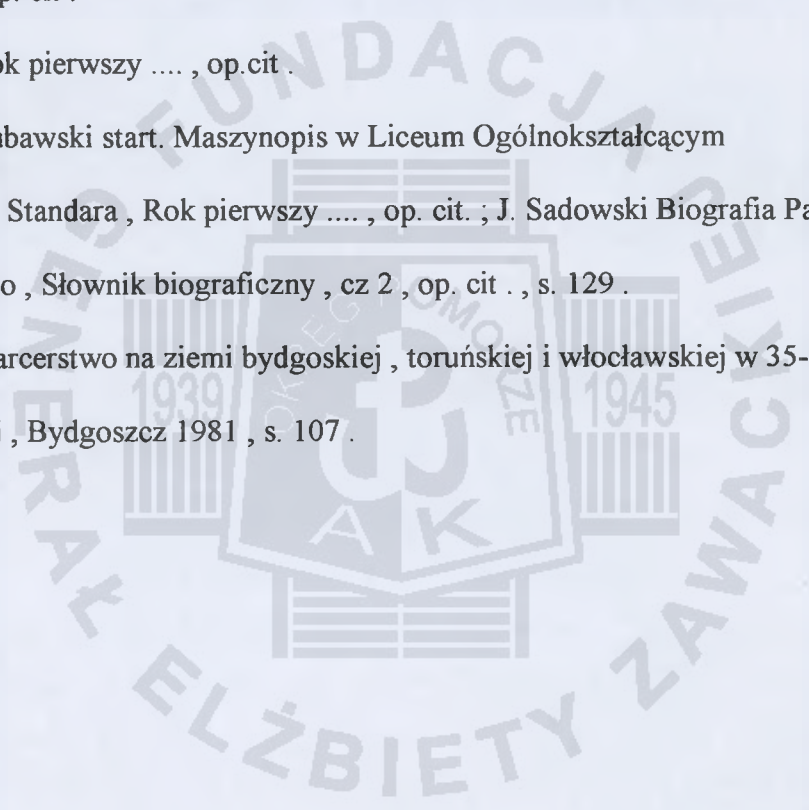
34. J. Betlejewska , op. cit. s. 323 .

35. E. Ścibor , op. cit. s. 116 .

36. D. Pater , Oświadczenie z 4.07.1979 roku (kopia w zbiorach autora) .

37. W. Gierski , relacja s. 11 .

- 38. J. Szalla op. cit. s. 86 .
- 39. AP AK Toruń , Insp. Brodnica ,t. J. Kujawski , relacja .
- 40. J. Szalla , op. cit. s. 75-76 .
- 41. B. Standara , Pierwszy rok harcerstwa w Lubawie. Gazeta Olsztyńska , 1985, nr 133 .
- 42. J. Betlejewska , op. cit. s. 325 .
- 43. J. Śliwiński , op. cit. S. 180 ; Z. Karpus , op.cit. , s. 214 .
- 44. H. Leśniowski , op. cit. ; B. Standara , Tradycje ..., op.cit. s. 19 ; B. Standara , Rok pierwszy ,op. cit .
- 45. B. Standara , Rok pierwszy , op.cit .
- 46. J. Kujawski , Lubawski start. Maszynopis w Liceum Ogólnokształcącym w Lubawie ; B. Standara , Rok pierwszy , op. cit. ; J. Sadowski Biografia Pawła Nowakowskiego , Słownik biograficzny , cz 2 , op. cit . , s. 129 .
- 47. Z. Erdmann , Harcerstwo na ziemi bydgoskiej , toruńskiej i włocławskiej w 35-lecie Polski Ludowej , Bydgoszcz 1981 , s. 107 .



ZASIĘG I STRUKTURA ORGANIZACYJNA OBWODU

AK NOWE MIASTO

Niezwykle istotne jest określenie , jakie było terytorium i organizacyjne usytuowanie Obwodu AK Nowe Miasto Lubawskie w Inspektoracie Rejonowym Brodnica , w Podokręgu Południowo - Wschodnim Okręgu Pomorskiego Armii Krajowej . Zgodnie z instrukcją szefa sztabu Okręgu Pomorze , ppłka Józefa Chylińskiego obwód AK odpowiadał terytorialnie powiatowi według podziału administracyjnego z 1939 roku . [1] . W 1939 roku w skład województwa pomorskiego wchodził powiat lubawski z siedzibą w Nowym Mieście Lubawskim [2] . W 1941 roku nastąpiła zmiana nazwy powiatu z " lubawskiego " na " nowomiejski " [3] . W 1939 roku powiat obejmował jedenaście gmin wiejskich i dwa miasta - Lubawę i Nowe Miasto Lubawskie [4] .

Obwód AK powiatu lubawskiego - prawdopodobnie ze względu na lokalizację władz powiatowych - w dokumentacji akowskiej określany jest mianem " Nowe Miasto " w składzie Inspektoratu Rejonowego Brodnica [5] . Obwód Nowe Miasto jest też wymieniony w wykazie kryptonimów Okręgu Pomorskiego jako Spawalnia , 054 , R - 054 [6] . Występuje też w schemacie organizacyjnym , opracowanym przez pułkownika Sanojcę w latach 1941 - 1942 jako Nowe Miasto (434 , Fenol , F - 3) i w okresie 1944 - 1945 też w składzie Inspektoratu Brodnica [7] . W strukturze terytorialnej Okręgu Pomorskiego wg ppłka Józefa Chylińskiego w Inspektoracie Brodnica figuruje Obwód Nowe Miasto z kryptonimami Jagoda , Fenol [8] . W meldunku organizacyjnym gen . Komorowskiego do Naczelnego Wodza gen . Sosnkowskiego z 31 sierpnia 1943 r. Obwód Nowe Miasto jest wyszczególniony w Inspektoracie Brodnica [9] . Zawarte w relacji Józefa Zazembłowskiego stwierdzenie , że " powiat Lubawa stanowił odrębny obwód i nie należał do Inspektoratu brodnickiego AK ,

aczkolwiek miał pewne kontakty z Nowym Miastem jak i Toruniem " [10] oraz wprowadzenie przez Jana Falkowskiego drugiego , odrębnego obwodu lubawskiego w obrębie powiatu nowomiejskiego (lubawskiego) [11] nie znajdują uzasadnienia w dokumentacji akowskiej .

Stwierdzenie W. Gierskiego , że Nowe Miasto Lubawskie , stanowiące obwód Inspektoratu Brodnica miało trzy podobwody , a więc Nowe miasto , Lubawę i Lidzbark Welski [12] jest bezpodstawne . W Nowym Mieście Lubawskim nie było terytorialnej struktury akowskiej określanej przez W. Gierskiego mianem " podobwód " , w skład którego miała wchodzić wieś Boleszyn , która nie leżała w granicach powiatu nowomiejskiego . Wymienieni w relacji jako komendanci " podobwodu " Przybyszewski i Mineta nie byli znani na terenie powiatu nowomiejskiego . W Nowym Mieście Lubawskim członkowie Sztabu Obwodu pełnili równocześnie funkcje członków komendy miejscowej placówki AK .

Komendantem " podobwodu " Lubawa - według relacji W. Gierskiego - był por. rez. Józef Zażemblowski [13] . Szczegółowe dane osobowe , zawarte w biogramie , nie potwierdzają faktu odbycia przez niego służby wojskowej . Nie był oficerem rezerwy [14] . W. Gierski nie określa czasokresu działania " podobwodu " lubawskiego . Stwierdza natomiast , bez podania bliższych wyjaśnień , że w latach 1941 - 1945 Józef Neuman wykonywał zadanie łącznika w " podobozie " Lubawa pomiędzy Lubawą a Iławą oraz Lubawą i Lidzbarkiem Welskim [15] . A przecież Iława (Deutsch Eylau) była do końca stycznia 1945 roku przygranicznym miastem niemieckim w Prusach Zachodnich i o konspiracji na tym terenie brak bliższych informacji . Placówka AK w Lidzbarku Welskim powstała w kwietniu 1943 roku [16] .

Miasto Lidzbark Welski wchodziło w skład powiatu działdowskiego . Obwód AK Działdowo należał początkowo do Inspektoratu Brodnica . W roku 1943 został włączony do Inspektoratu Ciechanów [17] . W monografii " Z dziejów ruchu oporu w powiecie działdowskim " Ryszard Juszkiewicz podkreśla , że na tym terenie aktywna działalność konspiracyjna rozpoczęła się w listopadzie 1942 roku , kiedy komendantem obwodu AK został mianowany kapitan Paweł Nowakowski ps. " Leśnik " , " Łysy " . Skoncentrował on pracę tej organizacji na działalności wywiadu , którego siatka obejmowała cały powiat . Dla celów organizacyjnych podzielił obwód działdowski na dwa ośrodki centralne - wschodni z Działdowem i zachodni z Lidzbarkiem Welskim [18] .

87

✓

88

Lidzbarska placówka AK powstała z inicjatywy kapitana Nowakowskiego - jak wyżej wspomniano - w kwietniu 1943 roku . Jej członkami byli mieszkańcy Lidzbarka Welskiego , Bełku , Jamielnika , Nowego Dworu , Łęka i Zielunia [19] . Informacja W. Gierskiego , że " podobwodem " tym kierowali : por. " Czarny " , " Wąsał " , Brzozowski , " Ogrodnik " jest nieprawdziwa [20] . Komendantem tej placówki od dnia jej powstania do dnia zakończenia działalności (luty 1945) był nauczyciel z Lidzbarka Welskiego , podharcemistrz Józef Szalla ps. " Wiąz " [21] .

W sąsiedztwie lidzbarskiej działała placówka AK w Kiełpinach . Jej komendantem był Teofil Ostrowski , zastępca komendanta obwodu . Placówki Kiełpiny i Lidzbark Welski nie należały ani do Obwodu Nowe Miasto , ani do Inspektoratu Brodnica ani do Podokręgu Południowo - Wschodniego w Okręgu Pomorskim Armii Krajowej [22] . W tym kontekście zaskakująca jest relacja W. Gierskiego , że " organizacje : kiełpińska , lidzbarska , iławska i lubawska ciążyły do Torunia , dokąd udawał się jako łącznik Józef Leczkowski , ur. W 1907 r plut . rez . , pracownik tartaku w Byszwałdzie . Został on aresztowany w listopadzie 1943 roku w Toruniu , w czasie poboru u kpt. " Ciechli " [23] .

✓

W innych relacjach rola , data i okoliczności aresztowania Józefa Leczkowskiego są odmiennie przedstawione . Doktor Piotrowski z Nowego Miasta Lubawskiego oświadcza , że utrzymywał łączność z Lubawą za pośrednictwem pracownika lubawskiego tartaku J. Leczkowskiego , który został aresztowany w listopadzie 1944 roku . Według relacji Wiesława Cichockiego przebywał on na przełomie 1944 / 1945 roku w grudziądzkim więzieniu . Został tam prawdopodobnie zamordowany [24] . Podobne stwierdzenie zawiera biogram dra Piotrowskiego . " Łączność Sztabu Obwodu z m. Lubawą zapewniał Józef Leczkowski , mieszkający w Jabłonowie , a zatrudniony w tartaku w Lubawie (również zamordowany w 1945 roku [25] . Jan Falkowski , powołując się na " Zaręczenie " Józefa Zaźembłowskiego z Lubawy , stwierdza , że Leczkowski , pracownik tartaku w Lubawie , łącznik między okręgiem a obwodem , został aresztowany w Jabłonowie w listopadzie 1944 roku , w czasie pobytu u chorej żony [26] .

A teraz prywatna dygresja tylko pośrednio dotycząca usytuowania Lubawy w organizacyjnej strukturze akowskiej . Jesienią 1942 roku , kiedy zaproponowałem włączenie do konspiracji Dominika Patera , księgowego Raiffeisebanku , wysiedlonego z Lubawy , Stanisław Leski zaaprobował tę kandydaturę dopiero - jak wyjaśnił - po zasięgnięciu opinii rezydującego w Lubawie członka Sztabu Obwodu . Próby zmierzające do ustalenia tożsamości tego konspiratora , zapoczątkowane przez Dominika Patera w latach siedemdziesiątych i ich kontynuacje podejmowane na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych przez lubawianina , księdza Łaniewskiego , Dominika Patera i sędziego Jana Pomorskiego - zakończyły się fiaskiem . Nie spotkał się też z odzewem apel Jana Falkowskiego o włączenie się miejscowych działaczy akowskich i ich rodzin do odtworzenia dziejów lubawskiego ruchu oporu [27] . Kserokopia artykułu Jana Falkowskiego :

" Działalność Armii Krajowej w obwodzie lubawskim " dotarła do mnie w końcu maja 1991 roku . Po analizie jego treści i konsultacji z księdzem Łaniewskim przedstawiłem nurtujący nas problem majorowi Nowakowskiemu , mieszkającemu w Szczytnie . Z jego wyjaśnień wynikało , że działający w Lubawie lub okolicy członek kierownictwa nowomiejskiego sztabu AK , zagrożony dekonspiracją i aresztowaniem , został wiosną 1944 roku przerzucony do Generalnej Guberni . Była to konsekwencja jakiejś " nadgorliwości " członków placówki Grodziczno . Tę sprawę miała zapewne w pamięci szarytka , siostra Antonina z Lubawy . Według jej relacji esesman z Montowa (akowcy z tej wsi i majątku ziemskiego wchodzili w skład placówki w Grodzicznie) informował gestapowca Grapha o tworzeniu się armii powstańczej w Montowie [28] .

Major Nowakowski zwrócił uwagę na fakt , że na terenie powiatów mławskiego i ciechanowskiego przebywało wielu wysiedleńców i uchodźców z powiatu nowomiejskiego zaangażowanych w ruchu oporu . Nie był więc zaskoczony , kiedy otrzymał zadanie wyszukania związanego z Ziemią Lubawską wiarygodnego , odpowiedzialnego akowca do kierowania pracą konspiracyjną na tym terenie . Wybór padł na Mariana Bytnera , dobrego znajomego sekretarza gminy Lubawa - Wieś , Józefa Zażembłowskiego . Skontaktował ich w maju 1944 roku Teofil Ostrowski z Kiełpin , zastępca kapitana Nowakowskiego , szef wydziału IV sztabu obwodu Działdowo [29] . Przyjął on równocześnie przysięgę od J. Zażembłowskiego [30] . Według relacji Józefa Szalli skrzynka kontaktowa dla Lubawy i Kiełpin znajdowała się w domu krawca Ildelfonsa Lewandowskiego w Lidzbarku Welskim [31] . W maju 1944 roku Lubawa weszła w skład obwodu działdowskiego [32] . W lipcu 1944 roku M. Bytner - podobnie jak inni mężczyźni w wieku od 15 do 65 lat - został skierowany do prac fortyfikacyjnych . Żywy kontakt z lubawskimi akowcami do końca stycznia 1945 roku podtrzymywał komendant placówki Kiełpiny , Teofil Ostrowski , zaliczany do grupy najbardziej aktywnych konspiratorów na tym terenie [33] .

Przypisy:

1. Okręg Pomorze Armii Krajowej w dokumentach op. cit. s. 125 .
2. A. Korecki , op. cit. s. 153 , 156 .
3. Z. Karpus , op. cit. s. 225 ; B. Spittler , op. cit. s. 195
4. Nowe Miasto , op. cit. s. 103 ; A. Korecki , op. cit. s. 156 - 157 .
5. B. Chrzanowski , Struktura organizacyjna Związku Walki Zbrojnej - Armii Krajowej na Pomorzu w latach 1939 - 1945 , Armia Krajowa na Pomorzu , Toruń 1993 s. 69 .
6. Ibidem , s. 70 .
7. Ibidem , s. 73 , 74 .
8. Ibidem , s. 75 .
9. Okręg Pomorze, op. cit. , s. 41 .
10. Cytat z: T. Jaszowski , Okręg Pomorski ... , op. cit. , s. 112 - 113 .
11. J. Falkowski , Działalność Armii Krajowej w obwodzie lubawskim , Głos Lubawski , 1990 nr 6 s. 5 - 6 .
12. W. Gierski , op. cit. , s. 13 - 14 .
13. Ibidem .
14. E. Zawacka , Biografia J. Zażemblowskiego , Słownik biograficzny ... , op. cit. , cz. II , s. 183 .
15. W. Gierski , op.cit. , s. 13 .
16. Józef Szalla , op. cit. , s. 80 .
17. B. Chrzanowski , op. cit. , s. 34 .
18. R. Juskiewicz , Z dziejów ruchu oporu w powiecie działdowskim , w: Komunikaty Mazursko - Warmińskie , 1968 , nr 3 (101) , s. 494 - 495 .
19. J. Szalla , op. cit. , s. 80 , 89 - 91 .

20. W. Gierski , op. cit. , s.13 .
21. R. Juskiewicz , op. cit. ,s. 496 ; J. Szalla , op. cit. ,s. 91 .
22. R. Juskiewicz , op. cit. , s. 496 ; J. Szalla , op. cit. ,s. 91 - 92 .
23. Cytat z : T. Jaszowski , op. cit . , s. 112 ; W. Gierski , op. cit. ,s. 10 .
24. AP AK Toruń , akta Insp. Brodnica , t. B. Piotrowskiego , relacje .
25. E. Zawacka , Biografia B. Piotrowskiego , w: Słownik biograficzny, op. cit. , cz 2 ,
s. 140 .
26. J. Falkowski , op. cit. , s. 5 - 6 .
27. Ibidem .
28. Ibidem .
29. Ibidem ; R. Juskiewicz , op. cit. , s. 496 .
30. J. Falkowski , op. cit. , s. 496 .
31. J. Szalla , op. cit. , s. 91 .
32. J. Falkowski , op. cit. , s. 5 ; R. Juskiewicz , op. cit . , s. 496 .
33. J Falkowski , op. cit. , s. 5 .

Z DZIEJÓW POLSKIEGO PAŃSTWA PODZIEMNEGO W POWIECIE NOWOMIEJSKIM

1 września 1939 r. , o świcie sztab wojskowy w Nowym Mieście Lubawskim zarządził ewakuację władz powiatowych i miejskich do Dubna nad Ikwą . 3 września w godzinach porannych wkroczyły do miasta oddziały Wehrmachtu . Rozpoczął się okres brutalnego terroru , organizowanego przede wszystkim przez SS i Selbstschutz [1] .

Odpowiedzią na deportacje , tortury , śmiercionośne salwy Stuertów , Johstów , Acheliusów , Eggertów , Hartwigów , Morgensternów , Modrowów , Schneiderów , Sperlingów , Wiebów była samorzutna samoobrona przed biologicznym wyniszczeniem i wynarodowieniem [2] .

Każnie Selbstschutzu , miejsca zbiorowych mordów w lasach Bratiana , Bagna , Borku , Nawry i publicznych egzekucji w Nowym Mieście i Lubawie , młodzieżowy obóz pracy w Rakowicach i obóz koncentracyjny dla młodocianych w Lubawie - te wymowne symbole hitlerowskiego terroru w powiecie nowomiejskim - nie stłumiły rozpoczętych już we wrześniu 1939 r. działań samopomocowych [3] .

Na przełomie 1940/1941 roku ukształtowały się dwa podstawowe ośrodki charytatywne , skupione wokół państwa Skibowskich i Jentkiewiczów . Wiosną 1942 r. zostały one zintegrowane w pionie opieki społecznej Obwodu AK Nowe Miasto . Kierował nim Konrad Skibowski , zaprzysiężony wraz z żoną , Anną przez komendanta obwodu , ppor. cz. w. Bolesława Jentkiewicza [4] .

Zbigniew Karpus opierając się na relacji Józefa Chylińskiego , szefa sztabu Okręgu AK Pomorze , wymienia jako komendantów obwodu nowomiejskiego : ppor. Z . Baranowskiego ps. " Bolesław " , ppor. A. Sicińskiego ps. " Stan " i ppor. S. Kornickiego ps. " Roman " .

J. Chyliński nie podaje jednak , w jakim okresie pełnili tę funkcję . Brak też bliższych danych o tych osobach czy wzmianek o nich w innych relacjach lub dokumentach .[5] . Podobne problemy wystąpiły w obwodach Chełmno i Wąbrzeźno [6] . Okoliczności powstawania podobnych sytuacji , stwierdzone także w Inspektoracie Toruń , wyjaśnia Tadeusz Jaszowski następująco :

" Znając nieco sposób postępowania , bardzo energicznego zresztą i operatywnego , szefa sztabu KO , jakim był bezsprzecznie Chyliński , można przyjąć bez obawy popełnienia większego błędu , że Chylińskiemu zdarzało się dokonywać w razie potrzeby mianowań komendantów obwodów spośród napotykanych w czasie konspiracji osób , które z wyznaczonym sobie terenem nie miały wiele wspólnego , nie były w ogóle znane i w sumie na tym niby im przydzielonym terenie niewiele lub zgoła nic nie działy . Natomiast w ewidencji figurują . " [7] .

Zastrzeżenia wywołuje też informacja zawarta w biografii doktora Piotrowskiego , że

" na początku 1942 roku odebrał od niego przysięgę AK , jako od organizatora powiatu nowomiejskiego , znajomy mu ppor. Władysław Ciszewski z Brodnicy " [8] .

W czasie rozmów przeprowadzonych z B. Piotrowskim w dniach 29 sierpnia , 11 września i 9 października 1991 roku nie wspominał on nigdy , że W. Ciszewski zobowiązał go do tworzenia konspiracyjnej siatki . Potwierdzał natomiast , że funkcję komendanta Obwodu AK w Nowym Mieście Lubawskim pełnił przez cały okres okupacji Bolesław Jentkiewicz [9] .

Kontrowersyjne jest też stwierdzenie , że *" jednak Stanisław Dziegielewski , kolega Piotrowskiego ze studiów , członek Sztabu Komendy Okręgu mówi o nim jak o komendancie Obwodu nowomiejskiego "* [10] . Nie znajduje ono też potwierdzenia w relacjach B. Piotrowskiego ani w jego działalności .

Zgodnie z relacjami sędziego Jana Pomorskiego , doktora Bernarda Piotrowskiego , Jana Kujawskiego , potwierdzonymi informacją zawartą w wykazie osobowym struktur Podokręgu Południowo - Wschodniego , komendantem Obwodu AK Nowe Miasto Lubawskie był od początku 1942 roku do lutego 1945 roku kupiec , inwalida wojenny , ppor. cz. w. Bolesław Jentkiewicz [11] . Okoliczności zaprzysiężenia , nominowania na oficera czasu wojny i mianowania na komendanta Obwodu AK nie są znane . Jako rodowity nowomieszczanin , wieloletni pracownik wydziału powiatowego , prezes lub wiceprezes kilku towarzystw społeczno - zawodowych , członek zarządu miejscowego Banku Ludowego , radny miejski , a od 1 lipca 1936 roku wiceburmistrz z ramienia Stronnictwa Narodowego był powszechnie znany i szanowany [12] .

Nieściśle jest zawarte w biografii B. Piotrowskiego stwierdzenie , że przełożonym B. Jentkiewicza " był ktoś spoza Nowego Miasta o ps. " Władysław " , być może przedstawiciel Okręgowej Delegatury Rządu , kontaktujący się z nim na hasło i odzew oraz pokazaniem "kostki " [13] . B. Jentkiewicz utrzymywał kontakt organizacyjny jedynie z zastępcą komendanta Inspektoratu Brodnica - Bolesławem Laskowskim ps. " Kessel " , " Jeleń " [14] . Taka procedura zabezpieczała go przed dekonspiracją . Aresztowania nie tylko brodnickich członków Komendy Obrońców Polski , Związku Jaszczurczego i grudziądzkiej " Roty " były ostrzeżeniem przed nieprzestrzeganiem reguł ścisłej konspiracji [15] .

Hitlerowskie działania eksterminacyjne , systematyczne wysiedlanie Polaków , zawłaszczanie ich mienia i przekazywanie go osadnikom z Gdańska , Rzeszy , Litwy , Łotwy , Estonii , Besarpii , wysyłanie często jedynych żywicieli rodzin na roboty (przykładem sędziego Jana Pomorskiego) lub do wojska (np. Jana Pruchniewskiego) , niższe wynagrodzenie za pracę , wyższe podatki (Polenabzug) powodowały groźne narastanie żywołu niemieckiego i jednoczesne ubożenie społeczności polskiej [16] .

W tej sytuacji pierwszym posunięciem kadrowym komendanta Jetkiewicza było powierzenie kierownictwa pionu samopomocy Konradowi Skibowskiemu . W przeciągu kilku miesięcy 1942 roku zorganizował on zespół zaprzysiężonych współpracowników , m. in. Jana Górskiego , kupca z branży spożywczej , który realizował dodatkowe przydziały kartkowe i zajmował się finansami ; sanitariusza Knorpsa , który informował o wolnych mieszkaniach ; listonosza Kogę , który doręczał część zapomóg pieniężnych . Natomiast Erna Skonieczna , z d. Jaroszeńska , kierowniczką zakładu fotograficznego przekazywała " urzędowe " zdjęcia i kopiowała dokumenty .

Kilkanaście - w większości niezaprzysiężonych kobiet - dobranych przez Annę Skibowską i Pelagię Jentkiewicz , żonę komendanta obwodu , zajmowało się bezpośrednio udzielaniem pomocy materialnej . Swoją współpracę z akowską samopomocą społeczną traktowały jako konspiracyjną kontynuację działalności rozwiązanego Stowarzyszenia Pań św. Wincentego à Paulo .

Jak już wspomniano , kobiety nowomiejskie nie tylko żywiłowo , ale również skutecznie wystąpiły w obronie męża działaczki samopomocowej , elektryka Stefana Kuczarskiego , włączonego do kolumny Polaków wywożonych do ZSRR [17] . Był to przekonywujący dowód docenienia wieloletniej , powszechnej , ofiarnej działalności członków tego akowskiego zespołu.

Spółecznie i bezinteresownie działającym lekarzem Polaków był Bernard Piotrowski . Nie zainicjował on jednak powołania do życia pionu sanitarnego , chociaż jego łącznikiem z Inspektoratem był Edmund Sitniewski ps. " Zygmunt " z szefostwa sanitarnego Obwodu Brodnica . E. Sitniewski , pracownik nowomiejskiej apteki , przekazywał materiały sanitarne do organizowanej konspiracyjnej apteki Inspektoratu Brodnica w Pokrzydowie . Po jej odkryciu ,

w czasie operacji Jagdkomando przeciw grupie desantowej " Pomorze " został w pierwszych dniach stycznia 1945 roku aresztowany wraz z innymi osobami wchodzącymi w skład wydziału sanitarnego Inspektoratu . Po przesłuchaniu przez brodnickie gestapo zginął bez wieści w bydgoskim transporcie ewakuacyjnym [18] .

Konspiracyjna pomoc nie tylko uchroniła wiele rodzin i osób samotnych przed zagładą biologiczną , lecz pogłębiła również solidaryzm narodowy mieszkańców powiatu .

W procesie samoobrony przed prowadzoną w powiecie nowomiejskim totalną germanizacją istotną rolę odegrały czytelnictwo i nauczanie domowe . Kolportażem uratowanych przed zniszczeniem książek z publicznych i prywatnych księgozbiorów zajmowała się coraz młodsza generacja młodzieży . Siatka kolporterów , kierowana od wiosny 1940 roku przez Klarę Suchocką , szwagierkę B. Jentkiewicza , była tak zdyscyplinowana i utajniona , że w ciągu pięciu lat okupacji nie było żadnej " wyspy " [19] .

Próba zorganizowania konspiracyjnej , powiatowej władzy oświatowej przez mgr Stanisława Lemańskiego - jak już wspomniano - zakończyła się niepowodzeniem [20] .

Nieliczni wysiedleni ze swych mieszkań , przebywający na terenie powiatu nauczyciele byli zatrudnieni w różnych przedsiębiorstwach i stale inwigilowani [21] . Organizowanie tajnego nauczania w formie kompletów groziło nieuchronna dekonspiracją .

Niewiarygodna wydaje się informacja Jana Falkowskiego , że " *pod pretekstem uczenia muzyki i języka niemieckiego M. Bytner i J. Zaźembłowski poprosili ówczesnego komisarza urzędu gminnego Lubawa - Wies Dietricha Patzschkego o zezwolenie na tę naukę obywateli*

polских . Komisarz wyraził zgodę i w 9 szkołach rozpoczęto naukę języka niemieckiego wieczorem w godzinach 18.00 - 19.00 . Była to akcja bardzo udana , gdyż pod pretekstem nauki można było przekazywać bieżące informacje o zbliżającej się klęsce wojsk hitlerowskich , pomagać żołnierzom podziemia , przygotowywać obywateli do przejęcia władzy po wyzwoleniu itp. Jednak już w sierpniu 1944 roku jeden z Polaków zdradził organizatorów szkolenia politycznego . Przesłał list do komisarza informując go o prowadzonej wrogiej działalności przeciwko Niemcom i uprawianiu w szkołach polityki . Marian Bytner został wysłany na ciężkie prace fizyczne , zaś J. Zazemkowski musiał szukać schronienia w szpitalu " [22] . W związku z treścią powyższej informacji trzeba wiedzieć , że udzielanie zezwoleń na jakiegokolwiek formy szkolenia należało do kompetencji powiatowego inspektora szkolnego w Nowym Mieście Lubawskim . Polacy nie otrzymywali uprawnień do prowadzenia zajęć [23] . Poza tym Polacy - zarówno dorośli jak i młodociani - zatrudnieni w niemieckich gospodarstwach rolnych nie mieli fizycznej możliwości uczestniczenia w takich zajęciach . Codzienny cykl pracy w gospodarstwach wiejskich w okresie letnim nie kończył się przed godziną osiemną . Warto też wiedzieć , że na przełomie czerwca i lipca 1944 roku w powiecie nowomiejskim rozpoczęto budowę obronnych fortyfikacji ziemnych . Przy kopaniu rowów przeciwczołgowych i umocnień polowych pracowała pod przymusem ludność powiatu , nie wyłączając dzieci szkolnych . Można domniemywać , że M. Bytner nie został wysłany na ciężkie prace fizyczne za organizowanie szkoleń politycznych , lecz zapewne w lipcu 1944 roku podobnie jak ja i tysiące Pomorzan w wieku 14 - 65 lat , został skierowany do ziemnych prac fortyfikacyjnych (Notdienstpflicht Einsatz - służba stanu wyjątkowego) [24] . M. Bytner nie był inwigilowany przez policję i po świąteczno - noworocznym urlopie - jak już wspomniano - nie wrócił w lubawskie .

Skuteczną powszechnie stosowaną metodą samoobrony przed germanizacyjnym wpływem obowiązkowej szkoły niemieckiej i kościoła stała się domowa , indywidualna nauka języka polskiego , polskich modlitw i pieśni nie tylko kościelnych . Te walkę o świadomość narodową

wygrała polska rodzina . Kurt Stuertz , wieloletni , ostatni starosta nowomiejski stwierdził we wspomnianej monografii : " Der Kreis Neumark , Westpreussen , 1931 - 1945 " , że mimo wysokiego nakładu kosztów rzeczowych i osobowych akcja totalnej germanizacji zakończyła się fiaskiem [25] .

Walka z eksterminacją , germanizacyjną presją władz okupacyjnych była oddolnym , samorzutnym procesem samoobrony , organizowanym od 1942 roku przez kształtujące się ogniwa miejscowych władz podziemnego państwa .

Pierwszą pomorską strukturą ogólnopolskiej organizacji konspiracyjnej był powiatowy referat ds. bezpieczeństwa i wywiadu Okręgowej Delegatury Rządu na Pomorzu . Powstanie tej struktury inspirował Zygmunt Wiśniewski ps. " Parvus " , " Wdowiec " , który zlecił Stanisławowi Leskiemu organizację tego pionu . Z. Wiśniewski i S. Leski , przedwojenni pracownicy branży ubezpieczeniowej , znali się osobiście . Zygmunt Wiśniewski objął w październiku 1942 roku funkcję inspektora cz. w. Obwodu 2 . Grudziądz Korpusu Bezpieczeństwa Pomorskiej Okręgowej Delegatury Rządu . Teren jego działalności obejmował m. in. powiaty Brodnica i Lubawa (Nowe Miasto) . Z. Wiśniewski rozpoczął tworzenie siatki organizacyjnej od Brodnicy , gdzie mieszkało wielu jego kolegów z czasów szkolnych . Dzięki informacji Stefana Karbowskiego , przedwojennego sędziego w Brodnicy , Wiśniewski nawiązał kontakt z przebywającym w czasie okupacji w Nowym Mieście Lubawskim mgr . Stanisławem Leskim . Na przełomie 1941/1942 roku w czasie spotkania w Grudziądzu S. Leski został zaprzysiężony . Zorganizowana przez niego siatka przekazywała przede wszystkim informacje o niemieckich akcjach eksterminacyjnych , przesunięciach kadrowych oraz o aktualnych zagadnieniach , wpływających z potrzeb jednostek nadrzędnych [26] .

Niejako weryfikatorem informacji przekazywanych przez S. Leskiego z terenu powiatu nowomiejskiego był " Wyzlic ", kolporter prasy niemieckiej [27] . Wspomniany przez Z. Wiśniewskiego " Wyzlic " - to urodzony w Nowym Mieście Lubawskim w 1913 roku Alojzy Wyzlic , student prawa Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie , zatrudniony w czasie okupacji w Grudziądzu . Tam został aresztowany 11 marca 1945 roku i wywieziony na Ural . Wrócił do Nowego Miasta po kilku miesiącach . W wykazie deportowanych figuruje jako " Wyzyc" [28] . Szczegóły jego działalności konspiracyjnej nie są znane .

Kandydaci do służby w pionie wywiadu przed zaprzysiężeniem byli instruowani przez przybyłych spoza powiatu specjalistów . Takie szkolenie , obejmujące uściślenie zadań , omówienie metod gromadzenia , weryfikacji i przekazywania informacji , przechodzili (podobnie jak ja) Dominik Pater , Andrzej Dominiak , Jan Licznerski . W znanych mi przypadkach S. Leski ze względów konspiracyjnych nie uczestniczył w tych spotkaniach . Członkowie siatki wywiadu współpracowali tylko z wprowadzającymi ich przedstawicielami tego pionu . Metody doboru odpowiedzialnej kadry , niezbędnej do realizacji długofalowych zadań i wykonawstwa specjalnych zleceń przez komórki , zostały już wyżej omówione [29] .

Wbrew sugestiom zawartym w biogramie B. Piotrowskiego , wywiad nie wchodził w zakres kompetencji tzw. " działu wojskowego " . Tą nazwą lekarz Piotrowski określał w swej relacji pion struktury akowskiej kierowanej przez siebie , a podporządkowanej bezpośrednio komendantowi Inspektoratu AK w Brodnicy [30] . Mimo naprowadzających konkretnych pytań w czasie trzykrotnych rozmów i w pisemnych relacjach B. Piotrowski uchylał się zarówno od odpowiedzi dotyczących dyrektyw przekazywanych ze Sztabu Inspektoratu w Brodnicy , jak i przykładów trzyletniej działalności na terenie powiatu [31] .

9 maja 1945 roku w czasie spotkania grupy akowców komendant Jentkiewicz podziękował dr. Piotrowskiemu za skuteczną , pięcioletnią opiekę nad podopiecznymi Polakami .

Znamienne jest , że postawę i działalność B. Piotrowskiego bardzo pochlebnie ocenił Kurt Stuertz , nieprzyjazny Polakom ostatni okupacyjny starosta nowomiejski . We wspomnianej już monografii z 1954 roku stwierdza on , że dr. Piotrowski , członek ruchu oporu udzielał pomocy miejscowej ludności polskiej i leczył wychowanków internatu nowomiejskiej Oberschule . Stuertz mocno akcentuje i życzliwie opiniuje niezgodny z prawdą fakt , że B. Piotrowski nie złożył podania o wpisanie na Volkslistę , a przecież wiadomo , że już w maju 1942 roku (czyli w pierwszym rzucie) otrzymał zielony Ausweis . Stuertz , wieloletni starosta , znający doskonale okupacyjne uwarunkowania powiatu , powołując się - jak stwierdza - na niesprawdzone wieści uchodźców , przypisuje B. Piotrowskiemu , przywódcy ruchu oporu , zasługę przeciwstawiania się aktom sabotażu , przelewowi krwi oraz zapobieżenie aktom gwałtu przeciwko Niemcom po 20 lipca 1944 roku [32] .

W świetle omówionej uprzednio roli ks. Łaniewskiego w nowomiejskim ruchu oporu kontrowersyjna jest informacja , jakoby sztab AK został stworzony spośród osób przychodzących do niego słuchać radia [33] . Jak już wspomniano , ksiądz Łaniewski , który od 1942 roku ukrywał się w inwigilowanym przez niemieckie służby bezpieczeństwa domu Juliana Ulatowskiego , był osobą prawie że nieznaną w Nowym Mieście Lubawskim . Komendant Jentkiewicz , S. Leski , K. Skibowski , B. Piotrowski poznali osobiście ks. Łaniewskiego dopiero 25 stycznia 1945 roku . W tym dniu , w czasie pierwszej oficjalnej narady grupy akowców został on włączony w skład delegacji na pertraktacje z wojennym komendantem miasta . Jak już też wspomniano , w końcu stycznia 1945 roku członkowie sztabu przebywali pierwszy raz w mieszkaniu ks. Łaniewskiego i razem z innymi członkami Polskiego Komitetu Obywatelskiego

wysłuchali audycji BBC . Nasłuch radiowy i szeptana propaganda działały bowiem bez przerwy od początku okupacji .

Według osobistej relacji ks. Łaniewskiego , powtórzonej w jego biografii , został on zaprzysiężony w 1941 roku przez kpt. Józefa Grussa , organizatora Inspektoratu Brodnica i siatki Wywiadowczej KO Pomorze . Ks. Łaniewski objął funkcję szefa wywiadu Inspektoratu Brodnica [34] . J. Gruss działał cały czas na stopie nielegalnej , wielokrotnie zmieniał miejsce pobytu , często przebywał w Bydgoszczy , Toruniu czy Grudziądzu . Kurierzy kpt. Grussa z Grudziądza czy Bydgoszczy odbierali meldunki od ks. Łaniewskiego , przebywającego w Brodnicy , a następnie ukrywającego się w Nowym Mieście Lubawskim [35] . Te kontakty - jak już wspomniano - zakończyły się w maju 1943 roku . Po wojnie kilka meldunków ks. Łaniewskiego znalazło się w rękach pracowników WUBP w Bydgoszczy .

W świetle tych wyjaśnień budzi się wątpliwość , czy uzasadnione jest następujące stwierdzenie : *" Reasumując , działalność konspiracyjna na terenie Nowego Miasta Lubawskiego (...) była bardzo podobna do działalności powiatowej Delegatury Rządu . Zwłaszcza działalność ks. Władysława Łaniewskiego , wokół którego skupiło się kilku działaczy konspiracyjnych , jego kontakty z Bydgoszczą , Toruniem i Grudziądem z pominięciem Brodnicy , wskazują na ten charakter działalności "* [36] .

Organizatorzy i kierownicy powiatowego ruchu oporu : komendant Obwodu AK , były legalnie wybrany w 1936 roku wiceburmistrz Nowego Miasta Lubawskiego , ppor. cz. w. Bolesław Jetkiewicz oraz szef pionu wywiadu i bezpieczeństwa mgr Stanisław Leski oraz kierownik akowskiej samopomocy społecznej Konrad Skibowski działali zgodnie i rozważnie . Byli rodowitymi Pomorzanami , rdzennymi czy zasiedziałyymi nowomieszczanami , znającymi

specyfikę gospodarczo - ludnościową powiatu . Łączyła ich też rodzinna przynależność do Stronnictwa Narodowego [37] .

Dobór osób wprowadzanych do struktur konspiracyjnych , jak o tym świadczą podane przykłady , był dokładnie analizowany . Jeżeli B. Jetkiewicz , jako były przewodniczący Polskiego Komitetu Obywatelskiego i były pierwszy starosta powiatu nowomiejskiego w 1945 roku oficjalnie , na piśmie stwierdza : " W chwili wyzwolenia Nowego Miasta Lubawskiego spod okupacji hitlerowskiej PKO objął władzę w mieście , obsadzając wszystkie urzędy ludźmi zaufanymi " [38] - to ta zasada tym bardziej obowiązywała w procesie werbowania czy pozyskiwania współpracowników w okresie okupacyjnym .

Reguły konspiracji w czasie okupacji i powojenny obowiązek zatajania swej akowskiej przeszłości były ściśle przestrzegane . Świadczy o tym chociażby taki fakt , że np. Janina - siostra S. Leskiego , Teresa - żona D. Patera , Zyta Narkiewicz córka K. Skibowskiego nie wiedziały , że najbliżsi członkowie ich rodzin działali w ruchu oporu [39] .

Nazbyt rygorystycznie interpretowana do 1991 roku decyzja o nieujawnianiu się spowodowała , że już nie można odtworzyć działalności nawet znanych z nazwiska , zaangażowanych w różnych strukturach konspiratorów , m. in. nauczyciela Walentego Armknechta z Sumina [40] ,przedwojennego wójta Banaszewskiego z Kurzętnika , [41] ,ogrodnika Brzozowskiego z Montowa [41] , nasłuchowca Edmunda Dombrowskiego z Nowego Miasta [43] ,sekretarza gminy Nowe Miasto - Wieś Jana Grzeńkiewicza[44] ,kelnera z Hotelu Centralnego Kazimierza Jabłońskiego z Nowego Miasta , mistrza drukarskiego Franciszka Łupickiego z Gdańska , radiotechnika Alfonsa Świniarskiego z Nowego Miasta [45] , Alojzego Wyzlica z Grudziądza [46] .

Z tych samych powodów trudno ustalić nawet przybliżoną ilość bezimiennych osób mniej lub więcej , dłużej czy krócej samorzutnie czy z doboru działających w różnych okresach w strukturach organizacyjnych ruchu oporu .

To właśnie z myślą o nich Komendant Obwodu AK Nowe Miasto w czasie ostatniego spotkania w dniu 9 maja 1945 roku , po podjęciu decyzji o nieujawnianiu się zobowiązał kierowników wszystkich pionów do przeprowadzenia indywidualnych rozmów z wszystkimi współpracownikami . Do każdego konspiratora winno było dotrzeć podziękowanie za skuteczne wykonywanie zleconych zadań . W wyniku tej ostatniej rozmowy każdy konspirator powinien być przekonany , że także dzięki i jego aktywności - w wyjątkowo niesprzyjających warunkach , spowodowanych eksterminacyjną polityką miejscowych i napływowych hitlerowców - bieżące i perspektywiczne zadania były realizowane . Widocznym - między innymi - efektem stała się krótka , ale skuteczna działalność Polskich Komitetów Obywatelskich .

I taki był epilog działalności struktur Polskiego Państwa Podziemnego w powiecie nowomiejskim .

Przypisy:

1. E. Ścibor , op. cit. s. 115 ; Z. Karpus , op. cit. S. 206-207 .
2. J. Betlejewska , op. cit. s. 326-328 ; E. Ścibor , op. cit. s. 117 ; Z. Karpus , op. cit. s. 208 ;
J. Grodziński , op. cit. s. 35 .
3. J. Betlejewska , op. cit. s. 324-326 ; E. Ścibor , op. cit. s. 125-127 ; Z. Karpus , op. cit. s. 200 -
- 210 ; J. Grodziński , op. cit. s. 37 ; K. Nidzworski , op. cit. s. 29 .
4. J. Kujawski , Biogram B. Jentkiewicz , op. cit. s. 84 ; J. Kujawski , Biogram K. Skibowskiego
op. cit. s. 157 ; A. Korecki , Ludzie ziemi nowomiejskiej , Nowe Miasto Lubawskie 2000 ,
s. 170 , 365 - 366 ; T. Jaszowski , Okręg Pomorski ... , s. 165 .
5. Z. Karpus , op. cit. s. 219 .
6. T. Jaszowski , Grudziądzki Inspektorat AK, s. 148-149 ; w: Armia krajowa na Pomorzu ,
Toruń 1993 .
7. T. Jaszowski , Okręg Pomorski ... , s. 41 .
8. E. Zawacka , Biografia B. Piotrowskiego , op. cit. s. 140 .
9. AP AK Toruń , akta Insp. Brodnica , t B. Piotrowskiego i J Kujawskiego - relacje ; T.
Jaszowski , Okręg Pomorski, s. 165 .
10. E. Zawacka , Biogram B. Piotrowskiego , op. cit. s. 140 .
11. T. Jaszowski , Okręg Pomorski ... , s. 165 ; AP AK Toruń , akta Insp. Brodnica t. B.
Piotrowskiego i J. Kujawskiego - relacje .
12. A. Korecki , Ludzie ziemi, op.cit. s. 169-171 .
13. E. Zawacka , Biografia B. Piotrowskiego , op.cit. s. 140 .
14. T. Jaszowski , Okręg Pomorski ... , s. 165 .
15. A. Gąsiorowski , Komenda Obrońców Polski na Pomorzu , s. 297-299 , w: Walka
podziemna, op. cit. ; A. Gąsiorowski , Szara Szeregi na Pomorzu , op. cit. s. 89 ;
B. Chrzanowski , Związek Jaszczurczy ... , op. cit. s. 53-57 , 63-64 , 175 ;
K. Ciechanowski , Regionalne i lokalne organizacje konspiracyjne na Pomorzu i Kujawach

w czasie okupacji hitlerowskiej , s. 210-211 , w: Walka podziemna ; A. Zakrzewska ,
Biografia J. Muchlińskiego , op. cit. s. 124 ; Z. Karpus , op. cit. s. 218 .

16. Z. Karpus , op. cit. s. 214-215 , 218 .

17. AP AK Toruń , akta Insp. Brodnica , t. K. Skibowskiego , relacja córki Z. Skibowskiej -
- Narkiewicz ; J. Kujawski , Biogram K. Skibowskiego , op. cit. s. 157-158 .

18. T. Jaszowski , Okręg Pomorski ..., s. 108 , 124 ; AP AK Toruń , Insp. Brodnica , t. E.
Sitniewskiego , relacja siostry ; E. Zawacka , Biogram B. Piotrowskiego , op. cit. s. 140 ;
A. Korecki , op. cit. s. 363-364 .

19. AP AK Toruń , akta Insp. Brodnica , t. J. Kujawskiego relacje ; J. Kujawski , Biogram B.
Jentkiewicza , op. cit. s. 85 ; A. Korecki , op. cit. s. 371-372 .

20. AP AK Toruń , akta Insp. Brodnica , t. B. Piotrowskiego - relacje ; B. Spittler , Das höhere ..
op. cit. s. 193 .

21. E. Ścibor , Egzekucje , op. cit. s. 118 , 120 ; Z. Karpus , op. cit. s. 217 ; B. Spittler , op. cit.
s. 195 .

22. J. Falkowski , op. cit. s. 6 .

23. B. Spittler , op. cit. s. 192 .

24. L. Ochocki , Wyzwolenie powiatu , s. 126 , w: Nowe Miasto , op. cit. ; A. Jarocki ,
Meldunek z 20.08.1944 r. o stanie organizacyjnym i działalności w Inspektoracie Tczew
s. 86 , w: Okręg Pomorze Armii Krajowej w dokumentach , op. cit.

25. W oparciu o : B. Spittler , op. cit. s. 253-254 .

26. AP AK Toruń , ODR Pomorze , t. Z. Wiśniewskiego , Relacja o pracy w Wydziale
Bezpieczeństwa Okręgowej Delegatury Rządu na Pomorzu , s. 2-3 ; Z. Wiśniewski ,
Relacja osobista ; S. Nowicki , oświadczenie ; S. Stempiewski , oświadczenie ;
H. Jagielska , Biografia Z. Wiśniewskiego , Słownik biograficzny ..., cz.1 , s. 219 ;
A. Korecki , op. cit. s.232 .

27. Z. Wiśniewski , Relacja o pracy .., op. cit. s. 3-4 .

28. M. Colon , Aneks do 1 artykułu pt : Represje NKWD wobec uczestników konspiracji pomorskiej , s. 214 , w: Powojenne losy konspiracji pomorskiej , Toruń 1995 .
29. Przykłady por. s.
30. AP AK Toruń , akta Insp. Brodnica , t. B. Piotrowskiego relacje ; E. Zawacka , Biografia B. Piotrowskiego , op. cit. s. 140 ; A. Korecki , Ludzie ..., op. cit. s. 312 .
31. AP AK Toruń , akta Insp. Brodnica , t. B. Piotrowskiego .
32. B. Spittler , op. cit. s. 196 , 228 , 254 , 264 .
33. T. Jaszowski , Okręg Pomorski .., op. cit. s. 111 ; AP AK Toruń , akta Insp. Brodnica , t. W. Łaniewskiego , relacje .
34. AP AK Toruń , akta Insp. Brodnica , t. W. Łaniewskiego relacje ; A. Zakrzewska , Biografia W. Łaniewskiego , op. cit. s. 113 ; A. Korecki , Ludzie ..., op. cit. s. 245 .
35. T. Jaszowski , Biografia J. Grussa , Słownik biograficzny ..., op. cit. ,cz. 3 , s. 61 ;
T. Jaszowski , Okręg Pomorski ..., op. cit. s. 19 , 24 , 28 , 51 , 132 , 152 .
36. T. Jaszowski , Okręg Pomorski ..., op. cit. s. 113 .
37. Ibidem , s. 110 , 111 , 165 ; AP AK Toruń , akta Insp. Brodnica , t. J. Kujawski , B. Piotrowski , J. Pomorski , K. Skubikowski - relacje ; AP AK Toruń , ODR Pomorze , t. Z. Wiśniewski , Relacja o pracy ..., op. cit. s. 2-3 ; A. Korecki , Ludzie ..., op.cit. s. 169-171 , 232-234 , 365-366 ; Walka podziemna ... , s. 195 .
38. Oświadczenie B. Jentkiewicza z 18.08.1973 roku . Kopia w zbiorach autora .
39. AP AK Toruń , akta Insp. Brodnica , t. D. Pater , relacja żony ; K. Skubikowski , relacja córki Zyt Skibowskiej - Narkiewicz .
40. A. Korecki op. cit. s. 43-45 .
41. A. Gąsiorowski , Wywiad i dywersja w Okręgu Pomorskim ZWZ-AK , s. 85 , w: Armia Krajowa na Pomorzu , Toruń 1993 .
42. Falkowski op. cit. s. 6 .
43. A. Korecki , Nowe Miasto ..., op. cit. s. 182

44. A. Korecki , Ludzie ..., op. cit. s. 144-146 .

45. Kalendarz nowomiejski ..., op. cit. s. 51 .

46. AP AK Toruń , ODR Pomorze , t. Z. Wiśniewski , Relacja o pracy ..., op.cit. s. 3 .



MIJAŁY LATA...

Decyzja o utajnieniu przynależności do struktur Polskiego Państwa Podziemnego nie była jednoznaczna z epilogiem działalności nowomiejskich konspiratorów. Powojenna rzeczywistość, represje i szkany wywarły ogromny wpływ na ich dalsze losy. Przedstawia je marginesowo rozdział: „O czym musieliśmy milczeć...” oraz opracowane w latach 1994-1995 biogramy. Uzupełnienie można znaleźć we wspomnianej już książce Andrzeja Koreckiego pt. „Ludzie ziemi nowomiejskiej” oraz w opracowanym przez Jerzego Szewsa „Słowniku biograficznym ziemi lubawskiej 1244 – 2000”.

Autor tych wspomnień w kwietniu 1945 roku opuścił miasto swej młodości. Utrzymywał jednak kontakt ze swoimi krajanami. Po latach zachowane w pamięci wspomnienia o tych nie zawsze przypadkowych spotkaniach stały się źródłem i materiałem poniższych relacji biograficznych. Ich tłem są losy życiowe autora.

Po rozwiązaniu Polskiego Komitetu Obywatelskiego (9.II.1945 r.) pełnił on społecznie funkcję kierownika wydziału mieszkaniowego w organizującym się zarządzie miejskim w Nowym Mieście Lubawskim.

Na początku kwietnia 1945 roku nakłoniony przez władze oświatowe podjął pracę w reaktywowanym gimnazjum lubawskim. Studia polonistyczne, rozpoczęte tuż po wojnie na UMK w Toruniu ukończył uzyskując dyplom nauczyciela szkół średnich na WSP w Opolu. Pracował jako polonista, najpierw w Gimnazjum i Liceum, potem w Liceum Pedagogicznym w Ostródzie. 1.VII.1951 r. został służbowo przeniesiony do Państwowej Szkoły Ogólnokształcącej Żeńskiej st. licealnego w Olsztynie. 1.IV.1953 r. powołano go do pracy w Wydziale Oświaty na stanowisko kierownika Oddziału Szkolenia i Doskonalenia Kadr. W sierpniu 1954 r. objął stanowisko kierownika Oddziału Szkolnictwa Licealnego Ogólnokształcącego.

W 1964 roku organizował III Liceum Ogólnokształcące im. M. Kopernika w Olsztynie. Jako jego dyrektor przeszedł na emeryturę we wrześniu 1975 roku.¹

¹ Oracki T., Twórcy i działacze kultury w województwie olsztyńskim w latach 1945 – 1970; s.95, Olsztyn 1975; Erdmann Z., op. cit., s.108; Jaszowski T., op. cit., s.111-112; Kujawski J., Wśród lubawskiej młodzieży, kserokopia w Zespole Szkół w Lubawie; Dołżyńska K., Nauczyciele, s.53 – 55, w: Powróćmy jak za dawnych lat..., Olsztyn 1997; Kujawski J., Zaczynam belfrować. ibidem. s.47 – 49; Kujawski J., Niespodzianki nadzoru pedagogicznego, ibidem, s. 97 – 99; Kujawski J., Mikołajkowe spotkanie, s. 47 – 50, w: 50 lat harcerstwa na Warmii i Mazurach, Ostróda 1996; Kujawski J., Do zobaczenia w Grunwaldzie, op. cit.; Kujawski J., W olsztyńskiej „Dwójce”, kserokopie w II Liceum Ogólnokształcącym w Olsztynie; Turkowski L., W nowej szkole, Głos Olsztyński z 13 – 14 lutego 1965; Tyrolski R., Kopce „Trójki”, Głos Młodych, 1965 nr 38; Dudzińska Z., Dlaczego wiodące?, Gazeta Olsztyńska, 1970 nr 29; Nadanie III LO w Olsztynie imienia Mikołaja Kopernika, Gazeta Olsztyńska, 1970 nr 126; Patron szkoły bliski – choć z epoki tak dalekiej, Gazeta Olsztyńska, 1973 nr 142; Uhonorowanie olimpijskich sukcesów, Gazeta Olsztyńska, 1975 nr 128; Spotkanie z Ministrem Oświaty i Wychowania, Głos Nauczycielski, 1975 nr 26; Załuski M., Szafy pełne bohaterów, Nowiny, z 26 maja 1995; Dołżyńska K., Ad maiorem scholae gloriam!, Gazeta Ostródzka, 1989 nr 20; TAP, Po pięćdziesięciu latach..., ibidem.

ARMKNECHT WALENTY (1903 – 1978) pedagog, akowski konspirator, inicjator i organizator szkolnictwa oraz życia społeczno-kulturalnego w Biskupcu Pomorskim.

Styczeń 1957 roku. Pierwsze „gomułkowskie” wybory z hasłem: „Głosujemy bez skreśleń”. Jako przedstawiciel kuratorium jadę z inspektorem szkolnym Kosakiem z Iławy na przedwyborczą, nauczycielską konferencję rejonową do Biskupca nad Osą. Tu przyszedłem na świat 6 maja 1915 roku i tu spędziłem pierwsze pięć lat mego dzieciństwa. Jego śladów szukałem jako „kleintromnowski Landarbeiter” w którąś czerwcową niedzielę 1940 roku. Wówczas przyglądałem się mojemu domowi rodzinnemu i fragmentowi ogrodu przez okna sąsiadów, bo gospodarzem tej posesji był napływowy zawzięty nazista. Po 16 latach – na moją prośbę – wolno posuwamy się uliczkami miasteczka zniszczonego przez sowieckie oddziały w pierwszych miesiącach 1945 roku. Moja siedziba rodzinna nie ucierpiała w czasie pożogi wojennej.

Wchodzimy do kancelarii kierownika szkoły. Inspektor przedstawia go: Walenty Armknecht. Ten, uśmiechnięty wyciąga rękę i – jak często przed laty - słyszę znane słowa powitania: „Janku, witaj!”. Wprawdzie ja poznałem Walentego Armknechta we wrześniu 1924 roku, ale była to rodzinna, kilkupokoleniowa znajomość. Nasi dziadowie i ojcowie pochodzili ze Sumina, wsi powiatu lubawskiego o głębokich tradycjach patriotycznych. Nasi ojcowie, podobnie jak Mikołaj Cichocki, Józef Kolasiński, Kazimierz Michalski, Walerian Tadajewski, Stanisław Zawadzki należeli do grona biskupieckich działaczy plebiscytowych. Ten rodowód sprawił, że absolwent grudziądzkiego seminarium nauczycielskiego W. Armknecht przez pierwszy rok swej pracy zamieszkał w domu moich rodziców (1924 – 1925).

Właśnie wtedy przygotowywałem się do egzaminu wstępnego do pierwszej klasy gimnazjalnej. W maju i czerwcu 1925 roku pan Walenty dwa razy w tygodniu sprawdzał wnikliwiej niż późniejsi egzaminatorzy zakres mojej wiedzy. Nagrodą za bardzo dobre oceny egzaminacyjne był dwutygodniowy pobyt w Suminie. Wspaniałym towarzyszem wakacyjnych szaleństw był kilkanaście miesięcy starszy ode mnie brat pana Walentego. Wraz z miejscowymi rówieśnikami w pogodne lipcowe dzionki kąpaliśmy się, łowiliśmy ryby i raki w granicznej rzece – Osie. Wieczorami słuchaliśmy wspomnień sumińskiej starszyny o domowym nauczaniu języka polskiego w okresie rozbiorów, o strajku szkolnym w 1906 roku, o plebiscytowych przeżyciach. W grudniu 1931 roku przeprowadzałem spis ludności w Suminie. Byłem tam traktowany jak swojak i znów dowiadywałem się, „jak to drzewiej było”.

W pierwszej połowie lat trzydziestych często kontaktowałem się z W. Armknechtem, kierownikiem szkoły, organizatorem i opiekunem tylickiej drużyny harcerzy.

Po wykupieniu się z hitlerowskiego więzienia i powrocie do Sumina pan Walenty – jak już wspomniano – przejął przechowywane u mnie książki z krotoszyńskiej biblioteki. Skierowane mimochodem do mnie w 1957 roku pytanie o aktualne losy życiowe Bolesława Jentkiewicza i Stanisława Leskiego zapewne świadczyły o tym, że podczas okupacji konspirował on nie tylko w akowskim pionie oświatowym.

W pierwszych dniach lipca 1944 roku pan Walenty, wówczas pracownik biskupieckiego tartaku został skierowany do ziemnych prac fortyfikacyjnych na odcinku Pacołtowo – Tylice. Kopaliśmy ten sam rów przeciwczołgowy. Dzielili nas dwustumetrowa odległość. Mieszkańcy pobliskich Tylic starali się stworzyć swojemu wieloletniemu kierownikowi szkoły znośne warunki bytowe. W grudniu 1944 roku przed świątecznym urlopem, jak przed dwudziestu laty w swoim dawnym nowomiejskim pokoju łamał się z nami opłatkiem.

Z wypowiedzi inspektora Kosaka i dyrektora iławskiego liceum, mgra Stanisława Hertla wynikało, że w latach powojennych utajniona, ale suponowana akowska przeszłość Armknechta była rozpracowywana przez „miarodajne czynniki”. Był szykanowany. Urabiano mu negatywną opinię. Pomimo to jednak jego patriotyczna postawa okupacyjna i powojenna

działalność oświatowa, kulturalna, charytatywna sprawiły, że stał się autorytetem w biskupieckim środowisku.

Pan Walenty był skrzypkiem, zaawansowanym muzykiem. Jego tyliccy harcerze w marszu i przy ognisku wspaniale śpiewali. Uczestnicy styczniowej konferencji rejonowej wysoko ocenili występy jego chóru i zespołu tanecznego.

Zarażony bakcylem historycznym spisywał dzieje swej tylickiej i biskupieckiej szkoły. Opracował popularną monografię Biskupca Pomorskiego, prężnego ośrodka polskości w Prusach Zachodnich w pierwszych dziesięcioleciach dwudziestego wieku.

Nie tylko ja byłem usatysfakcjonowany i wzruszony, kiedy w Hawie podczas sierpniowej konferencji nauczycielskiej, której przewodniczyłem, Złotym Krzyżem Zasługi został uhonorowany Walenty Armknecht. Oficjalne uzasadnienie wyeksponowało jego osiągnięcia w zakresie tajnego nauczania. Po zakończeniu ceremonii składania życzeń odznaczonym, kilku nauczycieli, byłych uczestników tajnego nauczania podeszło do swego Mistrza dziękując mu za bezmierne poświęcenie i gratulując zasłużonego wyróżnienia.

We wrześniu 1966 roku byłem z żoną na owocobranii u państwa Armknechtów. Czytaliśmy fragmenty kroniki Biskupca Pomorskiego. Wspominaliśmy też minione wspólne przeżycia, lecz nie wszystkie. Nam o działalności konspiracyjnej milczeć nakazano...

A szkoda!²

JENTKIEWICZ BOLESŁAW (1890 – 1974) ostatni przedwojenny wiceburmistrz nowomiejski, komendant Obwodu AK Nowe Miasto Lubawskie, ekonomista, działacz społeczny.

Gdy w sierpniu 1946 roku podjąłem pracę w Ostródzie, jako człowiek tu zupełnie nieznany nie mogłem uzyskać koniecznego kredytu na remont otrzymanego mieszkania. Pomocy musiałem szukać u dawnych przyjaciół.

W ostatnie wrześniowe poniedziałkowe przedpołudnie znalazłem się u kierownika Banku Ludowego w Nowym Mieście Lubawskim, Bolesława Jentkiewicza. Otrzymałem niskoprocentowany kredyt na remont i umeblowanie. Rozmawialiśmy o naszych losach i wtedy stało się jasne, dlaczego B. Jentkiewicz – współwłaściciel intratnej placówki handlowej zdecydował się przejść do bankowości. Przewidywał on, że spółemowska spółdzielczość wchłonie prywatne sklepy. Współpracował jednak nadal ze środowiskiem handlowców w Zrzeszeniu Kupców Samodzielnych i równocześnie przewodniczył Radzie Nadzorczej Spółdzielni Spożywców.

Po odwołaniu ze stanowiska starosty powiatowego (7 marca 1945 r.) jako wieloletni przedwojenny członek zarządu nowomiejskiego Banku Ludowego uznał reaktywowanie tej placówki za swój obywatelski obowiązek. Od czerwca 1945 roku kierował jego działalnością. Przeszedł na emeryturę w 1958 roku.

Jako pełnomocnik Oddziału PCK od 1945 roku kontynuował działalność akowskiej samopomocy. Rozwiązywał też indywidualne trudności życiowe byłych konspiratorów. W październiku 1948 roku Teresa Pater zawiadomiła mnie telefonicznie, że jej mąż po kilkunastogodzinnych przesłuchaniach w nowomiejskim Urzędzie Bezpieczeństwa trafił do szpitala z zawałem serca. Przyjechałem z Ostródy i przekazałem tę informację B. Jentkiewiczowi. Polecił mi natychmiast niepostrzeżenie wrócić do Ostródy, zapewniając, że miejscowi byli akowcy zajmą się tą sprawą. Istotnie, Dominik Pater został otoczony właściwą opieką.

Uroczyste uhonorowanie Klary Suchockiej – Jentkiewicz Złotym Krzyżem Zasługi w Dniu Nauczyciela (w 1961 lub 1962 roku) stało się okazją do spotkania przy kawie. Goszczący na tym podwieczorku wicewojewoda olsztyński, Tadeusz Gączowski w czasie powitania podkreślił swoje zadowolenie z możliwości osobistego poznania – też już na pewno

² Korecki A., Ludzie ziemi..., op.cit., s. 43 – 46 , 426 – 427

uhonorowanego państwowym odznaczeniem – pierwszego powojennego starosty nowomiejskiego. Reakcją pani Klary na to grzecznościowe stwierdzenie było umieszczenie obok swego odznaczenia, męzowskiego Krzyża Kawalerskiego Orderu Odrodzenia Polski i Odznaki za Zasługi dla PCK. Tematem swobodnej rozmowy poza tajnym nauczaniem był rok 1945 w Nowym Mieście: organizacja szkolnictwa i władz samorządowych, społeczne zaangażowanie mieszkańców, kształtowanie się życia społeczno gospodarczego.

Bolesław Jentkiewicz do końca życia nie ujawnił swej działalności w strukturach Polskiego Państwa Podziemnego. W grudniu 1974 roku na nowomiejskim cmentarzu zegnali go przedstawiciele różnych instytucji i towarzystw. Nad jego mogiłą pochyliły się liczne sztandary. Nie było salwy honorowej. Tylko nieliczni wtajemniczeni zegnali przede wszystkim Komendanta Obwodu AK Nowe Miasto Lubawskie, który odszedł na wieczną wartę.³

LESKI STANISŁAW (1911 – 1968) powiatowy referent d/s bezpieczeństwa i wywiadu Okręgowej Delegatury Rządu w Nowym Mieście Lubawskim, prawnik, działacz społeczny.

W majową niedzielę 1946 roku, po wyjściu z kościoła Jan Górski zaprosił Stanisława Leskiego i mnie na kawalerskie śniadanie. Ponieważ byliśmy „zamiejscowi”, gospodarz przekazywał nam nowomiejskie nowinki. Mnie wypytywano o przebieg toruńskiego strajku studenckiego. S. Leski, który zrezygnował w maju 1945 roku ze stanowiska sekretarza zarządu miejskiego, odbywał aktualnie aplikację w grudziądzkim sądzie. Nie był zadowolony z panującej tam atmosfery. Odnosił wrażenie, że jest dyskretnie inwigilowany. W związku z tym – oznajmił – stara się o przeniesienie do województwa olsztyńskiego, gdzie pracują jego byli konspiracyjni przełożeni. Swoje zamierzenia zrealizował. Gratulowaliśmy mu zdania egzaminu sędziowskiego przed olsztyńską komisją. Było to w sylwestrowy wieczór w „historycznym” pokoju K. Skibowskiego.

W kwietniu 1953 roku przeniesiono mnie służbowo do Wydziału Oświaty PWRN w Olsztynie na stanowisko kierownika Oddziału Szkolenia i Doskonalenia Kadr. „Urządowanie” rozpocząłem od kontroli przygotowania uczniów liceów pedagogicznych do matury i pracy w szkolnictwie. Podczas takiej kontroli w Mrągowie dowiedziałem się, że rezyduje tu sędzia Leski. Długo spacerowaliśmy nad jeziorem Czos. Wyznał mi wtedy, że nie żałuje swej decyzji przeniesienia się do województwa olsztyńskiego. Jednocześnie podkreślił, że optymalne warunki w okresie aklimatyzacji w nowym środowisku zawdzięcza Zygmuntowi Wiśniewskiemu, byłemu kierownikowi Obwodu ODR Grudziądz, przebywającemu do 1947 roku w Olsztynie, a przede wszystkim sędziemu Stefanowi Karbowskiemu z Olsztyna, byłemu członkowi kierownictwa Wydziału Bezpieczeństwa Pomorskiej Okręgowej Delegatury Rządu RP.

Kiedy po dziesięciu chyba latach wizytowałem Liceum Ogólnokształcące w Działdowie, podczas jakiejś lekcji została wywołana do odpowiedzi uczennica Leska. Sprawdziłem w dzienniku lekcyjnym jej dane osobowe: ojciec – Stanisław, prezes sądu. Na spotkanie nie musiałem się umawiać, bo właśnie tego dnia zbierał się komitet rodzicielski. Tej instytucji w miejscowych szkołach prezesował od wielu lat S. Leski. Z jego inicjatywy powstał w liceum szkolny sąd koleżeńcki, który wyrokował w sprawach uczniowskich wykroczeń, wybryków, ekscesów oraz proponował radzie pedagogicznej okresowe oceny ze sprawowania. Sędzia Leski upowszechniał też znajomość prawa w działdowskim środowisku. Jego wykłady ilustrowane przykładami z wieloletniej praktyki cieszyły się wielką popularnością.

S. Leskiego, uhonorowanego Złotą Odznaką Przyjaciół Dzieci, złotą odznaką – Zasłużony dla Warmii i Mazur oraz Złotym Krzyżem Zasługi, zaliczył dyrektor liceum

³ Słownik biograficzny konspiracji..., cz.2, s. 84 – 85; Korecki A., Ludzie ziemi..., op.cit., s. 159 – 171; Jaszowski T., Okręg Pomorski, op. cit., s. 110 – 111, 165

Zygmunt Grajkowski do grupy pożytecznych, konsekwentnych społeczników – wychowawców.

Stanisław Leski zmarł we wrześniu 1968 roku. Niestety, nie dożył chwili, kiedy na toruńskiej sesji naukowej w 1989 roku, dr Grzegorz Górski potwierdził, że St. Leski działał podczas okupacji jako referent d/s bezpieczeństwa i wywiadu w Nowym Mieście Lubawskim.⁴

PATER DOMINIK, przybrane nazwisko „Franciszek Panek” (1908 – 1980). komendant Harcerskiego Pogotowia Wojennego i grupy dywersyjnej w Lubawie, żołnierz wywiadu Obwodu AK Nowe Miasto Lubawskie, działacz harcerski.

Splot okoliczności sprawił, że 1 kwietnia 1945 roku – niezupełnie zgodnie z moimi planami życiowymi – rozpocząłem pracę nauczycielską w reaktywującym się gimnazjum lubawskim. Trudna sytuacja uczniów dojeżdżających wymagała rychłego uruchomienia bursy. Po różnych zabiegach do pustego budynku przy ulicy Jagiellońskiej 9 zaczęły już docierać prycze, szafy, stoły, taborety z wojskowych magazynów ze sprzętem po zlikwidowanych niemieckich placówkach obrony przeciwlotniczej z Grabowa, Kołodziejek, Rożentala. Ponieważ na przełomie lutego i marca z Dominikiem Paterem, ówczesnym kierownikiem wydziału administracyjno – gospodarczego starostwa pracowałem przy inwentaryzacji i zabezpieczeniu zasobów ponemieckich nowomiejskich magazynów rezerwowych, do niego skierowałem więc apel z prośbą o pomoc w organizacji internatu dla wiejskiej młodzieży, rozpoczynającej naukę w szkole średniej. Po dwóch dniach kierownik internatu, Edmund Wojciechowski kwitował odbiór dostarczonych służbowym samochodem sienników, koców, rondli, naczyń stołowych i sztućców. W czasie inauguracyjnego posiłku młodzież dowiedziała się, że tę dostawę zawdzięcza absolwentowi ich uczelni, drużynowemu gimnazjalnej drużyny harcerzy w latach 1934 – 1936 – podharcemistrzowi Dominikowi Paterowi.

Jego patriotyczną działalnością wkrótce zainteresował się Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Nowym Mieście Lubawskim i wezwał go w październiku 1948 roku na przesłuchanie. Dopiero po latach, w poufnej rozmowie D. Pater wyjaśnił, że punktem wyjścia badań był jego pobyt na kursie dywersyjnym w Toruniu i działalność grupy dywersyjnej. Wydobyto zakopaną w październiku 1939 roku w Parku Miejskim w Lubawie zakonserwowaną radiostację. Kilkunastogodzinne „maglowanie”, w czasie którego nie ujawnił swej konspiracyjnej działalności ani nie wyraził zgody na współpracę, zakończyło się zawałem serca i pobytem w szpitalu. Zaniepokojony dramatycznym, pełnym niedomówień telefonem dotarłem następnego dnia do mieszkania państwa Paterów przy ulicy Mickiewicza. Po uzyskaniu informacji skontaktowałem się z sędzią Janem Pomorskim i Bolesławem Jentkiewiczem. Wykorzystali oni swoje wpływy, aby otoczyć D. Patera skuteczną opieką medyczną i ochroną. To był jedyny mój pobyt w Nowym Mieście w sprawie Dominika Patera, ale nie u niego bezpośrednio w domu. Odwiedzałem go zwykle w miejscach jego pracy zawodowej: w Komunalnej Kasie Oszczędności, PZG-sie „Samopomocy Chłopskiej” lub spółdzielni „Przyszłość”, Nowomiejskich Zakładach Przemysłu Terenowego, skąd przeszedł na emeryturę w 1971 roku.

Pasją jego życia było zawsze harcerstwo. W kwietniu 1945 roku reaktywował nowomiejskie drużyny harcerskie i 3 maja na ich czele, z przechowanym przez siebie lubawskim sztandarem przemaszerował przed ocalałymi współobywatelami i zebrany na trybunie przedstawicielami władz. W latach 1945 – 1947 był komendantem hufca nowomiejskiego.

⁴ Górski G., Pomorska Okręgowa Delegatura Rządu RP w latach 1941 – 1945, w: *Walka podziemna...*, s. 195; AP AK Toruń, ODR Pomorze, t. Z. Wiśniewskiego, Relacja o pracy w Wydziale Bezpieczeństwa Okręgowej Delegatury Rządu na Pomorze, s. 2 – 3; Wiśniewski Z., Relacja osobista; Jaszowski T., *Okręg Pomorski...*, op. cit., s. 111; *Słownik biograficzny konspiracji*, cz. 2, s. 105 – 106; Korecki A., *Ludzie ziemi...*, op. cit., s. 273 – 274.

Doceniał wartości wychowawcze grunwaldzkiej tradycji. Podczas jubileuszu stulecia lubawskiego liceum 23 września 1973 roku odbierał przyrzeczenie harcerskie na polach Grunwaldu i tam przypomniał młodzieży i gościom dzieje gimnazjalnej 22 pomorskiej drużyny harcerzy im. Tadeusza Kościuszki.

Lubawscy i nowomiejscy harcerze towarzyszyli druhowi Paterowi w ostatniej drodze w maju 1980 roku.⁵

SKIBOWSKI KONRAD (1897 – 1970) – hallerczyk, obrońca Warszawy w 1920 i 1939r., kierownik pionu samopomocy społecznej Obwodu AK Nowe Miasto Lubawskie, dyplomowany drogerzysta.

Polski Komitet Obywatelski w Nowym Mieście Lubawskim przestał formalnie istnieć 9 lutego 1945 roku. Nadal istniała jednak konieczność kontynuowania działalności charytatywnej. Konrad Skibowski i Jan Górski współdziałali z nowymi władzami, aby bezkolizyjnie przekształcić akowską samopomoc w miejski wydział aprowizacji i pomocy społecznej.

K. Skibowski remontował jednocześnie zdemolowane przez żołnierzy radzieckich pomieszczenia przy ulicy 3 Maja 6 i reaktywował działalność swojej drogerii. W tej placówce kupowaliśmy prezenty gwiazdkowe już w grudniu 1945 roku.

W sierpniu 1946 roku zmarła jego żona, współorganizatorka konspiracyjnej opieki społecznej w Nowym Mieście Lubawskim. Później Konrad Skibowski ożenił się z wdową po Bonifacym Gęstwickim.

W 1950 roku Powszechna Spółdzielnia Spożyców „Społem” przejęła dobrze prosperującą drogerię, nie wyrażając zgody na zatrudnienie byłego właściciela. Hallerczyk, obrońca Warszawy w 1920 i 1939 roku, kierownik akowskiej samopomocy, któremu wielu współobywateli zawdzięczało możliwość przetrwania okupacji, nie mógł znaleźć pracy w Nowym Mieście Lubawskim. W 1951 roku wyjechał do Gdańska Wrzeszcza, pracował tam jako kierownik produkcji w fabryce trucizn. Kiedy w 1953 roku rozmawiałem z S. Leskim, dowiedziałem się dalszych szczegółów. Otóż presja nowomiejskiej opinii publicznej była tak jednoznaczna, że w czerwcu 1952 roku K. Skibowski został jednak zatrudniony w charakterze technika w nowomiejskiej aptece.

Według relacji jego córki, Zyty Skibowskiej – Narkiewicz, u której spędził ostatnie lata życia, przeszedł na rentę inwalidzką w 1962 roku, a siedem lat później opuścił Nowe Miasto. Zmarł w Gliwicach w marcu 1970 roku.⁶

SŁABY WILHELM ps. "Japan", „Japończyk” (1901 – 1997) – działacz niepodległościowy, nauczyciel nowomiejskiego progimnazjum, instruktor i opiekun harcerzy, komendant chorągwi lwowskiej Szarych Szeregów, organizator harcerstwa na Środkowym Wschodzie. 3.I.1949 roku zmienił nazwisko na ADAM SŁAWSKI

Miejscem jego urodzenia i początkowej działalności niepodległościowej był Przemyśl. Jako skaut i współorganizator szkolnej grupy harcerskiej POW rozbrajał Niemców, brał udział w obronie Lwowa, a także w wojnie polsko – bolszewickiej i akcji plebiscytowej na Spiszu (1920).

W 1923 roku, po ukończeniu studiów na Uniwersytecie Lwowskim rozpoczął pracę nauczycielską na Pomorzu. Uczył biologii i chemii w gimnazjach w Lubawie, Nowym Mieście Lubawskim, Chełmnie i Toruniu. Był doświadczonym instruktorem harcerskim, organizował więc pracę drużyn gimnazjalnych. Phm. Dominik Pater w swej grunwaldzkiej

⁵ Durczewski J., Pogotowie Harcerskie..., op. cit., s. 124; Słownik biograficzny konspiracji, cz. 2, s. 137 – 138; Korecki A., Ludzie ziemi..., op. cit., s. 302 – 303; Pater D., Gawęda wygłoszona 23 września 1973 r. na Polach Grunwaldzkich, kserokopia w zbiorach autora; Szewski J., Słownik biograficzny ziemi lubawskiej 1244 – 2000, s. 157 – 158, Lubawa 2000.

⁶ Słownik biograficzny konspiracji..., cz. 3, s. 157 – 158; Korecki A., Ludzie ziemi..., s. 365 – 366; Jaszowski T., Okręg pomorski..., op. cit., s. 111; Relacja córki Zyty Skibowskiej – Narkiewicz, kserokopia w zbiorach autora.

gawędzie z 1973 roku tak scharakteryzował zmiany organizacyjne wprowadzone w Lubawie „Druhi pfm. Słaby skupił w sobie funkcje opiekuna z ramienia dyrekcji i drużynowego. Życie harcerskie przenosi się z izby zbiórek w pole i lasy, gdzie czas mija na urządzaniu podchodów, odszukiwaniu tropów, poznawaniu przyrody i gawędach przy ognisku. Tak było w lecie, zimą zaś wieczornice urządzane z okazji rocznic zdarzeń historycznych Polski, uczyły kochać swą tradycję narodową. Obficie zaopatrzona biblioteką pogłębiała wiadomości zdobyte na zbiórkach. Należy wspomnieć, że pfm. Słaby opiekował się wszystkimi lubawskimi drużynami harcerskimi.”

Jako opiekun nowomiejskiej 14 Pomorskiej Drużyny Harcerzy im. księcia Józefa Poniatowskiego wdrażał podobne metody pracy teoretycznie omawiane na cotygodniowych szkoleniach rady drużyny. Uczestnicy tych zbiórek, między innymi Julian Bielecki, Alfons Czarkowski, Kazimierz Klonowski, Izydor Ługiewicz, Brunon Roth, Zdzisław Spanilly, Aleksy Wachowski realizowali je skutecznie w latach 1926 – 1934.

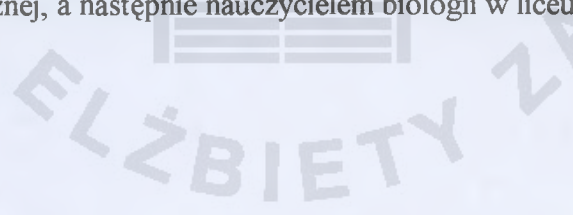
W czasie II Zlotu Narodowego w Poznaniu (1929) obóz nowomiejskich druhów wizytował harcmistrz Wilhelm Słaby, komendant Chorągwi Pomorskiej Harcerzy (1928 – 1930).

Pełniąc funkcję komendanta kursu podharcmistrzów w Jastrzębiej Górze (1930) zainspirował włączenie do programu wychowawczego ognisk grunwaldzkich, świadectwa przekuwania idei patriotycznych w czyn.

W roku 1933 hm. Słaby przeniósł się do Lwowa. Pracował w tamtejszym kuratorium jako okręgowy instruktor harcerstwa i w komendzie chorągwi. Podczas zlotu spalskiego (1935) Lwowska Komenda Chorągwi zorganizowała grunwaldzkie ognisko. Wśród zaproszonych gości byli uczestnicy kursu podharcmistrzowskiego z 1930 roku i harcerze pomorscy.

We wrześniu 1939 roku hm. Słaby był współzałożycielem i komendantem konspiracyjnej Harcerskiej Organizacji Niepodległościowo – Wojskowej (HONW), przekształconej w lwowską komendę chorągwi Szarych Szeregów. Został aresztowany przez NKWD w marcu 1940 roku. Zwolniony z łagru w listopadzie 1941 roku wstąpił do armii gen. Andersa. Organizował harcerstwo na Środkowym Wschodzie, redagował czasopismo harcerskie i w 1944 roku opublikował w Palestynie pracę pt. „Wychowanie harcerskie”.

W 1947 roku wrócił do kraju. Zamieszkał w Katowicach, gdzie był kierownikiem Miejskiej Biblioteki Publicznej, a następnie nauczycielem biologii w liceum.⁷



⁷ Szew J., Słownik biograficzny ziemi..., op. cit., s. 182 – 184; Kujawski J., Do zobaczenia w Grunwaldzie, Gazeta Olsztyńska 1982, nr 134; Gąsiorowski A., Szare Szeregi na Pomorzu, op. cit., s. 42 – 43, 54, 210.

SZULCZYŃSKI ZYGMUNT (1897 – 1967) – działacz filomacki na Pomorzu, nauczyciel nowomiejskiego progimnazjum, pedagog, kierownik Biura Oświaty i Wychowania Pomorskiej Okręgowej Delegatury Rządu RP, pierwszy kurator Okręgu Szkolnego Mazurskiego.

Pierwszego września 1946 roku – data rozpoczęcia pracy dydaktyczno – wychowawczej w ostródzkim gimnazjum – to znaczący dzień pierwszych moich kontaktów z przedstawicielami miejscowych władz, z młodzieżą i funkcyjnymi harcerzami. Niezapomnianym przeżyciem tego dnia było niespodziewane spotkanie i owiana jakąś tajemniczością rozmowa z organizatorem polskiego szkolnictwa na Warmii i Mazurach, kuratorem Zygmuntem Szulczyńskim.

Zgodnie z jego życzeniem odtworzyłem przebieg dotychczasowej mojej drogi życiowej i służby harcerskiej. Wnikliwiej musiałem przedstawić atmosferę panującą w nowomiejskim gimnazjum i pelplińskim seminarium duchownym, stosunek Mazurów do polskich robotników rolnych w czasie okupacji oraz zdobyte w Lubawie doświadczenia pedagogiczne. Po zakończeniu tego szczególnego „przesłuchania” otrzymałem nominację na nauczyciela w Państwowym Liceum i Gimnazjum w Ostródzie. Zarówno ja jak i dyrektor Ludwik Pelczarski nie umieliśmy rozszyfrować przyczyn tego szczególnego zainteresowania moją osobą.

W listopadzie 1989 roku Krystyna Ciechanowska w wygłoszonym na toruńskiej sesji referacie oficjalnie stwierdziła, że Zygmunt Szulczyński w czasie okupacji kierował Biurem Oświaty i Wychowania Okręgowej Delegatury Rządu na Pomorze. Ale ta informacja nie rozwiązywała dręczącej mnie zagadki. W grudniu 2000 roku otrzymałem od dra. Jerzego Szewsa z Gdańska maszynopis interesującego mnie biogramu.

Z. Szulczyński, syn ogrodnika, urodzony 6.XII.1897 we Włociborzu, kształcił się w gimnazjum w Chojnicach, gdzie należał do tajnego towarzystwa Tomasza Zana (TTZ). Przed maturą był jego przewodniczącym. Studiował w Seminarium Duchownym w Pelplinie, tam też przewodniczył patriotycznej organizacji kleryków „Polonia” oraz prowadził tajne wykłady z historii i literatury polskiej dla uczniów Collegium Marianum. Opiekował się kołami TTZ w Świeciu i Starogardzie; w 1919 roku zorganizował Pomorski Zjazd TTZ w Tucholi. Po opuszczeniu seminarium duchownego studiował filologię na uniwersytecie w Heidelbergu, po studiach w roku szkolnym 1921 – 1922 uczył w Nowym Mieście Lubawskim, a następnie w Tucholi. Od 1924 roku pełnił funkcje kierownicze w administracji szkolnej w Kuratorium Okręgu Szkolnego Wileńskiego. W 1929 roku przeszedł do pracy w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Natomiast w czasie II wojny światowej kierował okręgowym Biurem Oświaty i Wychowania na Pomorze przy tajnym Departamencie Oświaty. Od września 1945 roku był pierwszym kuratorem Okręgu Szkolnego Mazurskiego w Olsztynie. Zorganizował sieć polskiego szkolnictwa podstawowego i średniego na Warmii i Mazurach.

Zwolniony ze stanowiska 1.IV.1947 roku przeszedł do pracy w szkolnictwie średnim. Był dyrektorem Gimnazjum Ogrodniczego w Sopocie, potem dyrektorem Gimnazjum Koedukacyjnego w Barczewie, po przeniesieniu się do Szczecina najpierw pracował jako dyrektor Technikum Rolniczego w Żydowcach, a później Liceum Ogólnokształcącego w Szczecinie. Zmarł 27.IV.1967 roku.

Trudno dziś wyrokować, czy okazana mi zyczliwość była przejawem sympatii do nowomieszczanina o podobnych losach życiowych czy też dowodem więzi konspiracyjnej na linii: Stanisław Leski – Zygmunt Wiśniewski (pracownik kuratorium) – Zygmunt Szulczyński.⁸

⁸ Ciechanowska K., Tajna działalność w zakresie opieki społecznej, oświaty, kultury i życia religijnego na Pomorzu, w: *Walka podziemna...*, op. cit., s. 354 – 355; Górski G., *Podziemie cywilne, czyli Delegatura Rządu na Pomorzu*, s. 83 – 84, 87, w: *Polskie Państwo Podziemne...*, op. cit.; Szews J., *Filomaci pomorscy*, op. cit., s. 255 – 256, 262; Szews J., *Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*, Supplement II, Gdańsk 2001.

Kreśląc ostatnie zdania swoich wspomnień nie mogę oprzeć się refleksji, że los okazał się dla mnie niezwykle łaskawy – wreszcie mogę, tak jak i inni pisać otwarcie o ludziach wielkiej odwagi i honoru. Także dla naszych potomnych.

Przed wielu, wielu laty Cyprian Kamil Norwid jeden ze swoich utworów poprzedził znanym cytatem: „... Iusiurandum patri datum usque ad hanc diem ita servavi”. Istotnie, konspiratorzy nowomiejscy zostali zawsze wierni i przysięgę daną aż do końca dochowali...



Posłowie

Współautorom tego wspomnieniowego opracowania jestem głęboko wdzięczny za wieloletnią współpracę i bezinteresowne wsparcie . Wszystkim nam przyświecał jeden cel : uchronić od zapomnienia to , co było dziełem ludzi wielkiej odwagi i poświęcenia . Należy się im nie tylko pamięć współczesnych oraz słowa uznania . Wszak " verba volant , scripta manent " , jak głosi stara łacińska sentencja . Istotnie , słowa ulatują , pismo pozostaje . Czasem na długo Żywię nadzieję , że po latach przyszły historyk będzie mógł potraktować te wspomnienia jako " jeszcze jeden dokument dawno minionej - na szczęście - epoki wojen " .

Winien jestem słowa podziękii osobom , które przez kilka ostatnich lat wspierały mnie w zmaganiach z zawodną , niestety pamięcią .

Wiceprezes Zarządu Hanna Maciejewska - Marcinkowska i dokumentalistki Fundacji Archiwum Pomorskie Armii Krajowej z Torunia fachowo i sprawnie realizowały moje zapotrzebowania na kserokopie archiwaliów .

Zdjęcia ze swoich albumów podarowała Monika Licznerska - Walio z Nowego Miasta Lubawskiego .

Jerzy Szews z Gdańska zaopatrywał mnie w książki z własnej biblioteki , w kserokopie ze swoich zbiorów oraz opiniował kolejne rozdziały maszynopisu .

Opracowaniem rękopisów do druku zajmował się mój syn , Marian Kujawski z Olsztyna .

Wielce pomocna była również moja dawna uczennica , Krystyna Dołyńska - Brüske z Ostródy .

Przed wszystkim tym osobom książka zawdzięcza ostateczny kształt , natomiast autor - powodzenie swego przedsięwzięcia .

Autor

Mujawski J.O.N



III/5. Materiały Jana Kujawskiego
przekasane Tadeuszowi Jaszowskiemu
w związku z publikacją „Okręg
Pomorski Armii Krajowej Podokręg
Południowo-Wschodni” a następnie
zwrócone Fundacji: k. 17 s. 1-18



Szanowny Panie Profesorze!

*Indywid. p. Janowski
do Fundacji*

W swej publikacji „Okręg Pomorski Armii Krajowej Podokręg Południowo-Wschodni” ~~powo~~wołuje się Pan Profesor na moje relacje /strona 111/. Pragnę sprostować względnie uzupełnić pewne fakty, sformułowania...

1. Przybyły z Grudziądza Stefan Kamiński, pseudonim „Czarny” przed zaprzysiężeniem poinformował mnie, że ogólnie ustalony mój pseudonim „Piórko” określa charakter mojej działalności. Dlatego na stronie 2 mojej relacji z 20 października 1991 roku użyłem określenia: „Miałem używać pseudonimu „Piórko”. To określenie nie jest równoznaczne ze sformułowaniem na stronie 111: „... wtedy przyjął pseudonim „Piórko”.

2. Na stronie drugiej relacjonuję: „Podstawowym moim zadaniem było przekazywanie przede wszystkim wiadomości o zmianach kadrowych w niemieckich urzędach i policji oraz o aresztowaniach i wysiedlaniach Polaków. Neumarker Buchdruckerei, w której pracowałem, miała monopol na kolportaż dzienników, tygodników ilustrowanych i innych czasopism. /.../ Zmiany list abonentów oraz rezygnowanie wzgl. przekazywanie uprawnień do teczki ułatwiały ustalanie ruchu kadrowego.” Tem zakres mojej działalności potwierdza Kierownik Sądu Grodzkiego w Nowym Mieście Lubawskim. Załączam kserokopię zaświadczenia z dnia 21 czerwca 1946 r. Podpisał je mgr Jan Pomorski.

Zasadnicza moja działalność nie polegała na przekazywaniu Stanisławowi Leskiemu adresów Niemców zamieszkałych w Nowym Mieście i Lubawie - jak to wynika ze sformułowania na stronie 111: „Ponieważ Buchdruckerei, w której pracował Kujawski, rozprawiała czasopisma wśród Niemców, był on w posiadaniu adresów Niemców zamieszkałych w Nowym Mieście Lubawskim i Lubawie. Adresy te przekazywał Stanisławowi Leskiemu.”

Na marginesie powyższego wyjaśnienia informuję, że Lubawa nie była tejonem tego działania. Stanisław Leski miał w Lubawie swoich informatorów.

3. Jan Grześkiewicz nie był sekretarzem w Urzędzie Miejskim. W czasie okupacji pracował w gminie Nowe Miasto-Wieś. Na stronie 3 mojej relacji stwierdzam: „... Jan Grześkiewicz /1891-1971/, ówczesny sekretarz gminy Nowe Miasto-Wieś.”

4. Zaskakujące jest następujące stwierdzenie: „... Jan Licznarski i Andrzej Dominiak, którzy wg Kujawskiego byli przed wojną przeszkoleni na kursie dywersji pozafrontowej w Toruniu, zostali przedstawieni Stanisławowi Leskiemu, ale czy zostali zaprzysiężeni i przyjęci do organizacji, czy też tylko organizację wspierali, tego Jan Kujawski już nie wiedział.” /strona 111/.

W mojej relacji na stronach 4 i 5 tak przedstawiam ich wprowadzenie do organizacji, zaprzysiężenie i działalność: „Na przełomie 1942 i 1943 roku Monika Licznarska prosiła mnie o odbycie poufnej rozmowy z jej ojcem, Janem Licznarskim i Andrzejem Dominiakiem. Na ten kontakt uzyskałem zgodę Stanisława Leskiego. Podczas pierwszego spotkania stwierdzili oni, że przed wybuchem wojny zostali prze-

szkoleni na kursie dywersyjno-w ywiadowczym w Toruniu. Prosili o skontaktowanie ich z przedstawicielem organizacji konspiracyjnej. Mają możliwości zbierania informacji o niemieckich organizacjach paramilitarnych w Nowym Mieście i okolicy. Tę propozycję przedstawiłem Stanisławowi Leskiemu. Po kilku tygodniach z zachowaniem ścisłej konspiracji nastąpiło spotkanie Andrzeja Dominiaka i Jana Licznarskiego z przedstawicielem jednostki nadrzędnej. Po dłuższej rozmowie bez świadków, zaprzyściążyłem ich w mojej obecności, a następnie przeprowadził z nimi szkolenie. Opracowane przez Dominiaka informacje na piśmie - prawdopodobnie zaszyfrowane - przekazywałem Stanisławowi Leskiemu.

Zgodnie z obowiązującymi w obwodzie nowomiejskim zasadami konspiracji nie zostali oni przedstawieni Stanisławowi Leskiemu, lecz utrzymywali kontakt z organizacją za moim pośrednictwem. W mojej notatce: „Konspiracja w nowomiejskim obwodzie Armii Krajowej” z dnia 1 grudnia 1991 roku ta zasada konspiracji została konkretnie zobrazowana: „Dominik Pater i ja wykonywaliśmy zadania zlecane nam przez Stanisława Leskiego. Moi współpracownicy / Jan Grześkiewicz, Andrzej Dominiak, Jan Licznarski nie wiedzieli, kto jest moim bezpośrednim zwierzchnikiem.

Oryginał tej notatki przekazałem pani profesor Zawadzkiej. Załączam kserokopię. Biogram Jana Licznarskiego znajduje się w części 2 „Słownika Biograficznego...” str. 106-107.

5. Na stronie 101 znajduje się następująca informacja: „Na terenie Nowego Miasta Lubawskiego już jesienią 1939 r. zaczęły się odtwarzać struktury harcerskie pod wodzą podharcymistrza Dominika Patera ps. „Domin” i podharcymistrza Bronisława Grzymowicza, byłego komendanta harcerskiego grupy dywersyjnej z okresu kampanii wrześniowej; były też próby nasłuchu radiowego i wydawania biuletynu. Pewną rolę w tej konspiracji odgrywał też ks. Alfons Tęgowski, proboszcz z Bursztynowa.”

To pierwsze zdania można tak zinterpretować: Jesienią 1939 roku przyjeżdżając z Lubawy do Nowego Miasta dwaj nieznani młodzieży nowomiejskiej instruktorzy harcerscy i w nieznanym środowisku i z nieznaną młodzieżą odtwarzają struktury harcerskie. Ja przebywałem w Nowym Mieście od 2 października 1939 roku do końca marca 1940 r./wywiezienie na roboty do Prus/. Jesienią 1939 roku szalał w Nowym Mieście terror Selbstschutzu. Wracający z wojennej wędrówki młodzi mężczyźni byli przetrzymywani w więzieniu. Niektórzy z nich ginęli rozstrzelani, np. Stefan Janowski, inni - jak np. bracia Modrzejewscy byli wysyłani do tzw. prac wykopkowych lub do prac przy budowie wysadzonych mostów - np. mój młodszy brat. Pod koniec października zaczęła narastać fala aresztowań. Załączam 37. stronę rozdziału „Miasto na rozstrzelanie” z książki Janusza Grodzińskiego „Niewyciężeni” /Wyd. MON. Autor - z pewnymi nieścisłościami - obrazuje w tym rozdziale nowomiejską rzeczywistość okupacyjną. Kserokopię tego rozdziału przekazałem pani profesor Zawadzkiej.

Oświadczam, że jesienią 1939 roku w Nowym Mieście Lubawskim nie było żadnych prób odtwarzania struktur harcerskich. Bronisław Grzymowicz kilka godzin po powrocie do Lubawy został aresztowany i rozstrzelany we wrześniu lub październiku 1939 r. Załączam kserokopię 118 i 119 str. wydawnictwa „Nowe Miasto, Z dziejów miasta i po-

wiatu", pod redakcją Witkowskiego Z., Olsztyn 1963 ora kserokopię ostatniej strony artykułu Bernarda Standary, "Harcerskie Pogotowie wojenne w Lubawie", Harcerstwo, 1982, nr 6.

Dominik Pater przybył do Nowego Miasta pod koniec 1940 roku. Świadczy o tym nie tylko treść jego biogramu zawartego w 2. części „Słownika Biograficznego...” strona 137, ale jego pobyt w Lubawie potwierdza informacja na 191 stronie wydawnictwa: „Lubawa. Zdziejów miasta i okolic”, Śliwiński J., Olsztyn 1982. Kserokopię tej strony załączam.

Dominik Pater na przełomie stycznia i lutego 1945 roku należał do trójki redakcyjnej komunikatów Polskiego Komitetu Cobywatelskiego w Nowym Mieście.

Ksiądz Alfons Tęgowski, absolwent nowomiejskiego gimnazjum, ukrywał się w czasie okupacji w okolicach Kiełpin, a nie Nowego Miasta.

Panie Profesorze!

Jestem po dwóch zawałach z początkami choroby Parkinsona i zaćmy. Mam 82 lat. Podróże kolejną są niewskazane. Proszę uprzejmie o wyrażenie zgody na przesłanie mi kserokopii relacji pana Władysława Gierskiego, ponad to tej części relacji ks. Łaniewskiego, z której wynika, że „Słuchać radia przychodzili Jan Kujawski, Bernard Piotrowski, Bolesław Jentkiewicz, Dominik Pater, Teszner i S. Chylewski. Według ks. Łaniewskiego spośród tych osób został utworzony sztab obwodu AK” oraz kserokopii mojej notatki z 1 grudnia 1991 roku o działalności pomocy społecznej i oświatowej w nowomiejskim obwodzie AK.

Po zaznajomieniu się z tymi materiałami jestem zdecydowany przyjechać do Torunia w uzgodnionym terminie na rozmowę o nowomiejskim obwodzie AK.

Uprzejmie proszę o ustosunkowanie się do mojej propozycji.

Z poważaniem

S. Tęgowski

Jan Kujawski
Jan Kujawski - „Piórko”

Pani Tadeusz!

*Zaproszili p. prof. polskie usprawy do
temu osobom p. Kujawskiego*

ukłony

J. Marinkowski

Szanowny Panie Profesorze!

1. Władysław Gierski w swej relacji o Józefie Leczkowskim stwierdza, że:
„Został on aresztowany w listopadzie 1943 r. w Toruniu, w czasie pobytu u kpt.
„Ciechli” / Jaszowski T., Okręg Pomorski AK..., str. 112/. Załączam inne relacje.

Dr Bernard Piotrowski oświadcza, że: „Łączność z Lubawą utrzymywał za pośrednictwem pracownika lubawskiego tartaku - Leczkowskiego. Po aresztowaniu w listopadzie 1944 roku przebywał on - według relacji Wiesława Cichockiego - w więzieniu grudziądzkim na przełomie 1944 i 1945 roku. Został tam prawdopodobnie zamordowany.” Załączam kserokopię relacji. Oryginał z podpisem znajduje się w archiwum Fundacji.

To stwierdzenie znajduje się również w biogramie dra. Piotrowskiego: „Łączność Sztapu Obwodu z m. Lubawą zapewniał Józef Leczkowski, mieszkający w Jabłonowie, a zatrudniony w tartaku w Lubawie / również zamordowany w 1945 r. /
/ Słownik biograficzny, cz. 2, str. 140/.

Jan Falkowski tak przedstawia okoliczności aresztowania Leczkowskiego w listopadzie 1944 roku: „Również stracony został Leczkowski z Lubawy, gdyż w czasie kiedy przybył do niego f. Zażemkowski z informacją o grożącym mu niebezpieczeństwie, wyjechał on do chorej żony do Jabłonowa. Jak stwierdził w swoim „Zaręczeniu” f. Zażemkowski „W jednym tylko wypadku nie udało mi się wyprzedzić gestapowców. Chodziło tu o aresztowanie ob. miasta Lubawy Leczkowskiego, który wyjechał do Jabłonowa. Ponieważ samochód z hitlerowcami dotarł wcześniej niż pociąg - Leczkowski został aresztowany.” / Jan Falkowski, Działalność Armii Krajowej w obwodzie lubawskim. / Załączam kserokopię/.

Stwierdzenie Jana Tykarskiego jest niewiarygodne.

2. W sierpniu 1944 roku, wkrótce po wybuchu powstania warszawskiego zostali aresztowani w Nowym Mieście Lubawskim: ppor. Franciszek Kowalski, ppor. rez. Bogumił Hoffman i emerytowany chorąży zawodowy Orzechowski. Informacje na ten temat znajdują się w mojej relacji na str. 7.

Wzmianka o tym znajduje się również w załączonej relacji dra. Piotrowskiego.

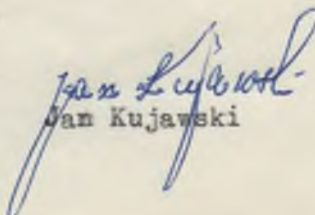
Aresztowania nowomiejskie potwierdzają przypuszczenie, że aresztowanie Tadeusza Fiutowskiego i Bolesława Laskowskiego w sierpniu 1944 roku było prawdopodobnie profilaktyczne. / Jaszowski T., Okręg Pomorski AK..., str. 120-121/.

3. Wymieniony na str. 101 i 112 podbarnistrz mazywał się Grzymowicz, a nie Grzywnowicz. Nie figuruje w indeksie nazwisk.

Olsztyn, 11 kwietnia 1997 r.

Z poważaniem

2 załączniki.


Jan Kujawski

A R M I I K R A J O W E J

Z przebiegu pierwszego oficjalnego spotkania zespołu akowców w dniu 25 stycznia 1945 roku, z relacji doktora Piotrowskiego oraz moich spostrzeżeń wynika, że komenda nowomiejskiego obwodu AK była ściśle zakonspirowana. Tylko komendant obwodu, Bolesław Jentkiewicz i referent bezpieczeństwa, Stanisław Leski znali kierowników poszczególnych pionów.

Doktor Bernard Piotrowski, kierownik pionu wojskowego, kontaktował się jedynie z komendantem obwodu, a z Inspektoratem w Brodnicy i z Lubawą zwykle za pośrednictwem łączników, wyjątkowo osobiście w ich miejscach zamieszkania. Do 25 stycznia 1945 roku nie znał innych członków sztabu obwodu.

Kierownik opieki społecznej, Konrad Skibowski bezpośrednio podlegał tylko Stanisławowi Leskiemu.

Dominik Pater i ja wykonywaliśmy zadania zlecane nam przez Stanisława Leskiego. Moi współpracownicy /Jan Grześkiewicz, Andrzej Dominiak, Jan Licznarski/ nie wiedzieli, kto jest moim bezpośrednim zwierzchnikiem.

Ksiądz Władysław Łaniewski w czasie okupacji utrzymywał bezpośrednią łączność z Bydgoszczą.

Zbiórkę podręczników i dostarczenie ich do Bratuszewa traktowałem jako rewanż za wymianę kartek przez Henryka Ghełkowskiego. Transport leków i środków opatrunkowych do Niemieckiego Brzozia uważałem za zwykłą przysługę świadczoną znajomemu Księdzu, opiekującemu się chorymi Polakami. O tych działaniach nie informowałem więc swego zwierzchnika.

Do 25 stycznia 1945 roku nie było oficjalnych odpraw sztabu obwodu. Dopiero po zorganizowaniu Polskiego Komitetu Obywatelskiego odbywały się w mieszkaniu księdza Łaniewskiego nieoficjalne spotkania zespołu akowców. Uzgadniano ważniejsze sprawy kadrowe, lokalowe, gospodarcze, aprowizacyjne itp. Omawiano też stale stopniowo zmieniającą sytuację społeczno-polityczną na terenie powiatu.

W końcu lutego 1945 roku postanowiono nie ujawniać swej przynależności do AK, a 9 maja 1945 roku w czasie „herbatki” na plebanii potwierdzono decyzję o utajnieniu konspiracyjnej działalności w obwodzie nowomiejskim. Konsekwentna realizacja tej dalekosiężnej uchwały uchroniła uczestników konspiracji od poważniejszych represji w okresie powojennym. W związku z pojawieniem się na terenie powiatu „leśnych oddziałów” w drugiej połowie lat czterdziestych i w początkach lat pięćdziesiątych przed stawiciele różnych instytucji - przede wszystkim przy okazji zmiany miejsca pracy czy stanowiska służbowego - natarczywymi pytaniami starali się dotrzeć do wiadomości - jak to eufemistycznie określali - „o walce z okupantem w nowomiejskim”. Między innymi indagowano bezskutecznie niektórych członków ochotniczej milicji, Stanisława Leskiego, Jana Grześkiewicza, sędziego Pomorskiego, introliigatora Franciszka Kowalskiego, który w latach 1943 i 1944 pracował ze mną w Neumarker Buchdruckerei. Szczególnie brutalny przebieg miało „przesłuchanie” przez pracowników PUBP Dominika Patera - 1945

Kilkakrotne „rozmowy” z oficerami Urzędu Bezpieczeństwa odbył w Szczytnie ksiądz Władysław Łaniewski. W Bydgoszczy odnaleziono część opracowanych przez niego informacji i „rozszyfrowano” ich autora.

Żaden ze znanych mi uczestników nowemiejskiej konspiracji nie był członkiem Związku Bojowników o Wolność i Demokrację.

19 grudnia 1991 roku,

Jan Krywawch



6.
Relacja członka konspiracji.

Ja, Jan Kujawski, zamieszkały w Olsztynie przy ulicy Żółtej 12, tel. 27 50 25, urodziłem się 6 maja 1915 roku w Biskupcu nad Osą, powiat Iława /b. Prusy Wschodnie/. Ojciec mój, Antoni był ogrodnikiem, a matka - Klara z Zalewskich prowadziła przydomowy sklep warzywniczo-kwiatowy.

Po przegranej plebiscycie ojciec, który był kurierem między Biskupcem a Kwidzynie, został aresztowany, a następnie deportowany do rodzinnego powiatu lubawskiego.

Od końca listopada 1920 roku mieszkaliśmy w Nowym Mieście Lubawskim. Tam ukończyłem szkołę średnią w 1934 roku. Działałem społecznie w harcerstwie jako zastępowy, drużynowy, komendant drużyn miejscowych.

Od października 1934 roku do wybuchu wojny studiowałem teologię w Seminarium Duchownym w Pelplinie. Szkoliłem tam miejscowych harcerzy. Od kwietnia 1937 roku byłem prezesem Bratniej Pomocy.

1 września 1939 roku opuściłem Nowe Miasto i wraz z małżeństwem Szallów zawędrowałem do Warszawy. Perypetie tej wojennej eskapady opisuje Józef Szalla w swoich wspomnieniach okupacyjnych. Ich pierwszą redakcję czytałem w maszynpisie.

Warunki domowe pierwszych miesięcy okupacji /dwukrotne aresztowanie ojca, skierowanie młodszego brata na prace przymusowe/ zmusiły mnie do zajęcia się ogrodnictwem i stosunkowo intratnym wówczas furmanieniem.

W wyniku łapanki zorganizowanej przez hitlerowców po tzw. Mszy szkolnej w Palmową Niedzielę 1940 roku zostałem zakwalifikowany jako robotnik rolny i wywieziony pierwszym transportem do junkierskiego majątku Klein Trombau /obecnie Trumiejki/ w powiecie iławskim.

W grudniu 1940 roku Arbeitsamt przekwalifikował mnie na księgowego i skierował do Neumarker Buchdruckerei w Nowym Mieście. Pracowałem tam oficjalnie do dnia wkroczenia wojsk radzieckich i spalenia budynku firmy w nocy z 21 na 22 stycznia 1945 roku.

W roku 1942 zagrożony aresztowaniem w Brodnicy przybył do Nowego Miasta i ukrywał się przed hitlerowcami w domu państwa Ulatowskich ksiądz Władysław Łaniewski. Poznałem go osobiście przed wojną. Spotkaliśmy się przypadkiem u fryzjera i po kilku dniach odwiedziłem go na poddaszu, w jego pokoju z widokiem na Rynek. To pomieszczenie w zależności od potrzeb spełniało funkcję tajnej kaplicy i stacji nasłuchu radiowego, w razie konieczności - tajnej gorzelnii, a w pierwszych tygodniach po wyzwoleniu - konspiracyjnego miejsca spotkań, zespołu akowców.

Rozmowy z księdzem Łaniewskim we wielu wypadkach dotyczyły przejawów eksterminacyjnej polityki hitlerowców oraz nastrojów panujących wśród miejscowej ludności. W tych spotkaniach uczestniczył też Dominik Pater, lubawianin, szkolny kolega księdza. Byliśmy - jak się później okazało - nie jedynymi jego informatorami. Opracowane syntetycznie informacje przekazywał jakiejś komórce konspiracyjnej w Bydgoszczy. Ścisłe dane na ten temat są zapewne zawarte w osobistej relacji ks. Łaniewskiego, używającego pseudonimu Bryler.

My w czasie tych spotkań konfrontowaliśmy obiegowe wieści radiowe, gdyż dzięki doskonałej znajomości języka angielskiego i niemieckiego oraz dzięki selektywnemu radioodbiornikowi ksiądz Łaniewski przekazywał wiadomości prawdziwe, sprawdzone.

We wrześniu 1942 roku zaproponował mi wstąpienie do organizacji konspiracyjnej mgr prawa i ekonomii Stanisław Leski. Zналиśmy się od drugiej połowy lat dwudziestych jako uczniowie nowomiejskiego progimnazjum. Był on starszy ode mnie i należał do tej grupy młodzieży, która uczęszczała do dwu ostatnich klas szkoły średniej w Brodnicy i tam zdawała egzamin dojrzałości. Stąd wynikały i konspiracyjne powiązania brodnicko-nowomiejskie.

Stanisław Leski pracował w czasie okupacji jako księgowy w dwóch drogeriach - Skibowskiego w Nowym Mieście i Kaszutowskiego w Lubawie. Były to sklepy zarządzane przez ich byłych właścicieli, a przewidziane do przekazania po wojnie zasłużonym żołnierzom niemieckim /Kriegsteilnehmerbetrieb/. Leski po przebytej chorobie Heinego-Medira był kulawy.

W czasie pierwszej rozmowy - zobowiązując go do zachowania tajemnicy - poinformowałem go o moich kontaktach z ks. Łaniewskim. Po kilkunastu dniach przybył z Grudziądza Stefan Kamiński, pseudonim Czarny, z uzgodnionym znakiem rozpoznawczym /małe pudełko kremu Nivea/ i odebrał ode mnie przysięgę. Miałem używać pseudonimu Piórko. Kamiński był po wojnie pierwszym burmistrzem Lidzbarka Welskiego, a następnie pracownikiem jakiejś instytucji finansowej w Grudziądzu.

Podstawowym moim zadaniem było przekazywanie przede wszystkim wiadomości o zmianach kadrowych w niemieckich urzędach i policji oraz o aresztowaniach i wysiedlaniach Polaków.

Neumarker Buchdruckerei, w której pracowałem, miała monopol na kolportaż dzienników, tygodników ilustrowanych i innych czasopism. Urzędnicy niemieccy byli zobowiązani do prenumerowania gazety. Prasę codzienną dostarczali abonentom do ich mieszkań lub do biura w godzinach przedpołudniowych młodzi chłopcy. Przydziały tygodników były limitowane - stali odbiorcy mieli swoje teczki. Zmiany list abonentów oraz rezygnowanie wzgl. przekazywanie uprawnień do teczki ułatwiały ustalanie ruchu kadrowego. Poza tym młodzi gazetciarze: Jan Kowalik, bracia Cochaccy /jeden z nich był w latach pięćdziesiątych kierownikiem szkoły podstawowej w Lasecznie, pow. Iława/ przed wyruszeniem w swój rejon opowiadali o zaobserwowanych lub usłyszanym wydarzeniach.

Jednym z bezwiednych informatorów - nie tylko w interesującym mnie zakresie - był spolszczony, emerytowany kierownik szkoły podstawowej Ernest Klemp. W październiku 1939 roku odrzucił on propozycję niemieckiego inspektora szkolnego objęcia funkcji kierownika niemieckiej szkoły. Ernest Klemp znał mnie nie tylko jako ucznia, ale i jako drużynowego drużyny harcerskiej w jego szkole. W latach 1931-1934. W roku 1932 był opiekunem nowomiejskich harcerzy na zlocie w Garczynie. Od początku 1942 roku przychodził on co tydzień przestudiować artykuły w Das Reich - ściśle reglamentowanym tygodniku. W prowadzonych w związku z lekturą rozmowach nawiązywał do aktualnych wydarzeń miejscowych.

Informacje z podaniem ich źródeł przekazywał Stanisławowi Leskiemu zwykle w którymś z pomieszczeń firmy, do których prowadziły cztery wejścia. Na pierwszym i drugim piętrze mieszkało czterech lokatorów, w tym krawiec męski. W podwórzu znajdowały się magazyny hurtowni spożywczej. Mój szef, Otto Hinc, właściciel drukarni w Nabrzeźnie, jako kołarzystyczny zarządca przebywał zwykle dwa dni w tygodniu w Nowym Mieście. Zajmował dwa pokoje na pierwszym piętrze.

Tematem jednego ze spotkań z Leskim był problem uzyskiwania stałych, rzeczowych, aktualizowanych informacji o stosunkach społeczno-gospodarczych i nastrojach panujących wśród ludności wiejskiej. Zaproponowałem kandydaturę Dominika Patera jako kompetentnego i wiarygodnego współpracownika.

Nie należałem do grupy wyszkolonych księgowych-bilansistów, dlatego przed sporządzeniem sprawozdania rocznego w styczniu 1942 roku zwróciłem się z prośbą o fachową pomoc do wysiedlonego z Lubawy i pracującego wówczas w nowomiejskim Reiffeisenbanku księgowego Dominika Patera. Znałem go jako działacza harcerskiego od początku lat trzydziestych. W czasie spotkań u ks. Łaniewskiego zorientowałem się, że Pater pełniąc funkcję kasjera w dniach wypłat należności rolnikom za dostawy weryfikował na bieżąco sytuację panującą na wsi.

Stanisław Leski był także zatrudniony w drogerii w Lubawie, więc po zasięgnięciu tam opinii i uzgodnieniu z jednostką nadrzędną otrzymałem polecenie zaproponowania Paterowi świadomej współpracy bez obowiązku powtórzenia przysięgi. Po wyrażeniu zgody przyjął nowy pseudonim - Franciszek Panek. Przekazywane przez niego informacje dotyczyły wysiedlania Polaków i napływu kolonistów niemieckich z Besarabii i Estonii, stosunków między ludnością miejscową a napływową, poziomu produkcji rolnej, obciążenia kontyngentami itp.

Stanisław Leski od ukończenia gimnazjum w 1927 roku do jesieni 1939 roku przebywał poza Nowym Miastem. Nie znał już wielu pozostałych miejscowych Polaków. Otrzymałem więc zadanie wytypowania kandydatów pracujących w niemieckich urzędach administracyjnych, mających dostęp do urzędowych formularzy i pieczętek oraz skłonnych do wystawiania nielegalnych dokumentów osobistych. Jedyną osobą odpowiadającą tym wymogom był Jan Grześkiewicz /1891-1971/, ówczesny sekretarz gminy Nowe Miasto-Nieś. Wybór nie budził zastrzeżeń. Miał on jednak ósmioro dzieci i niepracującą żonę na utrzymaniu. Zostałem upoważniony do przeprowadzenia z nim rozważnej, pozbawionej jakichkolwiek form nacisku rozmowy.

Mieszkaliśmy przy tej samej ulicy. Byli my prawie że sąsiadami. Znaliśmy się dwadzieścia lat. Jego najstarsi synowie byli harcerzami w mojej drużynie. Byłem ojcem chrzestnym najstarszej jego wnuczki.

Wbrew uzasadnionym wątpliwościom Jan Grześkiewicz zdecydował się na współpracę. Na zamówienia Leskiego dostarczył dokumenty dla dziewięciu osób, ostatni w połowie stycznia 1945 roku wystawiony dla Bronisława Jankowskiego. Ten szczegół utkwił mi w pamięci, ponieważ było to imię i nazwisko mego drużynowego, rozstrzelanego 7 grudnia 1939 roku w Lubawie.

Po zakończeniu wojny okazało się, że Jan Grześkiewicz już wcześniej przygotował pierwszy nielegalny dowód osobisty dla Józefa Baczewskiego, któremu udało się uniknąć rozstrzelania w Lasku Bratiańskim w 1939 roku. Relacjonuje również o tym dr Piotrowski.

Po przejściu Stanisława Leskiego do pracy w sądownictwie Jan Grześkiewicz został sekretarzem Urzędu Miejskiego, a następnie burmistrzem Nowego Miasta Lubawskiego.

Karty żywnościowe otrzymywałem od Moniki Licznerskiej /obecnie Walio /, pracującej uprzednio też w Neumarker Buchdruckerei, z którą utrzymywałem koleżeńskie stosunki. Była ona zatrudniona w dziale aprowizacji Urzędu Gminy Nowe Miasto-Wieś. W razie potrzeby wymieniał je na tzw. Reiseumarki - ważna w całej Rzeszy - mój dawny harcerz, Henryk Chałkowski, sprzedawca w sklepie spożywczym Juliana Schelmana.

W czasie pierwszej rozmowy po zprzysiężeniu Stanisław Leski zażądał złożenia zobowiązania nie nawiązywania żadnych kontaktów konspiracyjnych nawet z dobrymi znajomymi. Powstające od końca 1939 roku na Pomorzu różne lokalne organizacje konspiracyjne zakładały lub usiłowały utworzyć w Nowym Mieście i na terenie powiatu swoje komórki organizacyjne. Gestapo szybko je likwidowało.

Również dezertrzy czy pseudodezertrzy z armii niemieckiej nawiązywali kontakty z Polakami pod pozorem walki z hitleryzmem. O jednym z nich wspomina dr Piotrowski w swej relacji.

Z doktorem Piotrowskim usiłował nawiązać kontakt Bernard Czołba z Brodnicy. Do spotkania jednak nie doszło. Po wojnie okazało się, że był on konfidentem gestapo.

Bernard Czołba był podharcemistrzem. Poznałem go w drugiej połowie lat trzydziestych u Szallów w Brodnicy. Odwiedził on mnie zdaje się w lecie 1943 roku w moim miejscu pracy. Zapropocnował mi zaprzysiężenie połączone z zobowiązaniem zorganizowania tajnego zastępu Szarych Szeregów w oparciu o członków miejscowego Pogotowia Wojennego Harcerzy. Propozycję tę odrzuciłem stwierdzając, że od 1934 roku do 1940 przebywałem poza Nowym Miastem, nie znam więc nawet tych nielicznych młodych ludzi jeszcze pracujących na miejscu, a zresztą w najbliższym czasie wyjadę do Seminarium Duchownego w Kielcach kończyć studia teologiczne.

Propozycję Józefa Szalli z Lidzbarka Welskiego zorganizowania w Nowym Mieście komórki Związku Jaszczurczego odrzucił Dominik Pater, tłumacząc się niezrącością środowiaka. Szalla jako podharcemistrz i nauczyciel w Nowym Mieście i Kurzętniku w latach 1933-1936 współpracował z Paterem w Komendzie Hufca Harcerzy w Lubawie. W okresie okupacji w Nowym Mieście odnoszono się do Szalli z rezerwą, gdyż rodzina jego żony została zaliczona już w 1939 roku do II grupy /Volksgdeutsch/, a jego szwagier Mejka był esesmanem.

Na przełomie 1942 i 1943 roku Monika Licznerska prosiła mnie o odbycie poufnej rozmowy z jej ojcem, Janem Licznerskim i Andrzejem Dominiakiem. Na ten kontakt uzyskałem zgodę Stanisława Leskiego. Podczas pierwszego spotkania stwierdzili oni, że przed wybuchem wojny zostali przeszkoleni na kursie dywersyjno-wywiadczo-czym w Toruniu. Prosił o skontaktowanie ich z przedstawicielem organizacji konspiracyjnej.

Mały możliwości zbierania informacji o niemieckich organizacjach paramilitarnych w Nowym Mieście i okolicy. Tę propozycję przekazałem Stanisławowi Leskiemu. Po kilku tygodniach z zachowaniem ścisłej konspiracji nastąpiło spotkanie Andrzeja Dominiaka i Jana Licznarskiego z przedstawicielem jednostki nadrzędnej. Po dłuższej rozmowie bez świadków, zaprzysiężli ich w mojej obecności, a następnie przeprowadził z nimi szkolenie. Opracowane przez Dominiaka informacje na piśmie - prawdopodobnie zaszyfrowane - przekazywałem Stanisławowi Leskiemu.

Po rozpoczęciu styczniowej ofensywy niemieckiej w 1945 roku Jan Licznarski otrzymał polecenie zorganizowania grupy ochrony nowomiejskiej elektrowni, aby wycofujący się Niemcy lub wkraczający Rosjanie jej nie zniszczyli. Zadanie zostało wykonane. Bliższe dane w relacji Moniki Licznarskiej o ojcu.

Jan Licznarski i Andrzej Dominiak z własnej inicjatywy zabezpieczyli kilkanaście karabinów i naboje z rezerwy Volksturm. Zawiadomili mnie o miejscu przechowania i przekazali mi klucze do tego magazynu. Broń i amunicję otrzymała miejscowa ochotnicza milicja obywatelska.

Informacji o dalszych losach Andrzeja Dominiaka nie udało mi się zebrać.

Pod koniec 1942 roku, po zlikwidowaniu drkarni i introligatorni znajdujący się w podwórzu dwupiętrowy budynek został przekazany w użytkowanie filii grudziądzkiej hurtowni artykułów spożywczych Bringmana /?/ czy Briegmana /?/. Kierowali nią dwaj przybyli z Grudziądza pracownicy, posługujący się w rozmowach jedynie językiem niemieckim. Zнали jednak język polski. Sprawy administracyjno-porządkowe całej posesji wymagały współdziałania. Wiedzieli, że jestem Polakiem. Po kilku miesiącach jeden z nich zapytał prywatnie, czy nie można by wymienić cukru na dobrze rektyfikowany „bimber”. Po uzgodnieniu z kierownikiem gorzelnii, ks. Łaniewskim, wymieniłem na cukier próbne ćwierćlitrowki wódek, odpowiednio doprawionych przez specjalistę, kupca Jana Górskiego. Pierwsza transakcja zadowolila wszystkich zainteresowanych, podtrzymywaliśmy więc kontakty w tej dziedzinie.

Byłem jednak zdziwiony i zakłopotany, kiedy Stanisław Leski - jak się okazało po wojnie - w wyniku odgórnej inicjatywy przekazanej Bolesławowi Jentkiewiczowi - zwrócił się do mnie z zapytaniem, czy mógłbym podjąć się pośrednictwa w sprawie pozakartkowego zakupu artykułów żywnościowych w tej hurtowni po cenach czarnorynkowych.

Sprawy techniczne związane z rozliczeniami i odbiorem towaru miał załatwiać jeden ze stałych klientów hurtowni, pseudonim Rytka, „Hurtownicy” uzależnili zajęcie stanowiska od ujawnienia się odbiorcy. Cieszył on się ich zaufaniem, nawiązali więc współdziałanie.

Po pewnym czasie spotkałem „pana Rytkę” w mieszkaniu państwa Paterów. Był to ich kolega szkolny z Lubawy - Marcin Graszek. /Relacja Teresy Pater/. Był to szczęśliwy zbieg okoliczności, gdyż gdy ze względu na nieprzewidzianą kontrolę w hurtowni trzeba było odwołać zaplanowaną transakcję, wiedziałem kogo należy jak najszybciej zawiadomić, bo było to późne sobotnie popołudnie. Skontaktowałem się z Paterem, który

wiedział, gdzie mieszka Graszek. W niedzielę rano pojechaliśmy do Rybna, a w południe Graszek odtył rowerową przejażdżkę do swego konspiracyjnego zwierzchnika. Każdy transport żywności był przekazywany następnym konwojentom na skrzyżowaniu dróg w Krzemieniewie. Odwołanie stanu gotowości przebiegło też zakłóceń.

W kwietniu lub na początku maja 1943 roku Henryk Chełkowski prosił mnie o pomoc w skompletowaniu podręczników do dwu klas gimnazjalnych. Nie skonfiskowane w październiku 1939 roku podręczniki szkolne były chronione jak skarb. W 1943 roku niemal wszyscy przedwojenni uczniowie nowomiejskiego gimnazjum przebywali poza Nowym Miastem - Nieliczni w Generalnej Gubernii, wielu na robotach przymusowych, a niektórzy już w Wehrmachcie. W ciągu kilkunastu dni udało się kolektywnie „wycygnąć” pojedyncze egzemplarze między innymi od Kisielewskiej, Kucharskiej /przyszłej żony Wiesława Cichońskiego/, Łazowskiej, Malinowskiej oraz od jednego z braci Radomskich.

W niedzielne południe Chełkowski i ja, - pojechaliśmy do Bratuszewa przekazać „zdobyte” podręczniki, karty żywnościowe i słodczyce dwom paniom mieszkającym w typowej wiejskiej chacie. Przedstawiły nam się jako Ala i Ola. Kiedy jedna z nich - przygotowując stolik do skromnego podwieczorku - wyjmowała obrus z szuflady szafy, wysunęły się równocześnie dwa lub trzy egzemplarze konspiracyjnego czasopisma harcerek „Krag”.

Kilka podręczników zebrał mój szkolny i seminaryjny koleka Kazimierz Klonowski. Mieszkał on w Nawrze, a w czasie okupacji spławiał jako flisak drewno na Pojezierzu Erodnickim. Podczas powtórnego pobytu w Bratuszewie, kiedy opowiadał o swoich przygodach na wodnych trasach, zorientowaliśmy się, że nasze interlokutorki nie znają topografii najbliższego regionu, a nie obce im były nazwy rejonu chojnicko-tucholskiego.

W marcu 1945 roku, w czasie inauguracji zajęć w nowomiejskim gimnazjum, w którym klonowski zaczynał nauczać geografii, zapytaliśmy Chełkowskiego o losy bratuszewskich harcerek. Dowiedzieliśmy się jedynie, że były to podopieczne Sytniewskiego.

Młodego pracownika nowomiejskiej apteki, Sytniewskiego bliżej nie znałem. W czasie przypadkowego spotkania na trasie spacerowej nadłuż Drwęcy zwrócił się do mnie z zapytaniem, czy znam prywatnie księdza Głowczewskiego z Niemieckiego Brzozia, gdyż widział nas kilkakrotnie rozmawiających na ulicy. Stwierdziłem, że jest to jeszcze przedwojenna znajomość. Na prośbę Sytniewskiego zawoziłem do Niemieckiego Brzozia paczki z lekarstwami. Czasami towarzyszył mi Kazimierz Klonowski. Lekarstwa odbierała zwykle bratanica Księdza - Ada Głowczewska, którą poznałem osobiście podczas pierwszego pobytu w Brzoziu. Nie znałem natomiast jej koleżanki, małomówniej blondynki, która z nią mieszkała na plebanii.

W czerwcu 1944 roku zostałem skierowany do obozu pracy Organizacji Todt, która rozpoczęła budowę fortyfikacji ziemnych na terenie powiatu nowomiejskiego i brodnickiego. Początkowo kopałem rowy przeciwczołgowe na odcinku Tylice - Pacońtowo. Po kilkunastu dniach grupa nowomieszczan została przerzucona do prac wyładunkowych i transportowych na obydwu dworcach i w bazie zaopatrzeniowej przy ulicy Łąkowskiej. Członkiem naszego zespołu był około czterdziestoletni ppor rezerwy Franciszek Kowalski. W drugiej połowie lat trzydziestych był on sekretarzem gminy zbiorowej Kurzętnik. Któregoś sierpniowego dnia, wkrótce po wybuchu powstania warszawskiego Kowalski nie stawił się do pracy. Na liście obecności naszej grupy nazwisko jego było skreślone.

Następnego dnia wieczorem otrzymałem wiadomość, że gestapo aresztowało też w nocy ppor. rezerwy Bogumiła Hoffmana, dyrektora Gimnazjum i Liceum w Nowym Mieście. Dyrektor Hoffman jako działacz plebiscytowy był pod stałą inwigilacją policji. W czasie okupacji przeżył tragedię rodzinną /samobójstwo żony/. Był zatrudniony jako księgowy w sklepie z artykułami metalowymi - Rynek 9. Opiekował się dwójką nieletnich dzieci. Otrzymywał stałą pomoc materialną, która została zwiększona po jego aresztowaniu i była przekazywana opiekunce jego dzieci.

W tę samą noc został zabrany przez gestapowców również właściciel małego gospodarstwa rolnego w pobliskiej Nawrze, emerytowany chorąży zawodowy - Orzechowski.

Aresztowani zostali wywiezieni przez gestapo do Grudziądza. Poinformowałem o tym Stanisława Leskiego.

Ppor. Kowalski zginął w obozie w Dachau. Dyrektor Hoffman zmarł 18 lutego 1945 roku w czasie ewakuacji obozu ze Stutthofu. Tabliczki z ich nazwiskami są umieszczone na tylnej ścianie postumenta pomnika ku czci ofiar hitleryzmu, wzniesionego na wzgórzu w Łasku Nawrowskim, nie opodal Nowego Miasta.

Chorąży Orzechowski - według relacji doktora Piotrowskiego - jako germanofil nie był członkiem konspiracji. Po powrocie z obozu i ogłoszeniu amnestii kilkakrotnie w 1946 roku domagał się od sędziego Jana Pomorskiego stwierdzenia przynależności do AK i wyrażenia zgody na ujawnienie się.

W początkach drugiej dekady stycznia 1945 roku zmniejszyła się radykalnie ilość transportów z materiałami budowlanymi. 17 i 18 stycznia pozaplanowymi pociągami osobowymi ewakuowano miejscowe i napływowe rodziny niemieckie. 19 stycznia wyjeżdża ~~xxx~~ sztan i personel inżynieryjno techniczny OT. Rozpoczyna się ewakuacja przymusowych robotników w kierunku Grudziądza i Gdańska. Korzystając z panującego rozgardiaszu wymknąłem się z placu zbiórki i „zamelinowałem się” u księdza Łaniewskiego.

21 stycznia 1945 roku, w godzinach południowych od strony Pacołtowa i Kurzętnika wjechały na Rynek pierwsze zmotoryzowane oddziały radzieckie. Po krótkim postoju ruszyły w kierunku Grudziądza. Na domach zaczęły pojawiać się biało-czerwone flagi. Na trasie wjazdowej przed mostem na Drwęcy ustawiono wielką tablicę drewnianą z napisem „Polsza”.

W nocy płonęły budynki użyteczności publicznej i prywatne kamienice. Sprzęt przeciwpożarowy miejscowej ochotniczej straży pożarnej wywieźli Niemcy.

Korzystając z przerwy w translokacji wojsk radzieckich 22 stycznia rano zmobilizowaliśmy grupę młodzieży, która utworzyła łańcuch od rzeki Drwęcy i wiadrami wody gasiła płonącą aptekę. Dzięki temu pod kierunkiem miejscowego farmaceuty mgr. Palewskiego uchroniono od zniszczenia i zabezpieczono w magazynie większą ilość lekarstw i środków opatrunkowych.

Ten przykład zbiorowego działania zakończony sukcesem oraz widmo kilkudniowego bezrządu doprowadziły do samorzutnego powstawania w różnych rejonach miasta kilku grup samoobrony nie tylko przeciwpożarowej. Niektóre z nich musiały praktycznie wykazać swą organizacyjną sprawność działania już tego samego dnia wieczorem. Kiedy np. szybko rozprzestrzeniający się ogień ogarnął dom Stanisława Rosta, usytuowany po wschodniej stronie Rynku, po kilkugodzinnej akcji - pompozaną na dwóch podwórzach wodę wiadrami wnoszono na dachy - pożar zlokalizowano i uratowano od wypalenia pięć sklepów i budynków mieszkalnych oraz stolarnię Juliana Ulatowskiego i piekarnię Jana Morena. W czasie przejazdu oddziałów radzieckich musieliśmy przerywać akcję gaśniczą na dachu i kryć się przed pociskami z broni ręcznej za kominami.

25 stycznia 1945 roku „wczesnym rankiem jeden z moich „gazeciarzy” - któryś z Sochackich - zawiadomił mnie, że w domu Chylewskich przy ulicy Pod Lipami zaczął urzędować komendant wojenny miasta. Relację tę przekazałem Stanisławowi Leskiemu.

Po sprawdzeniu wiarygodności tej informacji odbyła się, zwołana do mieszkania Konrada Skibowskiego, narada, w której obok gospodarza wzięli udział: Bolesław Jentkiewicz, Stanisław Leski, ksiądz Łaniewski, doktor Piotrowski i ja. Stanisław Leski ujawnił akowską przynależność obecnych. Uzgodniono wykaz spraw do omówienia i skład delegacji do rozmów komendantem grodu. Rolę tłumacza pełnił późniejszy wicestarosta brodnicki, Bryła, zięć zamordowanego w Katyniu policjanta nowomiejskiego, Jana Draniczarka.

Bertraktacje przebiegały w rzeczowej atmosferze. Doktor Piotrowski referował trudną sytuację panującą w szpitalu po przyjęciu rannych jeńców oraz wycieńczonych, chorych Żydówek z obozu pracy w Gwiżdżinach. Stanisław Leski uzgadniał procedurę wyłaniania z grup samoobrony przeciwpożarowej oddziału ochotniczej milicji obywatelskiej oraz uprawnienia jej członków. Ja przedstawiłem konieczność zabezpieczenia mienia poniemieckiego, uruchomienia piekarni, rzeźni, sklepów spożywczych itp. Ksiądz Łaniewski postulował zniesienie obowiązującego od 20 stycznia zakazu odprawiania nabożeństw.

Bolesław Jentkiewicz zwrócił uwagę na negatywne przejawy i skutki kilkudniowego okresu bezrządu. Powołanie do życia - za zgodą komendanta wojennego - komitetu obywatelskiego, zarządzającego miastem do dnia przybycia pełnomocnika władz polskich, rozładowałyby zaistniałą kłopotliwą, skomplikowaną sytuację. Po wielu wyjaśnieniach i ustaleniu zasad współdziałania komendant zaaprobował wysunięte propozycje. W ramach rozpoczęcia współdziałania ks. Łaniewski na najbliższym nabożeństwie zobowiązał się zawiadomić mieszkańców miasta i okolicy o wprowadzeniu godziny policyjnej.

Sekretarz komendanta zanotował dane personalne i adresy osób obecnych na spotkaniu. Po kilku dniach NKWD przeprowadziło w godzinach przedpołudniowych najpierw w ich mieszkaniach gruntowne rewizje. Byliśmy natomiast zaskoczeni wiadomością o szczegółowej kontroli pomieszczeń sędziego Pomorskiego, który po przeszło dwuletnim pobycie w obozie pracy przed kilkoma dniami wrócił do domu i ze względu na stan zdrowia nie brał udziału w pracach Komitetu.

Nowomieszczenie zetrani w sali posiedzeń sejmiku powiatowego - po wysłuchaniu relacji z rozmów z komendantem wojennym - poparli propozycję powołania Polskiego Komitetu Obywatelskiego. Stanowisko przewodniczącego jednowyślnie powierzono Bolesławowi Jentkiewiczowi, inwalidzie wojennemu, kupcowi, wieloletniemu prezesowi „Sokoła”. Podczas okupacji był kierownikiem sklepu obuwia.

Jako przewodniczący Komitetu umiejętnie ukierunkowywał pracę tworzących się grup działania, ze szczególnym uwzględnieniem ekipy aprowizacyjnej. Zespoły te stały się załącznikiem przyszłych wydziałów starostwa. Po rozwiązaniu się Komitetu Bolesław Jentkiewicz jako pierwszy powojenny starosta w bardzo krótkim czasie zorganizował gminne władze administracyjno-gospodarcze.

Po przyjeździe starosty z warszawską nominacją reaktywował Bank Ludowy w Nowym Mieście i jako dyrektor kierował nim do emerytury.

W czasie organizacyjnego zebrania PKO - zgodnie z sugestią mgr. Leskiego, obojętne zorganizowania ochotniczej milicji obywatelskiego powierzono Wiktorowi Czerniakowi. Na skutek skazania na ściganie za rozlepianie antyhitlerowskich ulotek jego szwagra, fryzjera Nowickiego, rodzina Czerniaków była pod stałą inwigilacją Niemców. Nie był on więc członkiem Konspiracji. Z Wiktorem Czerniakiem byłem w 1940 roku na przymusowych robotach w Klein Tromnau /Trumiejki/.

Po zakończeniu zebrania Leski przekazał Czerniakowi uzgodnione z komendantem wojennym wytyczne o organizacji i tymczasowych uprawnieniach milicji. Następnie udaliśmy się do magazynu przy ulicy Wodnej, gdzie Jan Licznarski i Andrzej Dominiak bezpośrednio po ucieczce Niemców w niedzielne południe 21 stycznia zabezpieczyli karabiny z rezerw miejscowego Volkssturmu. Klucze wręczyłem Czerniakowi. Po krótkiej dyskusji uzgodniliśmy, że dla uniknięcia podejrzeń i zbędnych komentarzy, następnego dnia z pierwszymi milicjantami wyważy łozem drzwi, a broń i amunicję przeniesie do siedziby milicji przy ulicy Sobieskiego.

W związku z powstaniem zawodowej milicji obywatelskiej Wiktor Czerniak w kwietniu 1945 roku przeszedł do pracy w organizującym się Urzędzie Skarbowym w Nowym Mieście.

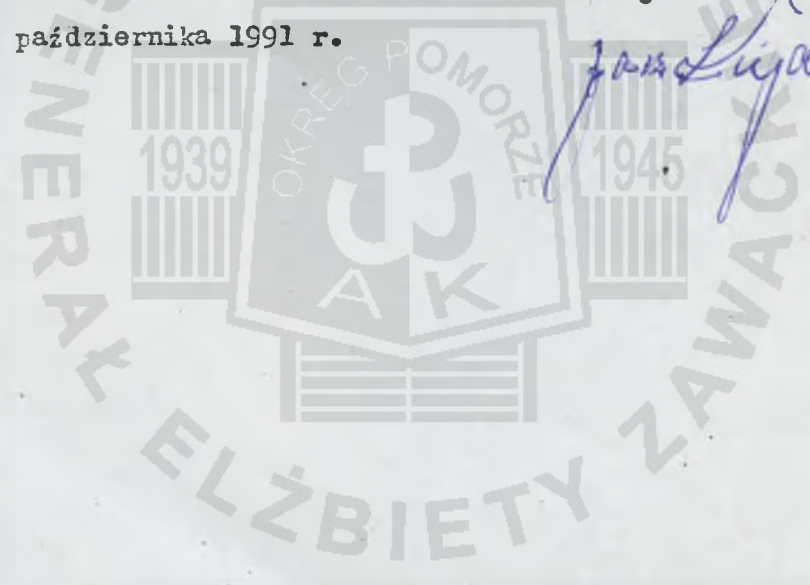
Stanisław Leski jako sekretarz Zarządu Miejskiego organizował poszczególne jego działy, opracowywał zakresy ich działania i taktownie kontrolował pracę społecznych kierowników. Jemu podlegała też miejska ochotnicza milicja obywatelska. Następnie przeszedł do pracy w sądownictwie./Relacja Janiny Leskiej/.

Ja natomiast - zgodnie z relacją Teresy Pater - wchodziłem w skład komitetu redakcyjnego komunikatów Polskiego Komitetu Obywatelskiego.

Komplet powielanych egzemplarzy komunikatów oraz protokoły z oficjalnych narad Polskiego Komitetu Obywatelskiego powinny znajdować się w archiwum.

W okresie tworzenia się administracji miejskiej pracowałem społecznie jako kierownik wydziału mieszkaniowego. Od 1 kwietnia 1945 roku byłem nauczycielem i wychowawcą internatu Państwowego Gimnazjum w Lubawie. Po studiach na UMK w Toruniu pracowałem w szkolnictwie jako nauczyciel i dyrektor w Ostródzie i Olsztynie. W latach 1953 - 1964 byłem kierownikiem oddziału liceów ogólnokształcących w olsztyńskim kuratorium. Od 1 września 1975 roku jestem na emeryturze. Olsztyn, 20 października 1991 r.

Jan Ligawski



Nie były to jedyne egzekucje. Nie sposób też dziś obliczyć, ilu mieszkańców powiatu nowomiejskiego poniosło śmierć z rąk hitlerowskich oprawców. Mogiły, przeważnie bezimiennie, rozsiane są po powiecie i poza jego granicami. Poniżej podaję bardzo jeszcze niekompletną listę nauczycieli powiatu, którzy stracili życie w czasie ostatniej wojny:

- **Tomasz Baszek**, nauczyciel w Bielcach. Rozstrzelany w lesie pod Bratianem w pierwszej połowie października 1939 roku;
- **Franciszek Binerowski**, nauczyciel w Skarlinie. Aresztowany w rodzinnej wsi Pieniążkowo, powiat Świecie. Do jego aresztowania i stracenia przyczynili się Niemcy ze Skarlina, a w szczególności ówczesny sołtys, Richard Nass;
- **Bronisław Falkowski**, były nauczyciel, zamieszkały ostatnio w Mroczniku. Według relacji Małgorzaty Dąbrowskiej z tejże miejscowości, zastrzelony został w listopadzie 1944 roku przez Ukraińców, współpracujących z Jagdkommando w pobliskim lesie. Wraz z nim zginęło 4 mężczyzn i 1 kobieta;

— **Bronisław Grzymowicz**, nauczyciel szkoły powszechnej w Lubawie, harcistrz. Zamordowany przez hitlerowców w pierwszych dniach września 1939 roku;

— **Brunon Hering**, nauczyciel w Pustkach. Aresztowany w połowie października 1939 roku, więziony w starym więzieniu w Nowym Mieście, 2 listopada zastrzelony w lesie bratniańskim;

— **Bogumił Hoffman**, dyrektor gimnazjum w Nowym Mieście. Aresztowany w połowie października 1939 roku. Przebywał w obozie koncentracyjnym w Stuthof. Zmarł z wycieńczenia 18 lutego 1945 roku w czasie ewakuacji obozu;

— **Jan Konera**, nauczyciel w Bałówkach, a następnie w Cichym, powiat Brodnica. Aresztowany w Brodnicy i przywieziony do Nowego Miasta, gdzie został rozstrzelany;

— **Genowefa Kuliowska**, nauczycielka szkoły powszechnej w Nowym Mieście. Aresztowana w połowie października 1939 roku i zamordowana w piwnicy Selbstschutzu;

— **Stanisław Lemanowski**, nauczyciel w Łąkorzu. Aresztowany 9 listopada 1939 roku. Przebywał w starym więzieniu w Nowym Mieście, a następnie w piwnicy Selbstschutzu, gdzie go prawdopodobnie zamordowano;

- **Stanisław Mikołajczyk**, nauczyciel historii gimnazjum w Lubawie. Zginął od wybuchu bomby pod Kowalewem;
- **Józef Tomaszewski**, nauczyciel w Wonnie. Zginął w Katyniu;
- **Arzelm Żelazny**, były kierownik szkoły powszechnej w Lubawie. Zamordowany w Mławie w lutym 1941 roku.



Tablica ku czci ofiar wojny w Lubawie

Nowe Miasto - z dziejów
miasta i powiatu, Wydz. Dojściowe,
Olsztyn 1963.



Prusy Zachodnie, w skład której wchodziła Lubawa, w licznych instrukcjach i przemówieniach stale z naciskiem podkreślał, że „język polski musi zostać całkowicie wytępiony”.^{*} Zburzono kilkadziesiąt krzyży i kapliczek przydrożnych, ponieważ znajdowały się tam napisy polskie. Rozbito figurę kultu religijnego, ustawioną w miejscu spoczynku uczestników powstania listopadowego, przy skrzyżowaniu dróg wiodących do Targowiska i dworca kolejowego. Przy ulicy Warszawskiej usunięto pomnik Chrystusa Króla. W kościołach zniszczono polskie napisy, zburzono cmentarz i świątynię żydowską.

W domach przeprowadzano rewizje w poszukiwaniu książek, gazet, a nawet modlitewników polskich, które następnie publicznie palono. Postanowiono w pierwszym rządzie zniszczyć księgozbiór biblioteki TCL w Lubawie. 29 kwietnia 1940 roku gruciądzkie Gestapo skierowało w tej sprawie do landrata powiatu lubawskiego w Nowym Mieście, Beckera, pismo następującej treści: «Powyższe Towarzystwo jest organizacją, która opiera oświatę ludu na nacjonalistycznych podstawach. Przez zakładanie czytelni ludowych i wydawanie czasopism chce ono zwrócić uwagę ludu polskiego na „historyczne posłannictwo Polski” i przez to współdziałać w „podnoszeniu dumy narodowej”. Towarzystwo prowadzi swą działalność na terenach należących uprzednio do Rzeszy i jest ono jednym z głównych nosicieli polskości i [...] wrogich Niemcom tendencji. Oddział Towarzystwa znajdował się w Lubawie, liczył 79 członków i obejmował 11 bibliotek. Zarządem Powiatowym kierował Dominik Pater, bibliotekarz TCL Lubawa, Bank Ludowy. Jeśli dotychczas nie nastąpiło jeszcze zlikwidowanie Towarzystwa, to proszę tego dokonać i zabezpieczyć istniejący majątek».^{**} 6 maja 1940 roku landrat nakazał burmistrzowi Lubawy, Marksowi wykonanie owego polecenia w ciągu ośmiu dni. 10 maja burmistrz odpowiedział, że „Książki Towarzystwa Czytelni Ludowych znajdują się obecnie u Dominika Patera zamieszkałego w Fijewie. Zabezpieczyłem je w dniu dzisiejszym. Meble Towarzystwa przejął Urząd Pracy w Lubawie”.^{***}

Tymczasem Dominik Pater przekazał Niemcom z dużego księgozbioru biblioteki TCL tylko kilkadziesiąt tomów. Pozostałe umieścił w skrzyni i przewiózł do dawnego browaru lubawskiego. Powierzył je na przechowanie — nie wtajemniczając w zawartość — znajomemu Niemcowi, głuchoniememu stolarzowi, członkowi NSDAP. Niemiec ów na skrzynie nie zwracał uwagi. Jednakże jego żona zaczęła coś podejrzewać. I wtedy księgozbiór rozdzielono między zaufanych Polaków. Większość książek

^{*} W. Jastrzębski, J. Sziling, *Okupacja hitlerowska na Pomorzu Gdańskim w latach 1939—1945*. Gdańsk 1979, s. 242.

^{**} T. Ruczyński, *Opowiadanie z pogranicza*. Łódź 1973, ss. 161—162.

^{***} Ibidem, s. 162.

18
Słowiński Józef, Lubawa, z dziejów
miasta i okolic, Wyd. Pojezierze,
Olsztyn 1982.



IV/1. Korespondencja z Elżbietą Zawacką i Fundacją:

1. List J. Kujawskiego do E. Zawackiej z 30.05.1991r. w sprawie m.in. represji WZ w D wobec członków AK, mpis oryg. k. 3 s. 1-3
2. List J. Kujawskiego do Elżbiety Zawackiej z 12.03.1992r. w sprawie przesłanie wspomnień ks. Łaniewskiego, mpis oryg. k. 1 s. 4
3. List J. Kujawskiego z 3.05.1995r. do E. Zawackiej w sprawie przesłanie biogramu Stanisława Leskiego, mpis, oryg. k. 1 s. 5
4. Pismo Fundacji z 11.04.1997r. w sprawie przesłanie releyi ks. Łaniewskiego i Władysława Gierskiego, mpis kop. k. 1 s. 6
5. Pismo Fundacji z 10.01.1995r. - podjęto prace ze przesłanie materiałów nt. koczowania w przededniu wojny i w zone kompanii przesłany - na terenie Nowego Miasta Lub. mpis, kop. k. 1 s. 7
6. Pismo Janie Kujawskiego do Fundacji z 15.04.1997r., mpis oryg. k. 1 s. 8
7. Pismo J. Kujawskiego do Fundacji z 3.07.1997, mpis oryg. k. 1 s. 9
8. Pismo Fundacji do J. Kujawskiego w sprawie opracowania "Droga Pomorski... oraz fr. releyi W. Gierskiego, mpis kop. (pismo z 15.07.1997, mpis, kop. k. 1 s. 10
9. Karta - pismo Fundacji do Janie Kujawskiego z dn. 16.12.1999r., mpis, kserokop. k. 1 s. 11
10. Pismo do Fundacji z 16.05.2000 - dot. m.in. Bolesława Gentkiewicz, mpis oryg. k. 1 s. 12

cd. IV 11.

11. Pismo Fundacji z 25.05.2000, napis kop. k. 1 s. 13
12. Pismo Fundacji z 10.12.2001, napis kop. k. 1 s. 14-15
13. Pismo Fundacji do Województwa Kujawskiego (syna Jana) z 29.06.2005, kondolewce, kserokop. oryg. k. 1 s. 16



rel. *z Kujawski z Olsztyna do Warszawy*
(obowi. Nowe Miasto) Olsztyn, 30 maja 1991 roku. 1.

L. 378 / 1/91 Brodnie

Szanowna Pani Profesor !

W czerwcu 1979 roku, w czasie prywatnej rozmowy w mieszkaniu pani mgr. Tomaszewskiej w Olsztynie informowałem Panią Profesor, że przekazanie relacji o znanych mi przejawach działalności w nowomiejskim obwodzie AK jest uzależnione od zgody znanych mi osobiście uczestników akowskiej konspiracji. Zarówno ich jak i mnie obowiązywała decyzja Komendy Obwodu z 9 maja 1945 roku.

9 maja 1945 roku, przed wieczorną manifestacją okazji kapitulacji Niemiec odbyła się nieoczekiwanie zaimprovizowana „herbatka” na nowomiejskiej plebanii, którą tylko drewniana furka odgradzała od ogrodu szwagra Komendanta Obwodu. Do plebanii prowadziło kilka dojść z pobliskich ulic. Po wymianie uzyskanych z nasłuchu bieżących informacji i komentarzy Komendant wyjaśnił cel tego niespodziewanego spotkania. Przypomniał, że po oficjalnym rozwiązaniu Armii Krajowej w naszym powiecie obowiązuje rozkaz zatajania przynależności i działalności konspiracyjnej. Z różnych ośrodków docierają oficjalne wiadomości o aresztowaniach i wywożeniu w głąb Rosji zdekonspirowanych akowców - także pomorskich. Przeprowadzane przez NKWD od stycznia szczegółowe rewizje w mieszkaniach nie tylko społecznych pracowników Komitetu Obywatelskiego, systematyczna aktywizacja napływowych pracowników sterowanego przez enkawudzistę urzędu bezpieczeństwa publicznego, werbowanie na terenie powiatu miejscowych „informatorów” - wszystko to wskazuje na przygotowywanie akcji zmierzającej do rozszyfrowania organizacji akowskiej również na naszym terenie.

O ogólnie zaplanowanej akcji represyjnej w stosunku do londyńskiej konspiracji świadczy wywiezienie do Moskwy podstępnie aresztowanych w kwietniu przez NKWD czołowych działaczy podziemia oraz niezgodne z faktami nasświetlenie tego bezprawia zarówno przez TASS jak i przez Stalina.

Komendant stwierdził również, że w związku z zakończeniem wojny w Europie trzeba przewidywać możliwość ogłoszenia na terenach polskich amnestii, ale tylko dla ujawniających się członków konspiracji. Doświadczenia minionych miesięcy nie dają żadnej gwarancji dotrzymania przez władze warunków oficjalnie ogłoszonych zobowiązań.

W tej sytuacji Komenda Obwodu podtrzymuje swoją decyzję z lutego, zobowiązującą nie tylko akowców, ale i ich współpracowników do nie ujawniania się.

Komendant ze specjalnym naciskiem podkreślił konieczność szczegółowego umotywowania decyzji sztabu w indywidualnych rozmowach ze swymi współpracownikami i złożenia im w imieniu legalnej władzy londyńskiej szczerego podziękowania za konkretne, skuteczne wykonywanie zleconych zadań. W wyniku tej ostatniej rozmowy każdy z nich powinien być przekonany, że dzięki i jego aktywności - w wyjątkowo niesprzyjających warunkach, spowodowanych eksterminacyjną polityką miejscowych i napływowych hitlerowców - bieżące i perspektywiczne zadania były realizowane. Widocznym - między innymi - przykładem była krótka, ale skuteczna działalność polskich komitetów obywatelskich. Ta świadomość - to najcenniejsze odznaczenie za konspiracyjną działalność.

Przebieg był z Kowalewskim 24.06.91

W związku z pojawieniem się na terenie powiatu „leśnych oddziałów” w drugiej połowie lat czterdziestych i w początkach lat pięćdziesiątych przedstawiciele różnych instytucji - przede wszystkim przy okazji zmiany miejsca pracy czy stanowiska służbowego nowomieszczań - starali się natarczywymi pytaniami dotrzeć do wiadomości - jak to eufemistycznie określali - „o walce z hitlerowskim okupantem w nowomiejskiem”. Między innymi indagowano bezskutecznie członków ochotniczej milicji.

W wyniku czerwcowej rozmowy z Panią Profesor odbyłem w sierpniu i wrześniu 1979 roku dwukrotne rozmowy z zainteresowanymi osobami lub członkami ich rodzin. Ich zdaniem decyzja Komendy Obwodu obowiązuje nadal, chociaż rozszerzyła się motywacja jej przestrzegania.

Powszechnie podkreślano, że w wyniku ściśle przestrzeganych reguł konspiracji nawet kolektywnie nie można ustalić pełnego składu osobowego Komendy Obwodu ani zakresu czynności i okupacyjnej działalności jej członków.

Nie wiadomo, kto pełnił funkcję Zastępcy Komendanta i kto był łącznikiem między nim a Komendantem Obwodu.

Nieznane jest rozmieszczenie placówek w powiecie. Z luźnych wypowiedzi Komendanta wynikało, że istniały one w niektórych gminach wiejskich.

Jest rzeczą niemożliwą ustalenie źródeł finansowania stałymi zapomogami rodzin ofiar terroru hitlerowskiego, więźniów obozów koncentracyjnych, obozów pracy itp.

Wyniki pracy konspiracyjnej w terenie są bezsporne. Komendant Obwodu jako pierwszy starosta w ciągu kilkunastu dni powołał do życia we wszystkich gminach aktywnie działające obywatelskie władze z wójtami na czele. W każdej gminie powstała co najmniej jedna placówka ochotniczej milicji obywatelskiej. Zabezpieczano w gospodarstwach poniemieckich zboże, nie dopuszczano do dewastacji młynów, zlewni mleka, gorzelni itp. Wprowadzono dystrybucję żywności..... A przecież w tym okresie trwały jeszcze walki w Prusach Wschodnich, oblegano Grudziądz, wywożono amunicję z lasów rakowicko-radomniańskich i łąkorsko-biskupieckich. Grasowały luźne grupy ra-
dzieckich nie tylko maruderów.

Organizatorzy polskich ^{placówek} ~~placówek~~ musieli przecież być przez kogoś instruowani, przygotowani do przejęcia władzy, do kierowania życiem gospodarczym w swoich gminach.

Moi rozmówcy byli przekonani, że w stosunku do tych nieznanych już z nazwisk uczestników konspiracji akowskiej było by niezgodne z zasadami sprawiedliwości społecznej przekazanie niepełnej relacji o działalności nielicznej grupy uczestników konspiracji z jednego tylko ośrodka.

To stanowisko przekazałem listownie Pani Profesor we wrześniu 1979 roku. Pismo moje pozostało bez odpowiedzi, więc uważałem sprawę za zakończoną.

W połowie lat osiemdziesiątych poglądy zainteresowanych nie zmieniły się. Przedstawiłem je wyczerpująco panu Zbigniewowi Muchlińskiemu w czasie drugiej naszej ustnej rozmowy. Potwierdził je telefonicznie pan Pomorski. ?

Uważam Klub Historyczny Stowarzyszenia Kaszubsko-Pomorskiego za poważną instytucję naukową, która w procesie gromadzenia relacji powinna posługiwać się ogólnie uznawanymi metodami. Pan Muchliński - chcąc uzyskać ode mnie zapewnienie wypełnienia odręczniego kwestionariusza - twierdził, że już otrzymał już relację od lekarza Bernarda Piotrowskiego z Nowego Miasta. Ta informacja była nieprawdziwa.

W lutym lub marcu 1988 roku pan Muchliński bez jakiegokolwiek uprzedzenia, zapowiedzenia się naszedł w Gruciądzu mieszkanie mojej córki, przeżywającej ostatnie tygodnie skomplikowanej ciąży i natarczywie namawiał ją, by wymogła na mnie zgodę na napisanie relacji.

W dniu 27 września 1990 roku, po wykładzie profsora Salmonowicza w Ratuszu, panujący wokół Pani Profesor ścisk uniemożliwił mi uzgodnienie terminu ewntualnej rozmowy w sprawie przekazania do Archiwum pewnych dokumentów.

W kwietniu 1991 roku otrzymałem Biuletyny - grudniowy i marcowy. Na pierwszej stronie grudniowego znajduje się odręczna adnotacja: „Proszę o szczegółową relację w/g załączonego kwestionariusza - teraz przecież już można się bez niej o...”. W świetle dwukrotnych moich wyjaśnień sens stwierdzenia: „... teraz przecież już można!” jest dla mnie niezrozumiały.

Po wyjaśnieniu przez Panią Profesor moich wątpliwości jestem gotów przyjechać do Torunia w uzgodnionym uprzednio terminie - w któryś piątek, aby ewentualnie ustalić granice i warunki współdziałania.

Zaznaczam, że jestem po drugim zawale z blizną na sercu. Mam postępującą zaćmę. W godzinach przedpołudniowych opiekuję się 83-letnią, nie poruszającą się samodzielnie kuzynką mojej zmarłej Żony. W piątki mam możliwość zapewnienia jej opieki.

Załączam wyrazy głębokiego szacunku

Jan Kujawski
 Jan Kujawski
 ul. Żółta 12
 10-140 Olsztyn.

Ps. Załączony kwestionariusz - to walcowski z Biuletynu i kosztła przeczytać

Olsztyn, 12 marca 1992 roku.

4.

Szanowna Pani Profesor !

W ubiegłym tygodniu byłem w Szczytnie. Miejska Rada Narodowa nadała jednej z ulic nazwę zmarłego majora Pawła Nowakowskiego.

Spędziłem ponad dwie godziny na rozmowie z księdzem Łaniewskim. Niestety nie dopisuje mu już pamięć. Jest to następstwo osłabienia organizmu przez zaawansowaną cukrzycę.

Przesyłam do wykorzystania dwie kserokopie okupacyjnych wspomnień księdza Łaniewskiego, zawartych w nr. 3 „Myśli Społecznej” z 20 stycznia 1985 roku. Jeden z fragmentów obrazuje stosunek biskupa gdańskiego Spletta do katolickiego duchowieństwa po I-skiego oraz Polaków-Katolików na Pomorzu.

Część wspomnień - dotycząca działalności w AK - odnosi się do okresu brodnickiego. Ksiądz Łaniewski nie pamięta już komu ani adresu konspiracyjnego, gdzie doręczał materiały w Bydgoszczy. Natomiast do Nowego Miasta - gdzie przebywał nielegalnie - materiały przyjeżdżał łącznik z Bydgoszczy. Ksiądz Łaniewski nie może sobie jednak przypomnieć ani hasła ani żadnego pseudonimu.

Nie pamięta też, o jakim procesie grudziądzkim jest wzmianka w Jego wypowiedzi.

W załączeniu zdjęcie księdza Łaniewskiego oraz 4 dokumenty, które zgodnie z Jego życzeniem przekazuję do dyspozycji Pani Profesor.

Ksiądz Łaniewski otrzymuje dodatek kombatancki do emerytury.

Załączam wyrazy głębokiego szacunku

Jan Kujawski
Jan Kujawski

podm. Karolam Wyrytajsze Biał 1/13/92

22

Kujawski 5.

Stawisze

List zamykający ~~Kazimiera Leskiego~~ do J. Kujawskiego

Działdowo - 1995-05-03

Szanowny Panie!

Wyrażam zgodę na opublikowanie w "Słowniku biograficznym konspiracji pomorskiej" biogramu dotyczącego działalności w konspiracji akowskiej mego męża Stanisława Leskiego, zmarłego dnia 02.09.1968 r.

Równocześnie zwracam Pana relację z działalności konspiracyjnych mego zmarłego męża oraz projekt biogramu, z których to dokumentów pozwoliłam sobie zrobić kserokopię.

Ponadto załączam fotografię mego śp. męża Stanisława Leskiego.

Załączam wyrazy uszanowania

Kazimiera Leska

Kazimiera Leska

FUNDACJA
Muzeum Pomorskiej Armii Krajowej
ul. W. Garbary 2, tel. 271-86
87-100 TORUŃ

Toruń 11.04.97

6.

Ldz

Ldz 508/17197

Szan. Pan

Jan Kujawski

ul. Złota 12 10-140 OLSZTYN

Szanowny Pan!

Zgodnie z życzeniem wyrażonym przez Pana w piśmie do Fundacji z dn. 4.04 br. przekazaliśmy pańskie materiały i uwagi p. Tadeuszowi Jaszowskiemu. W załączeniu przesyłamy kserokopię relacji o ks. Władysławie Łaniewskim i relację Władysława Gierskiego.

Łączymy wyrazy szacunku i uszanowania

Dokumentalistka

mgr Hanna Marcinkowska

FUNDACJA
„Archiwum Pomorskie Armii Krajowej”
ul. Fiekory 49, tel. 271-86
87-100 TORUŃ

Toruń, 10.04.1995 r.

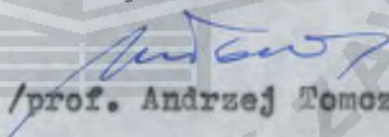
Ldz. 475/A/95

Pan
Jan Kujawski
ul. Żółta 14
10-140 Olsztyn

Szanowny Panie,

Uprzejmię dziękujemy za nadesłane materiały o harcerstwie na terenie Nowego Miasta Lubawskiego w przededniu i podczas kampanii wrześniowej. Liczymy na Pana obecność na sesji w listopadzie br. i ewentualne zabranie głosu w dyskusji.

Z poważaniem


/prof. Andrzej Tomczak/

Jan Kujawski
ul. Żółta 12
10-140 Clsztyn

Clsztyn, 15 kwietnia 1997 roku. 8

Fundacja
„Archiwum Pomorskie Armii Krajowej”
Pani mgr Hanna Marcinkowska
ul. Wielkie Garbary 2
87-100 Toruń

Wpłynęło dnia 16.04.97
L.dz. 525/17/97

Szanowna Pani !

Dziękuję uprzejmie za przekazanie mi kserokopii. Niestety chodzi mi o relację Władysława Gierskiego, na podstawie której pan Tadeusz Jaszowski charakteryzuje i ocenia nowomiejski obwód AK w swej publikacji: „Okręg Pomorski Armii Krajowej” str. str. 101 i 110-113. Moja notatka z 1 grudnia 1991 roku o działalności pomocy społecznej i oświatowej w nowomiejskim obwodzie AK powinna znajdować się w mojej teczce.

A może te relacje znajdują się u pana Jaszowskiego?

Załączam wyrazy uszanowania

Jan Kujawski
Jan Kujawski

Jan Kujawski
ul. Żółta 12
10-140 Olsztyn

Wpłynęło dnia 7. VII. 1997

Olsztyn, 3 lipca 1997 roku. 9

L.dz. 1123/17/97

Fundacja
"Archiwum Pomorskie Armii Krajowej"
ul. Wielkie Garbary 2
87-100 Toruń

Proszę uprzejmie o informację, czy zostaną mi udostępnione kserokopie, o które prosiłem 15 kwietnia 1997 r. Załączam kserokopię tego pisma.

Proszę o zaadresowanie i przesłanie załączonej koperty panu dr. Tadeuszowi Jaszowskiemu.

Z poważaniem


Jan Kujawski

POLECONY

FUNDACJA
Archiwum Pomorskie Armii Krajowej
ul. W. Gąsiora 2 tel. 271-86
87-100 TORUŃ

Ldz. 1156 / 4 / 97

Toruń 15.07.1997 r.

Szan. Pan

Kujawski Jan

10-140 OLSZTYN

ul. Żółta 12

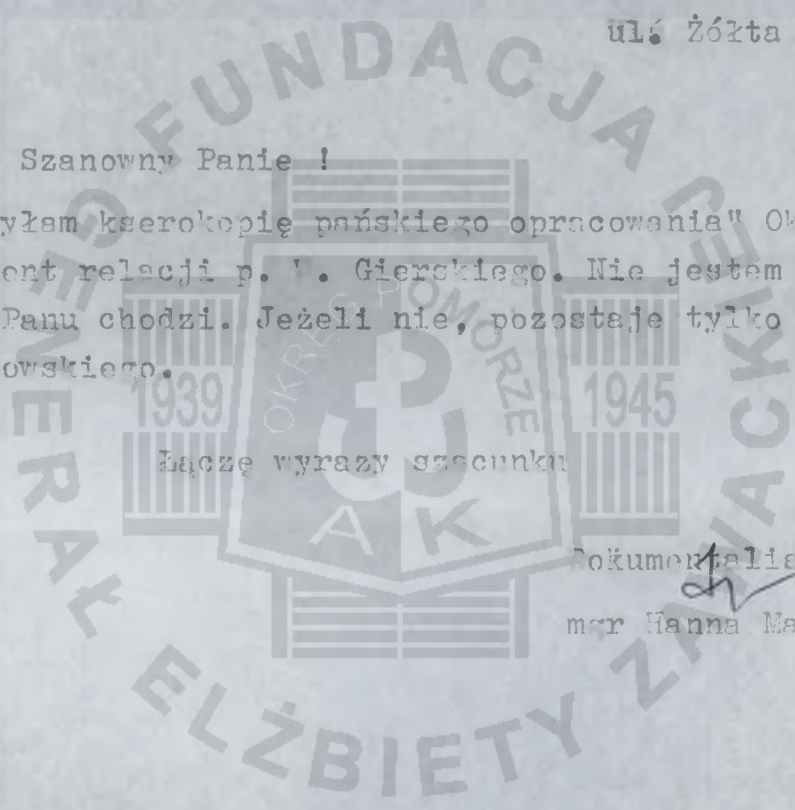
Szanowny Panie !

Przesyłam kserokopię pańskiego opracowania " Okręg Pomorski... " oraz fragment relacji p. W. Gierskiego. Nie jestem pewna czy o te dokumenty Panu chodzi. Jeżeli nie, pozostaje tylko zwrócić się do p. T. Jaszowskiego.

Łączę wyrazy szacunku

Dokumentalistka

mgr Hanna Marcinkowska



Fundacja Archiwum Pomorskie Armii Krajowej
VI Sesja Naukowa - Zjazd Kombatantek, Toruń 16-17 XI 1996 r.
„Polki w wojnie 1939-1945”

Toruń 16.12.1999 r.

11

Proszę przyjąć serdeczne
życzenia świąteczno-monotonożne
zobronia i pomysłowości

od pracowników Fundacji Sz. P. Jan

Archiwum Pomorskie AK.

Dziękuję bardzo za Kujawski

dar pieniężny, jaki
Fundacja otrzymała za

pośrednictwem Pańskiego syna. □ □ □ □

Liczymy, iż uda nam się pozyskać do naszej biblioteki
egzemplarz książki, którą Jan pisał. Pozdrawiamy także jeszcze ze
dokumentalistka. Insp. Brodnica. M. Gnu.



Jan Kujawski
ul. Żółta 12
10-140 Cłsztyń

str. 9

Cłsztyń, 16 maja 2000 roku.

12

Fundacja
„Archiwum Pomorskie
Armii Krajowej”
Wielkie Garbary 2
87-100 Toruń

mc

19.05.

Wpłynęło dnia
Ldz. 2131 / POM 8000

Dziękuję za przesłany mi „Biuletyn”.

Proszę o przesłanie mi za zaliczeniem pocztowym następujących wydawnictw:

1. T. Jaszowski, Okręg Pomorski Armii Krajowej Podokręg Południowo-Wschodni - 1 egz.
2. Tom XX - Polskie Państwo Podziemne na Pomorzu 1939-1945, - legz.
3. Tom XXVII - Polskie Państwo Podziemne na Pomorzu, pod red. G. Górskiego - 1 egz.

Uprzejmie proszę o podanie mi daty mianowania podporucznikiem czasu wojny Bolesława Jentkiewicza, komendanta Obwodu AK Nowe Miasto.

Z poważaniem

Jan Kujawski



FUNDACJA

ARCHIWUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ

Torun 2000-05-25

BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUŃ • UL. WIELKIE GARBARY 2 • TEL./FAX (0-56) 65-22-186
KONTO: WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY II ODDZIAŁ W TORUNIU NR 10901506-4675-128-00-0

S. 9

Lich. 2124 / Pom / 200

Pan
Jan Kujawski
ul. Żółta 12
10-140 Olsztyn

Szanowny Panie!

Zgodnie z prośbą przesyłamy w załączeniu wydawnictwa Fundacji:

1. "Polskie Państwo Podziemne na Pomorzu"-t. XX,
2. "Polskie Państwo Podziemne na Pomorzu "pod red. G. Górskiego t. XXVII

Jednocześnie informuję, iż niestety nie mogę podać Panu daty mianowania Bolesława Jentkiewicz na stopień " porucznika czasu wojny", ponieważ nie posiadamy takiej informacji; brak jej w aktach osobowych. Dysponujemy aktami Komendy Okręgu AK Pomorze, ale uzyskanie odpowiedzi na Pana pytanie wymaga wielu konfrontacji dokumentów. Wyjściem z sytuacji może być Centralne Archiwum Wojskowe w Rembertowie.

Zapraszam także do naszego Archiwum.

Łączę serdeczne pozdrowienia.

Z poważaniem *E. Skerska*

Ella Skerska

dokumentalistka Fundacji Archiwum
Pomorskie AK w Toruniu

bio gran
 Les. Frelichowski

L.Dz. 4406 Pom

FUNDACJA

Archiwum Pomorskie Armii Krajowej
 ul. Wielkie Garbary 2, 87-100 Toruń
 fax ☎ (0-56) 65-22-186
<http://www.um.torun.pl/~archAK>
 e-mail: archAK@um.torun.pl, topak@poczta.onet.pl
 Konto: WBK Oddział w Toruniu
 10901506-4675-128-00-0



Sz. Pan

Jan Kujawski
 ul. Łotza 12

10-140 Olseżyn

Szanowny Panie!

Przeżyłam, w biogram ks. Trzelińsk-
skiego, który niestety nie my opraco-
wałam. Jest chodzi o biogram sp. 15
Józefa Szalego to nie posiadamy go,
choć jest w przygotowaniu do następnych
tomów "Stowarzyszenia biograficznego korp.
pomorskiej". Niepraszam, że wprowadzam
Panu w błąd, ale nie jest gotowy.

Łacze pozdrowienia
dokumentalistki
Elżbiety Skerskiej

Tom 2001-12-10





FUNDACJA

ARCHIWUM I MUZEUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ ORAZ WOJSKOWEJ SŁUŻBY POLEK

BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUŃ • UL. WIELKIE GARBARY 2 • TEL. (0-56) 65-22-186
<http://www.um.torun.pl/AK>, e-mail: AK@um.torun.pl, fapak@wp.pl
KONTO: WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY SA W TORUNIU · NR RACHUNKU 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244

Toruń 29.06.2005 r.

- kondolencje
+ żałoba.

L. dz. 2286/Pom-410/05

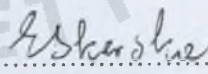
Pan
Wojciech Kujawski
ul. Żółta 12
10-140 Olsztyn

Szanowny Panie !

W imieniu Pani prof. Elżbiety Zawackiej, Pani Prezes Fundacji mgr Doroty Zawackiej-Wakarecy oraz pracowników Fundacji składam Rodzinie wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci Pana Jana Kujawskiego.

Bylibyśmy bardzo zobowiązani za przysłanie informacji na temat posiadanych odznaczeń i wyróżnień śp. Jana Kujawskiego, a także dokładnej daty śmierci oraz miejsca spoczynku Zmarłego.

Z wyrazami szacunku i poważania


.....
Elżbieta Skerska dokumentalistka

IV/2. Korespondencja J. Kujawskiego
z J. Jaszowskiemi z Komitetem Red. Wyd.
Fundacji

1. Pismo do Komitetu Redakcyjnego z
4.04.1997 z zał. - pismo do J. Jaszowskiego
z 3.04.1997, mpsy, kserokop. k. 4 s. 1-4
2. Pismo, jak wyżej, z 11.04.1997 z
zał.: pismo do J. Jaszowskiego z
11.04.1997, relacja Bernarda Piotrowskiego,
art. Janu Falkowskiego pt. „Działalność
Armii Krajowej w obwodzie kujawskim (Głos
Lubawski)” k. 4 s. 5-10
3. Pismo J. Jaszowskiego z 6.05.1997,
mpis k. 1 s. 11

Jan Kujawski
ul. Żółta 12
10-140 Cłsztyń

Wpłynęło dnia 7 04 97
L.dz. 4791/1997

1.

Komitet Redakcyjny Biblioteki
Fundacji „Archiwum Pomorskie Armii Krajowej”
ul. Wielkie Garbary 2
87-100 Toruń

Uprzejmie proszę o przekazanie panu profesorowi Tadeuszowi Jaszowskiemu mojego pisma z 3 kwietnia 1997 roku.

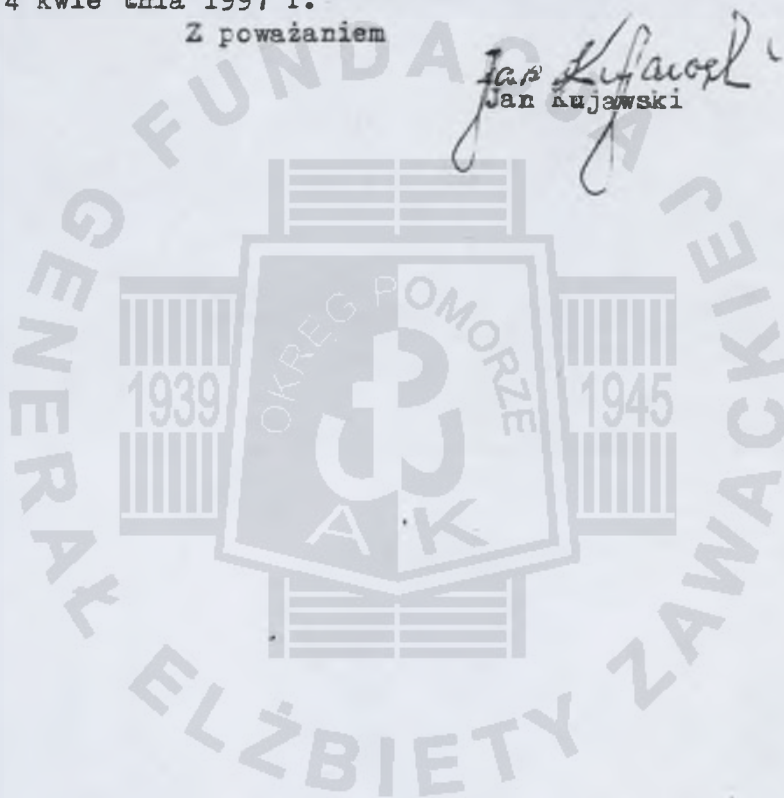
Mam nadzieję, że moja prośba o przekazanie mi kserokopii materiałów wskazanych na trzeciej stronie pisma zostanie przychylnie potraktowana.

Na koszt przesyłki załączam znaczki.

Cłsztyń, 4 kwietnia 1997 r.

Z poważaniem

Jan Kujawski
Jan Kujawski



Szanowny Panie Profesorze!

W swej publikacji „Okręg Pomorski Armii Krajowej Podokręg Południowo-Wschodni” powołuje się Pan Profesor na moje relacje /strona 111/. Pragnę sprostować względnie uzupełnić pewne fakty, sformułowania...

1. Przybyły z Grudziądz Stefan Kamiński, pseudonim „Czarny” przed zaprzysiężeniem poinformował mnie, że ogólnie ustalony mój pseudonim „Piórko” określa charakter mojej działalności. Dlatego na stronie 2 mojej relacji z 20 października 1991 roku użyłem określenia: „Kiałem używać pseudonimu „Piórko”. To określenie nie jest równoznaczne ze sformułowaniem na stronie 111: „... wtedy przyjęła pseudonim „Piórko”.

2a Na stronie drugiej relacjonuję: „Podstawowym moim zadaniem było przekazywanie przede wszystkim wiadomości o zmianach kadrowych w niemieckich urzędach i policji oraz o aresztowaniach i wysiedlaniach Polaków. Neumarker Buchdruckerei, w której pracowałem, miała monopol na kolportaż dzienników, tygodników ilustrowanych i innych czasopism. /..../ Zmiany list abonentów oraz rezygnowanie wzgl. przekazywanie uprawnień do teczki ułatwiały ustalanie ruchu kadrowego.” Ten zakres mojej działalności potwierdza Kierownik Sądu Grodzkiego w Nowym Mieście Lubawskim. Załączam kserokopię zaświadczenia z dnia 21 czerwca 1946 r. Podpisał je mgr Jan Pomorski.

Zasadnicza moja działalność nie polegała na przekazywaniu Stanisławowi Leskiemu adresów Niemców zamieszkałych w Nowym Mieście i Lubawie - jak to wynika ze sformułowania na stronie 111: „Ponieważ Buchdruckerei, w której pracował Kujawski, rozprawiała czasopisma wśród Niemców, był on w posiadaniu adresów Niemców zamieszkałych w Nowym Mieście Lubawskim i Lubawie. Adresy te przekazywał Stanisławowi Leskiemu.”

Na marginesie powyższego wyjaśnienia informuję, że Lubawa nie była tejonem mego działania. Stanisław Leski miał w Lubawie swoich informatorów.

3. Jan Grześkiewicz nie był sekretarzem w Urzędzie Miejskim. W czasie okupacji pracował w gminie Nowe Miasto-Wieś. Na stronie 3 mojej relacji stwierdzam: „... Jan Grześkiewicz /1891-1971/, ówczesny sekretarz gminy Nowe Miasto-Wieś.”

4. Zaskakujące jest następujące stwierdzenie: „... Jan Licznarski i Andrzej Dominiak, którzy wg Kujawskiego byli przed wojną przeszkoleni na kursie dywersji pozafrontowej w Toruniu, zostali przedstawieni Stanisławowi Leskiemu, ale czy zostali zaprzysiężeni i przyjęci do organizacji, czy też tylko organizację wspierali, tego Jan Kujawski już nie wiedział.” /strona 111/.

W mojej relacji na stronach 4 i 5 tak przedstawiam ich wprowadzenie do organizacji, zaprzysiężenie i działalność: „Na przełomie 1942 i 1943 roku Monika Licznarska prosiła mnie o odbycie poufnej rozmowy z jej ojcem, Janem Licznarskim i Andrzejem Dominiakiem. Na ten kontakt uzyskałem zgodę Stanisława Leskiego. Podczas pierwszego spotkania stwierdzili oni, że przed wybuchem wojny zostali prze-

szkoleni na kursie dywersyjno-wywiadowczym w Toruniu. Prosił o skontaktowanie ich z przedstawicielem organizacji konspiracyjnej. Miał możliwość zbierania informacji o niemieckich organizacjach paramilitarnych w Nowym Mieście i okolicy. Tę propozycję przedstawiłem Stanisławowi Leskiemu. Po kilku tygodniach z zachowaniem ścisłej konspiracji nastąpiło spotkanie Andrzeja Dominiaka i Jana Licznarskiego z przedstawicielem jednostki nadrzędnej. Po dłuższej rozmowie bez świadków, zaprzysiągł ich w mojej obecności, a następnie przeprowadził z nimi szkolenie. Opracowane przez Dominiaka informacje na piśmie - prawdopodobnie zaszyfrowane - przekazywałem Stanisławowi Leskiemu. *Załączam kserokopie relacji o str. 106-107. Jan Licznarskiego*

Zgodnie z obowiązującymi w obwodzie nowomiejskim zasadami konspiracji nie zostali oni przedstawieni Stanisławowi Leskiemu, lecz utrzymywali kontakt z organizacją za moim pośrednictwem. W mojej notatce: „Konspiracja w nowomiejskim obwodzie Armii Krajowej” z dnia 1 grudnia 1991 roku ta zasada konspiracji została konkretnie zobrazowana: „Dominik Pater i ja wykonywaliśmy zadania zlecane nam przez Stanisława Leskiego. Moi współpracownicy / Jan Grześkiewicz, Andrzej Dominiak, Jan Licznarski nie wiedzieli, kto jest moim bezpośrednim zwierzchnikiem.

Oryginał tej notatki przekazałem pani profesor Zawadzkiej. Załączam kserokopię. Biogram Jana Licznarskiego znajduje się w części 2 „Słownika Biograficznego...” str. 106-107.

5. Na stronie 101 znajduje się następująca informacja: „Na terenie Nowego Miasta Lubawskiego już jesienią 1939 r. zaczęły się odtwarzać struktury harcerskie pod wodzą podharcymistrza Dominika Patera ps. „Dokin” i podharcymistrza Bronisława Grzymowicza, byłego komendanta harcerskiego grupy dywersyjnej z okresu kampanii wrześniowej; były też próby nasłuchu radiowego i wydawania biuletynu. Pewną rolę w tej konspiracji odgrywał też ks. Alfons Tęgowski, proboszcz z Bursztynowa.”

To pierwsze zdania można tak zinterpretować: Jesienią 1939 roku przyjeżdżając z Lubawy do Nowego Miasta dwaj nieznani młodzieży nowomiejskiej instruktorzy harcerscy i w nieznanym środowisku i z nieznaną młodzieżą odtwarzają struktury harcerskie. Ja przebywałem w Nowym Mieście od 2 października 1939 roku do końca marca 1940 r./wywiezienie na roboty do Prus/. Jesienią 1939 roku szalał w Nowym Mieście terror Selbstschutzu. Wracający z wojennej wędrówki młodzi mężczyźni byli przetrzyzywani w więzieniu. Niektórzy z nich ginęli rozstrzelani, np. Stefan Janowski, inni - jak np. bracia Kłodziejewscy byli wysyłani do tzw. prac wykopkowych lub do prac przy budowie wysadzonych mostów - np. mój młodszy brat. Pod koniec października zaczęła narastać fala aresztowań. Załączam 37. stronę rozdziału „Miasto na rozstrzelanie” z książki Janusza Grodzińskiego „Niewyciężeni” /Wyd. MON. Autor - z pewnymi nieścisłościami - obrazuje w tym rozdziale nowomiejską rzeczywistość okupacyjną. Kserokopię tego rozdziału przekazałem pani profesor Zawadzkiej.

Oświadczam, że jesienią 1939 roku w Nowym Mieście Lubawskim nie było żadnych prób odtwarzania struktur harcerskich. Bronisław Grzymowicz kilka godzin po powrocie do Lubawy został aresztowany i rozstrzelany we wrześniu lub październiku 1939 r. Załączam kserokopię 118 i 119 str. wydawnictwa „Nowe Miasto. Z dziejów miasta i po-

wiatu", pod redakcją Witkowskiego Z., Cłsztyń 1963 ora kserokopię ostatniej strony artykułu Bernarda Standary, "Harcerskie Pogotowie wojenne w Lubawie", Harcerstwo, 1982, nr 6.

Dominik Pater przybył do Nowego Miasta pod koniec 1940 roku. Świadczy o tym nie tylko treść jego biogramu zawartego w 2. części „Słownika Biograficznego...” strona 137, ale jego pobyt w Lubawie potwierdza informacja na 191 stronie wydawnictwa: „Lubawa. Z dziejów miasta i okolic”, Śliwiński J., Cłsztyń 1982. Kserokopię tej strony załączam.

✓ Dominik Pater na przełomie stycznia i lutego 1945 roku należał do trójki redakcyjnej komunikatów Polskiego Komitetu Obywatelskiego w Nowym Mieście.

✓ Ksiądz Alfons Tęgowski, absolwent nowomiejskiego gimnazjum, ukrywał się w czasie okupacji w okolicach Kiełpin, a nie Nowego Miasta.

Panie Profesorze!

Jestem po dwóch zawałach z początkami choroby Parkinsona i zaćmy. Mam 82 lat. Podróże kolejną są niewskazane. Proszę uprzejmie o wyrażenie zgody na przesłanie mi kserokopii relacji pana Władysława Gierskiego, ponad to tej części relacji ks. Łaniewskiego, z której wynika, że „Słuchać radia przychodzili Jan Kujawski, Bernard Piotrowski, Bolesław Jentkiewicz, Dominik Pater, Teszner i S. Chylewski. Według ks. Łaniewskiego spośród tych osób został utworzony sztab obwodu AK” oraz kserokopii mojej notatki z 1 grudnia 1991 roku o działalności pomocy społecznej i oświatowej w nowomiejskim obwodzie AK.

Po zaznajomieniu się z tymi materiałami jestem zdecydowany przyjechać do Torunia w uzgodnionym terminie na rozmowę o nowomiejskim obwodzie AK.

Uprzejmie proszę o ustosunkowanie się do mojej propozycji.

Z poważaniem

8. 12. 1991 r.
J. Kujawski

Jan Kujawski
Jan Kujawski - „Piórko”

Jan Kujawski
ul. Żółta 12
10-140 Olsztyn

Wpłynęło dnia 14.04.97
L.dz. 503/121

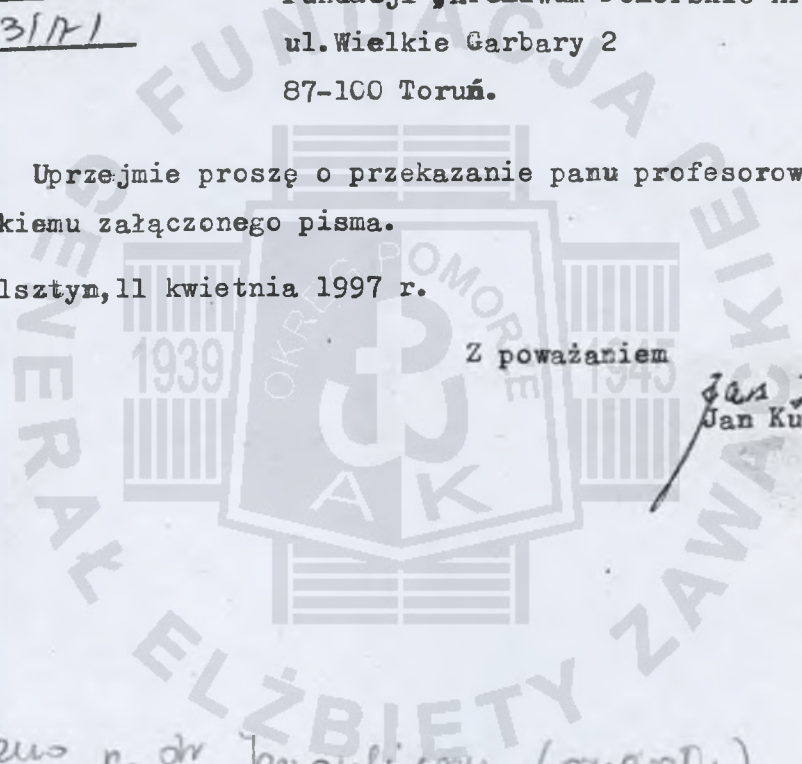
Komitet Redakcyjny Biblioteki
Fundacji „Archiwum Pomorskie Armii Krajowej”
ul. Wielkie Garbary 2
87-100 Toruń.

Uprzejmie proszę o przekazanie panu profesorowi Tadeuszowi Jaszowskiemu załączonego pisma.

Olsztyn, 11 kwietnia 1997 r.

Z poważaniem

Jan Kujawski
Jan Kujawski



Miejsce przebieg p. dr Jaszowskiemu (ogarety)
du. 14.04.97 r.

Szanowny Panie Profesorze!

1. Władysław Gierski w swej relacji o Józefie Leczkowskim stwierdza, że:
„Został on aresztowany w listopadzie 1943 r. w Toruniu, w czasie pobytu u kpt.
„Ciechli”. /Jaszowski T., Okręg Pomorski AK..., str. 112/. Załączam inne relacje.

Dr Bernard Piotrowski oświadcza, że: „Łączność z Lubawą utrzymywał za pośrednictwem pracownika lubawskiego tartaku - Leczkowskiego. Po aresztowaniu w listopadzie 1944 roku przebywał on - według relacji Wiesława Cichońskiego - w więzieniu grudziądzkim na przełomie 1944 i 1945 roku. Został tam prawdopodobnie zamordowany.” Załączam kserokopię relacji. Oryginał z podpisem znajduje się w archiwum Fundacji.

To stwierdzenie znajduje się również w biogramie dra. Piotrowskiego: „Łączność Sztabu Obwodu z m. Lubawą zapewniał Józef Leczkowski, mieszkający w Jabłonowie a zatrudniony w tartaku w Lubawie /również zamordowany w 1945 r./.
/Słownik biograficzny, cz. 2, str. 140/.

Jan Falkowski tak przedstawia okoliczności aresztowania Leczkowskiego w listopadzie 1944 roku: „Również stracony został Leczkowski z Lubawy, gdyż w czasie kiedy przybył do niego J. Zaźembłowski z informacją o grożącym mu niebezpieczeństwie, wyjechał on do chorej żony do Jabłonowa. Jak stwierdził w swoim „Zaręczeniu” J. Zaźembłowski „W jednym tylko wypadku nie udało mi się wyprzedzić gestapowców. Chodziło tu o aresztowanie ob. miasta Lubawy Leczkowskiego, który wyjechał do Jabłonowa. Ponieważ samochód z hitlerowcami dotarł wcześniej niż pociąg - Leczkowski został aresztowany.” /Jan Falkowski, Działalność Armii Krajowej w obwodzie lubawskim./ Załączam kserokopię/.

Stwierdzenie Jana Tykarskiego jest niewiarygodne.

2. W sierpniu 1944 roku, wkrótce po wybuchu powstania warszawskiego zostali aresztowani w Nowym Mieście Lubawskim: ppor. Franciszek Kowalski, ppor. rez. Bogumił Hoffman i emerytowany chorąży zawodowy Orzechowski. Informacje na ten temat znajdują się w mojej relacji na str. 7.

Wzmianka o tym znajduje się również w załączonej relacji dra. Piotrowskiego.

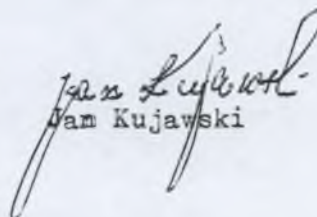
Aresztowania nowomiejskie potwierdzają przypuszczenie, że aresztowanie Tadeusza Fiutowskiego i Bolesława Laskowskiego w sierpniu 1944 roku było prawdopodobnie profilaktyczne. /Jaszowski T., Okręg Pomorski AK..., str. 120-121/.

3. Wymieniony na str. 101 i 112 podharczmistrz nazywał się Grzymowicz, a nie Grzywnowicz. Nie figuruje w indeksie nazwisk.

Olsztyn, 11 kwietnia 1997 r.

Z poważaniem

2 załączniki.


Jan Kujawski

RELACJA

doktora Bernarda Piotrowskiego, emerytowanego lekarza medycyny, zamieszkałego w Nowym Mieście Lubawskim, ul. Grunwaldzka 16 - dotycząca działalności w nowomiejskim obwodzie Armii Krajowej.

Doktor B. Piotrowski jako kierownik pionu wojskowego współdziałał z Komendantem Obwodu AK w Nowym Mieście Lubawskim. Funkcję tę pełnił przez cały okres okupacji Bolesław Jentkiewicz - inwalida wojenny (sztywny prawy staw barkowy), z zawodu kupiec, prezes "Sokola", działacz społeczny. Utrzymujący z nim kontakt konspiracyjny przedstawiciel jednostki nadrzędnej używał pseudonimu "Władysław".

W początkowym okresie Inspektorat AK w Brodnicy utrzymywał z doktorem B. Piotrowskim kontakt za pośrednictwem często zmieniających się młodych łączniczek z WSK lub Szarych Szeregów. Ze względu na częste aresztowania w Brodnicy i niebezpieczeństwo dekonspiracji - po jego interwencji - funkcje te spełniał pochodzący z Jabłonowa, młody pracownik nowomiejskiej apteki - Sytniewski, aresztowany w 1944 roku. Z rozmowy, jaką doktor B. Piotrowski odbył z jego żoną po wojnie, wynikało, że i ona od chwili aresztowania nie miała żadnych wiadomości o dalszych losach swojego męża.

Łączność z Lubawą utrzymywał za pośrednictwem pracownika lubawskiego tartaku - Leczkowskiego. Po aresztowaniu w listopadzie 1944 roku przebywał on - według relacji Wiesława Cichockiego - w więzieniu grudziądzkim na przelomie 1944 i 1945 roku. Został tam prawdopodobnie zamordowany.

Nie doszło do bezpośredniego spotkania doktora B. Piotrowskiego z Bernardem Czołbą z Brodnicy, który usilnie starał się nawiązać ten kontakt.

Sprawami bezpieczeństwa oraz wywiadem polityczno-gospodarczym na terenie powiatu kierował magister prawa i ekonomii - Stanisław Leski. Pozostawał on w ścisłym kontakcie z Komendantem Obwodu.

Akcja opieki społecznej podlegała Konradowi Skibowskiemu, drogerzyście z Nowego Miasta. Przydzielono nie tylko zasiłki pieniężne czy pomoc żywnościową, ale także rozciągano stałą opiekę nad samotnymi, starymi ludźmi, rodzinami pomordowanych, więzionych, wywiezionych na roboty itp.

Doktor B. Piotrowski też nie znał nazwiska piątego członka sztabu, pełniącego prawdopodobnie funkcję zastępcy komendanta na Lubawę.

Organizacją tajnego nauczania na terenie powiatu miał zająć się nowomieszczanin z pochodzenia - mgr. Stanisław Lemański. Arbeitsamt skierował go jednak w charakterze robotnika rolnego do majątku miejscowego obszarnika niemieckiego, Geigera w Mortęgach. Był tam zatrudniony w kancelarii. Jako swego kolegę ze studiów odwiedził go tam doktor B. Piotrowski. W drugiej połowie 1944 roku mgr. St. Lemański został skierowany do kopania rowów przeciwczołgowych. Aresztowany w grudniu 1944 roku przebywał - według relacji Wiesława Cichockiego - w więzieniu grudziądzkim i tam prawdopodobnie został zamordowany.

Na liście osób skierowanych do obozu koncentracyjnego w początkach sierpnia 1944 roku (ppor. Bogumił Hoffman, Ppor. Kowalski, chorazy Orzechowski) znajdowało się również nazwisko doktora B. Piotrowskiego. Ze względu na brak lekarzy termin jego aresztowania został odroczony.

Emerytowany chorazy Orzechowski - mimo odwagi osobistej wykazanej w obronie Modlina - był uważany również przez Niemców za germanofila i nie należał do żadnego pionu konspiracji.

8

Podajacy sie za partyzanta dezerterski z armii niemieckiej odwiedzal zegarmistrza Jozefa Korpaczewskiego. Poznanemu tam fryzjerowi Nowickiemu przekazywal ulotki antywojenne, ktore ten naklejal na murach budynkow i tablicach ogloszen. Po kilkunastu dniach Nowicki zostal aresztowany i skazany na sciecie w grudziadzkiem wiezieniu. Jozef Korpaczewski zostal osadzony na rok wiezienia. Dalsze losy aresztowanego dezertera nie sa znane.

We wrzesniu 1939 roku ojciec doktora B. Piotrowskiego, 67-letni emerytowany inspektorszkolny, Stanislaw Piotrowski i Bogumil Hoffman, dyrektor nowomiejskiego liceum, zostali zmuszeni przez miejscowy Selbstschutz do zmiatania kilkusetmetrowego odcinka ulicy Sobieskiego, wzdluz posesji miejscowego gimnazjum. Na skutek interwencji miejscowego Niemca, Maksa Bendixa zakonczono te akcje.

Fikcyjne dokumenty osobiste - glownie dla uczestnikow konspiracji - wystawial Jan Grzeskiewicz, sekretarz Urzedu Gminy - Nowe Miasto-Wies. Pierwszy nielegalny dowod osobisty otrzymal rolnik, dzialacz spoleczny, Jozef Baczewski, ktoremu udalo sie szcieszliwie uniknac rozstrzelania w lesie bratianskim. Historie swego ocalenia opowiadal miedzy innymi takze doktorowi B. Piotrowskiemu.

Podczas pierwszej po wyzwoleniu oficjalnej narady AK-owcow w mieszkaniu Konrada Skibowskiego konspiracyjne funkcje obecnych, ujawnil Stanislaw Leski. On tez zaproponowal problematyke rozmow z wojennym komendantem grodu.

W pertraktacjach z radzieckim komendantem grodu uczestniczyli: Boleslaw Jentkiewicz, Jan Kujawski, Stanislaw Leski, ksiadz Wladyslaw Laniewski, doktor Bernard Piotrowski i tlumacz Bryla.

Zgodnie z decyzja Polskiego Komitetu Obywatelskiego doktor B. Piotrowski zorganizowal prace w szpitalu i byl czlonkiem wojskowej komisji poborowej.

Pod koniec stycznia 1945 roku NKWD w godzinach przedpoludniowych przeprowadzilo gruntowna rewizje w jego mieszkaniu.

Mimo rozkazu z 19 stycznia 1945 roku o rozwiązaniu AK, w ciagu pierwszych tygodni po wyzwoleniu wazniejsze decyzje personalne, lokalowe i gospodarcze byly uzgadniane przez zespol AK-owcow na spotkaniach w mieszkaniu ksiedza Laniewskiego. Bral w nich udzial rowniez Dominik Pater.

Doktor B. Piotrowski stwierdza, ze dzialalnosc organizowanych w roznych miejscowosciach powiatu placowek AK - na skutek przesiedlen, wysylania na roboty w glab Rzeszy, wcielania do Wehrmachtu, tzw. Einsatzu itp. - byla krotkotrwala. Nazwisk juz nie pamietam.

Decyzje Sztabu Obwodu o bezwzglednym nie ujawnianiu sie uczestnikow AK-owskiej konspiracji podjeto jednomyslnie.

W zwiazku z referatem Krzysztofa Komorowskiego doktor B. Piotrowski wyjasnia, ze redaktor "Drwecy", ksiadz Jozef Dembienski zmarl w 1962 r. Widzial osobiscie jego grob w Topolnie kolo Swiecia.

Stwierdzam zgodnosc powyzszej relacji, spisanej przez Jana Kujawskiego na podstawie rozmow przeprowadzonych w Nowym Miescie Lubawskim w dniach: 29 sierpnia, 11 wrzesnia i 9 pazdziernika 1991 roku.

Działalność Armii Krajowej w obwodzie lubawskim

Działalność nieformalna przyszłych członków konspiracyjnej organizacji wojskowej w pow. lubawskim rozpoczęła się z chwilą hitlerowskiej okupacji tego obszaru. Początkowo były to indywidualne działania poszczególnych osób skierowane przeciw okupantowi. Wynikały one też z inspiracji Związku Walki Zbrojnej, a następnie od 1942 r. z coraz bardziej zorganizowanej działalności Armii Krajowej.

Obwód (powiat) lubawski wchodził w skład okręgu (województwa) pomorskiego AK. Wschodnią część tego obwodu (w skład której wchodziła gmina Lubawa i Prątnica), według pisemnej relacji M. Bytnera, w 1944 r. liczyła 20 wsi i miasto Lubawę. Ta część obwodu AK wykazywała ściślejsze związki współpracy z obwodem działdowskim. Wspomina o tym komendant obwodu działdowskiego AK mjr Paweł Nowakowski w korespondencji do inż. Józefa Zaźemblowskiego, w lipcu 1966 r.

Dzisiejsza informacja na temat struktury organizacyjnej oraz działalności Armii Krajowej w obwodzie lubawskim jest wciąż fragmentaryczna i dalece niepełna. Względnie tajności prowadziły do daleko idącej konspiracji tej organizacji zarówno w czasie II wojny światowej jak i w wiele lat po jej zakończeniu. Wystarczy przytoczyć fragmenty ze wspomnianej wyżej korespondencji w której P. Nowakowski stwierdza: „Niektóre osoby z tamtego terenu (powiatu lubawskiego — przyp. J.F.) przyjmowałem osobiście. Po skontaktowaniu się z nimi, czy życząc sobie, ażeby to ujawnić (są na stanowiskach urzędniczych), podam ich nazwiska i adresy”. Tak więc w latach sześćdziesiątych było jeszcze za wczesnie aby mówić i pisać o wszystkich sprawach związanych z działalnością AK. Z kolei dziś jest już za późno, żeby z całą wiarygodnością odtworzyć wszystkie fakty z nią związane. Pozostała tylko pamięć coraz mniejszej garstki wtajemniczonych „cichociemnych” oraz zachowana korespondencja.

Jak zdołałem ustalić na podstawie dostępnych mi materiałów, liczba członków AK obwodu lubawskiego (faktycznie jego wschodniej części) w 1944 r. liczyła kilkadziesiąt osób. Do grupy najbardziej czynnych członków AK należały m.in. następujące osoby:

siostra zakonna Antonina Sznecider — przełożona zakonu Sióstr Miłosierdzia w szpitalu im. św. Jerzego w Lubawie,

Elżbieta Chabowska — księgowa w/w szpitala,

Franciszka Binnebesel (z d. Chabowska) — pracownik umysłowy urzędu gminy Lubawa-wieś,

Józef Zaźemblowski — sekretarz urzędu gminy Lubawa-wieś, oficer organizacyjny d/s politycznych i kwartmistrz obwodu AK,

Józef Wydorski — nauczyciel z Lubawy,

Antoni Moritz — fryzjer z Lubawy, Marian Bytner — plutonowy 67 pp. z Lubawy, oficer łącznikowy (pseud. „Moniuszko”),

(?) Leczkowski — pracownik tartar-

ku w Lubawie, łącznik między okręgiem a obwodem AK, Franciszek Neuman — mechanik z Lubawy, Bolesław Jurkiewicz — właściciel restauracji w Lubawie, (?) Rudziński — z Lubawy, Jan Raszkowski — z Grodziczna, Teofil Ostrowski — z Kiełpin, N.N. — organista z Mroczna.

Formalną opiekę nad obwodem lubawskim AK w 1944 r. sprawował Marian Bytner, który w swojej „Kronice” wspomina, że został na to stanowisko powołany przez majora AK z Miławy (prawdopodobnie chodzi o komendanta obwodu działdowskiego mjra P. Nowakowskiego — przyp. J.F.), przed którym w maju 1944 r. w swoim mieszkaniu złożył przysięgę, że będzie wszelkie polecenia wykonywał ku chwale ojczyzny. Niezwłocznie, jak wspomina M. Bytner, poprosił o pomoc w rozszerzaniu zadań w poszczególnych wsiach obwodu lubawskiego swego przyjaciela w sprawach politycznych czyli J. Zaźemblowskiego, który także złożył przysięgę i do końca wojny swoje zadania wykonywał sumiennie.

Jaki charakter miała praca grupy lubawskich akowców?

Działalność ta była wielokierunkowa. Jak stwierdza P. Nowakowski — zadaniem członków AK na tym terenie było przede wszystkim wzmacnianie ducha oporu przeciwko niemieckiemu okupantowi. Przymowano do AK ludzi wyjątkowo godnych zaufania, innych obserwowano, i po stwierdzeniu, że nadają się do tej pracy, poddawano odpowiedniemu przeszkoleniu i włączano do organizacji. Prowadzono wywiad szczególnie w zakresie ruchu wojsk niemieckich transportem kolejowym i drogowym. Zbierano też informacje i opinie o Niemcach, którzy znęcali się nad Polakami na tym terenie. Prowadzono sabotaż różnych zarządzeń niemieckich oraz sabotaż gospodarczy. Przykładem może być fałszowanie różnych dokumentów skupu zwierząt gospodarskich w Lubawie na korzyść obywateli polskich. Zmniejszano np. wagę mięsa poubojowego z gospodarstw niemieckich a występujące nadwyżki rozprowadzono wśród Polaków ukrywających się w pobliskich lasach i ludzi podziemia.

Najszerzy i najcenniejszy był wkład lubawskich akowców, a zwłaszcza siostry Antoniny Sznecider, Józefa Zaźemblowskiego, księgowej Elżbiety Chabowskiej i urzędniczki Franciszki Binnebesel, w uratowaniu życia wielu Polakom w całym okresie okupacji, a zwłaszcza w 1944 r. U siostry Antoniny Sznecider jako przełożonej klasztoru żeńskiego i szpitala w Lubawie, odbywały się spotkania „opiekunów” z ramienia

gduziądzkiego gestapo. Szpital był kontrolowany przez esesmana Schultza, natomiast majątek ziemski należący do szpitala przez esesmana Frankensteina. W czasie częstych kontroli gestapowcy ci byli gościnnie podejmowani przez siostrę przełożoną. W trakcie tych przyjęć gestapowcy zwierzali się z zamierzeń Gestapo w stosunku do niektórych obywateli polskich z terenu Lubawy i okolic przebywających na wolności, co do terminu ich aresztowania lub nawet zamordowania. Podczas każdej takiej kontroli nazwiska, które wymieniali gestapowcy były odpowiednim szyfrem kreślone przez księgową szpitala Elżbietę Chabowską, która ściśle współpracowała na rzecz Polaków z siostrą Antoniną. Często przyjęcia gestapowców były celowo przedłużane aby, jak stwierdza w swoim „Oświadczeniu” siostra Antonina: „w międzyczasie Elżbieta Chabowska zdążyła szybko przekazać napisane przeze mnie kartki z nazwiskami podejrzanych Polaków naszym współpracownikom AK, którzy już dalej (z reguły na rowerach) informowali zainteresowane osoby”.

Dalszy tok postępowania był następujący. Elżbieta Chabowska, czasami zaufany sanitariusz, przynosił kartki z nazwiskami zagrożonych Polaków do sekretarza Lubawa-wieś Józefa Zaźemblowskiego, który pracując w kancelarii tego urzędu, miał dostęp do różnych dokumentów. Józef Zaźemblowski wypisywał więc fałszywe dowody osobiste, przepustki graniczne, kartki żywnościowe i odzieżowe, i inne dokumenty, które pozwalały zagrożonym Polakom w porę opuścić Lubawę i okolice. Tylko jednego dnia, jak stwierdził w swoim „Oświadczeniu” J. Zaźemblowski, wystawił on podejrzany Polakom aż 18 „lewych” dowodów osobistych. W pracy tej pomagała pracowniczka kancelarii gminy Franciszka Binnebesel, a później także Marian Bytner. Ten ostatni w swojej „Kronice” pisze: „wszelkie dokumenty dostarczaliśmy z urzędu gminy w nocy. Od godziny 12 w nocy przygotowywaliśmy potrzebne dokumenty dla ludzi z podziemia oraz ukrywających się w lasach. Przygotowywaliśmy je ukryci pod plandeką, by nie było nas widać, gdyż na zewnątrz były kontrole niemieckie. Klucze do biurowego pomieszczenia postarał się mój kolega J. Zaźemblowski”.

Część zagrożonych Polaków uciekała do Generalnej Guberni, gdzie panowały bardziej znośne warunki. W tej przymusowej ewakuacji siostrze Antoninie pomagał znajomy celnik. Siostra wspomina: „z celnikiem umawiałam się, że skoro on będzie miał służbę to dzwonił mi, że w danym dniu nie będzie mógł przybyć

Dokończenie na str. 6

Działalność Armii Krajowej w obwodzie lubawskim

dokończenie ze str. 5

do nagrzewania lampą kwarcową i diatermii. Po otrzymaniu takiej wiadomości zaopatrywałam każdego zagrożonego Polaka w gotowe przepustki graniczne od Józefa Zaźem-błowskiego i wysyłałam do Generalnej Guberni, gdzie ponowały bar-dziej ludzkie warunki egzystencji".

Siostra Antonina przechowywała też wielu zagrożonych Polaków w „swoim” szpitalu. Zorganizowała na drugim piętrze tego szpitala Od-dział Zakaźny, na który nigdy nie zaglądał niemiecki lekarz dr Kna-be. Bał się on zarażenia i wystar-czyły mu codzienne, dwukrotnie przekazywane raporty siostry od-działowej ze stanu chorych na tym oddziale. Polacy przebywający na tym oddziale mieli tu stworzone do-bre warunki zarówno w zakresie opieki medycznej jak i wyżywienia. Jak stwierdza siostra Antonina w swoich wspomnieniach: „na tym od-dziale przechowywałam wszystkich potrzebujących ukrycia.” Tutaj też znalazł się dwukrotnie J. Zaźem-błowski, raz kiedy ukrywał się za obrazem Niemca i po raz drugi kie-dy Gestapo zaczęło podejrzewać go o wroga działalność przeciw Niem-com. Jak stwierdza J. Zaźembiow-ski w swoim „Oświadczeniu” w szpitalu lubawskim pod bezpiecz-ną opieką siostry Antoniny przeby-wało w czasie wojny kilkudziesię-ciu Polaków, których siostra urato-wała od karnego przewiezienia na ciężkie roboty do Niemiec lub na front, a nierazko także od nie-chybnej śmierci.

Jeden z epizodów tej cichej walki o uratowanie życia lubawskim Po-lakom wspomina siostra Antonina w sposób dokładny: Było to dnia 29 czerwca 1944 r. Do naszego szpi-talnego biura w czasie omawiania z dr Knabe i p. Elżbietą Chabow-ską bieżących spraw administracyj-nych, przybyli dwaj esesmani: Gros-sman z Montowa i Samp z Katle-wa. Szpital uważali oni za najbar-dziej odpowiednie miejsce do spot-kania się z Gestapo. Kiedy weszli esesmani, przebywający tu już ge-stapowcy zapytali przybyłych co ich sprowadza. Ci odpowiedzieli, że przy-byli poinformować o tworzeniu się w Montowie armii powstańczej, i że ich członków trzeba będzie natych-miast rozstrzelać. Na tę wypowiedź jeden z gestapowców nazwiskiem Graph odrzekł, że należy z tym po-czekać do listopada, kiedy będzie rocznica tzw. krwawej niedzieli (Blutsonntag), a więc do 11 listopa-da 1944 r. W tym dniu musimy bo-wiem pewną liczbę Polaków roz-strzelać. Wówczas to esesman Gros-sman podał nazwiska podejrzanych

Polaków z Lubawy i okolic: Brzo-zowski — ogrodnik z Montowa, To-maszewski — rybak, Raszkowski — rolnik z Grodziczna, Ruda — ko-wal z Kazanie, Bolesław Jurkiewicz — z Lubawy, Leczkowski — z Lu-bawy i Józef Zaźemblowski z Lu-bawy Zaraz po odejściu gestapow-ców i esesmanów ze szpitala za-dzwoniłam do J. Zaźemblowskiego. aby po swojej pracy przyszedł do mnie gdyż mam mu ważne sprawy do zakomunikowania Józef Zaźem-błowski niezwłocznie przybył do mnie, zabrał kartki z nazwiskami zagrożonych Polaków i wszystkich osobiście powiadomił.

W pierwszych dniach listopada J. Zaźemblowski i A. Moritz, jeszcze raz wszystkich zagrożonych ostrzeg-li. Zlekceważyli te ostrzeżenia Brzo-zowski z Montowa i Ruda z Kaza-nie, i oni niebawem zostali rozstrze-lani. Również stracony został Lecz-kowski z Lubawy, gdyż w czasie kiedy przybył do niego J. Zaźem-błowski z informacją o grożącym mu niebezpieczeństwie, wyjechał on do chorej żony do Jabłonowa. Jak stwierdził w swoim „Zaźeczeniu” J. Zaźemblowski „W jednym tylko wypadku nie udało mi się wyprze-dzić gestapowców. Chodziło tu o a-resztowanie os. miasta Lubawy Leczkowskiego, który wyjechał do Jabłonowa. Ponieważ samochód z hitlerowcami dołart wcześniej niż pociąg — Leczkowski został areszto-wany”. Następnie już według rela-cji ustnej byłego przewodniczącego MRN w Lubawie Jana Tykarskiego — widziałem jak Leczkowski został zastrzelony, przedtem zmuszony do wykopania sobie grobu.

Współpracujący z sobą członko-wie AK aż do wyzwolenia walczyli o oswobodzenie każdego podejrz-anego Polaka. Nawet aresztowanych i osadzonych w grudziądzkim wię-zieniu w 1944 r. — Cichockiego i jego synów wraz z ich kuzynką Kruzową, udało się zwolnić w dniu 16 stycznia 1945 r. tj. na 3 dni przed kapitulacją Niemców na naszym te-renie. Tyle relacji siostry Antoni-ny Schneider.

Innym rodzajem działalności człon-ków AK na tym terenie była akcja szkoleniowa. Pod pretekstem ucze-nia muzyki i języka niemieckiego M. Bytner i J. Zaźemblowski po-prosili ówczesnego komisarza urzęd-u gminnego Lubawa — wieś Diet-richa Patzschkego o zezwolenie na tę naukę obywateli polskich. Komisarz wyraził zgodę i w 9 szkołach rozpoczęto naukę j. niemieckiego, wieczorem w godz. 18.00—19.30. By-ła to akcja bardzo udana, gdyż pod pretekstem nauki można było pre-kazywać bieżące informacje o zbl-żającej się klęsce wojsk hitlerow-skich, pomagać żołnierzom podziemia, przygotowywać obywateli do przejęcia władzy po wyzwoleniu itp. Jednak już w sierpniu 1944 r. je-

den z Polaków zdradził organizato-rów szkolenia politycznego. Przesłał list do komisarza informując go o prowadzonej wrogiej działalności przeciwko Niemcom i uprawianiu w szkołach polityki. Marian Bytner został wysłany na ciężkie prace fi-zyczne, zaś J. Zaźemblowski musiał szukać schronienia w szpitalu.

Na zakończenie tej relacji oddaj-my jeszcze głos głównym bohaterom Armii Krajowej obwodu lubaw-skiego. Siostra Antonina Sneider pisze: „Nasza działalność akowców patriotów, wypływa ze wspólnej my-sli i postanowień, które krystalizo-wały się w murach lubawskiego szpitala. Tu właśnie odbywały się w późnych godzinach nocnych ze-brania aktywu AK, na których u-stalaliśmy plany działania w celu ratowania Polaków. Tu również ob. J. Zaźemblowski przekazywał nam zarządzenia okręgu AK. Z pełnym przeświadczeniem i uczuciem Polki — patriotki, wyrażam swoje głębo-kie uznanie dla współpracy z J. Zaźemblowskim i A. Moritzem, i wy-soko cenię ich trud i poświęcenie jakie okazali w naszej wspólnej wal-ce przeciwko hitlerowskiemu oku-pantowi na terenie powiatu lubaw-skiego”.

Z kolei Józef Zaźemblowski w swoim „Zaźeczeniu w miejsce przy-sięgi” tak pisze na temat siostry Antoniny: „Dla tych jej zasług jest ona przez nas ceniona i uważana ja-ko bohaterka narodo-wa, oddana bez reszty sprawie polskiej”. A w swo-im „Oświadczeniu” z 8 marca 1966 r. pisze tak: „Ludność polska uda-wała się do niej w okresie okupa-cji w każdej potrzebie i z pełnym zaufaniem. Siostra Antonina była w tym okresie czasu uważana za A-nioła Opiekunczego Lubawy i oko-lie. Każdemu potrafiła doradzić, po-moc, każdego pocieszyć, dodać siły i odwagi”. Urzędujący w czasie ok-upacji w Lubawie komisarz Diet-rich Patzschke, uważany przez Niemców jako przyjaciel Polaków (Polenfreund), w jednym ze swoich listów pisanych już po wojnie do J. Zaźemblowskiego stwierdził, że: „Siostrze Antoninie przysługują naj-wyższe odznaczenie jakie Polska po-siada”.

Powyższa charakterystyka dzia-łalności Armii Krajowej w obwo-dzie lubawskim jest oparta na sto-sunkowo skromnym materiale fak-tograficznym, głównie na archiwum rodzinnym po śp. Józefie Zaźem-błowskim. Mam nadzieję, że arty-kuł ten sprowokuje do zabrania głosu wszystkich tych, którzy dzia-łali w tamtych trudnych czasach, jak również tych, którzy dysponują być może szerszą i bardziej szcze-gółową dokumentacją o działalności AK na tym terenie.

Nam, którzy przeżyliśmy te tra-giczne lata wojny, między innymi dzięki wspomnianym wyżej boha-terom, pozostał dług wdzięczności, który chcemy spłacić tym skrom-nym artykułem i być może jakąś tablicą pamiątkową na murach lu-bawskiego szpitala lub Urzędu Mia-sta i Gminy Lubawy.

Toruń, 3 stycznia 1990 r.

Jan FALKOWSKI

Ldc 705/A/97

Pan

Jan Kujawski

ul. Żółta 12, 10-140 Olsztyn

Dziękuję serdecznie za nadesłane w listach z 3 i 11 kwietnia br. sprostowania i uzupełnienia. Szczególnie cenne jest sprostowanie daty aresztowania pracownika tartaku Leczkowskiego z 1943r. na 1944r. i miejsca pracy Jana Grzeszkiewicza z Urzędu Miejskiego na urząd gminy Nowe Miasto - Wieś. W przyszłych wydawnictwach Fundacji trzeba będzie te poprawki wprowadzić.

Jeśli chodzi o dostarczone dane na temat szczegółów pracy konspiracji na terenie Nowego Miasta Lubawskiego, to niestety w takiej pracy jak moja, obejmującej monografię całego Podokręgu nie ma miejsca na zbyt szczegółowe opracowanie dzieł konspiracji w jednej miejscowości. Pojemność pracy wzrosłaby wielokrotnie. Siła rzeczy trzeba się ograniczyć do skrótowego przedstawienia wydarzeń.

Proponuję, aby Pan wspólnie ze znajomymi członkami konspiracji opracował szczegółową monografię Nowego Miasta Lubawskiego, która mogłaby stanowić oddzielną pozycję bibliograficzną. Oczywiście jeśli znajdzie się zainteresowany wydawca.

Na ile się orientuję żądane przez Pana kserokopie zostały Panu przez Fundację wysłane. Na zakończenie pragnę sprostować, że nie jestem profesorem, a jedynie doktorem habilitowanym, jestem w Pana wieku i też mam trudności w podróżach koleją. Dlatego myślę, że musimy porzucić na kontaktach korespondencyjnych.

Łączę wyrazy poważania

.....
dr. Tadeusz Jaszowski

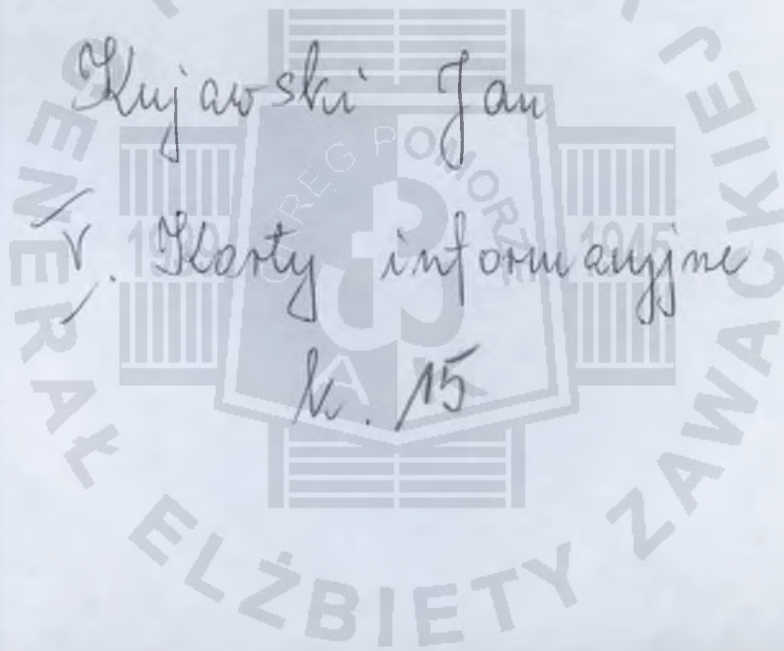
T: M: 63/672 Pom.

M. Miasto
Lub.

Kujawski Jan

W. Marty informacyjne

h. 15



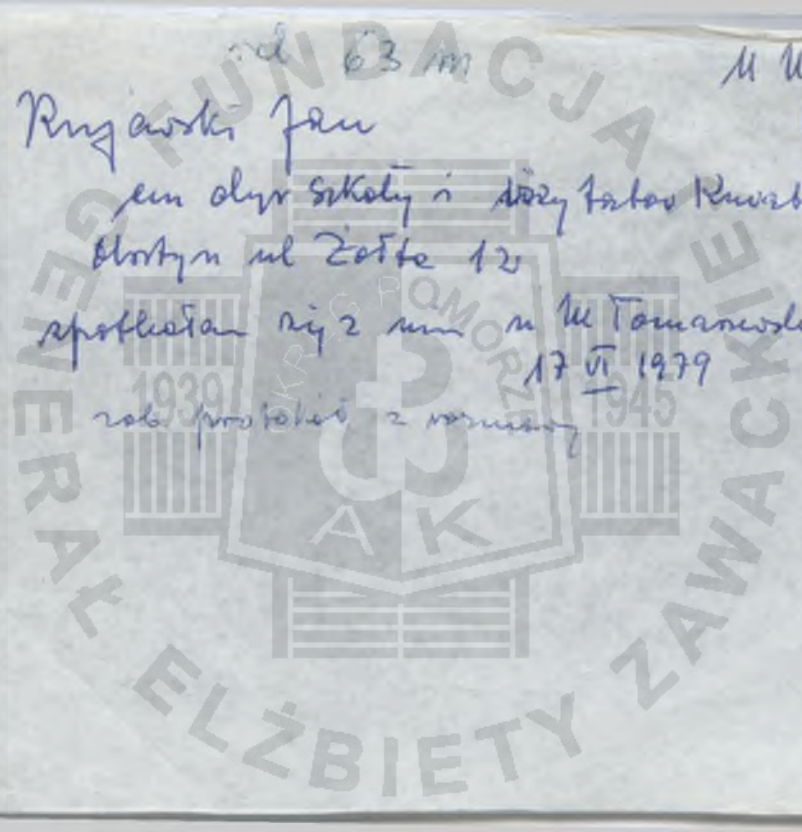
nr 63 AM

M. Miasto
PK 1.

Rygański Jan

em dlya shkoly i dlya krasoty
ul. Zolota 12

spoluchan na 2 sum na M. Tomaszewskij
17 VI 1979
zob. protokol z komisij



J. Kujawski - Olstyn
dopisze na Biml 2/10

2)
imp. Brodziej

Szanowny, Drogi Kolego.

Drukuję za informacją, tak dlatego sse-
kwan. #. Na opłatki, bawdro wazny
dla naszego archiwu. Wydrukujemy dupo-
wornia. Czekam w piątek 21 lub piątek 28
km na ul. Piłkarskiej 37, detasz przybył
zawaz po telefonie, że Pan przyjeżdżat.

• Łączę serdecznie alkowskim pozdrowieniom
Może Pan posiada ~~istotny~~ ²¹⁹⁴³² prosz 2 ²¹⁹⁴³² ~~nie~~
Kamii Komitetu Obyw.
wrazem

M-63

V-Mhainto
AK 3

Kajawaka Jan

Zob. tel. M-152 Jamierungo

" 2 W-Mhainto a shanta - kumpungo
AK pnyshantle ab kas. Jamierungo

Kajawaka, Pictwarka ama B Jenthuwa"

Zob. tel. M-152 Jamierungo

o tym, ze Kajawaka uchodzil

z stwora obykatelshy w m. m. m.

Wym. l. m. m. m.

27.M

Kujawski Jan

Brodnica - Nowe Miasto
Lubawskie
Związek Jaszczurczy 4

działacz starszo-
harcerski

Nowe Miasto
pow. Lubawa

Relacja J. Szalli

Harcerski Związek
Jaszczurczy 1940 -1942

wyk. TJ



A

Brodnica
Czerwona 3/22

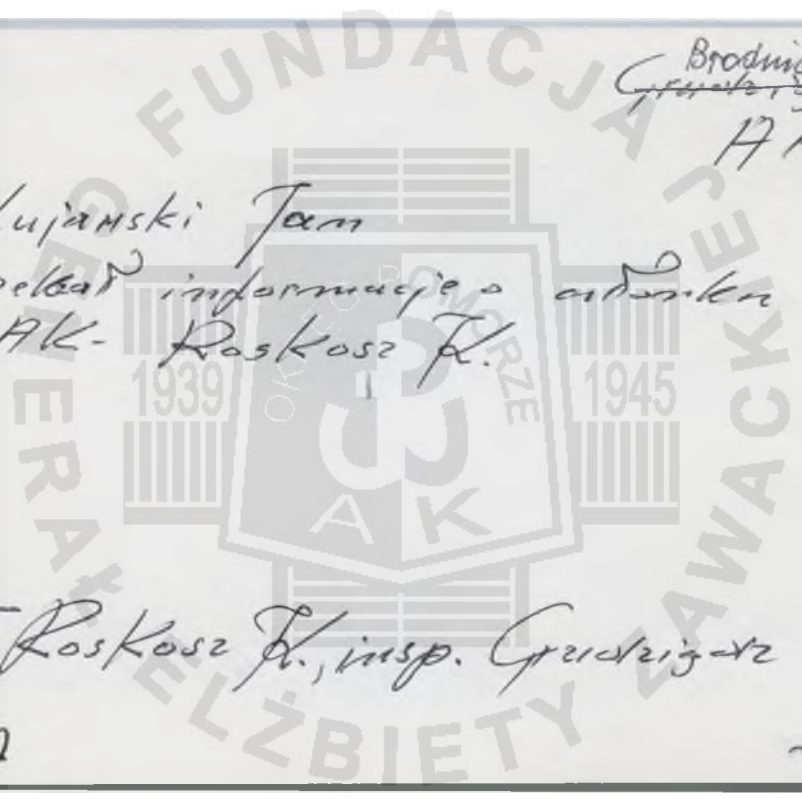
AK

Kujawski Jan
przebad informacje o osobach
AK - Roskosz J.

Zob. T. Roskosz J., insp. Gredziż-42

OM-97

Ja/h



Insp.
Brodnica

Nowe Miasto 7
AK

Kujawski Jan ...

misestmacy i pestraktajach z nadzielnim,
kameendantem grodu po wyzwoleniu, obok Bolesława
Jentkiewicza [AK], Stanisława Leskiego [ODR],
ks. Młodystawa Łomierskiego, lek. maraemiejskiego
Bernarda Piotrowskiego i tłumacza Bryty.

Zn. rel. Bernarda Piotrowskiego M-7, t. tegoż, Insp.
Brodnica, I/1/4.

MUR
MGR '99

Nowe Miasto dn.

..... 8.

Kujawski Jan
otrzymał u uzgodnionych warunkach
w latach 1943 i 1944 karty zgłoszenia
od Moniki Walio

tel. Lwowskiego J.
Zr. osiadczenie Moniki Walio M-632

1949.

Moje miasto

-----9

Kujawski Jan
hancerz, wkręcił się w Polaków, gdy
Młoty wynieśli Polaków z głębi Rzeczy.

Dr. cel. Dymy Peter Łuski M-225

1949.

Moje miasto,

... 10

Kryśuska Jan
została skompletowana z Janem
diznerskim papier jego córki,
z której razem pracował
w Menmarker Buchdruckerei

Ziv. ml. Monika Heleni córki Jana 11-632
diznerskiego

MUg.

11

KUJAWSKI JAN

BRODNICA
AK

Członek grupy nowomiejskich AK-owców, którzy jako Polski Komitet Obywatelski uczestniczyli w pertraktacjach z radzieckim wojennym kmdtem miasta po wyzwoleniu N.M.Lub. Komitet tworzyli: Bolesław Jentkiewicz, Jan Kujawski, Stanisław Leski, ks. Władysław Łaniewski, lekarz Bernard Piotrowski. Tłumaczem był Bryła.

T. Piotrowski Bernard, Insp. Brodnica, M-7, I/1/4.

MGr'99

Kujawski Jan

Nowe Miasto

Sub.

12

ps. "Janek"

Do konspiracji został zaproszony

11.11.1939 razem z Dominikiem

Paterem ps. "Domin" przez por. "Czarnego"

z garnizonu Grudziądz.

zob: T:U: 182/791 Pom. 2.1/1 s. 2
Cierski Władysław (Brodnice)

10/8 II, 105

Kujawski Jan

Brodnice 13

sob. list p. Kujawskiego 2
16.05.2000r.

T: M: 172/781 Pom. Jentkiewisz
Bolesław (Brodnice) z. II

W. 11, 105

a Klujawski Jan
ps. „Prionko”

Brodnica
AK 14

Za jego pośrednictwem w październiku
1943r. do siatki Stanisława Leskiego
został wprowadzony Pater Dominik
pseuder. męzisko Trawuśzek
Patek; j.ż. pryncypowo ukrywał się w mieście.

zob: Jerzy Szewc, Słov. biograficzny
Ziemie Lubawskiej, 12/4-2000,
Lubawa 2000, s. 158 (biogram
D. Pater) s.

AK VI'03

a Kujawski J.

Brodnice
FK 15

Współpracował z ks. Władysławem
Laniewskim, szefem wydziału
Imp. AK Brodnice.

zob. Jerzy Szewc, Stow. biograficzny
ziemi Lubawskiej 1244-2000,
Lubawa 2000, s. 135 (biogram
ks. Laniewskiego)

88. V'03

ARCHIWUM

Elżbiety Zawackiej

poz. 63 m

data wstąpienia K-1984



Kujawski Jan
Olsztyn, ul. Łotta 12

Brodnica
Nowe Miasto

~~Olsztyn, ul. Łotta 12~~

Kujawski Jan

Mużajski Jan



Mużajowski Jan

